

A stylized, light gray illustration of a tree with many small leaves, positioned on the left side of the cover. The tree's trunk is thick and tapers slightly towards the top. Its branches spread out, with numerous small, oval-shaped leaves attached. Some leaves are falling from the branches, appearing as small, detached shapes below the main canopy.

Lignum vitae

ROCZNIK TEOLOGICZNY

25-lecie

2024

WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE OO. FRANCISZKANÓW
W ŁODZI-ŁAGIEWNIKACH

Rada Naukowa Czasopisma

o. prof. dr **Tomasz Dinh Anh Nhue Nguyen**, PWT „Seraphicum”; o. prof. UKSW dr hab. **Grzegorz Bartosik**; o. prof. dr hab. **Celestyn Stanisław Napiórkowski**; o. prof. UKSW dr hab. **Waldemar Klinkosz**; o. dr **Michał Baranowski**; o. dr **Jerzy Łopat**, Instytut Maryjno-Kolbiański „Kolbianum”; o. dr **Ireneusz Klimczyk**, Instytut Maryjno-Kolbiański „Kolbianum”; o. dr **Mirosław Bartos**, Instytut Teologiczny w Łodzi; o. dr **Jerzy Szyran**; o. dr **Piotr Żurkiewicz**; o. dr **Piotr Matuszak**; o. dr **Marek Dettlaff**.

Recenzenci

ks. prof. dr hab. **Józef Zabielski**, UKSW; ks. prof. dr hab. **Jerzy Bagrowicz**, UMK; o. prof. dr hab. **Ryszard Sikora** OFM, UAM; ks. dr **Marcin A. Różański**, Akademia Katolicka w Warszawie; o. dr **Grzegorz Stroczyński** OFMConv, Teresin-Niepokalanów; dr **Anna Kuk**, Akademia Wychowania Fizycznego w Warszawie; dr **Bartłomiej Zieliński**, Warszawa.

Zespół redakcyjny

o. dr Jerzy Szyran – redaktor naczelny (Teresin-Niepokalanów);
dk. dr Jacek Jan Pawłowicz – redaktor techniczny (Dębica);
mgr Katarzyna Kielak – korekta (Wołomin);
mgr Ewa Kaleta – tłumaczenia (Łódź).

Projekt okładki

dk. dr Jacek Jan Pawłowicz

Adres redakcji

„Lignum vitae”, o. Jerzy Szyran; Klasztor oo. Franciszkanów – Niepokalanów;
ul. M. Kolbego 5; 96-515 Teresin; tel. 46 864 21 86; e-mail: jszyran@gmail.com

Zamawianie egzemplarzy „Lignum Vitae”

rektor@seminariumfranciszkanskie.pl

Druk

Wydawnictwo oo. Franciszkanów Niepokalanów,
ul. o. M. Kolbego 5, 96-515 Teresin

NIHIL OBSTAT

L.dz. 180/24, Warszawa 04.04.2024

o. prof. UKSW dr hab. Grzegorz Bartosik OFMConv, prowincjał

ISSN 1641-9405

© Copyright by WSD oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI	5
1. Temat numeru I: 25 lat „Lignum Vitae”	7
LIST O. PROWINCJAŁA DO REDAKTORA NACZELNEGO „LIGNUM VITAE”	9
TOMASZ ARTUR BEK	
<i>Nauka a wiedza. Czy w ogóle są nam potrzebne?</i>	13
GRZEGORZ STROCYŃSKI OFMCONV	
<i>Teolog – człowiek piszący.</i>	
<i>Czy warto pisać teologiczne prace naukowe?</i>	38
2. Temat numeru II: Kobieta w kontekście	49
MICHAŁ BARANOWSKI OFMCONV	
<i>Elżbieta – Maryja i Herodiada – Salome.</i>	
<i>O biblijnym fenomenie kobiet</i>	51
JACEK JAN PAWŁOWICZ	
<i>W poszukiwaniu zagubionej godności kobiety</i>	70
JERZY SZYRAN OFMCONV	
<i>Szczególna rola i powołanie kobiety we współczesnym</i>	
<i>Kościele i świecie</i>	118
3. Franciszkanie „tam” i „tu”	141
JERZY ŁOPAT OFMCONV	
<i>Kobieta a franciszkanizm. Studium przypadku św. Klary z Asyżu</i>	143
4. Rozprawy i artykuły	155
KASANDRA WITKOWSKA	
<i>Maryja w życiu i nauczaniu św. Katarzyny Sieneńskiej</i>	157

CELESTYN STANISŁAW NAPIÓRKOWSKI OFMCONV

Święci w kulcie. Trzy spojrzenia 181

5. Teologowie Europy Środkowo-Wschodniej 197

RAFAŁ KWIATKOWSKI OFMCONV

*Profesor i brat mniejszy. Ze wspomnień doktoranta
o o. prof. Rolandzie Prejsie, kapucynie* 199

6. Sprawozdania, recenzje, referaty... 261

SPRAWOZDANIA 209

RECENZJE 218

KOMUNIKATY 222

REFERATY 265

7. Życia seminarium 301

8. Działalność naukowa 311

Zasady publikacji w czasopiśmie 316

OD REDAKCJI

Ten rok przeżywamy pod znakiem jubileuszu **25-lecia istnienia naszego rocznika teologicznego „Lignum Vitae”**. Biorąc pod uwagę, że nasz periodyk jest rocznikiem, 25 lat nie stanowi jakiejś pokażnej liczby wydanych numerów, niemniej suma wszystkich treści zawarta w tym okresie we wszystkich rocznikach pisma jest dosyć pokaźna i obejmuje swym zasięgiem niemal wszystkie działy współczesnej teologii. Historia naszego rocznika również nie jest jakimś szczególnym tematem dla badacza: pismo założył o. prof. dr hab. Celestyn Stanisław Napiórkowski, który chciał, by profesorowie naszego seminarium w Łodzi-Łagiewnikach oraz jego studenci mieli przestrzeń do publikowania swych badawczych poszukiwań. W wyniku zmian personalnych dzieło „Lignum” przejął nowy redaktor i historia pisma trwa, a periodyk wciąż się rozwija, podejmując na swoich stronach wciąż aktualne tematy i problemy.

ZAWARTOŚĆ NUMERU

Tegorocznym tematem wiodącym, który został ujęty obok tematyki związanej z jubileuszem, jest zagadnienie, któremu nadaliśmy tytuł: *Kobieta w kontekście*. Temat ten podejmuje dialog ze współczesnością i jej podejściem do roli i zadań kobiety we współczesnym świecie, nie unikając zagadnień drażliwych i niepoprawnych politycznie, a pokazując niezmiennie nauczanie Ewangelii.

Warte odnotowania jest ukazanie skromnej postaci – niedawno zmarłego – o. prof. dr. hab. Rolanda Prejsa, który na arenie polskiej duchowości franciszkańskiej niewątpliwie zapisał się „złotymi zgłoskami”, promując tę duchowość, nie tylko piórem, ale przede wszystkim własną postawą.

PERSPEKTYWY NA PRZYSZŁOŚĆ

Kilka lat temu na łamach „Lignum Vitae” podejmowaliśmy temat Bożego miłosierdzia. Natomiast w przyszłym roku chcielibyśmy niejako kontynuować ów temat w ujęciu: Miłosierdzie jako odpowiedź na nędzę. Człowiek – jako narzędzie Boga – może być odpowiedzią na wszelką ludzką nędzę, zarówno w wymiarze duchowym, jak i materialnym. Tak

właśnie chcielibyśmy ukazać to zagadnienie – w szerokim kontekście działalności na polu pomocy: człowiek-człowiekowi.

Osoby chętne nieustannie zapraszamy do współpracy i dzielenia się swoimi refleksjami na stronach naszego rocznika teologicznego.

o. dr Jerzy Szyran
redaktor naczelny

Lignum vi*ae*

25

2024

1. Temat numeru I

25 lat „Lignum Vitae”



List o. Prowincjała do Redaktora Naczelnego „Lignum Vitae”

L.dz. 167/24

Warszawa, 18 marca 2024 r.

Rev.

O. DR JERZY SZYRAN

Redaktor naczelny rocznika teologicznego „Lignum Vitae”

Niepokalanów

ul. Maksymiliana Kolbego 5

96-515 Teresin

Przewielebny Ojcze Redaktorze,

na ręce Czcigodnego Ojca Doktora pragnę złożyć serdeczne gratulacje i szczerze wyrazy uznania z okazji wydania 25. tomu „Lignum Vitae” dla całego Zespołu redakcyjnego oraz Rady naukowej tego rocznika teologicznego, a także dla jego Recenzentów i Autorów artykułów w nim zamieszczanych.

Pomysł powołania do życia naukowego pisma Wyższego Seminarium Duchownego oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach, w którym kształcą się bracia klerycy z prowincji warszawskiej i gdańskiej, pojawił się w czasie Konferencji Rady Pedagogicznej w dniu 31 stycznia 1998 r. Wówczas zgodnie przyjęto, że pismo powinno być „wyrazem naukowo twórczej pracy obu naszych Prowincji, szczególnie profesorów WSD”. Pierwszy numer „Lignum Vitae” ukazał się w 2000 r. pod redakcją o. prof. dr. hab. Celestyna Stanisława Napiórkowskiego, który stworzył dla naszej uczelni, jej wykładowców i studentów możliwość publikacji własnych artykułów naukowych, poszukiwań badawczych oraz stawiania pytań wobec współczesnych przemian i problemów, z którymi nieustannie mierzy się dzisiejszy świat, Kościół i nasz Zakon. Dzięki temu rocznikowi teologicznemu nasze Wyższe Seminarium Duchowne przeszło pewną metamorfozę, otwierając się na wyniki badawczych poszukiwań współczesnych duchowych synów św. Franciszka z Asyżu, św. Antoniego z Padwy, św. Bonawentury, bł. Jana Dunsza Szkota, św. Maksymiliana M. Kolbego i wielu innych wielkich teologów franciszkańskich.

Już sama nazwa rocznika „Lignum Vitae”, czyli „Drzewo życia” została zainspirowana tytułem dzieła św. Bonawentury z 1260 r., które stało się symbolem całej jego teologicznej myśli skoncentrowanej na Ukrzyżowanym Chrystusie. „Lignum Vitae” św. Bonawentury mówi nam o Krzyżu naszego Zbawiciela, o Krzyżu, który daje życie i owocuje, uczy ewangelicznej mądrości i prowadzi do zjednoczenia z Ukrzyżowaną Miłością, czego w sposób namacalny doświadczył św. Franciszek z Asyżu, otrzymując łaskę stygmatów, a w tym roku przeżywamy osiemsetną rocznicę tego niezwykłego obdarowania. W ten sposób Krzyż, którego obecnie usiłuje się usunąć z przestrzeni publicznej, stał się atrybutem duchowości franciszkańskiej, a sam św. Bonawentura od 13 czerwca 1998 r. jest patronem naszego łagiewnickiego seminarium.

Obowiązki redaktora naczelnego do roku 2013, do numeru 14. „Lignum Vitae”, pełnił z franciszkańskim zapałem i ogromnym entuzjazmem o. prof. dr hab. Celestyn Stanisław Napiórkowski, który sprawił, że zaangażowanie badawcze wykładowców z Łodzi-Łagiewnik, znajdujące wyraz w publikacjach „Lignum Vitae”, stało się impulsem dla alumnów naszego seminarium do pełnego pasji oddania się studium dyscyplin filozoficzno-teologicznych. Obecnie, od 2014 r., funkcję redaktora naczelnego piastuje o. dr Jerzy Szyran, który – z dużym powodzeniem kontynuując idee przyświecające wydawaniu tego rocznika – nadał nowy układ publikowanym artykułom i nową szatę graficzną oraz sprawił, że redagowane przez niego pismo stało się na nowo czynnikiem mobilizującym dla wykładowców i kleryków do podjęcia odpowiedzialności za współtworzenie klimatu uczelni teologicznie aktywnej i obecnej na forum polskiej teologii.

Początkowo każdy z tomów „Lignum Vitae” składał się z czterech działów:

1. Filozofia;
2. Teologia;
3. Historia-Prawo-Kultura;
4. Materiały i recenzje.

Obecnie każdy numer zawiera dziewięć podstawowych działów:

1. Temat numeru;
2. Franciszkanie „tam” i „tu”;
3. Rozprawy i artykuły;
4. Teologowie Europy Środkowo-Wschodniej;
5. Sprawozdania, recenzje, referaty;

6. Komunikaty;
7. Działalność naukowa w Prowincjach;
8. Z życia seminarium;
9. Nasze publikacje.

Od roku 2014 każdy numer omawianego rocznika teologicznego jest tematyczny, do tej pory przedstawiano w nim w kolejnych latach następujące zagadnienia:

- 2014/2015 – Życie konsekrowane;
- 2016 – Miłosierdzie Boże;
- 2017 – 100-lecie Rycerstwa Niepokalanej;
- 2018 – Wolność oraz 40 lat po wyborze Jana Pawła II;
- 2019 – „Niech zstąpi Duch Twój”;
- 2020 – Małżeństwo – rodzina;
- 2021 – Modlitwa chrześcijańska;
- 2022 – Choroba i cierpienie oraz 100 lat Rycerza Niepokalanej;
- 2023 – Maryja; 150. rocznica urodzin św. Teresy od Dzieciątka Jezus, doktora Kościoła oraz kard. Joseph Ratzinger-Benedykt XVI (1927-2022).

Na szczególne podkreślenie zasługuje to, że „Lignum Vitae” jest pierwszym w naszej Prowincji zakonnej pismem o charakterze czysto naukowym. Dotychczas pojawiały się pisma raczej o charakterze informacyjnym, popularnym, popularno-naukowym czy pobożnościowym. Natomiast „Lignum Vitae” (pomyślane jako rocznik) jest pierwszą publikacją naukową tego rodzaju i jako takie posiada niezwykle ważne znaczenie dla naukowej działalności naszej Prowincji. Ponadto jest cennym źródłem wiedzy tak o franciszkanizmie, jak i o Franciszkanach, których Założyciel i jego myśl są zawsze aktualne i fascynują ludzi w każdej epoce.

Z okazji ukazania się jubileuszowego 25. numeru „Lignum Vitae” można śmiało stwierdzić, że ten rocznik teologiczny wpisał się już na stałe w panoramę naukowych czasopism w Polsce i poza jej granicami. Służy i nadal chce służyć ukazywaniu piękna charyzmatu franciszkańskiego. Adresowany jest do wszystkich naśladowców św. Franciszka i św. Klary z Asyżu, a także do tych, którzy żyjąc w świecie, inspirowani się charyzmatem i duchowością franciszkańską. Skierowany jest również do środowisk naukowych, teologów, filozofów, historyków i do wszystkich zainteresowanych bogatą problematyką franciszkańską.

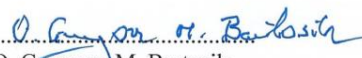
Jubileuszowy numer staje się doskonałą okazją, aby złożyć dziękczynienie Wszechmogącemu Bogu za łaskę powstania i cyklicznego ukazywania się pierwszego naukowego periodyku w naszej Prowincji zakonnej. Z całego serca pragnę wyrazić swoją wdzięczność o. prof. dr. hab. Celestynowi Stanisławowi Napiórkowskiemu za podjęcie tej szlachetnej idei, nadania jej franciszkańskiego kształtu oraz wieloletnie redagowanie „Lignum Vitae”. Bardzo serdecznie dziękuję obecnemu redaktorowi naczelnemu, o. dr. Jerzemu Szyranowi, który chętnie i z ogromnym zaangażowaniem podjął się kontynuacji rozpoczętego dzieła i pragnie podążać śladem wytyczonym przez swego Poprzednika, wnosząc jednocześnie wiele twórczych inicjatyw. Pragnę również z całego serca podziękować całemu Zespołowi redakcyjnemu, Radzie naukowej i Recenzentom tego czasopisma, a także wszystkim Autorom artykułów i innym Współpracownikom. Niech Miłosierny Bóg, za wstawiennictwem Niepokalanej Wszechpośredniczki łask, obdarzy Was hojnie swymi łaskami za każdy trud związany z powstaniem kolejnych tomów „Lignum Vitae”.

W adhortacji posynodalnej „Vita consecrata” św. Jan Paweł II napisał: „Powinniście nie tylko wspominać i opowiadać swoją chwalebną przeszłość, ale także budować nową wielką historię! Wpatrujcie się w przyszłość, ku której kieruje was Duch, aby znów dokonać z wami wielkich dzieł” (VC, 110).

Pragnę z całego serca życzyć całemu Zespołowi redakcyjnemu i wszystkim Współpracownikom, aby te słowa Wielkiego Papieża Polaka uczynić programem dalszej swojej działalności naukowej i wydawniczej. Niech Wasza praca przynosi ogromne owoce w służbie Panu Bogu i Kościołowi oraz wielkiej Rodzinie Franciszkańskiej pod opiekuńczym płaszczem Królowej Zakonu Serafickiego oraz na wzór św. Franciszka z Asyżu i naszych wielkich Świętych Franciszkańskich.



Z franciszkańskim pozdrowieniem
Pokój i Dobro


O. Grzegorz M. Bartosik
Prowincjał

TOMASZ ARTUR BEK*

Laski

Nauka a wiedza

Czy w ogóle są nam potrzebne?

„Zadaniem każdej nauki – wskazuje Władysław Witwicki w swoim dziele „Psychologia” – jest poznanie jakiegoś zakresu przedmiotów”. A poznać „...jakikolwiek przedmiot i znać go – kontynuuje Autor – znaczy: umieć go sobie uprzytomnić i móc o nim wydać możliwie wiele sądów prawdziwych, innemi słowy: dowiedzieć się, jaki jest pewien przedmiot ze wszech względów i, jeśli można, wiedzieć, dlaczego jest właśnie taki, jakie znamiona posiada i w jakim stopniu, od czego zależy i co za sobą pociąga i w jakiej mierze. Osiągnięte poznanie pewnej grupy przedmiotów stanowi zupełną wiedzę o nich. Celem nauki jest zdobycie wiedzy”¹.

Nauka i wiedza zatem są ze sobą sprzężone, a nadto domyślnie implikują istnienie bytów rozumnych, w tym człowieka. Jednak – jak wiemy – umysł ludzki posiada pewne ograniczenia i w poszczególnych osobach może mieć zróżnicowany zakres działania. Nie jest on wszechpotężny, jakby zapewne niektórzy chcieli. Owszem, współdziała z umysłem Boga, dzięki Jego zamierzeniu, jednak pozostaje ludzkim: ze swej natury innym wobec umysłu Tego, który trzyma w dłoni wszystkie rzeczy². „Co my wiemy, to tylko kropelka. Czego nie wiemy, to cały oce-

* TOMASZ ARTUR BEK (ur. 06.10.1975). Kapłan archidiecezji warszawskiej, doktor nauk humanistycznych w zakresie filozofii. Absolwent Wydziału Filozofii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz Papieskiego Wydziału Teologicznego Jana Chrzyciela w Warszawie.

¹ W. Witwicki, *Psychologia. Do użytku słuchaczy wyższych zakładów naukowych*, t. 1, Lwów 1930, s. 6.

² Por. *Akatysta ku czci Bogurodzicy*, Ikos 12.

an” – wskazuje Isaac Newton. I mimo tej oczywistości niektórzy przeżywają lęk wobec używania w komunikacji zestawień typu: nie jestem taki jak Ty, mam odmienny światopogląd, nie zgadzam się z Twoim tokiem rozumowania. Być może obawiają się krytykanckiego wartościowania zdolności intelektualnych; być może nie noszą w sobie wystarczająco ugruntowanego poczucia własnej wartości, jednak pluralizm poglądów może być impulsem do wzajemnego ubogacania się. Nie oskarżania i wyzwisk, ale do wzrastania ku pełni w Chrystusie. On przecież „...ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami, aby przysposobili świętych do wykonywania posługi dla budowania Ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego” (Ef 4,11-13a).

Nie musimy więc we wszystkim doszukiwać się drugiego dna, a ponadto – celem odkrywania Prawdy – mamy możliwość opisywania rzeczywistości przez pryzmat własnych spostrzeżeń i dzielenia się nimi. Potrzebujemy przeto międzyosobowego dialogu ku wzajemnemu ubogaceniu. Nie jest dobrze trwać w dezintegrującej samotności, mimo że samotność wpisuje się w naszą egzystencję.

Możemy zauważyć, że człowiek w jakiś sposób ukazuje się jako istota samotna, chociażby w wymiarze kosmicznym wobec nieskończoności wszechświata i nieskończoności ducha. Jego samotność wynika także z faktu czasowości, pomimo że *non omnis moriar*, jak wskazywał Horacy w wierszu „Wybudowałem pomnik”: nie wszystek umrę, nie umrę cały. I chociaż w tym utworze Autor wyraża nadzieję na to, że poezja, którą tworzył, przyniesie mu wieczną sławę i pamięć w kolejnych pokoleniach, to jednak myśl chrześcijanina może pobiec o wiele dalej. Ku Jezusowi Chrystusowi, ku Bogu, w którym „...żywemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28a). On bowiem w swojej miłości zapewnia nam realną nieśmiertelność.

W podjętym opracowaniu, zgodnie z tematem, zostanie ukazane, czym są nauka i wiedza oraz jakie są ich zadania. Przedstawione treści będą prezentacją wybranych stanowisk i – miejmy nadzieję – inspiracją do dalszych poszukiwań, by odkrywać rzeczywistość, taką jaką ona jest: w wielości kształtów i form.

Zanim powiemy sobie, czym jest nauka w świetle poglądów F.W. Bednarskiego³, zaznaczmy, że naukę można rozpatrywać w znaczeniu przedmiotowym, o czym będzie poniżej, i podmiotowym jako sprawność. Dla czytelności naszych słów warto przypomnieć, że sprawność (łac. *habitus*) to trwała dyspozycja, która doskonali człowieka w tworzeniu tego, co jest dobre dla niego w stosunku do Boga, społeczeństwa i jego samego. Łaciński termin *habitus* jest jednak bardzo wieloznaczny, przez co nie może być dowolnie interpretowany, ale powinien wykazywać się zaadaptowaniem do konkretnych i harmonijnie brzmiących okoliczności. Pochodzi od czasownika *habere*, co oznacza „mieć” i równocześnie wyraża wszelkie „mienie się”, w zapytaniu: „Jak się masz?”. Może odnosić się więc do wszystkich działań orzeczników – wyrażań określających daną rzecz – a nawet do tak zwanych nadkategorii, będących następstwami różnych rodzajów bytowania, do których Arystoteles zalicza: przeciwieństwo, wcześniejszość i równoczesność oraz ruch i posiadanie⁴.

Sprawność jest przymiotem – cechą jako zaczynem przypadłościowym, związanym z istniejącą, a nadto działającą osobą ludzką. Jest ona możliwa jedynie w jestestwach zdolnych do poruszania się, ale nie tylko w znaczeniu fizycznej zmiany miejsca. To poruszanie się dotyczy również sfery wewnętrznej. Związane jest bowiem z pośrednictwem władz psychicznych, wzajemnie na siebie wpływających, które są podmiotami dla sprawności.

Wróćmy teraz do określenia nauki. W znaczeniu przedmiotowym nauka jest zespołem uzasadnionych twierdzeń o przedmiotach z określonej dziedziny, uporządkowanych metodycznie i wzajemnie powiązanych⁵. Ważne jest zatem, by unikać w niej terminów wieloznacznych,

³ Feliks Wojciech Bednarski OP (1911-2006), teolog katolicki i filozof wykładowca na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i na Papieskim Wydziale Teologicznym „Angelicum” w Rzymie, związany z pracami Soboru Watykańskiego II, honorowy doktor Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, działacz harcerski; człowiek żyjący wiarą, nauką, obdarzony poczuciem humoru. Pewnego razu o. Feliks otrzymał od przeora krakowskiego klasztoru surowy zakaz dokarmiania gołębi na parapecie swojej celi. Po jakimś czasie przeor spostrzegł, że zakonnik stoi przy otwartym oknie i karmi przylatujące ptaki; napomniawszy więc go stanowczo: „Ojciec Feliksie, przecież miał ojciec nie dokarmiać gołębi!”. A o. Feliks zapytał niewinnie: „A to nie są wróbelki?”.

⁴ Por. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna* (1-2, 49-70), t. XI, *O sprawnościach*, (dalej jako: STh), tłum. i obj. F.W. Bednarski, Londyn 1965, s. 270.

⁵ Por. F.W. Bednarski, *Skrót zarysu teologii (Sumy teologicznej) św. Tomasza z Akwinu OP*, Warszawa 2000, s. 10.

które nie dadzą się sprowadzić do wspólnego mianownika znaczeniowego. Można natomiast używać ich w stosunku do terminów ogólnych lub analogicznych, które oznaczają rzeczy zasadniczo różne, lecz posiadając jednakowe odniesienie do czegoś innego, są pod pewnym względem tożsame. Warto wskazać, że ks. Stanisław Kamiński – uznawany za współtwórcę lubelskiej szkoły filozofii klasycznej, w której rozwinął refleksję metodologiczną i metafizologiczną – uważa, że już sam termin „nauka”, pomimo że nie jest zupełnie wieloznaczny, posiada znaczenia analogiczne. Nauka bowiem to nie tylko rezultat twórczego poznania, ale także – w najogólniejszym znaczeniu – samo poznanie jako podstawowa i pierwotna aktywność psychiczna⁶.

Można również podkreślić, że analogia mówiąca o podobieństwach ujmowanych pod pewnym względem, z naukowego punktu widzenia jest najłabszym sposobem rozumowania – wnioskowania. Z pozycji poznawania natomiast analogia prawidłowo utworzona jest wyjątkowa dla ujmowania rzeczywistości. Analogia przeto może dotyczyć nie tylko pojęć lub liczb, ale również zjawisk i zdarzeń. I tak na przykład czytelna analogia zachodzi między butelką lejdejską z przeskakującymi w niej iskrami i słyszalnym łoskotem a zjawiskiem burzy z efektami błyskawicy i grzmotu. Możemy więc poznawać świat, przyglądając się poszczególnym wytworom i stworzeniom. Każde z nich ukazuje nam prawdę o danym fragmencie rzeczywistości i może podpowiadać, że jest coś więcej. A nawet nie tylko coś więcej, ale i Ktoś więcej. Z wielkości bowiem „...i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr 13,5), a św. Paweł dodaje, że „...od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty (...) stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła...” (Rz 1,20).

Nauka zatem może odnosić się także do bezwzględnie ostatecznego celu człowieka. Osoba ludzka bowiem ma możliwość rozumowego poznania Boga na podstawie bądź to przyczynowości sprawczej, przyznając Stwórcy to, co jest doskonałe w stworzeniach, bądź przez odrzucanie tego, co w owych stworzeniach jest niedoskonałe, bądź też przy pomocy metody uwznioślenia, gdy Bogu przyznawane jest w stopniu najwyższym i bez ograniczeń to, co w bytach stworzonych jest względnie doskonałe. „Nie po to chcę rozumieć, abym wierzył, lecz wierzę, aby zrozumieć” – wskazuje św. Anzelm z Canterbury. Wiara zatem poszukuje zrozumienia (łac. *fides quaerens intellectum*). Formuła ta, nawiązująca

⁶ Por. S. Kamiński, *Nauka i metoda. Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, w: *Pisma wybrane*, t. IV, Lublin 1994, s. 13-32.

do wcześniejszej myśli św. Augustyna, postuluje wyjaśnianie prawd wiary chrześcijańskiej przez refleksję filozoficzną. Wiara odnosząca człowieka do rzeczywistości nadprzyrodzonej i teologia opisująca tę relację są więc jednymi z elementów realizowanych w ludzkim życiu. Rozum bowiem, który pozostawałby głuchy na to, co boskie, i spychałby religię w sferę subkultury, nie byłby zdolny włączyć się w dialog kultur. Teologia wszak – nie tylko jako dyscyplina historyczna i humanistyczno-naukowa, ale jako teologia w ścisłym sensie jako poszukiwanie rozumowego uzasadnienia wiary – powinna mieć swoje miejsce na uniwersytetach i w rozległym dialogu nauk. Etos naukowości bowiem wyraża wolę posłuszeństwa prawdzie, która jest obecna w licznych kręgach ludzkiego poznania. Jest on przeto „...przejawem postawy, która stanowi element istotnych wyborów chrześcijańskiego ducha. Nie chodzi zatem o wycofanie się albo krytykę negatywną, lecz raczej o rozszerzenie naszej koncepcji rozumu i posługiwania się nim. Bowiem choć cieszymy się z możliwości człowieka, dostrzegamy również zagrożenia, jakie z nich wypływają, i musimy się zastanowić, jak nad nimi zapanować. Uda się nam to tylko wówczas, jeśli rozum i wiara zjednoczą się w nowy sposób; jeśli przezwyciężymy przez nas narzucone ograniczenie rozumu do tego tylko, co jest doświadczalnie sprawdzalne, i znów otworzymy przed nim cały zakres jego potencjału”⁷.

Człowiek w poznawaniu świata i jego Stwórcy może doznawać wielu trudności. Mogą one wynikać z faktu, że to, co dotyczy Boga – inaczej niż w przypadku rzeczywistości stworzonej – jest niepoznawalne zmysłowo. To poznanie mogą utrudniać też sami wierzący, mimo że wszyscy „...wyznawcy Chrystusa, gdziekolwiek się znajdują, są zobowiązani tak ukazywać świadectwem słowa i przykładem życia nowego człowieka, przyobleczonego przez chrzest i działanie Ducha Świętego, który umocnił ich w sakramencie bierzmowania, aby inni, widząc ich dobre czyny, chwalili Ojca i pełniej pojęli prawdziwy sens życia ludzkiego i powszechną więź wspólnoty ludzkiej”⁸. Nadto możliwość poznawania Boga mogą zakłócać: przywiązanie do grzechu i uleganie pożądliwościom, jakie istnieją po grzechu pierworodnym. Konieczna jest przeto pomoc

⁷ Benedykt XVI, Wykład wygłoszony 12 września 2006 r. na Uniwersytecie Ratybońskim w Niemczech.

⁸ Dekret o misyjnej działalności Kościoła „*Ad gentes*”, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002, nr 11.

Bożego Objawienia, nawet w odniesieniu do prawd, które można by poznać samym rozumem⁹.

Niektórzy mogą mówić, że szukają Boga – że chcą Go poznawać, twierdząc jednocześnie, że On nie daje o sobie znać. A Stwórca wie, że do spotkania z Nim konieczne jest nie tylko promieniujące na wszechświat Jego istnienie, ale również to, abyśmy jako ludzie otwierali się na dialog z Nim, mając kontakt z samym sobą: z naszym wnętrzem i ciałem. Warto przeto uświadamiać sobie własne pragnienia, marzenia oraz widzieć zarówno swoje „dziś”, jak i cały bieg osobistej historii. Popatrzmy na przykład na Mojżesza, znanego z Księgi Wyjścia. Wyszedł on wraz z ludem, ufając Panu, ale wędrując po pustyni, musiał mieć również pełny kontakt z samym sobą. Każde miejsce bowiem, każdy uczyniony krok mogły być dla niego przyjazne lub wrogie. Mojżesz przeto musiał mieć pewność, czy ktoś go goni, czy też słysząc jedynie powiew pustynnego wiatru. Ta umiejętność pozwalała mu przetrwać i podejmować decyzje związane z nim samym i z ludźmi, za których był odpowiedzialny. Miłość bowiem i odpowiedzialność idą ze sobą w parze i wbrew temu, co nieraz się mniema, co nawet niejednokrotnie propaguje się na różne sposoby, miłość pozostaje szczególnym wezwaniem do odpowiedzialności przede wszystkim za drugą osobę, której nie mogą zawieść¹⁰.

Podobnie ważne dla życia jest posłuszeństwo. Jego wartość wybrzmiewa nie tylko w sprawach związanych z wychowaniem, ale również w kwestii poznawania rzeczywistości. Kiedy Mojżesz był na górze Synaj, wydarzyło się coś bardzo osobliwego. Widać było krzew, który płonął, ale się nie spalał. Wędrowiec, zauważywszy ogień, chciał podejść bliżej; wówczas dotarł do jego uszu głos Boga: „Mojżeszu! [...] Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą” (Wj 3,5). Mężczyzna usłyszał wtedy to, co Pan do niego powiedział, jednak droga jego życia łączyła się ze stałym budzeniem w sercu zaufania wobec Tego, Który Jest. Postawa taka wymagała pokory i w konsekwencji uczyła posłuszeństwa, które „...polega na podjęciu życzeń osoby kochanej”¹¹. Posłuszeństwo jest umiejętnością zaufania

⁹ Por. Pius XII, *Humani generis*, Sobór Watykański I, DS 3005. Por. także *Konstytucja o Objawieniu Bożym „Dei verbum”*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002, nr 6; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, (dalej jako: KKK), Poznań 1994, nr 38.

¹⁰ Por. Jan Paweł II, *Autobiografia*, Kraków 2014.

¹¹ M. Gogacz, *Osoba zadaniem pedagogiki. Wykłady bydgoskie*, Warszawa 1997, s. 26.

prawdzie i dobru oraz osobom, które wychowują i uczą; łączy się ono z postawą wybrzmiewającą w życiu postaci biblijnych, takich jak chociażby Samuel, Izajasz czy Maryja z Nazaretu. Słowa „Oto jestem”, skierowane do Boga, wyrażają serce otwarte na Drugiego i gotowość złożenia samego siebie w Jego miłujące dłonie. Posłuszeństwo wyzwala przeto postawę ubóstwa, w którym można dostrzec wiązanie się bardziej z osobami aniżeli z rzeczami, co niewątpliwie uzasadnia przestrzeń zwrócenia się ku Bogu i człowiekowi, otwierając perspektywę szczęśliwej wieczności. „W tym jest dostojeństwo najwyższego ubóstwa – wskazuje św. Franciszek z Asyżu – że ono was, braci moich najmilszych, ustanowiło dziedzicami i królami królestwa niebieskiego, uczyniło ubogimi w rzeczy [doczesne], a uszlachetniło cnotami. Ono niech będzie częścią waszą, która prowadzi do ziemi żyjących”¹². Ponadto w ubóstwie można odkryć źródło humanizmu i religii jako odniesień do osób poprzez miłość, wiarę i nadzieję.

Posłuszeństwo jest źródłem szlachetnej kultury i wyznacza kierunek wyobrażeniom, uczuciom, przeżyciom oraz ludzkim marzeniom. Dzięki temu wyciąga ono z idealizmu jako zaczynaniu poznania od pojęć i wytworów, a wprowadza w realizm wychodzący w poznaniu od pierwszych elementów strukturalnych realnego bytu jednostkowego; zaczyna od istnienia i przez osoby do osób prowadzi. Pojęcia przeto określają rzeczywistość, a nie tworzą jej w sensie przyczynowości sprawczej. Można je określić jako bezobrazowe, czyli duchowe i niematerialne przedstawienia przedmiotów, wytworzone na podstawie spostrzeżeń i wyobrażeń poprzez ujęcie cech wspólnych pewnego rodzaju rzeczy, a pominięcie ich cech przypadkowych i nieistotnych. Pojęcia zatem oznaczają mniej więcej to samo, co idee jako skutki pracy umysłu ludzkiego¹³. Wytwarzane są one na sposób abstrakcji, która w najogólniejszym znaczeniu jest czynnością polegającą „...na myślowym oddzieleniu od obiektu pewnych jego cech, nieistotnych z danego punktu widzenia”¹⁴.

¹² Franciszek z Asyżu, *Reguła zatwierdzona*, VI, w: *Pisma św. Franciszka z Asyżu. Teksty tacińskie i starowłoskie w polskim przekładzie*, tłum. zespół redakcyjny, Kraków 2009.

¹³ Idee w Bogu utożsamiają się podmiotowo z Jego istotą. Natomiast przedmiotowo idee odnoszą się do wielu bytów czy zdarzeń i z tego względu są niezliczone. Por. F.W. Bednarski, *Skrót zarysu teologii...*, dz. cyt., s. 33.

¹⁴ *Słownik pojęć filozoficznych*, W. Krajewski (red.), Warszawa 1996, s. 9-10.

W odniesieniu do konieczności precyzyjnego określania w nauce pojęć o. Bednarski dodaje, że w systemach budowanych ściśle logicznie zazwyczaj jest podawany opis tych wszystkich wyrazów, które nie są definiowane, ale przyjmowane jako pierwotne. Następnie są wskazywane właściwe prawidła definiowania oraz podstawowe założenia, przyjęte bez dowodu, a zbudowane przy pomocy tak określonych wyrazów. W oparciu o te prawidła i założenia tworzony jest cały system: niesprzeczny i nieposiadający żadnego twierdzenia, którego nie wywnioskowano z owych założeń zgodnie z przyjętymi regułami definiowania i rozumowania¹⁵.

W tym miejscu słuszne jest, aby chociaż zasygnalizować tematykę podziału definicji. Gdy weźmiemy pod uwagę spostrzeżenia F.W. Bednarskiego oparte na wcześniejszych osiągnięciach z zakresu filozofii, w tym logiki, możemy wyróżnić różne typy definicji. Mogą być one nominalne lub realne. Definicje nominalne – ze względu na przedstawianie znaczenia danego słowa – mogą mieć charakter czysto hipotetyczny, a nie egzystencjalny. Definicje realne natomiast nie tylko podają wyjaśnienie terminu, ale również ukazywana jest w nich istota rzeczy definiowanej jako tego, bez czego dana rzecz nie byłaby tym, czym jest. Nie wszystkie jednak definicje w pełnym stopniu wskazują, czym coś jest. Niektóre z nich, tak zwane częściowe, podają tylko pewne składniki natury danej rzeczy lub jej cechy charakterystyczne.

Jak wiemy, na poszczególnych etapach rozwoju filozofii pojawił się tzw. spór o powszechniki – uniwersalia. W swojej istocie wybrzmiewa on jako dyskusja o relacji myśli i słów do rzeczywistości. Prowadzony był już w czasach starożytnych, szczególnie zacięcie rozgorzał w wiekach średnich i w jakiejś formie trwa on we współczesności. Wydaje się, że spór dotyczący sposobu istnienia powszechników nie jest zagadnieniem o charakterze wyłącznie teoretycznym, wszak odnosi się do pytań najbardziej podstawowych, dotyczących relacji człowiek – rzeczywistość. Ponadto, okazuje się, że zajęcie w tym sporze stanowiska pozostaje w związku z potrzebą udzielenia odpowiedzi na fundamentalne pytania o status ludzkiego poznania. Czy nasza wiedza o świecie jest osadzona w rzeczywistości, czy też ma podstawy relatywistyczne i jest konstrukcją człowieka? Spór o uniwersalia zatem jest wyrazem refleksji nad naturą i przedmiotem poznania, którego wyniki są przedstawiane w kategoriach ogólnych.

¹⁵ Por. F.W. Bednarski, *Egzystencjalny charakter zasad etycznych. Zbiór ważniejszych artykułów*, Rzym 1990, s. 21.

W ujęciu klasycznym spór o powszechniki dzieli filozofów na zwolenników kilku stanowisk. Po pierwsze: propagatorów realizmu pojęciowego, w którym uznawane jest istnienie powszechników – pojęcia ogólne bowiem denotują pewne, realnie istniejące przedmioty. Ciekawe, że w tym ujęciu uniwersalia są różne od poszczególnych rzeczy podpadających pod owe pojęcia. I tak na przykład istnieje przedmiot odpowiadający pojęciu konia (tzw. koń w ogóle), który jest czymś innym aniżeli konie poszczególne. Realizm pojęciowy może być skrajny lub umiarkowany. Ujęcie skrajne, za którego twórcę uważa się Platona, wskazywało, że odpowiedniki pojęć ogólnych (w języku platońskim – idee) istnieją poza rzeczami. Natomiast ujęcie umiarkowane, którego reprezentantem był Arystoteles, polegało na uznaniu, że odpowiedniki pojęć ogólnych istnieją w rzeczach jako ich istoty.

Kolejną perspektywą przyglądania się sprawie powszechników są poglądy konceptualistów, wyrażających zgodę na ogólność pojęć jako abstrakcji cech, które przysługują wielu przedmiotom. Uniwersalia przeto istnieją jako pojęcia ogólne, będąc tworzonymi przez umysł ludzki. Konceptualizm propagowany był przez Wilhelma Ockhama, Johna Locke'a oraz Immanuela Kanta.

Trzecim stanowiskiem w sprawie są opinie nominalistów udowadniających, że nazwy ogólne odnoszą się wyłącznie do konkretnych przedmiotów, o których są orzekane – dotyczą konkretnych bytów lub ich zbiorów w sensie kolektywnym. Nominalizm przeto przeczy istnieniu przedmiotów ogólnych, a nawet pojęć ogólnych¹⁶.

Warto podkreślić, że definicje w swojej formalnej treści abstrahują od konkretnego istnienia ujmowanych przez siebie przedmiotów; implikują jednak sąd o ich realności. Definicje przeto są wirtualnie egzystencjalne. Wyrażają bowiem pośrednio albo suponują, że w naturze istnieją konkretne byty odpowiadające definiowanej treści. Każda definicja realna zatem przynajmniej wskazuje na możliwość zaistnienia rzeczy ujętej w definicji, gdyż inaczej przedmiot ten byłby absurdem, a absurdu nie można zdefiniować. Jeśli więc definicja suponuje przynajmniej możliwość zaistnienia, suponuje również pośrednio realne istnienie jakiejś przyczyny, ponieważ możliwość zaistnienia zależy od realności przyczyny.

¹⁶ W dychotomicznym ujęciu sporu konceptualizm traktowany jest jako umiarkowana postać nominalizmu. Por. K. Doliwa, *O sporze o powszechniki. Implikacje ontologii nominalizmu*, Białystok brw. Por. także *Słownik pojęć filozoficznych...*, dz. cyt.

Dlatego też „... jeśliby nic nie istniało, nic by też istnieć nie mogło...”¹⁷. Teza ta przypomina nam istnienie Pierwszej Przyczyny, a nie tylko wskazuje na istnienie ciągu przyczyna – skutek, o czym będzie poniżej. Wiemy, że warto szukać odpowiedzi na pytanie „dlaczego?”. Jednak nie jest dobrze zatrzymać się tylko na przyczynach związanych ze sferą materialną. Jest również owa Przyczyna Pierwsza, o której nam podpowiadają filozofia i teologia.

Greckie pytanie *dià ti* (dlaczego), wyrażone łacińską formułą *propter quid*, związane jest z klasyczną, platońsko-arystotelesowską teorią nauki. Pierwsza koncepcja naukowego poznania formowała się podczas przemiany poznania mitycznego w poznanie filozoficzne. Dokonywało się to w przedsokratejskim okresie hylozoistycznych koncepcji filozoficznych, w których stawiano pytanie o źródło, względnie zasadę lub początek, otaczających bytów oraz ich wzajemną zależność. Kiedy w trakcie posługiwania się spontanicznym poznaniem dochodzono zbyt szybko do uogólnień typu: przyczyną wszystkiego jest woda, powietrze, ogień, ziemia, to Anaksymander z Miletu, uważając, że z jednego zdeteterminowanego źródła nie mogą uformować się nieskończenie różne byty, doszedł do przekonania, że jedynie *ápeiron* radykalnie w sobie niezdeteterminowany może być początkiem wszystkiego. Uznawał go więc za prazasadę i tworzywo, z którego poprzez wydzielanie się przeciwieństw powstają wszystkie rzeczy stanowiące kosmos¹⁸.

Według przekazu, to właśnie Anaksymander żyjący w VII–VI w. przed Chr., jako pierwszy miał postawić pytanie o *arché* wszystkiego. Uważał, że źródło realnego pochodzenia bytów samo musi być czymś realnym, a nie tylko myślnym. Dlatego też czynnik realny, który powoduje faktyczną zależność w bytowaniu, stał się najszerszym rozumieniem przyczyny. Odkrycie przyczyny dokonało się więc i usystematyzowało przez postawienie konstruktywnego pytania *dià ti*. Można je uznać za naczelne i pierwotne pytanie-klucz otwierające pole racjonalności oraz płynące ze zrozumienia bytu i bytowych relacji, które jako realne są możliwe do odczytania przez intelekt, a nie przez zmysły¹⁹.

W pytaniu o stan rzeczywistości – odwołując się do późniejszej myśli Arystotelesa – należy wyjść ze stwierdzeniem realnych faktów, a następnie pytać „o coś, w związku z czymś”. Jeśli bowiem jakaś rzecz uka-

¹⁷ Por. F.W. Bednarski, *Egzystencjalny charakter...*, dz. cyt., s. 26-27.

¹⁸ *Słownik pojęć filozoficznych...*, dz. cyt., s. 19.

¹⁹ Por. *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, Lublin 2000-2009.

zuje się nam tylko jako niezłożona, wówczas należy jedynie to odczytać i dalej pytań już nie stawiać, bo nie ma przedmiotu pytania. Pytać „dlaczego?” zatem można wtedy, gdy pojawia się jakiś typ złożenia, gdy „coś czemuś przysługuje”. Cały wysiłek poznawczy przeto zmierza do odkrycia w rzeczywistości charakteru związku tego, co przysługuje i tego, czemu przysługuje. „Nauko”-twórcze pytanie „dlaczego?” doprowadza nas do oczywistego spostrzeżenia, że w świecie zjawisk zmysłowych ukazuje się łańcuch podporządkowanych przyczyn sprawczych: coś pochodzi od czegoś, ktoś pochodzi od kogoś. Nigdzie jednak nie spotykamy, aby jakiś podmiot był przyczyną sprawczą siebie samego: „coś” przecież nie może istnieć wcześniej od siebie samego. Wiarygodnie też pobrzmiwa stwierdzenie, że ciąg przyczyn sprawczych nie może iść w nieskończoność. W łańcuchu podporządkowanych przyczyn sprawczych pierwsze ogniwo jest przyczyną sprawczą pośredniego, a pośrednie ostatniego. Jeśli przeto w łańcuchu przyczyn sprawczych nie istniałoby pierwsze ogniwo, to nie byłoby również ogniwa pośredniego i ostatniego. Gdyby zaś łańcuch przyczyn sprawczych szedł w nieskończoność, to nie byłoby pierwszej przyczyny sprawczej, a co za tym idzie, nie byłoby pośrednich przyczyn sprawczych i nie pojawiłby się skutek ostatni. W konsekwencji – warto przyjąć istnienie pierwszej przyczyny sprawczej. A tę przyczynę – postrzegając rzeczywistość przez pryzmat wiary – nazywamy Bogiem: naszym Stwórcą, Zbawcą, Uświęcicielem²⁰. A najwyższa istota może być tylko jedna, zatem „...Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym” (Pwt 6,4b). Wiara ta ma niezwykle znaczenie praktyczne. Uczy bowiem ludzi, aby żyli w dziękczynieniu – wszak skoro Bóg jest Jedyny, to wszystko, cokolwiek istnieje, od Niego pochodzi. Bóg jest źródłem, które nie wykazuje żadnego złożenia. On jest całkowicie prosty i nie ma żadnych części czy też składników. W swojej naturze nie posiada części cielesnych i jest czystą formą. Ponadto wiara uczy poznawać jedność i prawdziwą godność wszystkich ludzi, dzieci Jedynego Boga. Uczy też, że im bardziej i głębiej wierzymy w Boga jako Pana naszego życia, tym mniej jesteśmy niewolnikami rzeczy i ludzi. „Mój Panie i Boże – modlił się św. Mikołaj z Flüe – zabierz mi wszystko, co oddala mnie od Ciebie. Mój Panie i Boże, daj mi to wszystko, co zbliża mnie do

²⁰ Por. STh I, 2. Także ludzkie przedsięwzięcia dobrze jest sprowadzić do jakiejś wyższej przyczyny, którą nie jest rozum ludzki i wola, jako że w przypadku człowieka są one zmienne i ułomne. Wszystko bowiem, co nie jest stałe i wykazuje braki, warto odnieść do jakiegoś pierwszego początku, który jest nieruchomy i sam przez się konieczny.

Ciebie. Mój Panie i Boże, oderwij mnie ode mnie samego i oddaj mnie całkowicie Tobie”²¹.

Tworzenie nauki łączy się z rozumowaniem, a w tym kontekście pojawia się tematyka wyprowadzanych opinii. Ważne jest, aby pojawiające się opinie były sprawdzalne, to znaczy wiązały się z wykazaniem ich fałszywości i sprzeczności z rzeczywistością, jak to ma miejsce w przypadku sprawdzania negatywnego, albo ich prawdziwości, co zachodzi w przypadku sprawdzania pozytywnego i według o. Bednarskiego jest o wiele trudniejsze. Możemy przecież zauważyć w naszej codzienności, że niekiedy łatwiej jest nam powiedzieć, czego nie chcemy, niż wskazać, co stanowi przedmiot naszych pragnień. Czasami więc człowiek błąka się po bezdrożach poznania, nie odkrywając prawdy, albo w swoich reakcjach przypomina osobę niewidomą, która znajdując się w nieznanym terenie, może odczuwać lęk, dezorientację, bezradność.

Warto także dodać, że czynność sprawdzania może być ujęta formalnie lub materialnie. Pierwsze z tych ujęć, zwane dodatkowo logistycznym, zachodzi wówczas, gdy rozpatrywana jest poprawność budowy twierdzenia albo proces jego wysnuwania. Natomiast ujęcie na sposób materialny pojawia się wtedy, gdy sprawdzeniu podlega treść twierdzenia pod kątem jej prawdziwości albo przynajmniej prawdopodobieństwa, sensowności czy poprawności.

Nauka przeto nie jest chaotycznym zbiorem poszczególnych elementów, ale tworzy jedność zależną zarówno od podmiotu, jak i właściwego przedmiotu formalnego, którym jest bezpośredni cel przedmiotowy rozstrzygający o odnajdywanych środkach i sposobach jego osiągnięcia. Wnioski wyprowadzone z odbioru rzeczywistości mają na celu dokładne i o – ile to możliwe – wszechstronne poznanie jej jako prawdziwej w połączeniu z badaniem przyczyn oraz udoskonalenie ducha ludzkiego przez ukochanie dobra i kontemplację piękna. Teza ta w jakiś sposób współgra z fragmentem wiersza Jana Pawła II: „Jeśli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd. Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj, wiesz, że ono musi tu gdzieś być...”²² oraz z określeniem pojawiającym się w filozofii, że nie ma nic w umyśle, czego by przedtem nie było w zmysłach. Wartościowe jest więc, aby człowiek czynił wszystko co możliwe, aby usprawnić swój umysł, a nadto i władze poznawcze we właściwym ujmowaniu rzeczywistości. Wszelkie bowiem

²¹ KKK, 226.

²² Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, w: K. Wojtyła, *Poezje zebrane*, Kraków 2003, s. 285.

poznanie umysłowe zaczyna się od poznania zmysłowego i w efekcie do niego powraca, aby dotrzeć do istnienia rzeczy poznawalnych. Do tego stwierdzenia zbliżano się na przestrzeni wieków i w różnych okresach rozwoju myśli ludzkiej pojawiały się akcenty charakterystyczne dla danego nurtu filozoficznego. Empedokles na przykład, a wiele wieków później również marksiści, uważał, że poznanie sprowadza się do postrzegania, czyli do zetknięcia organu zmysłowego z rzeczą postrzeganą, co dodatkowo można wyrazić określeniem: bezpośredni styk myśli z bytem. Platon zaś głosił, że treść pojęć stanowią idee, a zmysły i umysł, przyjmując wytworzone obrazy, mają charakter bierny. Arystoteles natomiast twierdził, że wiedza zawarta jest w pojęciach ogólnych stanowiących treść umysłowo poznawalną, a powołując się na wspomnianego Empedoklesa, wskazywał na konieczność, przynajmniej pośredniego, zetknięcia się z rzeczywistością, aby cokolwiek o niej wiedzieć. Dodawał nadto, że przedmioty poznania zmysłowego zachowują się czynnie, gdyż same wytwarzają w zmysłach człowieka swe podobizny²³.

Rzeczy więc mogą odnosić się do siebie wzajemnie. Ich stosunek wyraża pewien wzgląd na coś i zachodzi pomiędzy bytami, z których jeden jest podmiotem, czyli odnoszącym się, a drugi przedmiotem, to znaczy tym, do którego kieruje się podmiot stosunku logicznego albo rzeczowego. Stosunek logiczny, zwany inaczej myślnym, nie posiada podstawy w rzeczach. Jest on tylko wytworem rozumowej działalności człowieka, która porównuje ze sobą rzeczy zewnętrzne lub zestawia pojęcia wewnętrzne. Stosunek rzeczowy zaś – określany także jako przedmiotowy – posiada podstawę w rzeczywistości. Może on być przypadłościowy lub transcendentálny. Stosunek przypadłościowy nie wynika z istoty rzeczy i jest niekonieczny, transcendentálny zaś nieodzwonnie wynika z istoty rzeczy i nie daje się od niej odseparować.

Skoro jako ludzie obdarzeni darem rozumowania dostrzegamy istnienie i złożoność świata, a nadto chcemy poznawać go, warto w ślad za o. Bednarskim podkreślić, że na każdy system naukowy składają się różne typy zdań. Pierwszym z nich są metodologiczne reguły, które określają prawidłą przyjmowania pewnych wyrazów jako terminów pierwotnych, definiowania innych wyrazów celem wprowadzenia ich do systemu, a także warunki uznawania niektórych twierdzeń za aksjomaty oraz warunki wyjaśniania, sprawdzania, dowodzenia, wnioskowania

²³ Por. F.W. Bednarski, *Komentarz*, w: Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna* (1-2, 49-70), t. XI..., dz. cyt., s. 275-276. Por. także F.W. Bednarski, *Teologia kultury*, Kraków 2000, s. 93.

oraz budowania całego systemu. Następnym typem zdań są swoiste dla danej nauki aksjomaty i wnioski, czyli zasady, definicje, podziały oraz zdania wyrażające różne stosunki zachodzące między rzeczami, osobami bądź sprawami, które stanowią przedmiot danej nauki. Kolejnym, trzecim typem zdań są uzasadnione twierdzenia zapożyczone z innych nauk, tworzące w ten sposób przesłanki pomocnicze. Czwartym zaś typem zdań są zdania wzięte ze źródeł pozanaukowych, celem stosowania pewnych tez lub przesłanek o charakterze naukowym²⁴.

Na podstawie przedstawionych treści można dojść do wniosku, że każda z nauk posiada kilka elementów. Po pierwsze, obejmuje ona właściwy sobie podmiot, który stanowi zakres przedmiotu nauki i odnosi się do tego, o czym dana nauka traktuje i o czym orzekają właściwe dla niej zdania. Kolejnym elementem *compositum* jest przedmiot w aspekcie jego treści, ujmowany na zasadzie alternatywnego podziału. Jest więc przedmiot materialny (tworzywowy), który wskazuje, co dana nauka głosi, oraz przedmiot formalny (istotnościowy) przedstawiający, ze względu na co dana nauka wyprowadza swoje wnioski. Przedmiot formalny związany jest z punktem wyjścia, czyli konkretnymi zasadami²⁵.

W nauce można wyróżnić także punkt dojścia ujmowany jako cel oraz metodę, która stanowi wypadkową wymienionych składników. Zgodnie z poglądami zawierającymi się w pracach F.W. Bednarskiego metoda naukowa jest uporządkowaniem uzasadnionych twierdzeń, które polega na rozważnym doborze odpowiednich sposobów zastosowania środków uznanych za właściwe w postaci wskazań, przepisów, zasad i czynności, aby osiągnąć świadomie przez siebie zamierzony cel. Samo to uporządkowanie określane jest jako metoda planowania, natomiast czynność zastosowania odpowiednich środków – jako metoda wykonania²⁶. Warto podkreślić, że inny dominikanin, o. J. Woroniecki, ujmuje metodę jako sposób dochodzenia do prawdy w zakresie przedmiotu danej wiedzy: wiedzy teoretycznej lub praktycznej²⁷. To odniesienie do prawdy jest ważne nie tylko w naukach odnoszących się do postrzegania ludzkiego, ale szczególnie wybrzmiewa w naukach teologicznych mówiących o żywym Bogu.

²⁴ F.W. Bednarski, *Zagadnienia etyczno-teologiczne*, Rzym 1983, s. 177.

²⁵ F.W. Bednarski, *Tota scientia virtute continentur in principis – Przedmiot etyki w świetle zasad św. Tomasza z Akwinu*, Lublin 1956, s. 110.

²⁶ Por. tamże, s. 25.

²⁷ Por. J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, t. I, Lublin 1986.

Metody naukowe istotnie różnią się między sobą, każda więc nauka ma właściwą sobie metodę naczelną, zależną od innych czynników. Metoda ta jest tylko jedna i rozstrzyga zarówno o zastosowaniu metod szczegółowych i ubocznych, jak i o naukowym charakterze jakiejkolwiek umiejętności. Ponadto, możemy odróżnić metody analityczne oraz syntetyczne. Metody analityczne zalecają różnicowanie danego zagadnienia i rozkładanie go na poszczególne elementy; mówią więc o przechodzeniu od rzeczy złożonych do prostszych. Metody syntetyczne natomiast scalają dane uzyskane na drodze wnioskowania: z przyczyn o skutkach, z rzeczy prostych o złożonych, z praw ogólnych o prawach szczegółowych²⁸.

Z zagadnieniem metody łączy się ściśle metodyka określająca, w jaki sposób osiągany jest zamierzony skutek, a której najogólniejszą zasadą jest teza, że środków należy używać zgodnie z ich celem. W tym świetle zauważmy, że pośród wielu znaczeń, termin „grzech” może być określany jako chybienie celowi. Greckie słowo *hamartia*, oznaczające właśnie grzech, pochodzi od sztuki strzelania z łuku i wskazuje na chybienie do celu. Grzeszyć zatem oznacza trafiać obok, zbaczać z właściwej drogi, tułać się po manowcach lub schodzić na bezdroża. W tym świetle grzech ukazuje się jako rzeczywistość, przez którą nie jesteśmy tym, kim powinniśmy być, a nasze czyny są inne niż być powinny. Poprzez grzech więc jesteśmy inni aniżeli sami być pragniemy i nade wszystko inni niż Bóg pragnie, abyśmy byli. Grzech przeto to najgłębsza rana sprawiająca, że nie żyjemy pełnią życia i nie jesteśmy we wspólnocie miłości jedni z drugimi i z samym Bogiem. Grzech zaciemnia nam ujmowanie rzeczywistości – przeszkadza w poznawaniu jej.

W odniesieniu do tematyki artykułu, w świetle możliwości odkrywania tego, co jest, warto wskazać, że nauki mogą być różnego typu, z możliwością krzyżowania się. Możemy przeto wyszczególnić nauki praktyczne i teoretyczne, dedukcyjne, redukcyjne i indukcyjne, teologiczne, filozoficzne, matematyczne, empiryczne, normatywne, nienormatywne, formalne, realne, humanistyczne i przyrodnicze²⁹. Wielość tych rozróżnień może pomóc człowiekowi ujmować rzeczywistość taką,

²⁸ F.W. Bednarski, *Egzystencjalny charakter...*, dz. cyt., s. 20.

²⁹ Por. F.W. Bednarski, *Przedmiot etyki...*, dz. cyt., s. 24. Można w tym miejscu dodać, że nauki przyrodnicze zajmują się rzeczywistością materialną dostępną dla zmysłów. Natomiast nauki humanistyczne, wiążąc myśl ludzką z życiem i licząc się z jego potrzebami, wskazują zainteresowanie człowieka światem ducha, jego psychicznymi i społecznymi przejawami w przeszłości i teraźniejszości oraz materialnymi i duchowymi wytworami osoby ludzkiej.

jaką ona jest i wesprzeć, aby we właściwy sposób odnosił się do otaczającego go świata. I w tym miejscu możemy przypomnieć sobie jedną z bajek Ezopa, która w starożytności była znana i powtarzana w różnych wariantach. U Platona, na przykład, opisywanym astronomem był Tales z Miletu, a przechodniem – pokojówka z Tracji, która naśmiewała się z poznawczych aspiracji myśliciela, połączonych z groźną dla niego niepraktycznością.

„Był sobie raz astronom, który bardzo lubił obserwować nocne niebo i w związku z tym często nie spał w nocy. Im ciemniej było na dworze, tym podziwianie gwiazd było ciekawsze. Wychodził więc z miasta, aby światło lamp nie przeszkadzało mu w obserwacjach nieba i godzinami wypatrywał gwiazd przez lunetę. Pewnej nocy astronom, idąc jak co noc za miasto, tak się zapatrzył na niebo, że nie zauważył pod nogami pustej studni i wpadł do niej. Gdy leżał w studni, wołając o pomoc, przechodzień usłyszał jego głos i zająrzył do środka. «Co się panu stało?» – zapytał. Ale gdy astronom wyjaśnił mu, co się stało i jak wpadł do studni, przechodzień rzekł do niego: «Gdyby zamiast tylko patrzeć ciągle w górę na niebo, patrzył pan pod nogi, nie wpadłby pan do studni. A tymczasem ma pan to, na co pan zasłużył»³⁰.

W przytoczonej bajce możemy dostrzec również punkt wyjścia do rozważań o uwadze i uważności, fundamentalnych zarówno dla poznania naukowego, jak i codziennego życia. Niewątpliwie, z samej istoty uwagi wynika jej pewnego rodzaju selektywność. Kiedy bowiem człowiek za przedmiot uwagi wybiera coś jednego (na przykład gwiazdy), traci z oczu całą resztę (w tym przypadku studnię). W odniesieniu więc do osoby ludzkiej, uwaga z cechą absolutności jest utopią, chyba że uznamy ją za przymiot Boga. Wówczas łączy się ona z obecnością i troską Stwórcy wobec Jego dzieła; ale wiemy, że stworzenie jest kimś innym niż Ten, który je uczynił. Pozostajemy więc z pytaniem: czemu poświęcić uwagę, skoro nie możemy nią objąć wszystkiego? Czy temu, co w górze, czy temu, co na ziemi?

Niewątpliwie warto kierować wzrok ku niebu – ku temu, co jest krystalicznie czyste. Nie jest jednak dobrze lekceważyć to, co znajduje się na ziemi. Nie warto też ogniskować własnego istnienia tylko na przyjemnościach doczesności, ale widząc świat, warto w pełni kosztować człowieczeństwa na wzór samego Jezusa Chrystusa. On przecież

³⁰ *Astronom, w: 200 bajek Ezopa. Klasyczne opowieści z morałem*, tłum. K. Tudruj, Kielce 2013, s. 308-310.

„...istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi” (Flp 2,6-7a). I pomyślmy, czy w jednym z wierszy Adama Asnyka nie możemy we wrażliwości własnego serca odnaleźć podobnie brzmiącej intuicji: „Jednak przeczuwam powoli, że zacznę pierś moja bić i marzę o ludzkiej doli: chcę kochać, cierpieć i żyć!”³¹.

Utwór Ezopa może nam również przypominać, że niektórzy z ludzi pragną odcinać się od tego, co ich otacza; mogą nawet usprawiedliwiać się w dość wiarygodny sposób, napęlniać umysł wiedzą i tworzyć naukę; ale czy będą potrafili żyć? W przytoczonej bajce możemy zobaczyć przede także obraz konfliktu pomiędzy skłonnością do teoretyzowania a wymogami życia codziennego. Wiedza bowiem niekoniecznie musi łączyć się z umiejętnością życia. Natomiast wielu świętych, na przykład św. Katarzyna ze Sieny, nie potrafiąc w należyty sposób czytać i pisać, wiedziała, co jest ważne, przeżywała doznania mistyczne, a nadto została obdarzona darem męstwa wyrażającym się w trosce o Kościół. Tego pokroju święci nie byli uczonymi, a jednak została im ukazana Boża mądrość prowadząca do życia. „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi – modlił się w uniesieniu Ducha Jezus z Nazaretu – że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Łk 10,21b) – prostaczkom, czyli tym, którzy jak małe dzieci są właściwie usposobieni do przyjęcia prawdy objawionej. Słowa te mogą kojarzyć się z mądrością krzyża ukazywaną przez św. Pawła (por. 1Kor 1,17nn.) i ciekawie może tu wybrzmiewać maksyma George'a Byrona, że drzewo wiedzy nie jest drzewem życia.

We wspomnianej prostocie rozkochany był św. Franciszek z Asyżu, a biblijna prostota to pokorna postawa, w której człowiek przyjmuje, że nie wie wszystkiego i ufnie otwiera się na znaki dawane przez Boga. Proste życie zakłada upodabnianie się do samego Stwórcy. Świadomość siebie pozwala rozpocząć pracę nad odnajdywaniem własnego „ja”, które zakorzenia się w Chrystusie – podobnie jak mówił św. Jan Paweł II, nawiązując niewątpliwie do Blaise'a Pascala, że człowieka „...nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim

³¹ A. Asnyk, *Kamień*, Warszawa 1948, s. 61-63.

jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie”³².

Ciekawe, że owa chrystocentryczna myśl może nas doprowadzać również pod wcześniejsze wobec Blaise'a Pascala nauczanie św. Augustyna. Biskup z Hippony bowiem uznawał, że człowiek jest *imago Dei*, czyli obrazem Boga; ale w zasadzie można uznać osobę ludzką za miejsce przebywania, zamieszkania Boga, którego należy szukać w ludzkiej duszy³³. Słowa te doprowadzają nas pod augustyńską teorię poznania, prezentując ją jako iluminację – nadprzyrodzony akt poznawczy – czyli oświecenie przez prawdę mieszkającą we wnętrzu człowieka. W sprawie wszystkich rzeczy, które rozumiemy, radzimy się bowiem „...nie słów rozbrzmiewających na zewnątrz, lecz Prawdy, która wewnątrz nas kieruje samym umysłem”³⁴. Iluminacja łączy się nadto z udzieleniem człowiekowi intuicyjnego poznania owej prawdy.

Oprócz ludzi nieuczonych, a pełnych pokory i ufnej miłości, o których wspomnieliśmy, możemy również zobaczyć myślicieli, których codzienność harmonizowała z radą pozostawioną św. Antoniemu: „Bratu Antoniemu, biskupowi memu, brat Franciszek, pozdrowienie. Podoba mi się to, że wykładasz świętą teologię braciom, byle byś tylko nie gasił podczas tego studium ducha modlitwy i pobożności, jak jest to sformułowane w regule”³⁵.

Wróćmy teraz do podziału nauk. Rozróżnienia ich na teoretyczne i praktyczne można dokonać w kilku wariantach. Zasadniczo poprzez

³² Jan Paweł II, Homilia wygłoszona w Warszawie na pl. Zwycięstwa w 1979 r. B. Pascal natomiast wskazał, robiąc jakby dopisek do słów Jezusa Chrystusa z Mt 11,27 (por. Łk 10,22): „Nie tylko nie znamy Boga inaczej niż przez Chrystusa, ale i siebie samych znamy jedynie przez Chrystusa; znamy życie i śmierć jedynie przez Chrystusa. Poza Chrystusem nie wiemy, ani co to nasze życie, ani śmierć, ani Bóg, ani my”, B. Pascal, *Myśli*, nr 548.

³³ Por. Augustyn, *Soliloquia*, tłum. A. Świderkówna, *Dialogi filozoficzne*, II, 1, 1. Jakże pobrzmiewają tu słowa św. Franciszka z Asyżu: „Wszyscy, którzy z całego serca, z całej duszy i myśli, z całej mocy miłują Boga, a bliźnich swych jak samych siebie, i w nienawiści mają ciało swoje z wadami i grzechami, i przyjmują Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, i wydają godne owoce pokuty: O, jak szczęśliwi i błogosławieni są owi i owe, gdy czynią takie rzeczy i przy nich obstają, ponieważ spocznie na nich duch Pański i uczyni w nich mieszkanie i miejsce przebywania”. Franciszek z Asyżu, *List do wiernych – B*, w: *Pisma św. Franciszka z Asyżu...*, dz. cyt.

³⁴ Augustinus, *De magistro* 11, 38, CC 29, s. 173, tłum. J. Modrzejewski, Augustyn, *O nauczycielu*, w: Augustyn, *Dialogi filozoficzne*, Kraków 1999, s. 477.

³⁵ Franciszek z Asyżu, *List do Antoniego*, w: *Pisma św. Franciszka z Asyżu...*, dz. cyt., s. 414.

analizę, jednakże analizę dotyczącą różnych elementów: podmiotu nauki (tego, o czym dana nauka mówi), celu (właściwego zadania tejże nauki) oraz metody (sposobu zdobywania przedmiotowej nauki). Należy również zaznaczyć, że teoretyczność i praktyczność dotyczą nie tylko nauki, ale także i wiedzy, a jeśli przedmiotowy cel danej nauki jest praktyczny, czyli związany z tworzeniem różnych wartości, to należy ją zaliczyć do umiejętności praktycznych. Dzieje się tak ze względu na to, że przedmiotowy cel różnicujący działania, różnicuje tym samym dyspozycje do nich, to znaczy sprawności³⁶.

Charakter danej nauki zależy od tego, czy bada ona rzeczy, które da ją się wykonać, czy też takie, które są niewykonalne. Jeśli cel nauki łączy się z zastosowaniem do działania, wówczas będzie można nazwać ją praktyczną. Jeżeli jednak celem tym jest wyłącznie poznanie, to zasadniczo, czyli ze względu na cel przedmiotowy, należy uznać ją za teoretyczną, a praktyczną – jedynie w pewnym sensie, ze względu na wykonalność danej rzeczy. Nauki teoretyczne przeto, inaczej zwane spekulatywnymi, według F.W. Bednarskiego wyrażają w sposób formalny, co i jak jest, dostarczając poznającemu wielu przesłanek koniecznych do rozumnego kierowania czynnościami. Na ich podstawie zatem można osiągnąć pewną wiedzę praktyczną, która w sposób pośredni będzie kierowała działaniem dzięki zasadom właściwym dla nauk praktycznych wprowadzających pomysł w czyn, związanych ze stosowaniem zdobytego poznania w działaniu.

Jeżeli nauka o rzeczach wykonalnych za zasadnicze zadanie nie przyjmuje poznania prawdy, lecz wykonanie jakiegoś dzieła lub uczynku, a w dążeniu do wskazanego celu nie posługuje się praktyką, lecz wysnuwaniem, uzasadnianiem albo tłumaczeniem ogólnych wniosków o działaniu, wtedy owa nauka będzie zasadniczo – praktyczna, a teoretyczna tylko w pewnym sensie, to znaczy ze względu na sposób zdoby-

³⁶ Francuski tomista J. Maritain dzieli nauki i wiedzę na: spekulatywne, praktyczne, spekulatywnie praktyczne oraz praktycznie praktyczne, z tym jednak zastrzeżeniem, że w przypadku teologii moralnej wiedza spekulatywnie praktyczna oraz praktycznie praktyczna wskazuje na tę samą naukę, a w przypadku filozofii przeciwnie: wiedza spekulatywnie praktyczna i praktycznie praktyczna są specyficznie różne. J. Maritain, *Nauka i mądrość*, tłum. M. Reutt, Warszawa brw. s. 158-161. Natomiast J. Kalinowski dzieli nauki na spekulatywne (w tym idiograficzne i nomoetyczne), praktyczne (w tym teleologiczne i normatywne) oraz spekulatywno-praktyczne. J. Kalinowski, *Teoria reguły społecznej i reguły prawnej Leona Duguit. Problem podstaw mocy obowiązującej prawa. Studium filozoficzno-prawne*, Lublin 1949, s. 40-41.

wania wiedzy. Jeżeli natomiast nauka traktuje o rzeczach wykonalnych, a równocześnie ze swojej natury zmierza do działania przez praktykę zamiast do rozszerzenia zasobu posiadanych wiadomości, wówczas możemy mówić o nauce czysto – praktycznej, która wskazuje człowiekowi, co i jak należy czynić lub nie czynić, gdy zachodzą konkretne okoliczności.

Jeśli ktoś zdobywa naukę nie przez teorię, ale przez doświadczenie w wykonywanej pracy, wówczas taka nauka będzie również czysto – praktyczna, nie przestając jednak być wiedzą, czyli uporządkowanym zespołem uzasadnionych wiadomości³⁷. Różnica przeto między naukami zasadniczo – praktycznymi a czysto – praktycznymi polegać będzie na tym, że w pierwszych wnioskiem jest twierdzenie ogólne dotyczące postępowania, a w drugich za wniosek należy uznawać samo przystąpienie do działania, czyli postanowienie jego rozpoczęcia „...uwarunkowane właściwym nastawieniem woli i serca w stosunku do celu moralnego”³⁸.

Ponadto, o. Bednarski wyraźnie wskazuje na utylitarny charakter każdej nauki, ponieważ to, co jest nieużyteczne, nie może być w ogóle nauką. Ten pogląd nie stoi w sprzeczności z opinią Arystotelesa na temat filozofii jako najmniej użytecznej, ale za to najlepszej. Celem nauki bowiem może być nie tylko działanie, ale również poznanie prawdy. Praktyczność natomiast nie jest cechą, która zapewnia nauce cechę pewności; wszak niekiedy nauka praktyczna może być abstrakcyjna, a teoretyczna – bardzo konkretna³⁹.

Nauki praktyczne, jak już wiemy, mogą łączyć się z pewnego rodzaju doświadczeniem, które wynika z naukowej obserwacji rzeczywistości i rozumowania. Charakteryzuje się ono więc empirią wskazującą na wiarygodność w dziedzinie przyrodzonej. Możemy przypomnieć sobie tu chociażby postać św. Tomasza, biblijnego Bliźniaka, który pragnął dotknąć ran Jezusa – w jakiś sposób rozpoznać Tego, który wcześniej wezwał zatrwożonego teraz apostoła do szczególnej więzi. Tomasz miał możliwość poznania empirycznego. Nie zatrzymał się jednak tylko na

³⁷ Por. F.W. Bednarski, *Przedmiot etyki...*, dz. cyt., s. 54-55. Por. także Thomae Aquinatis s., *Scriptum super libros sententiarum magistri Petri Lombardi episcopi parisiensis*, Parisiis 1929, III,23,3,3 sol. 2.

³⁸ F.W. Bednarski, *Przedmiot etyki...*, dz. cyt., s. 65.

³⁹ Por. F.W. Bednarski, *Praktyczność teologii moralnej*, w: *Duszpasterz Polski za granicą*, nr 2/47, Rzym 1961, s. 152.

doświadczeniu, ale dzięki łasce Chrystusa poszedł dalej. Wyznał wiarę w bóstwo Mistrza i w to, że jest On Panem (por. J 20,24-29).

Skoro powiedzieliśmy już sobie coś na temat nauki, powiedzmy również coś o wiedzy. Według F.W. Bednarskiego wiedza jest pewnym poznaniem opartym na bezpośredniej lub pośredniej oczywistości. Z natury swojej może być ona do czegoś użyteczna, przynajmniej do poznania rzeczywistości. Opinia ta współgra z pytaniem zadany kiedyś przez Raoula Follereau: „Na co się przydaje wiedza, jeśli nie służy człowiekowi?” oraz koresponduje z opinią na temat użyteczności nauk.

Wiedza posiada cechy, takie jak: prawdziwość, pewność i niezawodność, a przez to związana jest z należyтым uzasadnieniem jako podaniem przyczyn w najszerszym tego słowa znaczeniu. Ponadto, wiedza może być ujmowana dwojako: albo podmiotowo jako czynność poznania, czyli sprawność umysłu doskonaląca w wysnuwaniu uzasadnionych wniosków, albo przedmiotowo jako rezultat ujęcia rzeczywistości, czyli uporządkowany i dowiedziony zespół twierdzeń; i może być zdobywana przez pouczanie albo przez inwencję, czyli odnajdywanie. Inwencja ma miejsce wówczas, gdy nauczyciel poddaje uwadze ucznia – posiadającego w możliwości czynnej wewnętrzną zasadę wiedzy daną przez Boga – zasady dotąd mu nieznane.

Na podstawie przedstawionych informacji można uznać, że przedmiotowym celem wiedzy jest przyczynowe poznanie rzeczywistości, a więc zarówno jej logicznych racji, jak i fizycznych przyczyn oraz jakości. Również wiedza zatem, a nie tylko nauka, zmierza do udzielenia odpowiedzi na pytanie: „dlaczego?”, co koresponduje z twierdzeniem Francisca Bacona, że prawdziwa wiedza to znajomość przyczyn.

Ponadto, wiedza – podobnie jak nauka – zależnie od swojego przedmiotu może być uznana za teoretyczną lub praktyczną. Rozprawać może bowiem o rzeczach niewykonalnych lub wykonalnych, chociażby tylko w celu ich poznania, a zastosowanie wiedzy może dotyczyć zarówno przyszłości, jak i teraźniejszości. Naukowy charakter każdej wiedzy zależy od kilku czynników. Po pierwsze od celu, czyli zasadniczego jej zadania, a więc od tego, „po co o czymś traktuje”; kolejno – od zakresu jej przedmiotu, czyli podmiotu wiedzy, a więc od tego, „o czym traktuje”; następnie – od treści przedmiotu, czyli tego, „co mówi”. Wiedza zależy także od formalnej racji przedmiotu, czyli od zasad, na podstawie których wypowiada i uzasadnia swoje twierdzenia, budując zu-

pełny, niezależny i niesprzeczny system. Zależy także od zastosowania właściwej metody naukowej⁴⁰.

Biorąc pod uwagę poglądy o. Bednarskiego, można stwierdzić, że wiedza jest donioślejsza aniżeli nauka, ponieważ wskazuje, jakimi na prawdę są poznawane przedmioty. Poznanie ze swej natury zmierza do jakiegoś celu ostatecznego i jest możliwe dzięki pewnej – wyabstrahowanej z rzeczy zmysłowo poznawalnych – ich podobiznie, która uwiadacza się w umyśle w postaci idei albo dzięki pośrednictwu umysłowego światła przyrodzonego lub nadprzyrodzonego. Poznanie wymaga więc szczegółowego i dokładnego ujęcia składników, przyczyn, własności, następstw, a nadto może być ujmowane na dwa sposoby. Pierwszy z nich odnosi się do poznania w sensie czynności i jest zespołem procesów, które za cel mają zdobywanie informacji o otoczeniu, zapewniających orientację i sprawne funkcjonowanie w nim. Drugi natomiast sposób ujęcia poznania odnosi się do wytworu i oznacza całość rezultatów czynności poznawczych, najczęściej utrwalonych językowo w postaci systemu zdań, praw lub zbioru twierdzeń naukowych⁴¹.

Jeśli będziemy chcieli określić cel poznania, wówczas będziemy musieli odróżnić jego cel przedmiotowy, czyli taki, do którego poznanie zdąża ze swojej natury, niezależnie od woli człowieka, od celu podmiotowego stawianego przez daną osobę ludzką. Natomiast jeśli chcemy mówić o przedmiocie poznania, wówczas możemy odróżnić dwa rodzaje przedmiotów. Pierwszym z nich jest przedmiot materialny, czyli „to, co się poznaje”. Drugim natomiast jest przedmiot formalny, określany jako „to, poprzez co się poznaje”. Ponadto, można wyróżnić przedmiot poznania teoretycznego i praktycznego. W pierwszym przypadku jest nim zasadniczo byt, a więc to, co konieczne, niezmiennie i ogólne. W drugim zaś – za przedmiot uznaje się dobro i rzeczy zmienne, względne i niekonieczne, czyli czynności człowieka wsparte na postanowieniu, co i jak należy czynić oraz związane z zasadą: dobrem jest to, co jest przedmiotem, celem dążenia, charakteryzujące się brakiem pewności.

F.W. Bednarski zaznacza, że nawet przy poznawaniu rzeczy zmiennych człowiek usiłuje poznać w nich związki stałe i ogólne. W przypadku poznania praktycznego z jedności zasad wysnuwane są różne wnioski⁴². Właściwym zatem okazuje się, aby stwierdzić za Dominikaninem,

⁴⁰ F.W. Bednarski, *Przedmiot etyki...*, dz. cyt., s. 71.

⁴¹ Por. *Słownik pojęć filozoficznych...*, dz. cyt., s. 156.

⁴² Por. F.W. Bednarski, *Przedmiot etyki...*, dz. cyt., s. 113-115, 117.

że czym „...jest wniosek w dziedzinie teoretycznego poznania, tym postanowienie, czyli tak zwany ostatni sąd praktyczny jest w dziedzinie poznania praktycznego, (...) czym są przesłanki w dziedzinie poznania teoretycznego, tym ogólne zasady rozumu praktycznego w postępowaniu. Jak więc wnioski w dziedzinie uzasadniania teoretycznego wynikają z przesłanek, tak w dziedzinie poznania praktycznego postanowienia wynikają z pewnych norm działania praktycznego”⁴³.

Poznanie zatem ma wpływ na nasze życie. Podobnie wiedza i nauka mogą nas przybliżać do pełni człowieczeństwa – do ukazania zamiaru Bożego względem nas. Stworzenie bowiem „z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych” (Rz 8,19). Kiedy bowiem nauka nie prowadzi nas do tego, co wieczne, możemy zderzyć się ze stwierdzeniem jednego z bohaterów książki fińskiej pisarki: „Miałem krewnego, który studiował trygonometrię, aż mu wąsy odpadły, a kiedy już się wszystkiego nauczył, przyszła jakaś Buka i zjadła go. No i leżał potem w brzuchu Buki z całą tą swoją mądrością”⁴⁴. Warto przeto pamiętać, że poznanie, wiedza i nauka mają dążyć do Prawdy, która jest zarówno celem, jak i wcześniejszym źródłem, Jezus Chrystus jest Prawdą, jak to sam o sobie powiedział; to On nas wyzwala i prowadzi do Ojca.

ABSTRACT

„Science vs Knowledge. Do we need them at all?”

The undergoing work attempts to present what science and what knowledge are, and what are the tasks attributed to each of those two. It is true to say, however, that only a selection of viewpoints is presented here, nevertheless inspirations to further research can result from here.

Subjective or objective approach to science can be adopted in investigations, it nevertheless being man's efficacy in self-improvement in creating all that is good for that man. The objective approach, however, suggest that science is a collection of justified or proven propositions on things belonging to specific discipline or category which are in order imposed by method, and interrelated. And so science may refer to the created reality and also to the unconditionally ultimate purpose of man's existence. That is because a human person is capable of a cognitive recognizing and knowing the Lord God. Therefore the faith, quite rightly so, seeks understanding and it is possible to explain basic truths of the Christian faith through the philosophical reflection. In his cognition of the

⁴³ Por. tamże, s. 134.

⁴⁴ T. Jansson, *Pamiętniki Tatusia Muminka*, tłum. T. Chłapowska, Warszawa 1998.

world and its Creator, humans may experience numerous difficulties. Those may originate from the fact that knowledge of anything that concerns God cannot be attained with and through human senses. Moreover, the very faithful themselves may make the cognition difficult despite being called to present the gift of the new man with (their) witnessing the word ad through the exemplary lives.

Scholarly creative work involves cognition and deliberation, and all mindful knowledge originates at the moment of sensual perception and realization, and returns to that in order to reach the existence of things that can be known. Thus science forms unity dependent on the subject and the concrete formal object. The purpose of conclusions drawn from perception of reality is the precise and complete cognition of that reality as being true, all in conjunction with causative investigation as well as perfecting the human spirit by way of loving good and contemplation of beauty.

Each of the sciences is multi-elemental; the subject mentioned above as well as the object considered according to the principle of alternative division. Therefore a material subject exists, and it tells what a particular science pronounces, and there is a formal representative object and due to that the particular science draws its conclusions. Considering science, one can also recognize its target point considered to be the goal, and the method helping to reach that goal.

Science disciplines are multiple and variegated, and may combine. Thus we can distinguish sciences which are practical and those which are theoretical, deductive, reductive and inductive, theological, philosophical, mathematic, empirical, normative, non-normative, formal, real, humanist and natural. Character of a science depends on whether it investigates practically feasible things or such that cannot be materially performed. It is also worthwhile to point at a utilitarian character of each science discipline, as whatever is useless, cannot be considered a science. This standpoint does not, however, contradict the opinion of Aristotle on philosophy being the least useful and still the best discipline. And so the purpose of science may be not only focussed on operation but also on cognition of truth.

Multiplicity of variegated sciences may help humans grasp the reality, and also may support due and proper relations to the world around. Still, it is worthwhile to remember the advice that the Poor Man of Assisi left to, and for, St. Anthony: „To Friar Anthony, my bishop, Francis (sends) greetings. It pleases me that you would teach sacred theology to the friars, so long as in the study of this you do not extinguish the spirit of prayer and devotion, just as it says in the Rule” (translated from the Latin Critical Edition by Fr. K. Esser, OFM – Rome 1976).

Having said something about sciences, let us add a few words about knowledge. Science is cognition and may be (practically) useful, at least in the quest for understanding reality. Knowledge’s attributes, in turn, like for instance truthfulness, certainty and reliability, and by that, is a due justification under-

stood as reasons, in its most broad sense. There is an interesting observation that knowledge prevails science, as the former points to the nature and character of objects of cognition. Still, both knowledge and science may bring us closer to attaining our humanity in full - to reveal the God's plan for us. Cognition, science and knowledge are to crave for the truth spelled with capital T, as it is the Truth that is both the goal and primordial source. And that is Jesus Christ, who is the Truth, as He said that on Himself; He liberates us and He leads us to His and Our Father.

Tłumaczenie: *Tomasz Popielicki*

SŁOWA KLUCZE: nauka, wiedza, definicja, sprawność, uniwersalia, przyczyna.

KEYWORDS: science, knowledge, definiton, skill, virtues, universals, cause.

GRZEGORZ STROCYŃSKI OFMConv*

Teresin-Niepokalanów

Teolog – człowiek piszący

Czy warto pisać teologiczne prace naukowe?

Poszukując odpowiedzi na postawione w tytule pytanie¹, można jej udzielić na sposób negatywny lub pozytywny. W pierwszym przypadku wystarczy odpowiedzieć pytaniem na pytanie: po co? Ewentualnie użyć krótszej, ale za to bardziej stanowczej i konkretnej formuły, mówiąc: „Nie!”. Dlaczego nie? Tak zwyczajnie: dla świętego spokoju; dla zaoszczędzenia sobie czasu; aby zbytnio nie zmęczyć swojej „inteligencji”.

W drugim przypadku, któremu najbardziej poświęcimy uwagę w tym tekście, odpowiedź jest dużo bardziej twórcza, ale również prosta. Warto pisać prace naukowe², chociażby dla osobistego rozwoju, zarówno intelektualnego, jak i duchowego; dla wzbogacenia wiedzy czytelnika albo dla rozwoju jakiejś dziedziny naukowej. Trzeba zauważyć, że współcześnie, kiedy nauka przeżywa ogromny rozkwit na polu zdo-

* GRZEGORZ STROCYŃSKI OFMConv (ur. 11.06.1979). Doktor teologii w zakresie teologii dogmatycznej. Absolwent Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Instytutu Maryjno-Kolbiańskiego „Kolbianum” w Niepokalanowie. Wykładowca w Instytucie Maryjno-Kolbiańskim „Kolbianum” w Niepokalanowie. Autor wielu publikacji na łamach rocznika teologicznego „Lignum Vitae”.

¹ Pod słowem „teolog” rozumie się osobę, która podjęła specjalistyczne studia z wybranej dziedziny teologicznej i uwieńczyła je stopniem naukowym (doktorat). Podjęła ona zatem moralne zobowiązanie, nie tylko do nieustannego pogłębiania swej wiedzy, ale także zobowiązała się do rozwoju nauk teologicznych poprzez aktywną działalność naukową, której przejawem są m.in. publikacje.

² Praca naukowa – według J. Pietera jest pisarskim ujęciem przebiegu i wyników badań. Jest to praca napisana i zazwyczaj ogłoszona drukiem. Nie ogranicza się ona tylko do artykułów, ale również obejmuje recenzje, raporty, skrypty, monografie, dysertacje i rozprawy. Por. J. Majkut, *O teorii i praktyce badań naukowych*, Toruń 1992, s. 183.

byczy intelektualnych, wielu osobom marzy się również swobodnego rodzaju kariera naukowa. Seminaria, odczyty, wykłady, konferencje naukowe, panele, monografie, zaproszenia do radia i telewizji w roli eksperta, wywiady czy dopisywanie przed swoim imieniem i nazwiskiem kolejnych tytułów naukowych. Tego wszystkiego jednak nie można w żaden sposób osiągnąć bez twórczego pisania i publikowania tekstów naukowych. Ich poziom i jakość mają duży wpływ na ich autora. To one go niejako określają i nadają mu tytuł dobrego naukowca (albo kiepskiego), ponieważ w swojej treści i przeprowadzonej analizie dowodowej oraz wnioskach wskazują, że ich autor przykłada się do poszukiwania i analizowania zawartych w nich problemów i tez, dla których próbuje znaleźć najbardziej właściwą drogę argumentacji: „Do profesora przychodzi student: «Chciałbym u Pana pisać moją pracę magisterską». «A jaki temat i czy ma Pan pasję do niego?». Co znaczy mieć pasję? Oznacza to mieć poczucie głębszego wymiaru pisania niż tylko napisanie. Świadomość szerokiego pożytku owej pracy dla wszystkich ludzi. Stąd pasja rodzi w człowieku gorliwość działania. Praca naukowa pisana bez pasji poszukiwacza będzie żałobną elegią na cześć samego studenta. Praca pisana z pasją będzie kantykiem chwały na cześć Boga i człowieka”³. Można śmiało powiedzieć, że każda praca naukowa, nawet ta najprostsza, ale napisana z zaangażowaniem (pasją), jest małą cegiełką, dzięki której wzrasta poziom jakiejś dyscypliny naukowej. Im więcej piszących, a w związku z tym – poszukujących, analizujących i wyciągających wnioski, tym większa i silniejsza jest nauka. Głównym celem tego artykułu będzie więc znalezienie i rozwinięcie, chociaż w niewielkim stopniu, pozytywnej odpowiedzi na postawione w jego tytule pytanie: *czy warto...?* Nie będziemy w nim skrupulatnie śledzić i badać poszczególnych definicji nauki i teologii jako dziedziny naukowej, aczkolwiek zostaną one delikatnie przedstawione, ponieważ w tym artykule bardziej chcemy, aby wybrzmiała praktyczna strona podjętej problematyki.

1. NAUKA – PRÓBA DEFINICJI

Okazuje się, że jedna, poprawna i zadawalająca wszystkich odpowiedź na pytanie, czym jest nauka, nie jest praktycznie możliwa, ponieważ jest to pojęcie wieloznaczne⁴. Właściwie każdy słownik, do jakiego

³ Miłość jest imperatywem pasji. J. Szyran, *Pracować z pasją*, „Rycerz Niepokalanej” 779(2022) nr 10, s. 15.

⁴ Por. H. Grabowski, *Czym jest nauka?*, „Forum Akademickie” 9(2020).

się odniesiemy, w którym znajduje się to słowo, definiuje je na sobie właściwy sposób. W internetowym „Słowniku języka polskiego” napisane jest, że „nauka to ogół wiedzy ludzkiej ułożonej w system zagadnień; to dyscyplina badawcza odnosząca się do pewnej dziedziny rzeczywistości lub zespół poglądów stanowiących usystematyzowaną całość i wchodzących w skład określonej dyscypliny badawczej”⁵. W „Wielkim słowniku języka polskiego” istnieje następujący zapis: „nauka to ogół badań nad różnymi zjawiskami oraz obiektami, prowadzonych według określonych metod i połączonych z formułowaniem sądów oraz teorii, a także wiedza wynikająca z tych badań”⁶. Najszerszą definicję nauki podaje internetowa „Encyklopedia PWN”. Pomija się w niej znaczenie potoczne tego terminu na rzecz najważniejszych 16 aspektów nauki. Wśród nich wymienia aspekty: historyczno-geograficzny, statyczny, dynamiczny, treściowy, metodologiczny, strukturalny, językowy, aksjologiczny, systemowy, psychologiczny, socjologiczny, organizacyjny, prawny, ideologiczny, polityczny i ekonomiczny⁷. W jeszcze innej definicji nauki napisane jest, że do pełnego zrozumienia tego pojęcia wymaga się uwzględnienia siedmiu aspektów⁸. Według niej nauka to:

- pewien gatunek wiedzy, to znaczy „wiedza naukowa”, różniąca się od wiedzy potocznej i innych gatunków wiedzy ludzkiej;
- pewien rodzaj działalności: „działalność naukowo-badawcza”; nazywana bywa często „praktyką naukową”, której rezultatem jest właśnie wiedza naukowa;
- określony sposób badania rzeczywistości, czyli „metoda naukowo-badawcza”;
- zespół uczonych i naukowców, którzy zawodowo poznają świat, inaczej mówiąc, „społeczność naukowa”;
- zespół instytucji naukowych jak akademie nauk, szkoły wyższe oraz rozmaite instytuty naukowo-badawcze, które wdrażają osiągnięcia naukowe do różnych dziedzin życia społecznego;

⁵ Por. *Nauka*, <https://sjp.pwn.pl/slowniki/nauka.html> (data wejścia: 10.01.2024).

⁶ *Nauka*, <https://wsjp.pl/haslo/podglad/6279/nauka/5220725/ogol-badan> (data wejścia: 10.01.2024).

⁷ Por. *Nauka*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/nauka;3946164.html> (data wejścia: 10.01.2024).

⁸ Por. J. Such, M. Szczesniak, *Filozofia nauki*, Poznań 2006, s. 9-10.

- „świadomość naukowa” istniejąca obok takich form świadomości społecznej, jak świadomość polityczna, prawna, religijna, filozoficzna, etyczna czy estetyczna;
- „naukowa siła wytwórcza” – poczynając od poł. XIX w., nauka zaczyna bezpośrednio uczestniczyć w wytwarzaniu najnowocześniejszych urządzeń technicznych.

Na tych kilku przykładach widać, że podjęcie próby zdefiniowania terminu „nauka” nie należy do rzeczy łatwych, ale to dobrze, ponieważ świadczy to o tym, że jest to słowo, które nie daje się zamknąć w ścisłych ograniczeniach definicyjnych. Posiada ono szerokie znaczenie, dzięki czemu można przez jego pryzmat spojrzeć właściwie na każdy, nawet najmniejszy, aspekt wiedzy.

2. TEOLOGIA JAKO NAUKA

Słowo „teologia” pochodzi z języka greckiego. Zbudowane zostało ono z dwóch innych słów: *Theos* – Bóg i *logos* – słowo, mowa, nauka, sens. W związku z tym jako definicję słowa „teologia” przyjmuje się formułę: „nauka o Bogu”. Można jednak tę grecką zbitkę słowną oddać także w następujący sposób: „słowo, mowa Boga” lub „słowo, mowa o Bogu”. Jednak przekład „nauka o Bogu” zdradza dość wyraźnie tendencję umiejscowienia „słowa, mowy o Bogu” w rodzinie dyscyplin naukowych⁹.

Przez długie wieki nazwa „teologia” w żaden sposób nie mogła wejść do języka chrześcijan, którzy rozprawiali o Bogu, ponieważ była poddawana ciągłej krytyce, która za wszelką cenę chciała udowodnić jej brak naukowego charakteru¹⁰. W samym tylko XX wieku, a dokładniej

⁹ Por. C.S. Napiórkowski, *Jak uprawiać teologię?*, Wrocław 1994, s. 15.

¹⁰ Największe wysiłki, których celem było uzasadnienie naukowego charakteru teologii, rozwinęły się w XIII w. Ich największym protagonistą był św. Tomasz z Akwinu. Zdefiniował on teologię jako wiedzę podporządkowaną wiedzy Boga i świętych w niebie. Ponieważ teolog w żaden sposób nie jest w stanie samodzielnie udowodnić prawd wiedzy nadrzędnej, przyjmuje je jako objawione przez Boga i to na ich podstawie rozpoczyna i rozwija swoją pracę. W ten sposób św. Tomasz doszedł do dwóch ważnych wniosków:

1. Jako uporządkowane rozwinięcie treści wiary, teologia jest wiedzą w prawdziwym i właściwym znaczeniu;

2. Jako wiedza zależna, czyli uprawiana przez podmiot, który nie posiada wiedzy wyższej, to znaczy wiedzy Boga i świętych w niebie, teologia jest prawdziwą nauką, ale zakłada ona stałe odniesienie do wiedzy wyższej, do której aspiruje jako swojego ostatecznego celu na

w jego drugiej połowie, pojawiły się silne tendencje, które propagowały tezę, że teologia nie ma szans zaistnienia na polu epistemologii z dwóch powodów. W pierwszym przypadku chodziło o gwarancję dogmatyczną, która zostaje osiągnięta w oparciu o opracowanie i unifikację twierdzeń teologicznych oraz o postulat przyłgnięcia wiarą do przedmiotu jako uprzedniego warunku możliwości metodycznego dyskursu. W drugim natomiast teologia została potraktowana jako forma ideologii, ponieważ zmuszona jest uciekać się do argumentów pozarozumowych i do perswazji opartej na retoryce. Spełnia więc rolę czysto funkcjonalną w stosunku do wiary i do praktyki Kościoła. A zatem nie jest nauką, tylko ideologią¹¹. Chociaż nieustanna krytyka teologii jako nauki może być na dłuższą metę dość męcząca, to trzeba z drugiej strony przyznać, że ma ona jednak duży wpływ na jej ciągły rozwój jako nauki, ponieważ teologowie są niejako wezwani, aby za wszelką cenę, któryś już raz z rzędu, ponownie udowodniać fakt, że teologia to nie tylko słowo, które odnosi się do rzeczywistości przekraczającej fizyczne poznanie, ale konkretna nauka, która tę rzeczywistość sobie właściwymi metodami naukowymi, w racjonalny sposób tłumaczy i udowadnia. To oznacza, że teologia katolicka jest nauką, ponieważ jest ona racjonalnym i spójnym wykładem pewnego ściśle określonego przedmiotu, którym są tajemnice objawione, badane w świetle precyzyjnie określonych zasad. Celem teologii jest więc głębsze zrozumienie owych tajemnic¹². Co więcej, teologia katolicka jest nauką *sui generis*, ponieważ nieodłącznie związany jest z nią wymiar mądrościowy. To oznacza, że patrzy ona na rzeczywistość w sposób dużo bardziej przenikliwy niż filozofia lub nauki, które rozważają rzeczy tylko ze względu na to, czym one są¹³. R. Latourelle podsumowuje to jednym zdaniem: „Teologia chce być w świecie niejako tłumaczem Boga na podstawie Objawienia”¹⁴.

tym świecie. Por. J. Morales, *Wprowadzenie do teologii*, Kraków 2006, s. 264-265. Por. także J.L. Illanes, *Teología*, w: *Gran Enciclopedia Rialp*, t. 22, Madrid 1979, s. 241.

¹¹ Por. J. Morales, *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 263-264.

¹² Por. tamże, s. 261. Por. także A. Bronk, S. Majdański, *Teologia – próba metodologiczno-epistemologicznej charakterystyki*, „Nauka” 2(2006), s. 81-110.

¹³ Por. J. Królikowski, *Teologia jako nauka i jako mądrość*, „Teologia w Polsce” 15(2021) 2, s. 7-32. Por. także G.L. Müller, *Theology as a Science*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 27(2019) 2, s. 7-18.

¹⁴ R. Latourelle, *Teología, ciencia de la salvación*, Salamanca 1968, s. 71.

3. PISAĆ CZY NIE PISAĆ?

Po krótkim naszkicowaniu problematyki definicyjnego terminu „nauka” oraz równie skrótowym zarysowaniu nieustannego dyskursu w nazywaniu teologii nauką, najwyższy czas przejść do części praktycznej tego artykułu, czyli podania konkretnej odpowiedzi na postawione w jego tytule pytanie. Wedle opinii autora tego tekstu, z którą nie musi zgodzić się czytelnik, teologiczne prace naukowe należy pisać, a nawet – jest to konieczność¹⁵. W tym miejscu właściwie moglibyśmy zakończyć nasze rozważania, aby w ten sposób zostawić miejsce na przemyślenia i wnioski dla czytelnika, który mógłby, wedle swojej opinii, dalej sam dokończyć tę publikację, ale mimo wszystko postaramy się nieco rozwinąć naszą twierdzącą odpowiedź na pytanie, które jest przewodnią myślą tego studium.

3.1. Motywacja – motto

Św. Paweł Apostoł w napisanym przez siebie Drugim Liście do Tymoteusza, w którym przewiduje swoją bliską śmierć i nagrodę, swojemu umiłowanemu uczniowi przekazuje następujące słowa: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek oddłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości...” (2Tm 4,7-8). Apostoł Narodów doskonale wie, że jego radykalne kroczenie za Chrystusem, od momentu nawrócenia pod Damaszkiem, zostanie uwieńczone wkrótce śmiercią męczeńską. Nie jest to dla niego powód do lęku, pewnego rodzaju duchowego smutku, który mógłby zakończyć się paniką. Tego dnia oczekuje z nadzieją, ponieważ ma świadomość dobrze wykonanej pracy w swoim życiu, której spełnienie polecił mu Bóg. Chociaż jego życiowa misja, patrząc po ludzku, będzie miała tragiczne zakończenie, to dla św. Pawła jest to powód do chluby, którego zwieńczeniem jest wewnętrzna pewność, że za dobry udział w zawodach Bóg nagrodzi go wieczną chwałą. Treść zawarta w tych słowach może stanowić swoistego rodzaju motywację czy motto dla tych wszystkich, którzy podejmują teologiczną działalność naukową. Już sama chęć zaangażowania się w teologię, czy to poprzez studia świeckie lub w seminarium, świadczy, że osoba świecka lub kandydat do przyjęcia sakramentu święceń, zgodnie ze swoją wo-

¹⁵ Człowiek, który podjął się specjalistycznych studiów w tym zakresie i osiągnął stopień naukowy, niesie w sobie rodzaj powołania czy też apostołstwa. A zatem uzewnętrznianie swojej wiedzy i dzielenie się nią z innymi jest moralną powinnością każdego specjalisty w swojej dziedzinie.

lą, wyrażają w ten sposób pragnienie stanięcia do najważniejszych zawodów w swoim życiu. Ich celem nie jest wzajemna rywalizacja, która nie zawsze jest uczciwa, ale obrona świętej cnoty wiary. Do tego zadania, jak w przypadku każdego zawodu, trzeba się dobrze przygotować. Ważną rolę będą tu odgrywać takie cechy, jak: zaangażowanie się, pilność i sumienność, powaga, systematyczność, skupienie, rozwój własnej wiary, dociekliwość. Dzięki nim można bardzo wzbogacić swoją wiedzę w trakcie studiów teologicznych. Ważne, aby po ich ukończeniu nie spocząć na laurach. Ten, kto zostaje powołany do wzięcia udziału akurat w takich zawodach, musi ciągle dbać o swój rozwój intelektualny i duchowy. Im więcej wie, im więcej poznaje samego Chrystusa i Jego mądrość, tym bardziej może później bronić wiary, to znaczy pisać prace naukowe, w których dzięki zdobytej i ciągle powiększanej własnym wysiłkiem wiedzy będzie udowydniał, a tym samym logicznie odpierał wszelkie argumenty swoich adwersarzy, że teologia to konkretna nauka, której mądrość w połączeniu z rozumem znacznie przekracza mądrość tego świata. Dobra teologiczna praca naukowa to przykład współczesnej apologetyki, która tak samo jak na przełomie II i III w. również dziś stoi na straży wiary. Współczesny apologeta – teolog – ciągle dyskutuje, publicznie lub na piśmie, broni, logicznie uzasadnia prawdy wiary objawionej, a przede wszystkim głęboko wierzy w Boga w Trójcy Jedynego. Co więcej, jak pisał św. Paweł do Tymoteusza, po pracowitym wysiłku w zawodach, do udziału w których wezwał go Bóg, może mieć wewnętrzną pewność, że jego nagroda po śmierci będzie sowita.

3.2. Co o tym mówi Kościół?

W nauczaniu Kościoła katolickiego, a zwłaszcza tym po Soborze Watykańskim II, najbardziej chcielibyśmy zwrócić uwagę na dwa dokumenty, w których, co prawda, nie ma bezpośredniej wzmianki uzasadniającej tezę, że pisanie prac naukowych jest rzeczą dobrą i wręcz wymaganą, ale które pośrednio w swojej treści odnoszą się do tej kwestii. Jednym z nich jest dokument Kongregacji Nauki Wiary „Instrukcja o powołaniu teologa w Kościele «*Donum veritatis*»” (1990)¹⁶, a drugi to adhortacja Jana Pawła II „*Pastores dabo vobis*” (1992)¹⁷.

Pierwszy z tych dokumentów ujmuje powołanie teologa w Kościele w ramach wyjątkowego powołania, które wzbudzone jest przez Ducha

¹⁶ Dalej cytowane jako DV.

¹⁷ Dalej cytowane jako PDV.

Świętego. „Jego szczególnym zadaniem, w łączności z Magisterium Kościoła, jest coraz większe rozumienie słowa Bożego zawartego w natchnionym Piśmie świętym i przekazanego przez żywą Tradycję Kościoła”¹⁸. Teolog zawsze musi pamiętać, że przedmiotem teologii jest Prawda, żywy Bóg i Jego objawiony w Jezusie Chrystusie plan zbawienia. Dlatego też, aby mógł sumiennie przekazywać wiarę, najpierw sam powinien głęboko wierzyć i zawsze łączyć naukowe badania z modlitwą. Jak podkreśla Instrukcja: „pozwole mu to wyrobić większą wrażliwość na nadprzyrodzony zmysł wiary, od którego wszystko zależy i w którym odnajdzie niezawodną regułę kierującą jego refleksją oraz kryterium oceny poprawności jej wyników”¹⁹. W kwestii teologicznych badań naukowych dokument stwierdza, że ich wolność zawsze dokonuje się w obrębie wiary Kościoła²⁰: „Jest ona wpisana w poznanie rozumowe, którego przedmiot pochodzi z Objawienia, przekazanego i interpretowanego w Kościele pod zwierzchnictwem Urzędu Nauczycielskiego i przyjętego przez wiarę. Pominięcie tych założeń oznaczałoby zaprzestanie uprawiania teologii”²¹. Chociaż nie zwraca się w tym dokumencie wprost uwagi na pisanie prac naukowych, to jednak w pewien sposób podane są w nim swoistego rodzaju reguły, którymi powinny się one charakteryzować oraz ich autor. Bezspornie należą do nich głęboka wiara i modlitwa piszącego oraz sumienne analizowanie prowadzonych przez siebie badań naukowych w zgodzie z nauką Kościoła.

Drugi z wymienionych tutaj dokumentów mówi o formacji kapłanów we współczesnym świecie. W rozdziale IV, poświęconym tematowi stałej formacji kapłanów, znajduje się mały punkt, który zwraca uwagę na formację intelektualną. Jest w nim napisane, że „musi być ona kontynuowana i pogłębiana przez całe życie, przede wszystkim poprzez poważne i systematyczne studium”²². Jest to ważne wskazanie, gdyż każdy kapłan uczestniczy w prorockiej misji Chrystusa oraz jest włączony w tajemnicę Kościoła, który jest Nauczycielem Prawdy, więc do jego obowiązków należy ukazywanie ludziom prawdziwego oblicza Boga

¹⁸ DV, 6.

¹⁹ DV, 8.

²⁰ Por. DV, 11.

²¹ DV, 12.

²² PDV, 72. Pojęcie „studium” było w dawnych czasach czymś całkowicie naturalnym. Osoby duchowne i konsekrowane oddawały się studiom w zaciszu swego pokoju czy celi zakonnej, by wzrastać intelektualnie i duchowo.

w Jezusie Chrystusie. Aby jednak dobrze to zrobić, kapłan najpierw sam musi poszukać Bożego Oblicza i kontemplować Je z miłością. Pomocne w tym będzie, jak zaznacza adhortacja, „kontynuowanie studiów teologicznych po to, by kapłan mógł pełnić posługę słowa, głosić je bez błędów i dwuznaczności (...). Studium teologii pozwoli mu również zapoznać się z autentycznym bogactwem Kościoła. Dzięki temu będzie on mógł pełnić swoją misję, która nakazuje mu rozwiązywać trudności powstające w odniesieniu do prawdziwej doktryny katolickiej oraz przewycięzać w sobie i w innych skłonność do sprzeciwu i do przyjmowania negatywnej postawy wobec Magisterium i Tradycji”²³.

Również i w tym dokumencie nie ma ani jednej bezpośredniej wzmianki na temat zasadności pisania prac naukowych, jednak pośrednio do tego nas on odnosi. Już samo zwrócenie uwagi na kontynuowanie studiów teologicznych wskazuje, że wiedzy nie zdobywa się tylko raz po ich ukończeniu, ale musi być ona ciągle wzbogacana nowymi poszukiwaniami i wręcz zaczytywaniem się w całej mądrościowej spuściźnie Kościoła²⁴. Dzięki tej ciągłej trosce o rozwój swojej wiedzy teolog może wówczas dużo odważniej strzec doktryny Kościoła katolickiego, a tym samym, przez swoje publikacje naukowe, udowadniać, że teologia to nie dziedzina nauki drugiej kategorii, ale konkretna nauka, która poprzez swoje metody i badania tłumaczy Boże Objawienie²⁵.



Czy w związku z tym wszystkim, o czym do tej pory była mowa, ciągle warto pisać prace naukowe? Najprostsza odpowiedź na to pytanie to krótkie i zwięzłe: „Tak”. Ponieważ w tym artykule skupiliśmy się głównie na teologii jako nauce, a tym samym na sensie pisania teologicznych prac naukowych, dlatego raz jeszcze, w punktach, postaramy się wymienić w miarę to wszystko, co wiąże się z pozytywną odpowiedzią na pytanie postawione w tytule tego artykułu. Warto zatem pisać teologiczne prace naukowe, gdyż dzięki nim:

- wzrasta nasza wrażliwość na nadprzyrodzony zmysł wiary;

²³ Tamże.

²⁴ Por. W. Potocki, *Formacja intelektualna w seminarium duchownym*, „Kościół i Prawo” 11/24(2022) 1, s. 125-144. Por. także R. Selejda, *Formacja ludzka i intelektualna przyszłych kapłanów*, „Studia Theologica Varsaviensia” 2(2013), s. 125-142.

²⁵ Por. D. Lekka, *Powołanie teologa w Kościele*, „Seminare” 36(2015) 3, s. 11-20.

- wiara staje się dużo bardziej dojrzała, świadoma, głęboka;
- rodzi się większe rozumienie słowa Bożego;
- odkrywa się głębię Bożego Oblicza, które poprzez swoją niezgłębioność i piękno pobudza do kontemplacji;
- poznajemy doktrynę Kościoła katolickiego i jego bogatą historię;
- sięgamy do Tradycji Kościoła²⁶;
- możemy zaznajomić się z bogatą spuścizną pisarską wielu autorów, poczynając od Ojców Apostolskich i kończąc na współczesnych badaczach;
- wzbogacamy swoją wiedzę, a tym samym dbamy o własną formację intelektualną;
- możemy prowadzić badania naukowe nad interesującym nas problemem;
- uczymy się analizy prowadzonych badań i wyciągania wniosków;
- możemy prowadzić skuteczną obronę wiary katolickiej;
- rozwija się teologia jako nauka;
- kształci się nasz język, to znaczy staje się wolny od błędów lub różnych dwuznaczności (precyzyjny);
- możemy przekazać wiarę tym, którzy jeszcze Chrystusa nie znają.

Powyższą refleksję można podsumować słowami Stefana Żeromskiego: „Nauka jest jak niezmierne morze. Im więcej jej pijesz, tym bardziej jesteś spragniony”.

ABSTRACT

We are celebrating the 25th anniversary of the existence of our theological yearbook, hence the theme: „Theologian — a person who writes. Is it worth writing theological scientific publications?”. The author in several points explains the sense and need for scientific work and making its results available in

²⁶ Tradycję można zdefiniować jako fundamentalny wymiar komunikacji Kościoła, w ramach której jedno pokolenie wierzących przekazuje następnemu wiarę w zmartwychwstałego Chrystusa, opierając się przy tym na świadectwie apostołów, utrwalonym między innymi w Piśmie świętym i *Credo*. Por. S.K. Ciećko, *Teologiczne rozumienie Tradycji*, „*Studia Theologica Varsaviensia*” 2(2019), s. 187-198.

the form of essays and publications. In this way, the development of various fields of knowledge progresses and the heritage of individual people remains, and it will favour future generations.

SŁOWA KLUCZE: teologia, nauka, dziedzictwo.

KEYWORDS: theology, science, heritage.

Lignum vitae

25

2024

2. Temat numeru II

Kobieta w kontekście



MICHAŁ BARANOWSKI OFMConv*

Poznań

Elżbieta – Maryja i Herodiada – Salome

O biblijnym fenomenie kobiet

Według dokumentu Papieskiej Komisji Biblijnej pt. „Interpretacja Biblii w Kościele” (1993) feministyczne „podejście”¹ do Biblii posiada trzy główne formy hermeneutyki: *radikalną*, która całkowicie odrzuca autorytet Biblii, ponieważ miałyby powstać w celu zapewnienia dominacji mężczyzny nad kobietą (androcentryzm); *neoortodoksyjną*, która przyjmuje Biblię jako księgę profetyczną i użyteczną, zwłaszcza wtedy, gdy staje po stronie słabych, a więc i kobiety, oraz *krytyczną*, która stara się odkryć pozycję i rolę kobiety w dziejach zbawienia. Hermeneutyka feministyczna nie wypracowała nowej metody badawczej. Najczęściej posługuje się metodą historyczno-krytyczną, dodając do niej dwa kryteria badawcze: *feministyczne*, zapożyczone z ruchu wyzwolenia kobiety, idące po linii bardziej ogólnego ruchu teologii wyzwolenia, oraz *socjolo-*

* MICHAŁ BARANOWSKI OFMConv (ur. 04.02.1964). Doktor teologii biblijnej. Członek Stowarzyszenia Biblistów Polskich. Wykładowca egzegezy Pisma świętego i teologii biblijnej w WSD oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach i na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Autor książki „Świadkowie wiary. Stary Testament” (Niepokalanów 2009), kilkunastu artykułów naukowych i ok. 100 artykułów popularnonaukowych. Jest jednym z tłumaczy dzieła: L. Koehler, W. Baumgartner, J.J. Stamm, „Wielki słownik hebrajsko-polski i aramejsko-polski Starego Testamentu”, red. nauk. wyd. pol. P. Dec, t. I-II, Warszawa 2008.

¹ W tym dokumencie termin „podejście” użyty technicznie, na odróżnienie od egzegetycznej metody historyczno-krytycznej i metod literackich, różnych badań Biblii ukierunkowanych zgodnie z wybranymi szczególnymi aspektami analizy i interpretacji. Zob. Papieska Komisja Biblijna, *Interpretacja Biblii w Kościele*. Dokument PKB z komentarzem biblistów polskich, Rozprawy i Studia Biblijne 4, Warszawa, s. 27, p.1.

giczne, badające społeczność czasów biblijnych, jej rozwarstwienia i ówczesną pozycję kobiety.

W niniejszym artykule, aby przeanalizować i przedstawić fenomen biblijnych kobiet, zdecydowałam uczynić to poprzez zestawienie kobiet, które odegrały znaczącą rolę u początku i u kresu życia Jana Chrzciciela: Elżbietę, jego matkę, i Maryję, która przyszła służyć swej krewnej, oraz Herodiadę i jej córkę, przez których spisek Prorok stracił życie. Zwrócę też uwagę zwłaszcza na komentarze kobiet do przedstawianych postaci i analizowanych tekstów.

1. ELŻBIETA, ŻONA ZACHARIASZA, ORAZ JEJ KREWNA, MARYJA, ŻONA JÓZEFA

Postać św. Elżbiety wspomniana została tylko w Ewangelii według św. Łukasza. Jego dobrym źródłem informacji o Elżbiecie mogła być Maryja, ponieważ była jej „krewną” (gr. *syggenis*, Łk 1,36). We wprowadzeniu do opisu cudownego poczęcia Jana Chrzciciela Łukasz krótko przedstawił jego rodziców, a więc i Elżbietę:

1⁵ Za czasów Heroda, króla Judei, żył pewien kapłan, imieniem Zachariasz, z oddziału Abiasza. Miał on żonę z rodu Aarona, a na imię było jej Elżbieta. 6 Oboje byli sprawiedliwi wobec Boga i postępowali nienagannie według wszystkich przykazań i przepisów Pańskich. 7 Nie mieli jednak dziecka, ponieważ Elżbieta była niepłodna; oboje zaś już posunęli się w latach (Łk 1,5-7).

Elżbieta była żoną kapłana Zachariasza i sama pochodziła z arcykapłańskiego rodu Aarona, gdyż z pewnością Ewangelista ma tutaj na myśli Aarona, brata Mojżesza, pierwszego arcykapłana Bożego przybytku. Żona Aarona miała także na imię Elżbieta (por. Wj 6,23), przy czym grecka forma tego imienia, użyta przez Ewangelistę, brzmi *Elisabet*, ze spółgłoską *tau* na końcu, natomiast imię żony Aarona w Septuagincie zapisano *Elisabeth*, ze spółgłoską *theta*. W Biblii Hebrajskiej brzmi ono *Eliszeba*. Jest zatem imieniem teoforycznym o znaczeniu: „mój Bóg jest przysięgą (= przysiągł)”. Spotykamy się także z propozycją: „mój Bóg jest doskonałością”, jak również, co mniej prawdopodobne: „wielbiąca Boga”. Etymologia imienia, jak zazwyczaj, jest niepewna.

Łukasz podkreśla, że oboje małżonkowie byli ludźmi sprawiedliwymi, żyjącymi według Bożych przykazań. I choć „posunięci już w latach” (w. 7b, por. Łk 1,18), jednak nie mieli potomstwa, co było uważane wówczas powszechnie za znak kary Bożej za grzechy któregoś z małżonków i powód do hańby (por. Rdz 16,4; 30,23; 1Sm 1,6). Zwłaszcza

dla kobiety, bo to jej przypisywano niepłodność. Tak też i mamy w przypadku Zachariasza i Elżbiety, Ewangelista wyraźnie zaznaczył, że to ona była niepłodna. E. Adamiak z pewnością słusznie uważa, że Łukaszowe stwierdzenie sprawiedliwości obu małżonków zamyka ewentualne dociekania o ich winie². Stwierdza przy tej okazji, że „brak dziecka jako przekleństwo ciążyące na kobiecie (i to w przypadku niepłodnego małżeństwa tylko na kobiecie) to myśl znana dobrze Staremu Testamentowi”³. Z biblijnych przypadków jednak, zarówno co do Abrahama i Sary (por. Rdz 15nn.), jak Elkany i Anny (por. 1Sm 1), można stwierdzić na podstawie danych biblijnych, iż mężczyźni nie byli niepłodni, ponieważ mieli dzieci z innej relacji (konkubina, druga żona), to o Manoachu, ojcu Samsona, podobnie jak o Zachariaszu nie mamy takiego świadectwa. Zatem albo autorzy biblijni mieli taką wiedzę, ale jej nie podali, albo przypisali niepłodność tylko kobietom powodowani oceną swoich czasów.

Łukaszowe wprowadzenie nie podało, gdzie mieszkali Zachariasz i Elżbieta. Większość kapłanów mieszkała poza Jerozolimą, a tylko w wyznaczonym dla swego „oddziału/zmiany” czasie, przychodziła, by pełnić służbę w świątyni⁴. Według Łk 1,39 Maryja, udając się do Elżbiety, „poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w ziemi Judy”. Z dużym prawdopodobieństwem była to miejscowość Ain Karim, położona wówczas ok. 7 km od Jerozolimy (dzisiaj jest to osiedle w zachodniej części miasta). Wskazuje na to wielowiekowe świadectwo kultu w tamtejszym sanktuarium narodzin Jana Chrzciciela.

Podczas pełnienia służby w świątyni Zachariaszowi przypadło wejść do Przybytku i złożyć ofiarę kadzenia. Ukazał mu się wtedy Anioł Pański i obwieścił:

1¹³ Nie bój się, Zachariaszu! Twoja prośba została wysłuchana: żona twoja, Elżbieta, urodzi ci syna i nadasz mu imię Jan. 1⁴ Będzie to dla ciebie radość i wesele; i wielu cieszyć się będzie z jego narodzin.

1⁵ Będzie bowiem wielki w oczach Pana; wina i sycery pić nie będzie

² Por. E. Adamiak, *Kobiety w Biblii. Nowy Testament*, Biblioteka „Więzi” t. 246, Warszawa 2010, s. 84.

³ Tamże.

⁴ Takich oddziałów było 24, a każdy pełnił służbę w świątyni przez tydzień. Oddział Abiasza był ósmy (por. 1Krn 24,10). System zmian podany w 1Krn funkcjonował do czasu zburzenia świątyni w 70 r. Por. A. Tronina, *Pierwsza Księga Kronik*, Nowy Komentarz Biblijny Starego Testamentu, t. X, cz. 1, Częstochowa 2015, s. 395, 398.

i już w łonie matki napełniony zostanie Duchem Świętym (Łk 1,13-15)⁵.

Zapowiedź cudownych narodzin syna otrzymali także Abraham i Manoach. W historii Abrahama ta zapowiedź pojawia się kilkakrotnie, ze względu na dłuższy czas oczekiwania, jak też różne tradycje połączone w obecnym kanonicznym tekście księgi Rodzaju. Przytoczę jedną z nich, która wyraźnie mówi o poczęciu syna przez Sarę:

17¹⁵ I mówił Bóg do Abrahama: «Żony twej nie będziesz nazywał imieniem Saraj, lecz imię jej będzie Sara. ¹⁶ Błogosławiąc jej, dam ci i z niej syna, i będę jej nadal błogosławił, tak że stanie się ona matką ludów i królowie będą jej potomkami». ¹⁷ Abraham, upadłszy na twarz, roześmiał się; pomyślał sobie bowiem: «Czyż człowiekowi stu-letniemu może się urodzić syn? Albo czy dziewięćdziesięcioletnia Sara może zostać matką?» ¹⁸ Rzekł zatem do Boga: «Oby przynajmniej Izmael żył pod Twą opieką!» ¹⁹ A Bóg mu na to: «Ależ nie! Żona twoja, Sara, urodzi ci syna, któremu dasz imię Izaak. Z nim też zawrę przymierze, przymierze wieczne z jego potomstwem, które po nim przyjdzie (Rdz 17,15-19).

W przypadku Manoacha – co warto zaznaczyć w kontekście feministycznego podejścia – jako pierwsza otrzymała zapowiedź jego żona⁶:

13² W Sorea, w pokoleniu Dana, żył pewien mąż imieniem Manoach. Żona jego była niepłodna i nie rodziła. ³ Anioł Pański ukazał się owej kobiecie, mówiąc jej: «Oto teraz jesteś niepłodna i nie rodziłaś, ale poczniesz i porodzisz syna. ⁴ Lecz odtąd strzeż się: nie pij wina ani sycery i nie jedz nic nieczystego. ⁵ Oto poczniesz i porodzisz syna, a brzytwą nie dotknie jego głowy, gdyż chłopiec ten będzie Bożym nazirejczykiem od chwili urodzenia. On to zacznie wybawiać Izraela z rąk filistyńskich» (Sdz 13,2-5).

W tej zapowiedzi zaznaczona została niepłodność żony Manoacha, bez określenia jej wieku, ale więcej dziwi, iż nigdzie, ani w słowie Anioła, ani w relacji narratora, nie zostało podane jej imię. Podane zostały zasady, które mają dotyczyć zarówno matki, jak i chłopca. To tak zwany *nazireat*, którego zasady podane zostały w Lb 6,1-21, przy czym – o ile *na-*

⁵ Podaję tylko fragment tej mowy, który dotyczy Elżbiety.

⁶ W odpowiedzi na modlitwę Manoacha, Anioł Pański zjawił się powtórnie (por. Sdz 1,8-21). Można zasugerować, że przyczyną mogło być jego „niedowiarstwo”, ponieważ po widzeniu powiedział swej żonie, iż z pewnością umrą, ponieważ „ujrzeli Pana”, tymczasem kobieta była bardziej rozsądna i właściwie oceniła tę zapowiedź.

zireat był zazwyczaj praktyką ślubowaną czasowo, to Samsona miał obowiązywać przez całe życie.

Łukasz podał następnie krótko, iż zapowiedź spełniła się: *Potem żona jego, Elżbieta, poczęła i kryła się z tym przez pięć miesięcy, mówiąc: «Tak uczynił mi Pan wówczas, kiedy wejrzał łaskawie, by zdjąć ze mnie hańbę wśród ludzi»* (Łk 1,24n). Elżbieta poczęła i był to ewidentny cud Boga, podobnie jak było to w przypadku poczęcia Izaaka i Samsona. Według E. Adamiak słowa wypowiedziane przez Elżbietę zawierają myśl, która stanowi klucz do zrozumienia całej Ewangelii: „Bóg stoi po jej stronie i to On wyzwolił ją z poniżenia; to, co stało się jej doświadczeniem, daje nadzieję całemu ludowi”⁷. Zastanawiające jest w tej relacji Ewangelisty, iż Elżbieta przez pięć miesięcy „kryła się z tym”, a jednocześnie miała wypowiadać słowa objawiające tę tajemnicę. Zatem może czyniłaby to, mówiąc sobie samej, jak sugerują niektóre współczesne tłumaczenia (zob. SNP)⁸. Zarówno jednak starożytne, jak i większość współczesnych przekładów tłumaczy grecki imiesłów czasu teraźniejszego trybu czynnego odpowiednią do niego formą. W kontekście następnej perykopy, opowiadającej o zwiastowaniu Maryi, podczas którego dowiedziała się Ona o błogosławionym stanie Elżbiety⁹, sugeruje to, iż do tego czasu nikt poza Elżbietą, i prawdopodobnie Zachariaszem, o tym jeszcze nie wiedział. Zachariasz nie zdradził, ponieważ zaniemówił podczas widzenia Anioła, a Elżbieta nie wyjawiała swego sekretu. Z pewnością najpierw upłynęło trochę czasu, zanim sama upewniła się, iż znalazła się w ciąży. Zapewne nie chciała zbyt szybko upublicznić tej wiadomości i podzielić się swoją radością, co w przypadku, gdyby nie doszło jednak do narodzin, naraziłoby ją na jeszcze większe drwiny i hańbę, uwagi typu: „starsza kobieta snuje nedorzeczne marzenia”. M. Wolska sugeruje również, iż Elżbieta „czekała na ten prezent od tak dawna, że chciała go zachować tylko dla siebie i Zachariasza. Chciała się nacieszyć każdą chwilą tego niezwykle błogosławieństwa. Była całą

⁷ E. Adamiak, *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 84.

⁸ SNP = *Biblia, to jest Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza*, Ewangeliczny Instytut Biblijny, Poznań 2016.

⁹ [Anioł rzekł do Maryi: *A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, którą miano za nieplodną* (Łk 1,36).

sobą świadoma, że to działanie Boga. I przyjęła je z zupełną pokorą i cichością, tak jak wcześniej swój ból. Przyjmuje od Niego wszystko”¹⁰.

Wiadomość o poczęciu Jana, którą Maryja otrzymała podczas anielskiego zwiastowania (por. Łk 1,36), skłoniła ją do odwiedzenia swej krewnej, a Łukasz opisuje to także dlatego, iż jest to jednocześnie „spotkanie” Jana Chrzciciela z Jezusem:

1³⁹ W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w ziemi Judy. 40 Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. 41 Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę. 42 Wydała ona głośny okrzyk i powiedziała: «Błogosławionas Ty między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. 43 A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? 44 Oto bowiem, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. 45 Błogosławiona jest, która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana» (Łk 1,39-45).

W opisie nawiedzenia Elżbiety przez Maryję znajdujemy informację o położeniu miejscowości, w której znajdował się dom Zachariasza i Elżbiety, o czym już wspominałem. Obecny kościół pw. Nawiedzenia Świętej Elżbiety znajduje się w górnej części Ain Karem, bo tradycja wiąże z tym miejscem spotkanie Maryi z Elżbietą, utrzymując, że tam rodzina Zachariasza posiadała letnią rezydencję, w której przebywała Elżbieta, ukrywając przed innymi swój osiągnięty w późnym wieku stan błogosławiony. Na rozwiązanie miałyby powrócić do właściwego domu, który znajdował się w dolinie.

Ain Karem znajdowało się w pobliżu Jerozolimy, a zatem dla Maryi wybranie się tam z Nazaretu było znaczną wyprawą, podejmowaną zazwyczaj z racji dorocznych pielgrzymek do świątyni. Maryja wyruszyła „z pośpiechem” (gr. *meta spoudes*). To pośpieszne wyruszenie wynikało bardziej z chęci pomocy niż z potrzeby uwiarygodnienia. Maryja mogła też słusznie przypuszczać, iż Elżbieta najlepiej zrozumie to, co ona też przeżywa, i będzie najlepszą powierniczką tego, co stało się udziałem jej młodej krewnej. Trafnie ujęła to M. Wolska, pisząc w rozważaniu do tego tekstu: „Dobrze trzymać się blisko swojej Elżbiety. Dobrze czasem wyjść z nią w góry. Jeśli nie na trzy miesiące, to chociaż na trzy godziny, a czasem nawet trzy minuty. Wyjść, by odetchnąć świeżym, górskim

¹⁰ M. Wolska, *Biblijne matki. Elżbieta – ta, która przyjęła i ból, i radość*, <https://pl.aleteia.org> (data wejścia: 14.03.2024).

powietrzem. I przypomnieć sobie, że to wszystko, co robimy, nawet jeśli bywa trudne, wciąż jest najcudowniejsze na świecie i jest spełnianiem Jego powołania”¹¹.

Wszedłszy do „domu Zachariasza”, (zwraca uwagę wyraźny androcentryzm tego określenia) Maryja „pozdrawiała Elżbietę”. W tekście greckim mamy czasownik *aspadzomai*, który używany był jako ogólne określenie czynności pozdrowienia, czy to w domu, na rynku (por. Mt 23,7), w drodze (por. Łk 10,14), czy też w korespondencji (por. Rz 16,21-24; Kol 4,10-14). Dosłownie znaczy on jednak „objąć, uściskać”. Byłby to gest serdecznego przywitania, który w scenie spotkania Maryi i Elżbiety, poprzez zbliżenie obu kobiet, jeszcze wymowniej prowadziłby do wzajemnego rozpoznania ich stanu i „spotkania” ich synów. Jednakże dalej Ewangelista napisał, iż Elżbieta „usłyszała” pozdrowienie Maryi, co skłania do przyjęcia, że zasadniczo było to typowe pozdrowienie w takiej sytuacji, prawdopodobnie „pokój tobie” albo „pokój temu domowi”, jak to było w żydowskim zwyczaju (por. Łk 10,5), albo „witaj” (gr. *chaire*, por. Łk 1,28; Mk 15,18).

Na głos pozdrowienia Maryi Elżbieta odczuła poruszenie się dziecka w swym łonie. Ewangelista dodał, że tym momencie „Duch Święty napełnił” ją. Bowiem tylko pod natchnieniem Ducha Świętego mogła rozpoznać błogosławiony stan Maryi i – przede wszystkim – przywitać Maryję jako „Matkę (jej) Pana”. Jej pozdrowienie – według E. Adamiak – zawiera najistotniejsze teologiczne określenie Maryi, „najbliższe temu, co w późniejszej Tradycji Kościoła nazwane zostało Bożym macierzyństwem Maryi”¹². Termin „Pan” (gr. *Kyrios*) był rzeczywiście używany na określenie Boga, zastępując zgodnie z żydowskim zwyczajem imię Boże. Był on także używany w odniesieniu do oczekiwanego Mesjasza¹³, i to odniesienie, w pierwszym rzędzie, należy pewnie przypisać słowom Elżbiety. Chwali ona także wiarę Maryi, że spełnią się słowa, które usłyszała od Pana. Elżbiecie udzielony został dar poznania, charakterystyczny dla prorockiego widzenia tego, co było osobistym doświadczeniem Maryi w wydarzeniu zwiastowania. Wyznanie Elżbiety było dla Maryi Bożym znakiem, które potwierdziło poczęcie się w niej syna. W tej po-

¹¹ Tamże.

¹² E. Adamiak, *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 85.

¹³ Powołując się na słowa Ps 110,1: *Wyroczenia Boga dla Pana mego: Siądź po mojej prawicy...* Jezus udowadniał Żydom, iż Dawid, tak w psalmie nazywając Mesjasza, uważał, że jest on kimś więcej niż jego potomkiem (por. Łk 20,41-44; Dz 2,34-36).

chwale zawarta jest myśl – zauważa E. Adamiak¹⁴ – która później zostanie wypowiedziana w Ewangelii przez samego Jezusa (por. Łk 11,27n), iż nie macierzyństwo jest powodem, dla którego należy błogosławić Maryję, lecz Jej pełne zawierzenia słuchanie słowa Bożego i wypełnianie go.

Zanim przejdę do omówienia opowiadania o narodzinach Jana Chrzciciela, wspomnę to, o czym rzadko się słyszy, iż niektóre starożytne rękopisy przypisały Elżbiecie tekst „Magnificat”¹⁵. Zamiast słów: „Wtedy rzekła Maryja” (Łk 1,46a) mają: „Wtedy rzekła Elżbieta”. Taki wariant występuje w następujących świadectwach: w trzech starołacińskich manuskryptach (a, b, l) z IV, V i VII w., w łacińskim cytacie u Ireneusza (202 r.), w manuskryptach zawierających łaciński przekład tekstu Orygenesza oraz w cytacie u Nicetasa (414 r.)¹⁶. Oczywiście, wobec małej liczby i mniejszego znaczenia świadectw, małe jest prawdopodobieństwo reprezentowania przez ten wariant oryginalnego tekstu. Niemniej, gdy z tego punktu widzenia spojrzymy na tekst „Magnificat” (Łk 1,46-55), to jego treść, skądinąd mało posiadająca bezpośrednich odniesień do osoby wypowiadającej się, mogłaby także wyjść z ust Elżbiety. Jedyne może zapowiedzieć: *Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia* (w. 48b) zbyt dużą chwałę przypisywałaby dla niej, natomiast wspomnienie o jej uniżeniu (w. 48a) i miłosierdziu okazanym przez Boga (w. 50, por. Łk 1,58) bardziej nawet pasują do Elżbiety niż do Maryi.

Przechodzę obecnie do wspomnianego powyżej opowiadania o narodzinach Jana:

1⁵⁷ Dla Elżbiety zaś nadszedł czas rozwiązania i urodziła syna. 58 Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał jej tak wielkie miłosierdzie, cieszyli się z nią razem. 59 Ósmego dnia przyszli, aby obrzezać dziecię, i chcieli mu dać imię ojca jego, Zachariasza. 60 Ale matka jego odpowiedziała: «Nie, natomiast ma otrzymać imię Jan». 61 Odrzekli jej: «Nie ma nikogo w twoim rodzie, kto by nosił to imię». 62 Pytali więc na migi jego ojca, jak by chciał go nazwać. 63 On zażądał tabliczki i napisał: «Jan będzie mu na imię» (Łk 1,57-63).

Ewangelista krótko, jakby to nie było nadzwyczajne, opisał porozdzenie przez Elżbietę syna. Gdy ta radosna nowina rozeszła się wśród jej

¹⁴ Por. E. Adamiak, *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 85.

¹⁵ Wspomina o tym także E. Adamiak. Por. *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 85.

¹⁶ Według aparatu krytycznego do Łk 1,46 w: *The Greek New Testament*, K. Aland i inni (red.), United Bible Societies, New York-London-Edinburgh-Amsterdam-Stuttgart 1975 (wyd. 3).

sąsiadów i krewnych, uznali oni, że była to wielka łaska okazana dla niej, i cieszyli się razem z nią. Łukasz na razie mówi tylko o Elżbiecie, co pewnie należy łączyć ze wspomnianym poglądem, iż to ona była niepłodna i została uzdrowiona. Zgodnie z prawem (por. Kpł 12,3) i tradycją sięgającą czasów Abrahama (por. Rdz 17,12; Dz 7,8), ósmego dnia od narodzin chłopca „przyszli” (domyślnie, owi wspomniani „sąsiedzi i krewni”), aby być uczestnikami obrzędu jego obrzezania. Łukaszowy opis sugeruje, że obrzęd obrzezania dokonywany był z dużym zaangażowaniem miejscowej wspólnoty, co odzwierciedla fakt, iż przez obrzezanie chłopiec był włączony do ludu Izraela, ludu wybranego przez Boga i złączonego z Nim przymierzem. Z tym obrzędem łączono także nadanie imienia chłopcu. Forma „chcieli mu dać” (w. 59), w znaczeniu chyba „proponowania”, użyta w przekładzie BT odpowiada kontekstowi, ponieważ w następnym zdaniu czytamy, że Elżbieta „odpowiadając rzekła” (w. 60). Tekst oryginalny w. 59 ma jednak czasownik „wołać (po imieniu) = nazywać” w trybie orzekającym czasu przeszłego niedokonanego (*Imperfect*), w znaczeniu: „nazywali go”. A zatem opisuje tę sytuację bardziej dynamicznie: oni już nazywali go imieniem jego ojca Zachariasza, a wtedy zareagowała Elżbieta, mówiąc, iż chłopiec ma mieć na imię Jan. To było zgodne ze wskazaniem, jakie otrzymał Zachariasz w widzeniu (por. Łk 1,13). Skoro Elżbieta tak zareagowała, to znaczy już wiedziała o tym, raczej od samego Zachariasza niż w prorockim poznaniu. Na jej słowa uczestnicy ceremonii zareagowali z niedowierzaniem i oporem, powołując się na tradycję nadawania imienia kogoś z przodków, a o takim imieniu nie znali nikogo w jej rodzie. Cały ten czas prowadzą rozmowę z Elżbietą, co wynika z pewnością z kondycji Zachariasza, z którym kontakt jest bardzo utrudniony, ponieważ jest nie tylko niemy, ale i głuchy. Dlatego ostatecznie pytają go „na migi” (dosłownie: „używając znaków”), jak chciałby nazwać syna. Zachariasz, zażądawszy tabliczki do pisania, przekazał odpowiedź, potwierdzając informację Elżbiety, iż syn ma otrzymać imię Jan. To imię w języku hebrajskim znaczy: „Jahwe / Bóg / okazał łaskę”.

Następnie uzdrowiony Zachariasz „przejmuje” pierwszoplanową rolę w opowiadaniu i wygłasza pochwalną pieśń dla Pana, w której zapowiada również, iż jego syn będzie prorokiem Najwyższego (por. Łk 1,67-79). O jego żonie Elżbiecie już się nie wspomina w Ewangelii. Jako że była już starsza wiekiem, zarówno ona, jak i Zachariasz z pewnością krótko opiekowali się Janem. Z tradycji pozabiblijnej można przytoczyć przynajmniej to wydarzenie, które przedstawione zostało na jednym z fresków umieszczonych w małej grocie znajdującej się w krypcie kościoła Nawiedzenia w Ain Karem. Ta grota należała prawdopodobnie do

budowli domu Zachariasza. Fresk przedstawia scenę obrazującą cudowne ocalenie w niebezpieczeństwie śmierci, jakie groziło małemu Janowi Chrzcicielowi ze strony króla Heroda. Ain Karem znajdowało się bowiem w pobliżu Betlejem. Otóż według tradycji, za Bożym działaniem, skała z prawej strony grotty miała ukryć i ocalić Elżbietę, wraz z dziećmi, przed żołnierzami wysłanymi, aby odszukać i zabić nowo narodzonych chłopców do lat dwóch (por. Mt 2,16).

Potem brak dalszych danych na temat Elżbiety. Wkrótce zapewne umarła. Tradycja podaje, że „40 dni po Zachariaszu”, co oznacza, że zaledwie gdy skończyła po nim żałobę. Nie znamy miejsca jej pochowania, nie zachowały się jej relikwie. Co dziwne, ponieważ te Zachariasza odnaleziono i przeniesiono nawet do Konstantynopola. Chciałbym przypuszczać, że to relikwie ich obojga, bo z pewnością zostali pochowani w jednym rodzinnym grobowcu.

2. KRÓLOWA HERODIADA I JEJ CÓRKA SALOME

2.1. Nota historyczna

Herodiada to postać wspominana także poza kartami Ewangelii. Urodziła się ok. 15 r. przed Chr., córka Bereniki i Arystobula, wnuczka Heroda II Wielkiego i Mariamne II. Dziadek Herodiady, na którego część otrzymała swe imię, był dobrym wojskowym dowódcą i administratorem, wybudował kilka fortec (np. Herodion, Masada), port morski w Cezarei i przeprowadził rozbudowę świątynnego kompleksu w Jerozolimie, ale był znany z rządów silnej ręki i okrucieństwa w walce o zdobycie i zachowanie władzy, nawet wobec własnej rodziny. Nie był Żydem, lecz Idumejczykiem. Idumejczycy zamieszkiwali tereny położone na południe od Judei, a zostali siłą nawróceni na judaizm za panowania króla Jana Hirkana I, z dynastii hasmonejskiej¹⁷. Wspomniana Mariamne, żona Heroda, pochodziła z tej żydowskiej dynastii, wywodzącej się z kapłańskiego rodu Machabeuszy, a zatem nie Dawidowej (por. 1-2 Mch). Jej krewny, Hirkan II, pełnił funkcję arcykapłana. Mariamne została zamordowana przez Heroda wraz ze swoją matką Aleksandrą w 29 r. przed Chr.¹⁸. Ok. 11 r. przed Chr., w wyniku intryg pałacowych, zostali zamordowani także dwaj jej synowie, w tym Arystobul, ojciec Herodia-

¹⁷ Por. J.A. Soggin, *Storia d'Israele. Dalle origini a Bar Kochbà*, Biblioteca di Cultura Religiosa 44, Paideia Editrice, Brescia 1984, s. 472.

¹⁸ Por. A.R.C. Leaney, *The Roman era (51-6)*, w: *Israelite and Judean History*, J.H. Hayes – J.M. Miller (red.), London-Philadelphia 1990 (wyd. 3), s. 622n.

dy¹⁹. Herod otoczył jednak opieką osierocone przez niego dzieci. Postanowił też, że Herodiada poślubi Heroda III (Boethosa, Heroda Filipa I), nazywanego też „Herodem bez ziemi”, ponieważ został pominięty przez ojca w podziale dziedzictwa. Ślub miał miejsce ok. 1 r. przed Chr. Mieli oni tylko jedno dziecko – córkę Salome (III).

Po śmierci Heroda Wielkiego (4 r. przed Chr.) jego królestwo zostało podzielone między trzech jego synów: Herod Antypas otrzymał Galileę i Pereę, Herod Filip II został tetrarchą²⁰ Batanei, Gaulanitydy, Trachonu i Paneas (= wzgórza Golan i terytoria na wschodzie od Jordanu i Jeziora Galilejskiego), a Herod Archelaos – Judeę. W 6 r. po Chr. Rzymianie usunęli Archelaosa, a Judea była zarządzana od tej pory przez rzymskich prefektów (prokuratorów)²¹.

Herodiada porzuciła swojego męża i – między jesienią 27 a wiosną 30 r. – poślubiła jego brata Heroda Antypasa, tetrarchę Galilei i Perei. Drugi mąż Herodiady, podobnie jak pierwszy, był też jej stryjem. Związek ten wywołał oburzenie wśród Żydów, ponieważ Prawo zakazywało małżeństwa z żoną brata, jako związku kazirodczego²², chyba że w przypadku nazywanym „prawem lewiratu”, w sytuacji śmierci brata, bez pozostawienia syna²³. W tym kontekście Herodiada została wspomniana w Ewangeliach (zob. poniżej omówienie Mt 14 i Mk 6) jako ta,

¹⁹ Por. J.A. Soggin, *Storia d'Israele...*, dz. cyt., s. 473.

²⁰ Nazwa wywodzi się od połączenia dwóch terminów greckich: gr. *tetra* (od *tessara* – „cztery”) i *archo* – „rządzić”. Termin pierwotnie oznaczał rządzącego jednym z czterech okręgów jakiegoś kraju, w Nowym Testamencie jako tytuł nadawany komuś przez cesarza Rzymu, niższy od tytułu króla. Por. R. Popowski, *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, Warszawa 1995, s. 600n.

²¹ Por. Sh.J.D. Cohen – M. Satlow, *Dominacja rzymska. Powstanie żydowskie i zburzenie Drugiej świątyni*, w: *Starożytny Izrael. Od Abrahama do zburzenia świątyni jerozolimskiej przez Rzymian*, H. Shanks (red.), Warszawa 2022 (wyd. 5), s. 396.

²² „Nie będziesz odstawiać nagości swojej bratowej, jest to nagość twojego brata” (Kpł 18,16); „Ktokolwiek bierze żonę swojego brata, popełnia kazirodztwo. Odstoni nagość swojego brata – będą bezdzietni” (Kpł 20,21). Ponadto, w tym przepisie dodana została kara bezdzietności. Rzeczywiście, Herodiada i Antypas nie mieli dzieci, przy czym to wynikało chyba przede wszystkim z tego, iż ona miała już ok. 44 lat w chwili ich małżeństwa.

²³ „Jeśli bracia będą mieszkać wspólnie i jeden z nich umrze, a nie będzie miał syna, nie wyjdzie żona zmarłego za mąż za kogoś obcego, spoza rodziny, lecz szwagier jej zbliży się do niej, weźmie ją sobie za żonę, dopełniając obowiązku lewiratu. A najstarszemu synowi, którego ona urodzi, nadadzą imię zmarłego brata, by nie zaginęło jego imię w Izraelu” (Pwt 25,5-6).

która – wraz ze swoją córką – doprowadziła do stracenia Jana Chrzciciela otwarcie potępiającego ten związek.

Małżeństwo Heroda Antypasa i Herodiady miało też konsekwencje polityczne. Herod Antypas, aby ją poślubić, oddał swoją pierwszą żonę, córkę Aretasa IV, króla Pitri. Spowodowało to pogorszenie stosunków między dwoma władcami, aż doprowadziło do wojny na przełomie 36 i 37 r. W 37 r. nowy cesarz rzymski Kaligula mianował swojego ulubieńca Heroda Agryppę I, brata Herodiady, królem Batanei, Gaulanitydy, Trachonu i Paneas (dawnej tetrarchii Filipa). Ambitna Herodiada namówiła swojego męża, aby udał się do Rzymu i starał się o tytuł królewski. W międzyczasie Herod Agryppa I doniósł Kaliguli, że Antypas gromadzi wielkie zapasy broni. Ten na miejscu nie potrafił się z tego wytłumaczyć przed cesarzem. Nie otrzymał korony, a dodatkowo stracił swoją tetrarchię i został skazany na wygnanie w 39 r. Galilea i Perea przypadły Herodowi Agryppie I. Kaligula pozwolił Herodiadzie pozostać na dworze jej brata. Ta jednak odmówiła i udała się wraz z mężem na wygnanie do Lugdunum Convenarum (obecnie Saint-Bertrand-de-Comminges we Francji). Jej dalsze losy nie są znane. Przypuszcza się, że zmarła niedługo po skazaniu na wygnanie.

Skoro w Ewangeliach wspomina się razem z Herodiadą jej córkę, to dołączam także historyczne wspomnienie o niej. Salome²⁴ urodziła się prawdopodobnie na początku I w.²⁵, a zmarła pomiędzy 62 a 71 r. Nie mamy historycznych wzmianek o jej dzieciństwie i młodości u boku matki. Była wiekiem rówieśniczką Jana, niezamężna, i w tym może leży źródło legendy, wyrażonej zwłaszcza w sztuce, przypisującej jej nieodwzajemnione uczucie do Proroka, co byłoby powodem do zemsty. W ewangelicznych opowiadaniach nie mamy jednak żadnej ku temu podstawy²⁶.

Potem miała wyjść za mąż za swego stryja, Heroda II Filipa, tetrarchę Batanei, Gaulanitydy, Trachonu i Paneas, i szybko owdowieć (34 r.). Prawdopodobnie w 53 r. poślubiła innego swojego krewnego, Arystobu-

²⁴ W Ewangeliach nie zostało podane imię córki Herodiady. Imię Salome pojawia się w użyciu tradycji kościelnej chyba dopiero od Izydora z Pelazjum, Ojca Kościoła, żyjącego na przełomie IV i V w. Por. E. Adamiak, *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 27.

²⁵ Data jej urodzin nie jest jednak dokładnie znana. Por. J. Ciecieląg, *Polityczne dziedzictwo Heroda Wielkiego. Palestyna w epoce rzymsko-herodiańskiej*, Kraków 2002, s. 132.

²⁶ Por. E. Adamiak, *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 28.

la III. Jeśli tak, to pod koniec 54 r. Salome została królową Armenii Mniejszej, ponieważ cesarz Neron nadał to królestwo jej mężowi. W 57 r. Arystobul otrzymał także Chalkis, dawniej należące do jego ojca. W ten sposób Salome została królową Chalkis. Salome z Arystobulem mieli trzech synów: Heroda VII, Agryppę IV i Arystobula IV, co może sugerować, że względu na wiek Salome (wynosiłby w tym czasie ok. 50 lat), że urodziła się ona nie na początku I w., lecz ok. 15 r. po Chrystusie²⁷.

Inną wersję dalszych losów podają apokryficzne „Dzieje Jana”, które wspominają o nawróceniu Salome i jej przystąpieniu do uczniów Pańskich. Wynika to stąd, że imię Salome pojawia się w Ewangelii Marka w opisie ukrzyżowania i wielkanocnego poranka (por. Mk 15,40; 16,1), ale bardziej jest prawdopodobne, że jest to imię żony Zebedeusza (por. relacja o ukrzyżowaniu w Mt 27,56). Na nasz użytek – w ramach feministycznej interpretacji – warto zwrócić uwagę na tę wersję, według której przyczynienie się do śmierci sprawiedliwego Proroka tak bardzo wstrząsnęło sumieniem Salome, że skłoniło ją do poszukiwania Tego, o którym Jan mówił.

2.2. Świadczenia biblijne

Spośród czterech Ewangelii trzy synoptyczne wspominają uwięzienie Jana Chrzciciela przez Heroda z powodu upominania go przez Proroka za małżeństwo z żoną swego brata. Rozpocznę od relacji z Ewangelii według św. Marka:

6¹⁷ Ten bowiem Herod kazał pochwycić Jana i związanego trzymał w więzieniu z powodu Herodiady, żony brata swego, Filipa, którą wziął za żonę. 18 Jan bowiem napominał Heroda: «Nie wolno ci mieć żony twego brata». 19 A Herodiada zawzięta się na niego i chciała go zgładzić, lecz nie mogła. 20 Herod bowiem czuł lęk przed Janem, widząc, że jest mężem prawym i świętym, i brał go w obronę. Ilekroć go posłyszał, odczuwał duży niepokój, a jednak chętnie go słuchał (Mk 6,17-20).

W strukturze Ewangelii to opowiadanie pojawia się w momencie, kiedy Apostołowie zostali rozesłani przez Jezusa i wieść o Nim dotarła też do Heroda. Miał on wtedy mówić, że to jest Jan, który powstał z mar-

²⁷ Mało jest bowiem prawdopodobne, że rację ma N. Kokkinos, który wysunął hipotezę, że żoną Arystobula została inna Salome, nieznana bliżej własna córka Heroda Antypasa. Por. J. Ciecieląg, *Polityczne dziedzictwo...*, dz. cyt., s. 157.

tych (por. Mk 6,14-16). Wtedy następuje retrospekcyjne opowiadanie, jak doszło do uwięzienia (ww. 17-20) i śmierci Chrzciciela (ww. 21-28). Według Marka Herod kazał uwięzić Jana „z powodu Herodiady” i to ona chciała go zabić. Jej postawę dookreśla czasownik „zawzięła się /na/” (gr. *enecho* znaczy także „żywić urazę /do/”, „nastawać /na/”, użyta w tekście forma *Imperfect* podkreśla stałe, intensywne zachowanie)²⁸. Herod powstrzymywał ją, czując lęk i szacunek wobec Jana. Według E. Adamiak Ewangelista przedstawiałby działanie władcy „niemal jak sposób ochrony Chrzciciela przed zakusami jego małżonki: A Herodiada czyhała na niego...”²⁹. Zauważa też, że to, iż oddane zostało jej imię, jest czymś wyjątkowym, ponieważ „Marek wymienia z imienia tylko osoby o wysokim statusie społecznym czy powszechnym uznaniu”³⁰. Może właśnie pochodzenie Herodiady, jej poczucie godności, sprawiły, że czuła się poniżona „wytykaniem” jej grzechu przez jednego z żydowskich Proroków i popierającej go rzeszy, która garnęła się do niego nad Jordaniem.

Przypomnę tutaj dla porównania dwie okrutne władczynie, znane nam z kart Starego Testamentu. Izebel – cudzoziemka, córka Etbaala, króla Sydonu, zasłynęła budzącym lęk wpływem na sprawowanie władzy przez swojego męża, izraelskiego króla Achaba (por. 1Krl 16,29-33; 21,1-16). Wyrażnie ustępował on sile osobowości swej małżonki. Pozwolił, by propagowała ona kult kananejskiego bóstwa Baala. Wpływ Izebel był tak duży, że do tego kultu przystąpiła znaczna liczba poddanych, czy z przekonania, czy ze strachu. Izebel bowiem „tępiła proroków Pańskich”, broniących kultu Jahwe (por. 1Krl 18,4-13). Przykładem despotycznej władzy i okrucieństwa Izebel jest historia z przejściem winnicy Nabota (por. 1Krl 21,1-16). To królowa skłoniła do fałszywego oskarżenia i skazania Nabota. Wtedy prorok Eliasz został posłany przez Boga, aby zapowiedzieć karę dla Achaba i jego żony (por. 2Krl 9,30-37). Natomiast Atalia była prawdopodobnie córką Achaba (por. 2Krl 8,18) i Izebel, na pewno zaś wnuczką Omriego, króla izraelskiego (por. 2Krl 8,26). „Odziedziczyła” po Izebel okrucieństwo i kult Baala. Została żoną Jorama judzkiego, a po jego śmierci, jako królowa matka, była u boku swego syna Ochozjasza judzkiego (por. 2Krl 8,26). Późniejsza tradycja uczyniła ją odpowiedzialną za złe decyzje tego króla (por. 2Krn 22,3).

²⁸ Por. R. Popowski, *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu...*, dz. cyt., s. 200.

²⁹ E. Adamiak, *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 68n.

³⁰ Tamże, s. 69.

Po jego śmierci sięgnęła po władzę. Poleciała wymordować wszystkich pretendentów do tronu z królewskiego domu Judy (por. 2Krn 22,10) i rządziła przez sześć lat w Jerozolimie.

Wracając do Herodiady, to warto razem z Markową Ewangelią zestawić wersję Mateusza, bo wtedy zauważymy lepiej zwłaszcza różnice:

14³ Herod kazał pochwycić Jana i związanego wtrącić do więzienia, z powodu Herodiady, żony brata jego, Filipa. ⁴Jan bowiem upominał go: «Nie wolno ci jej trzymać». ⁵Chętnie też byłby go zgładził, bał się jednak ludu, ponieważ miano go za proroka (Mt 14,3-5).

Sam fakt uwięzienia i jego główny powód jest podany podobnie, jednak Mateusz nie mówi wyraźnie o zawartym małżeństwie. Natomiast według jego relacji to sam Herod chciał zabić Jana, lecz bał się reakcji ludu. O zamiarach Herodiady tutaj nie wspomina, choć dalej, w opisie uczty, dowiadujemy się, że to ona przez swą córkę upomni się o śmierć Jana. Mateuszowe ukazanie Heroda zgodne jest z historycznym obrazem tego władcy, który zabił wielu swoich przeciwników, faktycznych czy tylko wymaginowanych bądź oskarżonych w intrygach dworu. Z drugiej strony, zabiegał o względy ludu żydowskiego, którego był królem, a który ciągle traktował go jako cudzoziemca i władcę pochodzącego z niskiego znaczenia rodu.

Łukasz poprzestał na krótkiej wzmiance: „Lecz tetrarcha Herod, karcony przez niego z powodu Herodiady, żony swego brata, i z powodu wszystkich złych czynów, które popełnił, dodał do tego wszystkiego i to, że zamknął Jana w więzieniu” (Łk 3,19-20), w której oprócz sprawy Herodiady wymienił także „wszystkie złe czyny” Heroda, za które ten był upominany przez Chrzciciela.

O uczcie urządzonej przez Heroda, podczas której zapadł wyrok śmierci na Jana, opowiadają tylko Mateusz i Marek. Ich relacje są podobne, przy czym Markowa jest dłuższa, dlatego podam jej tekst:

6²¹ Otóż chwila sposobna nadeszła, kiedy Herod w dzień swoich urodzin wyprawił ucztę swym dostojnikom, dowódcom wojskowym i osobistościom w Galilei. ²²Gdy córka tej Herodiady weszła i tańczyła, spodobała się Herodowi i współbiesiadnikom. Król rzekł do dziewczyny: «Proś mnie, o co chcesz, a dam ci». ²³Nawet jej przysiągł: «Dam ci, o co tylko poprosisz, nawet połowę mojego królestwa». ²⁴Ona wyszła i zapytała swą matkę: «O co mam prosić?» Ta odpowiedziała: «O głowę Jana Chrzciciela». ²⁵Natychmiast podeszła z pośpiechem do króla i poprosiła: «Chcę, żebyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela». ²⁶A król bardzo się zasmucił, ale przez wzgląd na przy-

sięgę i na biesiadników nie chciał jej odmówić. ²⁷ Zaraz też król posłał kata i polecił przynieść głowę Jana. Ten poszedł, ściął go w więzieniu ²⁸ i przyniósł głowę jego na misie; dał ją dziewczynie, a dziewczyna dała swej matce (Mk 6,21-28).

Podczas urodzinowej uczty Heroda weszła córka Herodiady i tańczyła. Ani tutaj, ani u Mateusza, nie podaje się jej imienia, które znane jest z tradycji pozabiblijnej. W obu tych Ewangeliach mówi się też o niej „dziewczyna”, używając greckiego terminu *korasion*, co już nie bardzo pasowałoby w owych czasach do około trzydziestoletniej, niezamężnej wprawdzie jeszcze kobiety, jaką według danych historycznych była wtedy Salome. Natomiast przemawiałoby to za przyjęciem późniejszej daty jej narodzin (por. powyżej w nocy historycznej o Salome).

Ewangelista nie wspomina, aby król poprosił o występ tancerek. Można mniemać, że była to zatem inicjatywa Salome, a raczej jej matki. W komentarzach zwraca się uwagę, że było to coś niespotykanego w tym znaczeniu, że zazwyczaj występowały zawodowe tancerki, które były jednocześnie prostytutkami. Oczywiście, nie tylko z feministycznego punktu widzenia ta rozpustna praktyka godna jest potępienia³¹. Jeśli Salome tak doskonale tańczyła, to możliwe – uważa E. Adamiak – iż taniec był jej pasją, co wykorzystała Herodiada dla zastawienia pułapki na Heroda³². Dla lepszego zrozumienia opisywanego wydarzenia warto podać, iż na tej uczcie mężczyźni i kobiety znajdowali się w osobnych salach. Z podobną praktyką spotykamy się np. w opowiadaniu o uczcie perskiego króla Aswerusa (por. Est 1,2.9). Dlatego Salome najpierw „weszła”, a następnie – po otrzymaniu propozycji króla – „wyszła”, by poradzić się swej matki, o co ma prosić. Relacja Mateusza pomija te szczegóły, podając tylko, iż Salome „tańczyła wobec gości”, a na propozycję króla od razu odpowiedziała „przedtem już podmówiona przez swoją matkę” (Mt 14,8a). To Herodiada jest z pewnością tą, która przede wszystkim winna jest śmierci Jana. Ale ani ona, ani Salome, nie wykonały tego wyroku osobiście, używając miecza, lecz posłużyły się mężczyznami. Według opisu Mateusza Salome dokładnie wykonała plan swej matki, a Herod miał się nawet zasmucić z powodu jej prośby (por. Mt 14,9). Natomiast opis Marka ukazuje, że Herodiada poleciła Salome prosić o głowę Proroka, co powszechnie znaczy „zabić”, w różny sposób,

³¹ Por. E. Adamiak, *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 69: „Córka Herodiady widziana jest przy tym z typowo męskiej perspektywy: podziwiane jest jej piękne ciało”.

³² Por. tamże, s. 28n.

a Salome tę prośbę przekazała, dodając dosłowne okrutne doprecyzowanie, poprosiła bowiem króla o rzeczywiste podanie głowy Jana „na misie”³³. E. Adamiak zwraca uwagę, że wobec propozycji Heroda, który był gotów ofiarować Salome „nawet pół królestwa”, mogła ona otrzymać od niego dużo więcej dla siebie, tymczasem „straciła” wtedy tę szansę, realizując pragnienie swej matki. Natomiast Herodiada jawi się jako matka, która postawiła własne intrygi i zemstę ponad dobro córki³⁴.

E. Adamiak sugeruje także, że mamy w tym biblijnym epizodzie „wyraźne podobieństwa do wydarzenia opisanego przez rzymskiego historyka Liwiusza, według którego rzymski konsul Flaminiusz zabił podczas uczty pewnego więźnia, aby swemu kochankowi zademonstrować scenę ścięcia”³⁵. Porównując te wydarzenia, należy gwoili ścisłości zauważyć, że samo ścięcie głowy Jana według obu ewangelicznych relacji zostało dokonane w więzieniu (por. Mt 14,10; Mk 6,27). Natomiast, *nomen omen*, po śmierci konsula Gajusza Flaminiusza Neposa (ok. 255-217) w czasie bitwy Rzymian z wojskami Hannibala nad Jeziorem Trazymeńskim w środkowych Włoszech miało dojść do odcięcia mu głowy, przez co nie można było rozpoznać jego ciała i godnie pochować³⁶. Z pewnością ścięcie Jana Chrzciciela mieści się w poglądach na okrutne i bezwzględne rządy Heroda i wielu innych władców ówczesnego świata – panów życia i śmierci swoich poddanych.



Podsumowując to wydarzenie, E. Adamiak stwierdza, że Herodiada i jej córka opisane zostały według dwojakiego stereotypu złej kobiety: starszej – intrygantki, podstępnie realizującej swe cele, i podporządkowanej jej młodszej – pięknej i uwodzicielskiej, której nie można się oprzeć. Wykorzystały swą pozycję na dworze i seksualną siłę oddziaływania, by doprowadzić do śmierci Jana³⁷ – sprawiedliwego człowieka,

³³ Stąd też pewnie Salome pojawia się często w malarstwie, w muzyce i w literaturze w odniesieniu do krwawego seksualizmu i mrocznej zmysłowości. Wikipedia przedstawia liczne przykłady Salome w sztuce. Por. https://pl.wikipedia.org/wiki/Salome_III (data wejścia: 17.03.2024).

³⁴ Zob. E. Adamiak, *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 69n.

³⁵ Tamże, s. 27.

³⁶ Por. S. Lancel, *Hannibal*, Warszawa 2001, s. 152. Por. także K. Kęciek, *Wojna Hannibala*, Warszawa 2005, s. 188.

³⁷ Por. E. Adamiak, *Kobiety w Biblii...*, dz. cyt., s. 29.

który głosił prawdę i wzywał do nawrócenia. Patrząc zaś na jego całe życie, można zobaczyć, iż u jego początku były także dwie kobiety: starsza – jego matka, sprawiedliwa i posłuszna natchnieniom Ducha, oraz młodsza – która jeszcze nie poznała męża, dziewicza Maryja, która zawiaryła słowu Anioła.

Fenomen biblijnego obrazu kobiety jest rozpięty pomiędzy niepojętą wielkością dobra, pokory, świętości i pobożności, pracowitości i służby dla bliskich, a potęgą deprawacji, przemyślności realizowania złych zamiarów, wykorzystania piękna i seksualizmu celem uwodzenia i wykorzystania. Miara dobra i zła, oczywiście, charakterystyczna nie tylko dla kobiet, lecz także dla mężczyzn. Elżbieta i Maryja potrafiły w pełni zawierzyć Bożym obietnicom, w porównaniu zwłaszcza z niedoskonałą wiarą Zachariasza. Maryja z młodzieńczą odwagą pośpieszyła, by służyć swej krewnej i znaleźć w niej powiernicę swej tajemnicy. Obie są świadkami wielkich dzieł Bożych, które dokonały się w ich życiu, a które są wyrazem Bożego miłosierdzia wobec ludu Izraela i wszystkich narodów. Herodiada i jej córka są natomiast przykładem deprawacji ludzkiego serca, owładniętego pożądliwością władzy i bogactwa, napełnionego pychą, zamkniętą na słowo prorockiego upomnienia, a gotowym „pielegnować” w sobie nienawiść i zemstę. Charakterystyczne dla kobiet, iż nie zabijają mieczem, ale słowem i intrygą, wykorzystując uroki swego pięknego ciała, zmysłowości, ale i sprytu i inteligencji.

SOMMARIO

Questo breve articolo é stato dedicato allo studio dell'immagine delle donne nella Bibbia, nel contesto dell'esegesi biblica „femminile”. Nell'introduzione quindi é stata ricordata la nota del documento della Pontificia Commissione Biblica „Intepretazione della Bibbia nella Chiesa” (1993) sull'argomento dell'ermeneutica „femminile” della Bibbia. All'analisi esegetico-teologica sono state scelti i testi del Nuovo Testamento sulle donne particolari per la vita di san Giovanni Battista: del suo inizio - Elisabetta, sua madre, e Maria, madre di Gesù, e della fine – Erodiade e la sua figlia. In quanto alla terza e alla quarta di loro sono stati riportati anche i rispettivi cenni storici. Questa scelta dei personaggi ha permesso di studiare e di presentare il fenomeno biblico delle donne nella loro grandezza del bene e nella loro oscurità del male e del peccato. E vero che ci sono nel testo sacro i momenti di presentazione androcentrica, però non poche sono le immagini del genio femminile.

SŁOWA KLUCZE; kobiety w Nowym Testamencie (w Biblii), Elżbieta i Maryja, Herodiada i jej córka Salome, podejście feministyczne w interpretacji biblijnej.

PAROLE CHIAVI: le donne nel Nuovo Testamento (nella Bibbia), Elisabetta e Maria, Erodiade e la sua figlia Salome, l'interpretazione „femminile” nell'ermeneutica biblica.

JACEK JAN PAWŁOWICZ *

Dębica

W poszukiwaniu zagubionej godności kobiety

WSTĘP

Obserwując¹ zmiany, jakie zachodzą w świecie, w naszym polskim społeczeństwie, w którym tyle mówi się o „wolności”, „godności”, „prawach człowieka” itd., można dojść do wniosku, że temat godności kobiety jest jak najbardziej aktualny. Co więcej, *curiozum* polega na tym, że im więcej mówi się o tym, tym bardziej ta godność jest deptana i – być może zabrzmi to szokująco – częstokroć przez... same kobiety! Nie daje to jednak nikomu prawa, aby kobiety w jakikolwiek sposób poniżać, wykorzystywać czy dyskryminować.

Wielokrotnie podczas różnych rozmów można spotkać się ze stwierdzeniem: „dzisiaj dziewczęta są gorsze od chłopców”, „kobiety dzisiaj się nie szanują” itd. Oczywiście nie wolno generalizować. Jednak różnorakie „imprezy” organizowane przez takie czy inne organizacje kobiece, jak np. marsze, parady czy demonstracje potwierdzają powyższe stwierdzenia. Także domaganie się nieograniczonego prawa do aborcji, która jest ewidentnym podeptaniem godności kobiety, czy też

* JACEK JAN PAWŁOWICZ (ur. 01.10.1970). Diakon diecezji kijowsko-żytomierskiej (Ukraina). Doktor teologii w zakresie teologii moralnej. Absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Autor wielu publikacji naukowych z zakresu teologii moralnej. Członek kolegium redakcyjnego rocznika teologicznego „Lignum Vitae” wydawanego przez WSD oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach. Członek Stowarzyszenia Teologów Moralistów w Polsce. Autor strony: www.pawlowicz.opoka.org.pl.

¹ Niniejszy artykuł powstał na podstawie książki: J.J. Pawłowicz, *Zagubiona godność kobiety*, Żytomierz 2007.

dopuszczenie do sprzedaży tzw. pigułki *after day* („dzień po”) i to już dla 15-latek, jest jawną zachętą do rozwiązłości i deptania godności kobiet.

Pomimo szeroko pojętych i obowiązujących praw człowieka, pomimo rozwoju systemów demokratycznych, większej świadomości i dostępu do informacji, wiele kobiet w dalszym ciągu jest dyskryminowanych i wykorzystywanych. Dzieje się tak nie tylko w krajach muzułmańskich, ale także w krajach Europy. Niestety, jeśli chodzi o Europę, to duży wpływ na pogorszenie sytuacji kobiet ma również niekontrolowany napływ tzw. uchodźców z krajów arabskich, których kultura oparta na islamie traktuje kobiety w wielu przypadkach przedmiotowo, jako „własność” mężczyzny.

Dlatego w myśl starej łacińskiej zasady *repetitio est mater studiorum* (powtarzanie jest matką nauki), warto przypominać, czego na temat godności kobiety naucza Kościół. Począwszy od pierwszych wieków chrześcijaństwa aż do nauczania wielkiego papieża i wielkiego teologa, jakim był nieodżałowany papież Benedykt XVI.

Zanim jednak przejdziemy do nauczania Kościoła katolickiego, należy określić przedmiot naszych rozważań, a mianowicie pojęcie „godności”. Jak ono zostało zdefiniowane, jakie miejsce zajmuje w prawie cywilnym i dokumentach wspólnoty międzynarodowej. Oczywiście będzie to, z konieczności, bardzo skrótowy przegląd najważniejszych dokumentów i aktów prawnych.

1. POJĘCIE GODNOŚCI

Każdy człowiek, kobieta i mężczyzna, dziecko i starzec posiada przyrodzoną, specyficzną wartość – godność. To jego „wewnętrzna” właściwość. Nie jest jakąś cechą, którą można posiadać lub nie, kupić lub sprzedać, ale jest ona ściśle powiązana z istotą ludzką. Nie posiada jej żadne zwierzę, a jedynie istota rozumna, jaką jest człowiek. Godność tego rodzaju nazywa się godnością osoby ludzkiej lub godnością osobową. Godność osobowa jest niezbywalna i posiada ją każdy człowiek od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci. Przysługuje ona każdemu człowiekowi bez względu na płeć, rasę, narodowość, wyznanie, status społeczny oraz stan zdrowia fizycznego czy psychicznego.

Z godnością osobową ściśle powiązane są zagadnienia wolności i prawdy. Wolność i prawda stanowią szczególną wartość dla osoby. Bez prawdy wolność ludzka byłaby chaotyczna i beładna. To prawda nadaje wolności – i całemu życiu ludzkiemu – sens i celowość. Godność osobowa jest w pewien sposób „budowana” na prawdzie i wolności.

Karol Wojtyła tak pisał: „właściwa człowiekowi godność, ta, która jest mu dana i równocześnie zadana, wiąże się ściśle z odniesieniem do prawdy. Myślenie w prawdzie i życie w prawdzie stanowi o tej godności. [...] Tak więc człowiek jest sobą poprzez prawdę. Stosunek do prawdy stanowi o człowieczeństwie, konstytuuje godność osoby”². Z przytoczonego tekstu wynika, że aby poznać, zrozumieć i szanować swoją godność i godność innych, człowiek musi stanąć w prawdzie przed samym sobą, musi poznać swoje słabości i nazwać je po imieniu.

1.1. Godność osoby w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka

10 grudnia 1948 r., niedługo po zakończeniu II wojny światowej, która w niespotykanej dotychczas skali zdeptała godność milionów kobiet, mężczyzn i dzieci, Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło i proklamowało „Powszechną Deklarację Praw Człowieka”. Dokument ten, „zważywszy, że uznanie przyrodzonej godności – jak czytamy we wstępie – oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków wspólnoty ludzkiej, jest podstawą wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie”³. W 30 artykułach bierze w obronę każdą osobę ludzką i jej godność⁴.

Już w pierwszym artykule „Deklaracja” stwierdza, że „wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi w swej godności i w swych prawach. Są oni obdarzeni rozumem i sumieniem i powinni postępować wobec innych w duchu braterstwa”⁵. W związku z tym „nikt nie może pozostawać w stanie niewolnictwa lub służebności”⁶ bez względu na to, jaką formę by ono przybierało.

W odniesieniu do małżeństwa omawiany dokument jasno i dobitnie stwierdza, że „mężczyźni i kobiety, bez względu na różnice rasy, narodowości lub religii, mają prawo po osiągnięciu pełnoletności do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny. Przysługują im równe prawa w odniesieniu do zawierania małżeństwa, podczas jego trwania i po jego rozwiązaniu”⁷. Następujący po nim artykuł 17, mówiąc w dwóch

² K. Wojtyła, *Znak, któremu sprzeciwić się będą. Rekolekcje w Watykanie*. Rzym – Watykan Stolica Apostolska 5-12 III 1976, Poznań-Warszawa 1976, s. 92.

³ Organizacja Narodów Zjednoczonych, *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, Wstęp*, Genewa 1948.

⁴ Por. tamże.

⁵ Tamże, art. 1.

⁶ Tamże, art. 4.

⁷ Tamże, art. 16, p. 1.

punktach o własności, wyjaśnia, że każdy „człowiek, zarówno sam, jak i wspólnie z innymi, ma prawo do posiadania własności oraz nikt nie może być arbitralnie pozbawiony swojej własności”⁸.

To skrótowe zapoznanie się z wyżej wspomnianą „Deklaracją”, która została podpisana i ratyfikowana przez niemal wszystkie narody świata, pozwala nam uświadomić sobie, że wszelkie akty dyskryminacji kobiet godzą nie tylko w samą godność osoby ludzkiej, ale są również niezgodne z obowiązującym prawem międzynarodowym.

1.2. Inne dokumenty wspólnoty międzynarodowej mówiące o godności osoby ludzkiej

Wielość i różnorodność dokumentów, które stoją na straży praw człowieka w różnych aspektach jego życia, wskazuje na wielką troskę organów międzynarodowych o prawa człowieka, ale może także wskazywać na braki w zachowywaniu tych praw, co skłania organa międzynarodowe do nieustannego przypominania w kolejnych dokumentach o ich ważności. Do ważniejszych współczesnych dokumentów należy zatem zaliczyć:

- „Konwencję o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności” z 4 listopada 1950 r.;
- „Europejską Kartę Społeczną” z 18 października 1961 r.;
- „Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych” oraz „Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych” z 16 grudnia 1966 r.;
- „Konwencję o ochronie praw jednostki w aspekcie automatycznego przetwarzania danych o charakterze osobowym” z 28 stycznia 1981 r.;
- „Konwencję Praw Dziecka” z 20 listopada 1989 r.;
- „Konwencję o ochronie praw człowieka i godności istoty ludzkiej wobec zastosowań biologii i medycyny” z 19 listopada 1996 r.

Z powyższego zestawienia wyłania się obraz zatroskania międzynarodowej społeczności o prawa człowieka. Jaki jednak dystans istnieje między prawem a życiem w respektowaniu tychże praw?

⁸ Tamże, art. 17.

1.3. Godność człowieka w nauczaniu Kościoła katolickiego

Na pojęcie godności człowieka – choć zawsze było ono obecne w nauczaniu Kościoła w różnych formach i kontekstach – w sposób szczególny zaczęto zwracać uwagę po dramacie ostatnich dwóch wojen światowych, podczas których ta godność została zanegowana przez faszyzm i stalinizm. Zagadnienie to podjął i rozwinął Sobór Watykański II w konstytucji „*Gaudium et spes*” już w pierwszej jej części, w rozdziale I zatytułowanym „Godność osoby ludzkiej”. Kontynuację tego nauczania znajdujemy również w dokumentach papieży doby soboru⁹.

Człowiek jako istota rozumna, wolna i odpowiedzialna posiada wyjątkową pozycję wśród wszystkich istot ziemskich, a więc i szczególną godność. Jest on świadomym i wolnym podmiotem swoich czynów, odpowiedzialnym za siebie, drugiego człowieka i świat, w którym żyje. Ta właściwość jego bytu stanowi o jego godności, tzn. o jego ontycznej i powinnościowej relacji do Boga, wspólnoty ludzkiej i świata. Kościół katolicki naucza, że godność przysługuje osobie ludzkiej od chwili poczęcia¹⁰.

W nauczaniu katolickim stosuje się zamiennie pojęcia: „godność człowieka” i „godność osoby ludzkiej”. Stosując te pojęcia, rozumie się godność jako człowieczeństwo.

Godność przysługuje człowiekowi, ponieważ jest osobą. Cechy osobowe człowieka to: rozumność, wolność, poczucie własnej tożsamości, samostanowienie oraz otwartość i skierowanie ku innym ludziom. Jest więc konsekwencją bycia osobą (w momencie poczęcia człowiek „otrzymuje” czy – właściwie – posiada już swoją godność) i jest ona taka sama dla każdej istoty ludzkiej, kobiety, mężczyzny, dziecka. Jeśli chodzi zaś o godność osobistą, nazywaną poczuciem godności, to jest ona właściwością indywidualną i właściwą każdemu człowiekowi z osobna. Godność osoby ludzkiej i jej godność własna, choć mają punkty styczne, różnią się jednak od siebie. Godność osobista funkcjonuje w relacji do czegoś, ma odniesienie do godności osobowej, zaś godność osobowa

⁹ Wymienić tu należy choćby encykliki:

- Jan XXIII: *Mater et magistra, Pacem in terris*;
- Paweł VI: *Humanae vitae*;
- Jan Paweł II: *Redemptor hominis, Veritatis splendor, Evangelium vitae, Laborem exercens*.

¹⁰ Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, (dalej jako: KKK), Poznań 1994, nr 1703.

w przeciwieństwie do poczucia godności jest nieutralna, nie może być niczym zagrożona. Poczucie godności (czasami określa się je mianem honoru) z kolei można utracić i jest zagrożone przez czynniki, które stoją w sprzeczności z godnością (np. alkoholizm, narkomania, prostytutka, aborcja, morderstwo itp.). Wśród wielu elementów zniewalających człowieka można wyróżnić: sprzeniewierzenie się samemu sobie oraz uznawanym przez siebie wartościom i normom moralnym, brak akceptacji siebie, bezmyślne naśladownictwo innych czy wreszcie brak szacunku dla samego siebie. Czynnikiem tymi są liczne zagrożenia natury zewnętrznej i wewnętrznej¹¹.

Każda jednostka ludzka żyje w określonych warunkach społecznych i systemie wartości, dlatego godność osobista jest warunkowana wzrostem poczucia tożsamości osobowej, grupowej, narodowej czy ustrojowej. Na ogół w takich relacjach umacnia się poczucie godności osobistej człowieka, które staje się kreatorem wartości i świata idei. Godność osobowa jest absolutna, zaś godność własna jest uzależniona od zmieniających się czynników subiektywnych i obiektywnych. Pod wpływem tych czynników godność osobista może zatem ulec zachwianiu, a nawet utracie, gdy okaże się, że działalność jednostki została zmanipulowana przez jakiś nadrzędny czynnik posługujący się sprzecznymi lub negatywnymi wartościami, nie uznawanymi przez tę jednostkę (mówimy wtedy o gwałcie na sumieniu człowieka). Mogą to być czynniki zmierzające do upodlenia (np. to, co robiono z ludźmi w obozach koncentracyjnych, łagrach i więzieniach sowieckich), od ośmieszenia człowieka do pozbawienia go pracy i zmuszenia do żebractwa lub wykonywania czynności sprzecznych z jego przekonaniami i sumieniem. Do grupy tych czynników zalicza się również przedmiotowe traktowanie człowieka w jego sferze moralnej i seksualnej (prostytucja, pornografia, gwałt itd.)¹².

Godność człowieka wymaga, by działał on w sposób świadomy i wolny, dlatego wszelkiego rodzaju zniewolenie i dyskryminacja stoją w jawnej sprzeczności z godnością osoby ludzkiej. Jeżeli godność osobowa jest wartością wynikającą z racji bycia osobą, to poczucie godności (godność osobista) jest właściwością indywidualną, specyficzną dla

¹¹ Por. J.J. Pawłowicz, *Godność człowieka podstawą działalności charytatywnej św. ks. Z. Goradowskiego*, „Teologia i Człowiek” 6(2005) s. 33-41. Por. także H. Piluś, *Godność człowieka jako osoby*, Warszawa 1997.

¹² Por. E. Ozorkowski, *Godność osoby ludzkiej*, w: *Słownik małżeństwa i rodziny*, E. Ozorkowski (red.), Warszawa-Łomianki 1999, s. 154. Por. także J.J. Pawłowicz, *Współczesny hedonizm seksualny*, „Collectanea Theologica” 74(2004) 4, s. 155-162.

każdego z nas z osobna. Godność osobista stanowi nadbudowę godności osobowej, która staje się normą i daje prawo osobie do własnej podmiotowości, prawo do szacunku, miłości i wyrażenia własnej opinii. Godność człowieka co prawda można deptać i niszczyć, można o niej zapomnieć, ale nie można jej unicestwić, gdyż zawsze na dnie ludzkiego bytu będzie się żarzyć jej iskra i z tej iskry można na nowo rozpalic ogień poczucia godności¹³.

2. MIEJSCE I ROLA KOBIETY W RÓŻNYCH TRADYCJACH I KULTURACH

Po zapoznaniu się z pojęciem godności osoby ludzkiej, którego zrozumienie stanowi punkt wyjścia do podjęcia rozważań nad godnością kobiety, przyjrzyjmy się, jakie było podejście do kobiety i jej godności w tradycji żydowskiej i nowotestamentalnej. Musimy bowiem pamiętać, iż chrześcijaństwo swoimi korzeniami sięga tradycji żydowskiej z jej przepisami i nakazami zawartymi w Starym Testamencie i Talmudzie oraz kultury greckiej i rzymskiej, które również odcisnęły swoje piętno na teologii, prawodawstwie i kulturze pierwotnego Kościoła i wiekach późniejszych. Ten „rzut oka” na historię tradycji i kultur, z których wyrasta chrześcijaństwo, pozwoli nam zrozumieć, dlaczego tak długo godność kobiety, nawet w samym Kościele, nie była we właściwy sposób respektowana i szanowana.

2.1. Rola i miejsce kobiety w judaizmie

Według tradycji żydowskiej, mąż z chwilą zaślubin – w sensie dosłownym – „obejmuje żonę na własność”. Tak było we wczesnym judaizmie, w którym dominowała kultura patriarchalna. Rola kobiety ograniczała się jedynie do pełnienia funkcji żony i matki. Ojciec sprawował władzę zarówno nad żoną, jak i córkami, i w ich imieniu podejmował decyzje. Kobieta miała wyraźnie niższą pozycję społeczną w stosunku do mężczyzny. Pozbawiona była wielu przywilejów, które posiadali mężczyźni. Nawet w synagodze kobiety posiadały specjalnie wyznaczone miejsce, w ukryciu za kratami, z dala od arki, gdzie przechowywano święte zwoje. Jeszcze w czasach Chrystusa cytowano zdanie rabiego Judy, który powiedział: „Codziennie należy odmawiać trzy błogosławieństwa: Niech będzie błogosławiony ten, który nie uczynił mnie gojem, kobietą i głupcem”, zaś rabbi Symeon ben Johaj uczył: „świat nie

¹³ Por. W. Chudy, *Godność człowieka jako wartość ontyczno-wychowawcza*, w: *Ja – człowiek. Wzrastanie w godności, miłości i miłosierdziu*, M. Kalinowski (red.), b.r.m.w., s. 76-85.

może istnieć bez mężczyzn i kobiet, lecz błogosławiony ten, kto ma potomstwo płci męskiej, a przeklęty ten, który ma dzieci płci żeńskiej”. W czasach Jezusa kobiety nie czytały publicznie w synagogach Tory. W najbardziej skrajnym ujęciu nauczano, że lepiej spalić zwój Tory niż powierzyć go kobiecie. Nie musiały też pielgrzymować do Jerozolimy na ważniejsze święta żydowskie, tak jak byli do tego zobowiązani mężczyźni. Źródła historyczne tego okresu nic nie mówią, aby kobiety izraelskie pobierały naukę u któregoś ze sławnych rabinów lub same publicznie nauczały. Ich funkcje i zadania ograniczały się do dbania o męża, dzieci i dom¹⁴.

Rabini zalecali mężczyznom ostrożność wobec kobiet, odradzali bądź nawet zakazywali kobietom obsługiwania mężczyzn przy stole. Mężczyzna nie powinien zbyt długo rozmawiać z kobietą, a tym bardziej z kobietą obcą. Rozmowa z kobietą na ulicy tak samo nie przystoi, jak udział w posiłku z małowartościowymi ludźmi. Z kobietami należy rozmawiać krótko i węzłowato i nie powinno się synów przyuczać do takich zawodów, które w przyszłości pozwalałyby na szerszy kontakt z kobietami.

Jeśli chodzi o dobra materialne, rabini zastrzegali prawo męża do zarządzania własnością żony jako następstwo obejmowania kobiety w posiadanie w momencie zawarcia małżeństwa. „Ponieważ objął w posiadanie kobietę, czyż nie wynika z tego, że objął również w posiadanie jej majątek?” oraz „Ponieważ nabył kobietę, nie powinien nabyć również jej własności?”. Małżeństwo zatem powodowało, że najbogatsze kobiety stawały się w praktyce bez grosza. Talmud opisuje sytuację finansową żony w następujący sposób: „W jaki sposób kobieta może cokolwiek posiadać; cokolwiek należy do niej, należy do jej męża? Co jest jego, jest jego, co jest jej, jest jego również... Jej zarobki i to, co znajdzie na ulicy, również należą do niego. Przyrzędy domowe, nawet okruchy chleba na stole, są jego. Jeśli zaprosi ona gościa do domu i nakarmi go, okradać będzie męża swego”¹⁵.

Mąż sprawował całkowitą kontrolę nad posagiem, jednak nie mógł go ani sprzedać, ani roztrwonić. Kobieta traciła nad nim kontrolę w chwili zawarcia małżeństwa. Co więcej, oczekiwano od niej, iż wszystkie dochody z jakiegokolwiek pracy przekaże mężowi, co miało być rekompensatą kosztów utrzymania, które było obowiązkiem męża. Ko-

¹⁴ Por. L.M. Epstein, *The Jewish Marriage Contract*, New York 1973, s. 145.

¹⁵ San. 71a, Git. 62a.

bieta mogła odzyskać swoją własność w dwóch przypadkach: rozwodu lub śmierci męża. W przypadku śmierci żony, mąż dziedziczył jej majątek. W przypadku śmierci męża, żona otrzymywała jedynie swoje przedmałżeńskie wiano, nie miała jednak prawa do dziedziczenia jakiegokolwiek części majątku męża¹⁶.

Takie traktowanie kobiety w judaizmie przetrwało z małymi zmianami aż do początków czasów nowożytnych. Wyrażna zmiana w tym względzie nastąpiła dopiero w XVIII w. wraz z nowożytną emancypacją kobiet i narodzinami tzw. żydowskiego ruchu oświeceniowego. Dalsze przeobrażenia w kierunku zrównania w życiu społecznym kobiet i mężczyzn nastąpiły w wielu odmianach judaizmu współczesnego, oczywiście poza judaizmem ortodoksyjnym, w którym do dziś przestrzega się całości dawnego prawodawstwa talmudycznego, włącznie z przepisami odnoszącymi się do kobiet¹⁷.

2.2. Jezus Chrystus o godności kobiety

Chyba nikt nie jest w stanie zaprzeczyć, że Jezus Chrystus był Żydem i to praktykującym, który doskonale znał Prawo i nim żył. Stwierdza to, mówiąc: „nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” (Mt 5,17). Owo „wypełnienie” oznacza, że Jezus przyszedł, aby udoskonalić i uzupełnić Prawo starotestamentowe, a nie by je odrzucić. To uzupełnienie i udoskonolenie dotyczy przede wszystkim prawa moralnego. Chrystus niejako odsłania i ukazuje w pełnym świetle moralne prawo Starego Testamentu, oczyszczając je z bezdusznych naleciałości judaistycznych interpretacji, które niejednokrotnie jako sucha litera, pozbawione miłości i miłosierdzia, były przyczyną bólu i cierpienia człowieka. Taki był też stosunek Chrystusa do praw żydowskich dotyczących kobiety.

Jezus w swoim nauczaniu bardzo często dawał wyraz swojego szacunku dla kobiet i brał je w obronę wobec rygorystycznych wymagań faryzeuszy i uczonych w Piśmie. Najlepszym tego przykładem jest „poprawka” Jezusa do VI przykazania Dekalogu: „A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,28). Mężczyzna, którego obowiązuje przecież przykazanie miłości Boga i bliźniego, nie może traktować kobiety jak

¹⁶ Por. L.M. Epstein, *The Jewish Marriage Contract...*, dz. cyt., s. 146-147.

¹⁷ Por. W. Chrostowski, *Kobieta (w judaizmie)*, *Encyklopedia katolicka*, dz. zb., t. IX, Lublin 2002, s. 230-231.

przedmiotu pożądliwości i narzędzia do zaspokojenia swojego popędu seksualnego i jednocześnie uważać, że nic się nie stało. Jest to tym bardziej istotne, że Rabinzi nauczali, iż kobieta, która współżyje z obcym mężczyzną, zawsze popełnia cudzołóstwo i winna za to zostać ukarana śmiercią (najczęściej przez uduszenie lub ukamienowanie), a mężczyzna popełnia cudzołóstwo tylko wtedy, gdy współżyje z żoną innego mężczyzny. Jeśli współżył z prostytutką lub kobietą wolną – nie cudzołożył. Z tej racji Jezus nie pozwolił ukamienować cudzołożnej kobiety, ponieważ prawo nakazywało kamienować oboje, a nie tylko samą kobietę. „Skoro pochwycono ją na cudzołóstwie, gdzie jest mężczyzna? Dlaczego przyprowadziliście do mnie tylko kobietę?” – zdaje się pytać Jezus. I dalej uczy: „Każdy, kto oddał swoją żonę, naraża ją na cudzołóstwo; a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa” (Mt 5,32).

Tymi słowami Chrystus daje do zrozumienia mężczyznom wszystkich wieków, że nie można bawić się kobietami, przebierać między nimi jak między zabawkami, ponieważ są one w swej godności równe mężczyznom i mają prawo do miłości i szacunku.

Popatrzmy dalej, to kobiecie – i to w dodatku Samarytance, która miała już kilku mężczyzn i trudno byłoby powiedzieć o niej, że była cnotliwa – Jezus powierza misję ogłoszenia Mesjasza (por. J 4,28). To między innymi do jawno grzesznic kieruje swoje orędzie, co sprawia, że nazywają Go „przyjacielem grzeszników”. To właśnie jednej z nich, gdy obmyła Mu nogi swoimi łzami i wytarła włosami, odpuścił liczne jej grzechy i pochwalił, że „bardzo umiłowała” (por. Łk 7,37-48). To kobiecie, a nie Apostołom objawił się jako pierwszy po swoim zmartwychwstaniu. Odpowiadając na podchwytliwe pytanie faryzeuszy: „Czy wolno oddalić swoją żonę z jakiegokolwiek powodu?”, Chrystus wypomina im ich zatwardziałość i brak szacunku dla kobiet, ich żon i matek, a nawet samego Boga: „Co więc Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela!” (Mt 19,3-9). Jezus zatem z całą pewnością nie ulegał modom i obyczajom epoki, nawet jeśli w ten sposób narażał się faryzeuszom i uczynom w Piśmie.

Swoim postępowaniem i nauczaniem Jezus ukazuje nam godność kobiety. Jest ona człowiekiem, posiada swoją godność, jest także uczennicą Jezusa, jak potwierdzają to Ewangelie: „one towarzyszyły Mu i usługiwały” (Mk 15,41). To właśnie kobieta – Maryja – jest włączona w dzieło zbawienia świata, najpierw rodząc Zbawiciela, a potem współcierpiąc pod Jego krzyżem. I właśnie tam pod krzyżem Chrystus kobiecie – swojej Matce – w osobie św. Jana oddaje pod opiekę swój Kościół i w ten sposób Ona, prosta kobieta z Nazaretu, kobieta, której Prawo ży-

dowskie odmawiało wszelkich praw, staje się Matką Kościoła, Matką wszystkich wierzących i Nauczycielką wiary.

2.3. Pierwsze wieki chrześcijaństwa

Pierwsze wieki chrześcijaństwa nie przyniosły rewolucyjnych zmian odnośnie do roli kobiety w życiu społecznym czy politycznym. Taki stan rzeczy nie powinien nas dziwić. Musimy pamiętać, że pierwsi naśladowcy Chrystusa byli Żydami i nazywano ich judeochrześcijanami. W dalszym ciągu zachowywali oni przepisy żydowskie. Również nawróceni poganie wywodzący się z kręgów kultury greckiej i rzymskiej pozostawali pod wpływem przyjętych przez te kultury praw i zwyczajów, które kobietom odmawiały przyznania takich samych przywilejów, jakie posiadali mężczyźni¹⁸.

Zależność kobiety od ojca, *pater familias*, czy męża ograniczała się zasadniczo do spraw majątkowych – kobiety nie mogły zarządzać majątkiem ani nim rozporządzać. Jednak z biegiem czasu zdobyły prawo wyboru opiekuna do spraw majątkowych, a nawet miały prawo rozporządzać swoim posagiem przy pomocy biegłego w tych sprawach niewolnika. Kobieta jednak nie mogła, nawet uwolniona spod władzy mężczyzny, mieć nikogo pod „swoją władzą” – to pozostało przywilejem wyłącznie mężczyźni¹⁹.

W życiu chrześcijan tego okresu można jednak zauważyć pewne *novum*. W swoich listach św. Paweł, choć przypomina kobietom i potwierdza obowiązującą zasadę, że „mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła” (Ef 5,23)²⁰, to jednak napomina również mężczyzn, przypominając im o szacunku i miłości, jaką powinni darzyć swoje żony:

¹⁸ W starożytnym Rzymie kobieta, podobnie jak w Grecji, nie miała praw obywatelskich. Była formalnie odsunięta od spraw państwowych, albowiem uważano, że „cechy właściwe kobietom...” jak wstydlivość, słabość, brak wytrwałości, nieznajomość spraw państwowych nie pozwalają im zajmować się polityką. Jednak w życiu prywatnym Rzymianka korzystała ze znacznie większych swobód niż kobiety greckie okresu klasycystycznego czy żydówki. Brała udział w życiu towarzyskim, bywała na przyjęciach, co w Grecji było niedopuszczalne.

¹⁹ Por. L. Winniczuk, *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, t. I, Warszawa 1985, s. 234-235.

²⁰ W tym miejscu trzeba wyjaśnić, że słowa Pawła o poddaniu żony mężowi mają swój dalszy ciąg, mówiący o miłości, jaką Chrystus umiłował swą Oblubienicę-Kościół. A zatem mąż, który – jak Chrystus swój Kościół – w sposób doskonały miłuje żonę, może oczekiwać, że ona będzie mu posłuszna. Znamienne w tym względzie są słowa św. Augustyna: „Kochaj i rób, co chcesz”.

„Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie. (...) Mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje” (Ef 5,23-28). A nawet ich karmi: „nie bądźcie dla nich przykrymi!” (Kol 3,19) lub „mąż również niech nie oddala żony” (1Kor 7,11). W podobnym duchu pisze też św. Piotr, który – jak się wydaje – bierze w obronę kobiety nadmiernie wykorzystywane przez swoich mężów, skoro napomina ich: „Podobnie mężowie we wspólnym pożyciu liczcie się rozumnie ze słabszym ciałem kobiecym! Darzcie żony czią jako te, które są razem z wami dziedzicami łaski, to jest życia” (1P 3,7). Jest to znacząca zmiana w sposobie myślenia o kobiecie i postrzegania jej roli i zadań we wspólnocie Kościoła pierwszych wieków.

2.4. Wieki późniejsze

Niestety, wieki późniejsze, aż do pierwszej poł. XIX w., gdy zapoczątkowany został ruch na rzecz emancypacji kobiet²¹ w prawodawstwie, tak kościelnym, jak i cywilnym, nie przyniosły znaczących zmian w kierunku równouprawnienia kobiet. W dalszym ciągu w Europie i Ameryce mężatce nie przysługiwało prawo własności ani prawo wyborcze. Prawa kobiet w prawodawstwie angielskim zostały zebrane i opublikowane w 1632 r. Te prawa stwierdzały: „To, co posiada mąż, stanowi jego własność. To, co posiada żona, jest własnością męża”. Żona nie tylko traciła prawo własności po zawarciu małżeństwa, ale traciła również swoją osobowość. Żadna jej czynność nie miała mocy prawnej. Jej mąż mógł zakwestionować jakąkolwiek sprzedaż lub podarunek przez nią uczyniony – jako nielegalny. Osoba, z którą kobieta zawarła jakąkolwiek umowę, traktowana była jak kryminalista biorący udział w oszustwie. Co więcej, mężatka nie mogła pozywać ani zostać pozwana w swoim własnym imieniu, nie mogła pozwać swojego męża. Kobieta zamężna traktowana była w oczach prawa jak dziecko. Żona należała do męża i z tego powodu traciła prawo własności, swoją osobowość prawną i nazwisko panieńskie²².

²¹ Emancypacja kobiet – uzyskanie przez kobiety równych z mężczyznami praw majątkowych i politycznych oraz dostępu do wykształcenia i pracy. Ruch społeczny stawiający sobie takie cele został zapoczątkowany w Wielkiej Brytanii i USA w I poł. XIX w., ale w obu krajach pełne prawa wyborcze kobiety uzyskały dopiero po I wojnie światowej.

²² Por. b.a., *Własność żony*, <https://islambeztajemnic.wordpress.com/2015/08/13/wlasnosc-zony> (data wejścia: 30.01.2024).

Należy jednak podkreślić, że mówimy tu o prawie, które jak każde inne działanie człowieka nie jest doskonałe, a przez to nie jest wolne od błędów. Jeśli zaś chodzi o oficjalną naukę, jaką od wieków w kwestii godności kobiety głosi Kościół, jak zobaczymy to w następnej części, jest ona kontynuacją i rozwinięciem nauczania Chrystusa w Ewangelii. Z pewnością bardziej dociekliwi mogliby doszukać się w wypowiedziach Ojców czy Doktorów Kościoła, a nawet świętych, sformułowań nie zawsze przychylnych kobietom. Te wypowiedzi były jednak wyrazem ich własnych odczuć, inspirowanych duchem epoki czy też nadmiernej troski o dobro Kościoła, a nie oficjalnym nauczaniem Kościoła.

3. GODNOŚĆ KOBIETY W DOKUMENTACH KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Kościół katolicki wpatrzony w przykład swojego Pana i Mistrza Jezusa Chrystusa i w Jego pełną szacunku postawę względem kobiety, kontynuując nauczanie zawarte w listach Apostołów, zawsze stawał w obronie kobiet, podkreślając, że godność kobiety nie różni się niczym od godności mężczyzny. Godność ta płynie z faktu, że człowiek został stworzony na obraz Boży (por. Rdz 1,26). Mężczyzna i kobieta są stworzeni i chciani przez Boga w ich doskonałej równości jako osoby ludzkie. Jednocześnie Bóg pragnie człowieka jako mężczyzny i kobiety. Oboje w swoim „byciu mężczyzną” i „byciu kobietą” odzwierciedlają mądrość i dobroć Stwórcy²³. Nie mniej ważne wydaje się również, że tylko w zjednoczeniu mężczyzny i kobiety człowiek może stać się „kompletny” (komplementarność płci)²⁴.

Problematyka godności i powołania kobiety znalazła swoje szczególne miejsce w dokumentach Kościoła i nauczaniu papieży. W niniejszej części zostały zamieszczone tylko niektóre, wybrane dokumenty, mówiące wprost lub pośrednio o godności kobiety i jej powołaniu w świecie współczesnym.

3.1. Dokumenty Soboru Watykańskiego II

W konstytucji „*Gaudium et spes*”²⁵ Sobór naucza, że kobieta i mężczyzna są sobie równi jako osoby, także w małżeństwie: „Przez równą

²³ Por. KKK, 369.

²⁴ Por. Benedykt XVI, Encyklika „*Deus caritas est*”. *O miłości chrześcijańskiej*, (dalej jako: DCE), Watykan 2005, nr 11.

²⁵ Por. *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, (dalej jako: KDK), w: Sobór Watykański II, *Konstytucja, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002.

godność osobistą kobiety i mężczyzny, która musi być uwzględniona przy wzajemnej i pełnej miłości małżonków, ukazuje się także w pełnym świetle potwierdzona przez Pana jedność małżeństwa. Do stałego jednak wypełniania obowiązków tego chrześcijańskiego powołania potrzeba niezwykłej cnoty”²⁶.

Kobieta nie może być poddawana jakiegokolwiek dyskryminacji społecznej i kulturowej: „Naprawdę bowiem ubolewać należy nad tym, że podstawowe prawa osoby nie wszędzie są zagwarantowane. Tak bywa np., gdy kobiecie odmawia się prawa wolnego wyboru małżonka czy stanu albo dostępu do równego z mężczyzną wychowania i wykształcenia. Ponadto, choć zachodzą między ludźmi uzasadnione różnice, równa godność ich osób wymaga, aby były zaprowadzone bardziej ludzkie i sprawiedliwe warunki życia. Albowiem zbyt nierówności gospodarcze i społeczne wśród członków czy ludów jednej ludzkiej rodziny wywołują zgorszenie i sprzeciwiają się sprawiedliwości społecznej, równości, godności osoby ludzkiej oraz pokojowi społecznemu i międzynarodowemu”²⁷.

W związku z tym słuszne i sprawiedliwe są postulaty kobiet, które domagają się zrównania z mężczyznami: „Kobiety żądają dla siebie zrównania prawnego i faktycznego z mężczyznami tam, gdzie tego jeszcze nie osiągnęły”²⁸.

Kobiety, które pracują na równi z mężczyznami, muszą być należycie wynagradzane i wykonywać pracę odpowiednią do swych uzdolnień: „Kobiety pracują już we wszystkich prawie dziedzinach; wypada więc, by mogły one w pełni osiągnąć płynące stąd korzyści, stosownie do swych uzdolnień. Ma to być sprawą wszystkich, żeby przyznawano kobietom i popierano właściwy im i konieczny udział w życiu kulturalnym”²⁹.

Prostytucja i handel kobietami ubliża godności ludzkiej i jest czymś haniebnym: „Wszystko, co ubliża godności ludzkiej, jak nieludzkie warunki życia, (...) prostytucja, handel kobietami i młodzieżą, (...) wszystkie te i tym podobne sprawy i praktyki są czymś haniebnym, zakazając cywilizację ludzką, bardziej hańbą tych, którzy się ich dopuszczają, niż

²⁶ KDK, 49.

²⁷ KDK, 29.

²⁸ KDK, 9.

²⁹ KDK, 60.

tych, którzy doznają krzywdy, i są jak najbardziej sprzeczne z czią należną Stwórcy”³⁰.

W dekrete „*Apostolicam actuositatem*”³¹ Sobór nawołuje do większego angażowania się kobiet w różnych dziedzinach działalności apostołskiej Kościoła: „Ponieważ zaś w naszych czasach kobiety biorą coraz żywszy udział w całym życiu społeczeństwa, dlatego jest sprawą wielkiej wagi większe ich uczestnictwo także w różnych dziedzinach działalności apostołskiej Kościoła”³².

Jak widać z powyższych wypowiedzi, sobór jako najwyższa w Kościele katolickim władza nie pozostaje „ślepy” i „niemy” na los milionów kobiet na całym świecie, lecz domaga się dla nich słusznych praw i godności.

3.2. Nauczanie papieży

Papieże doby soborowej i posoborowej z całą mocą wypowiadali się w obronie godności i praw kobiety. Stali oni jednak – nie na stanowisku równości płciowej – lecz równości człowieczeństwa i płynącej z niego godności.

3.2.1. Jan XXIII

W encyklice „*Pacem in terris*”³³ Jan XXIII podkreśla: „Ludzie mają prawo wybrać sobie taki stan, jaki im najbardziej odpowiada: albo założyć rodzinę, w czym kobiecie i mężczyźnie przysługują równe prawa i obowiązki, albo stan kapłański czy też zakonny”³⁴. W innym zaś miejscu tenże Papież pisze: „Kobietom (...) należy zapewnić możliwość wykonywania pracy w warunkach zgodnych z ich małżeńskimi czy też macierzyńskimi potrzebami i obowiązkami”³⁵.

³⁰ KDK, 27.

³¹ *Dekret o apostolstwie świeckich „Apostolicam actuositatem”,* (dalej jako: DA), w: Sobór Watykański II, *Konstytucja, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002.

³² DA, 9.

³³ Por. Jan XXIII, *Encyklika „Pacem in terris”. O pokoju między wszystkimi narodami opartym na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności*, (dalej jako: PT), Watykan 1963.

³⁴ PT, 15.

³⁵ PT, 19.

Natomiast w encyklice „Mater et magistra”³⁶ Jan XXIII napisał: „Obowiązkiem [państwa] jest stać na straży poszanowania praw wszystkich obywateli, tych zwłaszcza, którzy tej opieki najbardziej potrzebują, a więc robotników, kobiet i dzieci. Nie godzi się też państwu uchylać się kiedykolwiek od obowiązku dążenia, w miarę możliwości, do poprawy warunków pracy i bytu robotników”³⁷.

3.2.2. Paweł VI

W swej posoborowej encyklice „Humanae vitae”³⁸ Paweł VI pisał: „Słusznie zwraca się uwagę na to, że współżycie płciowe narzucone współmałżonkowi bez liczenia się z jego stanem oraz z jego uzasadnionymi życzeniami nie jest prawdziwym aktem miłości i dlatego sprzeciwia się temu, czego słusznie domaga się ład moralny we wzajemnej więzi między małżonkami. Podobnie, jeżeli się sprawę dobrze rozważy, trzeba przyznać, że taki akt wzajemnej miłości dokonany z uszczerbkiem dla zdolności przekazywania życia, którą Bóg-Stwórca wszechrzeczy związał z tym aktem specjalnymi prawami, pozostaje w sprzeczności zarówno z planem Bożym, według którego małżeństwo zostało ustanowione, jak i z Wolą Pierwszego Twórcy ludzkiego życia. Jeżeli więc ktoś korzysta z daru Bożego, pozbawiając go, choćby tylko częściowo, właściwego znaczenia i celowości, działa wbrew naturze tak mężczyzny jak i kobiety, a także wbrew głębokiemu ich zespoleniu. I właśnie dlatego sprzeciwia się też planowi Boga i Jego świętej woli. Kto natomiast korzysta z daru miłości małżeńskiej z poszanowaniem praw przekazywania życia, ten uznaje, że nie jest panem źródeł życia, ale raczej sługą planu ustalonego przez Stwórcę”³⁹.

Ten sam Papież w liście „Octogesima adveniens”⁴⁰ stwierdza: „W wielu krajach czyni się starania, a nieraz stawia ostre żądania, aby prawnie określić status kobiety, znieść istniejącą dyskryminację płci

³⁶ Por. Jan XXIII, *Encyklika „Mater et magistra”*. O współczesnych przemianach społecznych w świetle nauki chrześcijańskiej, (dalej jako: MM), Watykan 1961.

³⁷ MM, 20.

³⁸ Por. Paweł VI, *Encyklika „Humanae vitae”*. O zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego, (dalej jako: HV), Watykan 1968.

³⁹ HV, 13.

⁴⁰ Por. Paweł VI, *List apostolski „Octogesima adveniens” do kard. Maurice’a Roy, Przewodniczącego Rady ds. Świeckich i Papieskiej Komisji „Iustitia et Pax”, z okazji 80. rocznicy ogłoszenia encykliki „Rerum novarum”*, (dalej jako: OA), Watykan 1971.

i ustanowić równouprawnienie kobiet z zachowaniem należytej im godności osobistej. Nie mówimy tu o jakiejś fałszywej równości, która przekreślałaby różnice ustanowione przez samego Stwórcę i sprzeciwiałaby się wypełnianiu szczególnej, ważnej roli kobiety w intymnym współżyciu domowym i w społecznościach pośrednich. Prawodawstwo z biegiem czasu powinno być tak udoskonalone, by chroniło ową szczególną rolę kobiety, do której z natury jest powołana, a równocześnie przyznawało jej należną wolność osobistą oraz równe prawa do udziału w życiu kulturalnym, gospodarczym, społecznym i politycznym⁴¹.

Warto w całości naszych analiz odwołać się również do przemówień, w których Paweł VI wielokrotnie apelował o poszanowanie praw kobiety. W przemówieniu do uczestniczek Krajowego Zjazdu Włoskiego Ośrodka Kobiet powiedział⁴²: „W chrześcijaństwie, bardziej niż w każdej innej religii, kobieta posiadała od początku specjalny status godności, którego liczne i ważne aspekty ukazuje Nowy Testament... Jest oczywiste, że kobieta winna uczestniczyć w żywej i aktywnej strukturze chrześcijaństwa w taki sposób, by wydobyć te jej możliwości, które jeszcze nie zostały ukazane⁴³.

3.2.3. Jan Paweł II

Jan Paweł II, podążając śladami swych poprzedników, odważnie wkracza na nowe drogi. Jest pierwszym papieżem, który tematyce kobiecej poświęcił oddzielny dokument⁴⁴. To nie jedyne świadectwo jego szczególnego zaangażowania w tej dziedzinie. Innym ważnym dokumentem papieskim jest wydany w 1995 r. „List do kobiet całego świata”⁴⁵. Te i inne dokumenty (których fragmenty zostały zamieszczone poniżej) są nie tylko ważniejszymi dokumentami papieskimi o kobiecie i do kobiet, ale zarazem symbolizują trzy wątki istotne dla „kobiecego” nauczania Jana Pawła II: godność kobiety, kobieta w Kościele i „nowy feminizm”.

⁴¹ OA, 13.

⁴² Por. Paweł VI, *Przemówienie do uczestniczek Krajowego Zjazdu Włoskiego Ośrodka Kobiet*, Rzym 1976.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Por. Jan Paweł II, *List apostolski „Mulieris dignitatem” z okazji Roku Maryjnego. O godności i powołaniu kobiety*, (dalej jako: MD), Watykan 1988.

⁴⁵ Por. Jan Paweł II, *List do kobiet całego świata „A ciascuno di voi” z okazji Światowej Konferencji ONZ w Pekinie poświęconej kobiecie*, (dalej jako: ACV), Watykan 1995.

Podjmując nasze rozważania w kontekście nauczania Jana Pawła II, w pierwszym rzędzie należy odnieść się do adhortacji „*Familiaris consortio*”⁴⁶, w której znajdujemy następujące słowa: „Należy przede wszystkim podkreślić godność i odpowiedzialność kobiety, równe godności i odpowiedzialności mężczyzny. Równość ta realizuje się w szczególności we właściwym małżeństwie i rodzinie dawanii się drugiemu współmałżonkowi i dawanii się obojga [rodziców] dzieciom. To, co sam rozum ludzki wyczuwa i poznaje, zostało w pełni objawione przez słowo Boże. Dzieje zbawienia są bowiem ciągłym i chwalebnyim świadectwem godności kobiety. Stwarzając człowieka «mężczyzną i niewiastą», Bóg obdarza godnością osobową w równej mierze mężczyznę i kobietę, ubogacając ich w niezbywalne prawa i odpowiedzialne zadania właściwe osobie ludzkiej. Z kolei Bóg w najwyższym stopniu objawia godność kobiety, gdy On sam przyjmuje ciało ludzkie z Maryi Dziewicy, którą Kościół czci jako Matkę Bożą, nazywając Ją nową Ewą i stawiając jako wzór kobiety odkupionej. Subtelny szacunek Chrystusa dla kobiet, które wezwał do pójścia za sobą i do przyjaźni, Jego ukazanie się po zmartwychwstaniu kobiecie przed innymi uczniami, misja powierzona kobietom, aby zaniósł Apostołom dobrą nowinę o zmartwychwstaniu – to znaki potwierdzające szczególne uznanie Chrystusa Pana dla kobiety. Powie Apostoł Paweł: «Wszyscy ... dzięki ... wierze jesteście synami Bożymi – w Chrystusie Jezusie ... Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie»⁴⁷. W innym zaś miejscu tejże adhortacji Jan Paweł II pisze: „Prawdziwa miłość małżeńska zakłada i wymaga, aby mężczyzna żywił głęboki szacunek dla równej godności kobiety: «Nie jesteś jej panem – pisze św. Ambroży – lecz mężem, nie służącą otrzymałeś, ale żonę... Odpłać życzliwością za życzliwość, miłość wynagrodź miłością». Mężczyzna winien żyć ze swą żoną «w szczególnej formie przyjaźni osób». A chrześcijanin jest powołany do rozwijania nowej postawy miłości, okazując w ten sposób swej własnej oblubienicy miłość subtelną i mocną zarazem, jaką Chrystus żywi do Kościoła»⁴⁸.

⁴⁶ Por. Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio”. O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym*, (dalej jako: FC), Watykan 1981.

⁴⁷ FC, 22.

⁴⁸ FC, 25.

Szczególne miejsce zajmują w Kościele osoby świeckie, wśród których poczesne miejsce zajmują kobiety, a zatem także w adhortacji „Christifideles laici”⁴⁹ został podjęty interesujący nas wątek: „do stanowiska Jana XXIII, który w uświadomieniu sobie przez kobietę własnej godności i w jej wejściu na arenę życia publicznego upatrywał znak naszych czasów. Ojcowie synodalni stwierdzili wielokrotnie i stanowczo, że w sytuacji, w której kobieta musi znosić rozmaite formy dyskryminacji i godzić się na zajmowanie marginesowych pozycji tylko dlatego, że jest kobietą, istnieje pilna potrzeba obrony i promocji osobowej godności kobiety, a więc jej równości wobec mężczyzny. Jest to zadanie wszystkich członków Kościoła i społeczeństwa, ale w sposób szczególny samych kobiet; one muszą się tu czuć zaangażowane i powołane do działania w pierwszej linii. Wiele jeszcze pozostaje do zrobienia w różnych częściach świata i środowiskach dla zlikwidowania owego niesprawiedliwego i zgubnego nastawienia, które traktuje istotę ludzką jako rzecz, jako przedmiot kupna-sprzedaży będący na usługach egoistycznego interesu i samozadowolenia, tym bardziej że pierwszą ofiarą takiej mentalności jest kobieta. Wyraźne uznanie osobowej godności kobiety stanowi pierwszy krok, który należy uczynić w kierunku zapewnienia jej pełnego uczestnictwa, tak w życiu Kościoła, jak w życiu społecznym i publicznym. Potrzebna jest bardziej zdecydowana odpowiedź na apel zawarty w adhortacji «Familiaris consortio», nawiązujący do wielorakich form dyskryminacji kobiety: «Proszę więc bardzo o rozwijanie wzmożonego i skuteczniejszego duszpasterstwa specjalistycznego, aby te dyskryminacje mogły być ostatecznie przezwyciężone i aby w pełni był szanowany obraz Boga, jaśniejący w każdym bez wyjątku człowieku». Kontynuując tę myśl, Ojcowie synodalni stwierdzili: «Kościół musi w ramach swojej misji wyrażać stanowczy sprzeciw wobec wszelkich form dyskryminacji i pogwałcania godności kobiety». I dalej: «Godności kobiety, wystawianej na szwank przez opinię publiczną, trzeba przywrócić należyty respekt przez autentyczne poszanowanie praw osoby ludzkiej i stosowanie w praktyce nauki Kościoła». W szczególny sposób należy podkreślić sprawę, na którą Sobór położył bardzo wyraźny nacisk, a mianowicie na aktywne i odpowiedzialne uczestnictwo kobiet w życiu i posłannictwie Kościoła: «Ponieważ zaś w naszych czasach kobiety biorą coraz żywszy udział w całym życiu społeczeństwa, dlatego jest sprawą wielkiej wagi większe ich uczestnictwo także w różnych

⁴⁹ Por. Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Christifideles laici”. O powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie*, (dalej jako: ChL), Watykan 1988.

dziedzinach działalności apostołskiej Kościoła». Świadomość, że kobieta z właściwymi jej talentami i zadaniami posiada swoje własne specyficzne powołanie, wzrastała i stopniowo się pogłębiała w okresie posoborowym, znajdując inspirację w Ewangelii i dziejach Kościoła. Dla wierzącego bowiem Ewangelia, tak słowa jak i przykład Jezusa Chrystusa, pozostając koniecznym i decydującym punktem odniesienia, jest jak najbardziej płodnym źródłem nowości także w przeżywanym obecnie momencie historycznym. Nie powołane wprawdzie do apostołskiej posługi właściwej Dwunastu, a ściślej do urzędu kapłaństwa, kobiety towarzyszą Jezusowi i Jego Apostołom w ich posługiwaniu (por. Łk 8,2-3), stoją u stóp krzyża (por. Łk 23,49), uczestniczą w pogrzebie Jezusa (por. Łk 23,55); one też o świcie w dniu Paschy otrzymują i przekazują wieść o zmartwychwstaniu (por. Łk 24,1-10), a w wieczniku modlą się z Apostołami w oczekiwaniu na zesłanie Ducha Świętego (por. Dz 1,14). Kościół pierwotny, wierny Ewangelii, odrywa się od schematów współczesnej sobie kultury i wzywa kobietę do podejmowania zadań związanych z ewangelizacją. W swoich listach Paweł apostoł wymienia – także imiennie – wiele kobiet, z racji spełnianych przez nie wielorakich funkcji w pierwszych wspólnotach kościelnych (por. Rz 16,1-15; Flp 4,2-3; Kol 4,15 i 1Kor 11,5; 1Tm 5,16). «Jeśli świadectwo Apostołów – mówi Paweł VI – stanowi podstawę Kościoła, to świadectwo kobiet przyczynia się w ogromnej mierze do podtrzymania wiary chrześcijańskich wspólnot». Podobnie jak u zarania, także w dalszym ciągu jego dziejów, zawsze były w Kościele kobiety, które na różny wprawdzie i bardziej lub mniej widoczny sposób odgrywały w nim rolę niekiedy decydującą i spełniały zadania o doniosłym dlań znaczeniu. Dzieje tej ich obecności to dzieje niezwyklej pracowitości, najczęściej trudu spełnianego w pokorze i w ukryciu, ale mającego nie mniej decydujące znaczenie dla rozwoju i świętości Kościoła. Trzeba, żeby ta historia była nieustannie kontynuowana, więcej, by rozszerzała się i przybierała na sile wraz z coraz głębszą i powszechną świadomością osobowej godności kobiety i jej powołania, a także wobec naglącej potrzeby «nowej ewangelizacji» i «humanizacji stosunków społecznych»⁵⁰.

Na szczególną uwagę w całokształcie naszych analiz zasługuje list „Mulieris dignitatem”, w którym między innymi czytamy: „Godność kobiety i jej powołanie – odwieczny temat refleksji ludzkiej i chrześcijańskiej – nabrały w ostatnim okresie szczególnej wyrazistości. Świadczą

⁵⁰ ChL, 49.

o tym między innymi wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, które odzwierciedla Sobór Watykański II w poszczególnych dokumentach, aby w Orędziu końcowym powiedzieć: «Nadchodzi godzina, nadeszła już godzina, w której powołanie niewiasty realizuje się w pełni. Godzina, w której niewiasta swoim wpływem promieniuje na społeczeństwo i uzyskuje władzę nigdy dotąd nie posiadaną. Dlatego też w chwili, kiedy ludzkość przeżywa tak głębokie przemiany, niewiasty przepojone duchem ewangelicznym mogą nieść wielką pomoc ludzkości, aby nie upadła». Słowa tego Orędzia streszczają to, co znalazło wyraz w magisterium soborowym, zwłaszcza w Konstytucji duszpasterskiej «*Gaudium et spes*» oraz w Dekrecie o apostołstwie świeckich «*Apostolicam actuositatem*». Wypowiedzi podobne pojawiały się w okresie przedsoborowym, np. w wielu przemówieniach papieża Piusa XII czy w Encyklice «*Pacem in terris*» papieża Jana XXIII. Po Soborze Watykańskim II mój Poprzednik, Papież Paweł VI, dał wyraz szczególnego odczucia «znaków czasu», nadając tytuł doktora Kościoła świętej Teresie od Jezusa i świętej Katarzynie ze Sieny, a także powołując w roku 1971, na życzenie Synodu Biskupów, specjalną Komisję, której celem było studium problemów współczesnych, związanych ze «skuteczną promocją godności i odpowiedzialności kobiet»⁵¹. I dalej pisze: „Kościół bowiem, broniąc godności kobiety i jej powołania, wyraził cześć i wdzięczność dla tych, które – wierne Ewangelii – w każdej epoce uczestniczyły w apostołskim posłannictwie całego Ludu Bożego. Są to postaci świętych męczennic, dziewic, matek rodzin, które odważnie dawały świadectwo swej wiary, a wychowując własne dzieci w duchu Ewangelii, przekazywały wiarę i tradycję Kościoła”⁵².

Z kolei w liście „*A ciascuna di voi*” adresowanym do kobiet Papież podkreśla: „Patrząc na tę długą drogę wiodącą do wyzwolenia kobiety, można powiedzieć – jak napisałem w tegorocznym Orędziu na Światowy Dzień Pokoju – że „był to proces trudny i złożony, czasem nie wolny od błędów, ale zasadniczo pozytywny, choć do dziś nie zakończony z powodu licznych przeszkód, które w różnych częściach świata nie pozwalają na pełne uznanie i docenienie szczególnej godności kobiety oraz na zapewnienie jej należnego szacunku”⁵³. I kontynuuje: „Trzeba w tym kierunku iść dalej! Jestem jednak przekonany, że sekret szybkiego po-

⁵¹ MD, 1.

⁵² MD, 27.

⁵³ ACV, 4.

konania drogi dzielącej nas od pełnego poszanowania tożsamości kobiety nie polega jedynie na ujawnieniu, choć jest to konieczne, dyskryminacji i niesprawiedliwości, ale również i nade wszystko na opracowaniu konkretnego i światłego programu rozwoju, obejmującego wszystkie dziedziny życia kobiet, u którego podstaw leży uświadomienie sobie przez wszystkich na nowo godności kobiety. Do jej uznania, pomimo wielorakich uwarunkowań historycznych, wiedzie nas sam rozum, odczytujący prawo Boże wpisane w serce każdego człowieka. Nade wszystko jednak samo słowo Boże pozwala nam odkryć podstawowe uzasadnienia antropologiczne godności kobiety, zawarte w zamyśle Bożym⁵⁴.

Natomiast w liście skierowanym do Biskupów Stanów Zjednoczonych na temat feminizmu⁵⁵ czytamy: „Zarówno raport komisji papiejskiej, jak i wasze listy mówią o kwestii feminizmu. Tak jak wy uważam, że należy umacniać i poszerzać prawa kobiet i uznanie ich godności. (...) Jednakże skrajny feminizm, który walczy o prawa kobiet, atakując i negując podstawowe, jasno określone i trwałe zasady nauki moralnej, nie jest wyrazicielem ani promotorem pełnej rzeczywistości i autentycznej godności kobiety. Kobieta ma bowiem nie tylko doczesną godność, ale i wieczne przeznaczenie, zgodne z Bożym planem zbawienia. Maryja, Matka Jezusa, Matka Kościoła, kobieta w pełnym znaczeniu tego słowa, ucieleśnia radykalną godność wszystkich kobiet. Odegrała Ona kluczową rolę w wydarzeniach, które zmieniły bieg dziejów. Także dziś jest obecna w naszym życiu. Równość mężczyzn i kobiet – jak podkreśliłem w «Mulieris dignitatem» – zawsze musi być uznawana. Jednakże ta równość nie może zacierać ani ignorować faktu, że mężczyźni i kobiety różnią się od siebie, żadna ze stron nie jest lepsza od drugiej, ale też nie są one tożsame. Ich komplementarność stanowi dobro cenne dla Kościoła i dla społeczeństwa”⁵⁶.

Kapłan a kobieta – to kolejny temat, jaki podejmuje Papież w „Liście do kapłanów”⁵⁷. Czytamy w nim między innymi na temat pornografii:

⁵⁴ ACV, 6.

⁵⁵ Por. Jan Paweł II, *List do Biskupów Stanów Zjednoczonych na temat życia zakonnego*, Watykan 1989.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Por. Jan Paweł II, *List do kapłanów „Znaczenie kobiety w życiu kapłana”*, Watykan 1995.

„Niestety, szerzy się pornografia, która poniża godność kobiety, traktując ją wyłącznie jako przedmiot seksualnego użycia”⁵⁸.

Trudne sprawy, dotyczące we wszystkich zakątkach świata współczesne kobiety, Jan Paweł II naszkicował pokrótce w przesłaniu do zgromadzenia ogólnego Światowej Unii Katolickich Organizacji Kobietych⁵⁹: „Udział w zgromadzeniu jest dla sześciuset delegatek okazją, aby na początku nowego tysiąclecia podziękować Bogu za wszystko, co kobiecość oznacza w Jego planie, oraz by prosić Go o pomoc w pokonywaniu licznych przeszkód, jakie nadal utrudniają pełne uznanie godności i misji kobiety w społeczeństwie i we wspólnocie kościelnej. Postęp, jaki dokonał się w minionym stuleciu, był bardzo znaczny. W wielu krajach kobiety cieszą się dziś wolnością podróżowania, podejmowania decyzji, wyrażania opinii – wolnością, którą zdobyły dzięki stanowczemu i odważnemu działaniu. W wielu dziedzinach mogą wyrażać właściwy sobie geniusz. W dzisiejszym świecie coraz mocniej odczuwana jest konieczność uznania godności kobiet. Nie jest to jakaś zasada abstrakcyjna, gdyż wymaga ona połączenia wysiłków na wszystkich płaszczyznach, aby można było przeciwstawiać się skutecznie «wszelkim praktykom obrażającym kobietę w jej wolności i kobiecości, a więc tak zwanej turystyce seksualnej, handlowi młodymi dziewczętami, masowej sterylizacji i w ogóle wszelkim formom przemocy wobec kobiet»⁶⁰. Jednakże kobiety napotykały też wiele przeszkód na drodze do autentycznej samorealizacji. Dominująca kultura upowszechnia i narzuca wzorce życiowe sprzeczne z głęboką naturą kobiety. Dochodzi do poważnych wypaczeń, czasem na skutek indywidualnego egoizmu i odrzucenia miłości, a czasem pod wpływem określonej mentalności, która tak mocno akcentuje prawa każdej jednostki, że cierpi na tym szacunek dla praw innych, zwłaszcza bezbronnych nienarodzonych dzieci, które w wielu przypadkach są pozbawione ochrony prawnej”⁶¹.

Powyższe zestawienie pokazuje, jak bardzo Papieżowi zależało na przekonywaniu świata, że każdy człowiek nosi w sobie godność własne-

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Por. Jan Paweł II, *Przesłaniu do zgromadzenia ogólnego Światowej Unii Katolickich Organizacji Kobietych*, Watykan 2001.

⁶⁰ Jan Paweł II, *Katecheza podczas audiencji generalnej 24 listopada 1999 r.*, nr 2, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 3/2000, s. 42.

⁶¹ Jan Paweł II, *Przesłanie papieskie do zgromadzenia ogólnego Światowej Unii Katolickich Organizacji Kobietych...*, dz. cyt.

go człowieczeństwa i wbrew różnym poglądom i kulturom czy ideologiom tego daru nikt nie jest pozbawiony. Dlatego z taką mocą w swoim nauczaniu Jan Paweł II zabiegał o poszanowanie dla każdego człowieka, a szczególnie dla słabszej niż mężczyzna kobiety.

3.2.4. Benedykt XVI

Papież Teolog wielokrotnie zabierał głos na temat godności, geniuszu i sytuacji kobiet we współczesnym świecie. Refleksje Benedykta XVI wpisują się w nurt zainteresowania nauką o kobiecie i dla kobiet w Kościele, nadając mu nowy kierunek.

Papież, wypowiadając się z pozycji dogmatyka, dziedzica tradycji Europy Zachodniej, miłośnika tradycji, podkreśla przede wszystkim teologiczny autorytet kobiet. Rozważania na temat roli i miejsca kobiet w Kościele znajdują się wśród refleksji na temat znaczenia ludzi Kościoła, obok przemyśleń o świętych mężczyznach, zakonnikach, biskupach i duchownych. Można powiedzieć, że Benedykt XVI nie zatrzymuje się tylko na kobietach i ich godności, lecz idzie o wiele dalej. Mówi i pisze o ludziach Boga i ich znaczeniu dla Kościoła. Wśród ludzi Kościoła, ludzi Boga, znajdują się także kobiety. Tym samym Papież skupia się nie tyle na tworzeniu nauki o kobiecie, ile na dociekanii, jak poznajemy Boga poprzez ludzi Kościoła, mężczyzn i kobiety⁶².

Wśród wielu wypowiedzi papieża Benedykta XVI na temat kobiet na szczególną uwagę zasługują te zawarte w cyklu katechez wygłoszonych na audiencjach generalnych w latach 2010-2011. Benedykt XVI przedstawiał w nich postaci kobiet Kościoła. Większość katechez o kobietach została wydana drukiem⁶³.

Wśród omawianych w katechezach kobiet znajdziemy takie święte jak: św. Joanna d'Arc⁶⁴, św. Katarzyna ze Sieny⁶⁵, św. Hildegarda z Bin-

⁶² Por. M. Waluś, *Teologiczny autorytet kobiet w nauczaniu Benedykta XVI*, w: *Teologiczna doniosłość pontyfikatu Benedykta XVI*, A. Wojtczak (red.), Poznań 2014, s. 158.

⁶³ Por. Benedetto XVI, *Sante e beate. Figure femminile del Medioevo*, Città del Vaticano 2011. Wydanie polskie: *Mistrzynie duchowe*, Poznań 2012.

⁶⁴ Por. Benedykt XVI, *Św. Joanna d'Arc*, Audiencja generalna, 26.01.2011, w: Benedykt XVI, *Mistrzynie...*, dz. cyt., s. 117.

⁶⁵ Por. tenże, *Św. Katarzyna ze Sieny*, Audiencja generalna, 24.11.2010, w: Benedykt XVI, *Mistrzynie...*, dz. cyt., s. 79.

gen⁶⁶. Przeważają zwłaszcza kobiety konsekrowane, z których jednak wiele było wcześniej mężatkami i matkami. Papież zauważa niełatwe małżeństwa św. Brygidy⁶⁷, św. Katarzyny z Genui⁶⁸ i bł. Anieli z Foligno. Benedykt XVI skupia się jednak przede wszystkim na relacji kobiet z Bogiem. Przypomina dobrodziejstwo przyjaźni, wspierającej rozwój duchowy św. Franciszka i św. Klary, św. Joanny de Chantal i św. Franciszka Salezego⁶⁹, pełne zrozumienie męża św. Elżbiety Węgierskiej⁷⁰ dla jej duchowości itd.

W swoich katechezach Benedykt XVI przedstawił różnorodne kompetencje kobiet, wielokrotnie mocno podkreślając i stawiając za wzór ich męstwo, odwagę, zdecydowanie, siłę woli, stanowczy charakter, posłuszeństwo woli Bożej, mimo różnych okoliczności życiowych i reakcji ich otoczenia. Kobiety te, choć żyjące i działające w dość odległych czasach, w dalszym ciągu mogą inspirować i być wzorem dla kobiet żyjących w XXI w., jak szanować swoją godność i wymagać od innych poszanowania należnych im praw.

Ten – choć bardzo skrótowy i wybiórczy – przegląd dokumentów Kościoła pozwala nam jednak dostrzec wielką troskę, jaką Kościół otaczał i otacza kobietę, stając w obronie jej godności i praw. W świetle tych wypowiedzi bezpodstawne wydają się agresywne oskarżenia, które nieustannie kierują pod adresem Kościoła różnorakie ruchy feministyczne, oskarżając go o próbę zniewolenia kobiety i zamknięcia jej dróg rozwoju i samorealizacji w życiu społecznym, kulturalnym czy politycznym.

4. WYKROCZENIA PRZECIWKO GODNOŚCI KOBIETY

Zanim przejdziemy do omawiania poszczególnych wykroczeń przeciwko godności kobiety, musimy przez chwilę zatrzymać się nad ludzką płciowością w jej wymiarze psychicznym. To właśnie płciowość jest

⁶⁶ Por. tenże, *Św. Hildegarda z Bingen – dzieło*, Audienca generalna, 8.09.2010, w: Benedykt XVI, *Mistrzynie...*, dz. cyt., s. 5, 9.

⁶⁷ Por. tenże, *Św. Brygida Szwedzka*, Audienca generalna, 27.10.2010, w: Benedykt XVI, *Mistrzynie...*, dz. cyt., s. 57.

⁶⁸ Por. tenże, *Św. Katarzyna z Genui*, Audienca generalna, 12.01.2010, w: Benedykt XVI, *Mistrzynie...*, dz. cyt., s. 110.

⁶⁹ Por. tenże, *Św. Klara z Asyżu*, Audienca generalna, 15.09.2010, w: Benedykt XVI, *Mistrzynie...*, dz. cyt., s. 17-18.

⁷⁰ Por. tenże, *Św. Elżbieta Węgierska*, Audienca generalna, 20.10.2010, w: Benedykt XVI, *Mistrzynie...*, dz. cyt., s. 51.

sposobem realizowania kobiecości i męskości. Zrozumienie tej specyfiki i odmienności danej płci wymaga odkrycia podstawowej różnicy między kobietą i mężczyzną. Można przypuszczać, że ta podstawowa, a zarazem najważniejsza różnica jest następująca: kobieta posiada wrodzoną tendencję i skłonność, aby żyć w świecie osób, mężczyźni zaś żyją bardziej w świecie rzeczy i racjonalności. Uchwycenie zróżnicowania psychicznego kobiety i mężczyzny pozwoli nam zrozumieć przyczynę wielu wykroczeń przeciwko godności kobiety, których sprawcami są najczęściej mężczyźni, ale w wielu wypadkach także same kobiety.

4.1. Zróżnicowanie psychiczne kobiety i mężczyzny

Wbrew temu, co dzisiaj mówią i piszą wszelkiej maści „autorytety” twierdzące, że właściwie to nie ma różnic płci, a tak w ogóle to płci jest np. wg Facebooka aż 58!⁷¹, to my, będąc staromodni, a właściwie normalni i trzymający się porządku stworzenia, czyli porządku naturalnego, który jednoznacznie stwierdza, że Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę (por. Rdz 1,27), postaramy się pokrótce przedstawić różnice psychoseksualne, które odróżniają mężczyzn od kobiet (i *vice versa*) i mają istotny wpływ na postrzeganie roli, funkcji i zadań w społeczeństwie.

4.1.1. Jak myśli i odczuwa kobieta?

Powołaniem kobiety jest macierzyństwo (fizyczne lub duchowe), choć z tym poglądem z pewnością nie zgodzą się feministki. Z tym powołaniem nierozłącznie związane jest pragnienie miłości, znalezienia takiego mężczyzny (męża), z którym kobieta mogłaby stworzyć trwały związek małżeński i który byłby ojcem jej dzieci. Od mężczyzny kobieta oczekuje wierności i opieki. Pragnie ona żyć „dla kogoś”, opiekować się swoim potomstwem i mężem. Posiada ona wysoko rozwiniętą wrażliwość na wartości moralne i obyczajowe. Odczuwa bardziej sercem niż umysłem i dlatego bardziej niż mężczyzna skłonna jest do niesienia pomocy potrzebującym. W życiu kobiety bardzo ważną rolę odgrywają emocje i to przez całe życie: od urodzenia do śmierci. Dlatego przedstawicielki płci pięknej wszystko przeżywają bardzo emocjonalnie i mają z reguły o wiele większe potrzeby emocjonalne, odczuwają większy niż mężczyźni głód uczuć. Można to zaobserwować w codziennym życiu:

⁷¹ Por. J. Mądro, *58 płci do wyboru na Facebooku*, <https://www.devagroup.pl/blog/58-plci-do-wyboru-na-facebooku> (data wejścia: 02.02.2024).

kobiety są spragnione gestów czułości, częściej chcą mówić i dzielić się swoimi przeżyciami i uczuciami.

Ze względu na swoją wrodzoną wrażliwość kobiety nie pasjonują się scenami przemocy i gwałtu, nie lubią pornografii czy nieobyczajnego zachowania. Oczywiście mówimy tu o kobietach, które szanują swoją godność, kobiecość, a nie o tzw. kobietach wyzwolonych.

Kobiety są również bardziej wierne niż mężczyźni. Potrafią zrezygnować z własnego sukcesu, aby pomóc w awansie zawodowym swojego męża. Tak zwana „słaba płeć” w rzeczywistości jest silniejsza biologicznie, bardziej cierpliwa i wytrwała, zdolna walczyć o swoją rodzinę. Jako matki kobiety bardziej dbają o swoje dzieci niż mężczyźni. Kobieta jako matka dla każdego człowieka jest punktem oparcia na całe życie, dlatego śmierć matki przeżywa się o wiele bardziej niż śmierć ojca. Kobieta przez swoją wierność, wrażliwość, ofiarność, intuicję i stałość ubogaca życie rodzinne i społeczne⁷².

Niestety, w wielu przypadkach wymienione powyżej cechy kobiece są pożytywane jako słabość i wykorzystywane przez mężczyzn w celu zdobycia nad nimi dominacji i podporządkowania ich sobie.

4.1.2. Psychika mężczyzny

Mężczyzna w swojej strukturze psychofizycznej znacząco różni się od kobiety i te różnice, jak zobaczymy, często utrudniają mu zrozumienie i wczucie się w sytuację kobiety.

Jak już wspomnieliśmy we wstępie do tej części opracowania, mężczyzna bardziej skupia się na świecie rzeczy, tym, co jest racjonalne i temu podporządkowuje wszystko, co robi. Chce być sprawny fizycznie i umysłowo, mieć osiągnięcia życiowe (stanowisko, dobrze płatną pracę, władzę, dobry samochód itd.). Dla tych walorów oczekuje i pragnie (a nawet wymaga) uznania, podziwu i pochwał. Jednym słowem mężczyzna pragnie być w życiu „kimś”, nad kimś dominować, rządzić. Jest z reguły bardziej niż kobieta odporny na brak uznania, trudności traktuje jak przeszkody, które trzeba pokonać na drodze do osiągnięcia upragnionego celu. Mężczyzna ma zakodowaną w swojej naturze potrzebę „zdobywania”, stąd marzenia wielu chłopców, aby być rycerzem, wojskowym, dokonać bohaterских czynów. Czy jednak tylko chłopcy

⁷² Por. A. Krawulska-Ptaszyńska, *Korzystanie z pornografii agresywnej, a przemoc seksualna – zależność pozorna czy rzeczywista?*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” R. LXI, z. 2, 1999, s. 302-303.

mają takie marzenia? Dorośli mężczyźni częstokroć niczym się od nich nie różnią. Męczyzna posiada cechy, które predysponują go do roli męża i ojca. Są to: odwaga, siła fizyczna, „rycerskość”. Te cechy pozwalają mu zapewnić matce i dziecku (dzieciom) warunki do życia i poczucie bezpieczeństwa.

Mężczyźni niestety są bardziej agresywni od kobiet, co w pewnych wypadkach jest uzasadnione, gdy trzeba stanąć w obronie swojej rodziny. Częściej również spożywają alkohol, biorą narkotyki i popadają w konflikt z prawem. Odczuwają również potrzebę silnych wrażeń, zwiększonej dawki adrenaliny, nieustannego sprawdzania się. Pasjonuje ich przemoc, częściej niż kobiety sięgają po tzw. twardą pornografię ze scenami gwałtów i przemocy⁷³.

Wszystkie wymienione cechy (oczywiście te pozytywne), jeśli nie są właściwie i w porę ukierunkowane i wykorzystane, mogą spowodować, że mężczyzna jako chłopak, mąż czy ojciec będzie brutalny i prymitywny, a swoją dziewczynę czy żonę będzie traktował przedmiotowo, jako swoją własność. Dlatego tak niezmiernie ważne jest wychowywanie już od najmłodszych lat chłopców do odpowiedzialności za swoje czyny, delikatności względem kobiet, uświadamiając im, iż delikatność i czułość nie uwłacza godności mężczyzny, a wręcz przeciwnie, potęguje jej wartość i daje zadowolenie.

4.2. Przemoc

Przemoc to drastyczne zranienie kobiecej godności. Najokrutniejsza jest przemoc seksualna. Męczyzna traktuje wtedy kobietę jak przedmiot. Przymusza ją do antykoncepcji i aborcji, co często prowadzi do niepłodności oraz bolesnego kryzysu moralnego i psychicznego. Istotną cechą przemocy jest przewaga kogoś silniejszego nad kimś słabszym. W przemocy ta przewaga jest używana do wyrządzenia krzywdy, poniżania godności drugiej osoby. Zazwyczaj ofiarami przemocy są kobiety, ale bywają i przypadki odwrotne⁷⁴.

⁷³ Por. tamże, s. 298-300.

⁷⁴ Jak rodzi się przemoc?

Na początku znajomości mężczyzna i kobieta wczuwają się w swoje role – stereotyp słabej, delikatnej kobiety i silnego, opiekuńczego herosa. Jej imponuje ktoś, kto zaklinie, wyzywa wolniej jadącego kierowcę i rzuci się z pięściami do potencjalnego rywala. Jemu odpowiada jej zachwyt i to, że wpatruje się w niego jak w „święty obrazek”. Rośnie w jej i swoich oczach. Jednak z czasem kobieta zaczyna dostrzegać, że ten idealny mężczyzna wcale tak cudowny

Przemoc w rodzinach istnieje i istnieć będzie, gdyż sami często uczymy się takich zachowań od naszych rodziców i przekazujemy je naszym dzieciom. Trzeba jednak pamiętać, że przemoc najczęściej zaczyna się niewinnie. To, co na początku jest niewinną grą, później może stać się prawdziwym przekleństwem. Przemocą są nie tylko rękocyny, ale także wszelkie inne formy demonstrowania swojej siły i przewagi jednej osoby nad drugą, prowadzące do zadania bólu fizycznego lub psychicznego. Nikt nie rodzi się zły. Może natomiast zostać tak ukształtowany przez doświadczenia swoje i swoich bliskich. Z przemocą można i należy walczyć. Niekiedy trzeba ratować spokój i równowagę psychiczną swoją i dzieci, i nie oglądając się, że to mój mąż, zgłosić sprawę na policję. Czasem lepiej jest wystąpić do sądu o separację. Trzeba w końcu przerwać chory układ i nie bać się o tym mówić. Tego wymaga godność kobiety⁷⁵.

4.3. Gwałt

Gwałt jest jedną z najohydniejszych form przemocy i bardzo poważnym wykroczeniem przeciwko godności kobiety. W ścisłym znaczeniu chodzi o wymuszenie stosunku seksualnego, pomimo czynnego oporu i bez jakiegokolwiek zgody kobiety. Istotnym elementem warunkującym gwałt jest niemożność jego uniknięcia przez ofiarę oraz towarzyszący mu jej sprzeciw. W znaczeniu szerszym może to nastąpić przez zmuszenie kobiety znajdującej się w trudnej sytuacji materialnej lub duchowej do odbycia stosunku płciowego, np. przy użyciu środków odurzających. Obecnie jest to bardzo aktualny problem, gdyż na rynku pojawił się środek farmaceutyczny (Rohypnol) zwany popularnie „ta-

nie jest. To, co dotychczas jej się podobało i imponowało, teraz raczej przeszkadza, a nawet budzi niechęć. Mężczyzna zaczyna wyczuwać, że nie jest tak bezkrytycznie podziwiany i akceptowany jak dawniej. Zaczyna mu brakować jej ciągłego zachwyty. „Co się stało? Przecież kiedyś było inaczej. Uwielbiała mnie i wszystko, co robiłem, podobało się jej. Zawsze robiła to, co chciałem. Muszę jej udowodnić, że nadal jestem panem sytuacji. Niech nie myśli, że może mnie krytykować. Ja jestem lepszy od innych. Ja jej pokażę!” I udowadnia sobie, że jest prawdziwym mężczyzną. Najczęściej robi to przez pokazanie siły fizycznej. Kieliszek lub dwa dla odwagi i do dzieła. Nie musi się specjalnie wysilać, a efekt jest natychmiastowy. „Uderzę ją, za karę, tak jak się daje klapsa niegrzecznym dzieciom. Ona popłacze – typowy objaw skrzywdzenia, pokazania, że czuje się źle. Na drugi raz zachowa się tak, jak chcę. Wie, że źle robi i spotka ją za to kara. Musi wiedzieć, kto tu rządzi, kto jest panem i głową rodziny”. Por. K.K., *Miłość erotyczna a przemoc*, „Niebieska Linia” 3(2001), s. 11-12.

⁷⁵ Por. tamże.

bletką gwałtu”, który po dodaniu do jakiegokolwiek napoju czyni kobietę zupełnie bezwolną (ofiara traci świadomość)⁷⁶.

Gwałt dokonuje się zawsze przy użyciu siły fizycznej lub nacisku psychicznego (szantaż, groźba itp.) Od zwykłego zgwałcenia odróżnia się gwałt zbiorowy dokonany ze szczególnym okrucieństwem przez kilku lub kilkunastu napastników. Gwałt jest podeptaniem godności osobowej i powoduje trwały uraz w psychice. Kobieta, która została zraniona w swojej kobiecości, często wstydzi się komukolwiek powiedzieć o zaistniałym fakcie i nieraz przez długie lata cierpi w samotności⁷⁷.

Inną formą gwałtu jest „gwałt małżeński”. Wiele osób nie zgadza się z istnieniem gwałtu w małżeństwie, gdyż współżycie seksualne jest wpisane w przysięgę małżeńską. Trzeba jednak zauważyć, że obowiązek współżycia seksualnego w żadnym razie nie usprawiedliwia stosowania przymusu czy przemocy, gdyż słuszność celu nie zakłada jeszcze dowolności zastosowania środka. Rzecz ma się tak, jak w przypadku innych przestępstw, na przykład prawo do leczenia nie oznacza jeszcze, że można lekarza zmusić do zabiegu, przystawiając mu pistolet do głowy. Podobnie jest z gwałtem w małżeństwie. Sprawca odpowiada nie za to, że dąży do realizacji stosunku seksualnego, ale że uczynił to w niewłaściwy sposób, użył niedozwolonego środka⁷⁸.

Gwałt w małżeństwie istnieje. I jest o tyle dotkliwszy dla ofiary, iż zadaje go bliska, kochana osoba, od której oczekuje się (wciąż) czułości, opieki, bezpieczeństwa. Pod tym pojęciem rozumie się nie tylko odbycie stosunku seksualnego, ale również jego formę. Gwałtem można nazwać akt, w którym jedyną ważną osobą jest sprawca (jego zaspokojenie), pomimo że może się to odbyć bez walki i użycia siły. Potraktowanie kobiety jako przedmiotu jest zadaniem jej gwałtu, upokorzeniem, sprowadzeniem do roli rzeczy.

Gwałt w małżeństwie względem żony nie tylko ją poniża, ale zakłóca w poważny sposób porządek moralny małżeństwa, jest zaprzeczeniem miłości małżeńskiej oraz świadectwem braku poczucia godności własnej osoby i ofiary sprowadzonej do roli narzędzia. Gwałt jest rów-

⁷⁶ Środek ten jest także chętnie wykorzystywany do opróżniania kont bankowych za pomocą karty bankomatowej, do której PIN podaje sama ofiara.

⁷⁷ Por. M. Graczyk, *Gwałt*, w: *Słownik małżeństwa...*, dz. cyt., s. 158-159.

⁷⁸ Por. J. Majewski, *Pieśń kobiet. Watykańska konferencja o prostytucji*, „Tygodnik Powszechny” 2005, nr 27(2921), s. 3.

nież aktem niesprawiedliwości jako fakt podeptania godności kobiety i jej wolności.

A co z „powinnościami małżeńskimi”? Po pierwsze należy stwierdzić, że ani w Piśmie świętym, ani w prawodawstwie Kościoła katolickiego nigdzie nie znajdziemy stwierdzenia, że żona (lub mąż) musi oddać się współmałżonkowi wbrew swojej woli, bo to, jak już zostało wyjaśnione, byłby gwałt. Po drugie, współżycie płciowe w małżeństwie ma być wyrazem miłości małżonków. Chodzi o to, by małżonkowie troszczyli się o swoją wspólnotę małżeńską i tak starali się wczuwać w potrzeby i odczucia, w chęci i niechęci swojego współmałżonka, ażeby niepotrzebnym uczynić samo nawet pojęcie „powinności małżeńskiej”. Przy takim nastawieniu nacechowanym miłością i szacunkiem, z pewnością, zarówno mąż, jak i żona nieraz będą przezwyciężać czy to chęci, czy to niechęci do małżeńskiego zbliżenia. Ponieważ miłość zawsze pragnie dobra drugiej osoby i szanuje godność tej osoby⁷⁹.

4.4. Prostytucja

Prostytucja to sytuacja, w której jedna ze stron zostaje całkowicie podporządkowana popędowi seksualnemu drugiej osoby, aż do tego stopnia, że rezygnuje z władzy nad swoją seksualnością i akceptuje współżycie seksualne z nieznaną sobie osobą, poniżając w ten sposób swoją godność osobistą. Liczy się wtedy tylko rozładowanie popędu, osiągnięcie przyjemności fizycznej i korzyści materialnej w formie zapłaty. Do współżycia dochodzi tutaj za zgodą obu stron, ale dzieje się to poza kontekstem więzi małżeńskiej⁸⁰. Kobieta, która oddaje się prostytucji, godzi się, że nie jest traktowana jako osoba, ale jak przedmiot, oraz że współżycie z nią mężczyzna nie interesuje się jej przeżyciami czy emocjami. Jest on skoncentrowany jedynie na własnej przyjemności cielesnej i w tym celu posługuje się ciałem kobiety, której za to zapłacił.

Prostytucja jest nie tylko prymitywnym sposobem przeżywania zbliżenia seksualnego, ale także degradacją człowieka, ponieważ świadczy o tym, że dla jednej osoby popęd seksualny, a dla drugiej osoby pieniądze są ważniejsze niż ich godność. Opinia publiczna odpowiedzialnością za zło prostytucji zwykła obarczać tylko kobietę. A co

⁷⁹ Szerzej na temat powyższego zagadnienia można znaleźć w: J. Szyran, *Gwałt: ból i wstyd*, „Posłaniec św. Antoniego z Padwy” 11(2006) nr 5, s. 18-19.

⁸⁰ Jeśli znakiem miłości małżeńskiej jest erotyzm, to w przypadku prostytucji mamy do czynienia z seksualizmem.

z odpowiedzialnością moralną mężczyzny, który korzysta z usług prostytutki i poniża jej godność? Przypatrzmy się temu problemowi właśnie od tej strony.

4.4.1. Problem prostytucji w nauczaniu Kościoła

W Ewangelii św. Jana znajdujemy opis, jak do Chrystusa przyprowadzono kobietę pochwyconą na nierządzie (por. J 8,3-11). Chrystus nie potępia tej kobiety, jedynie napomina: „więcej nie grzesz”. Zaś swoimi słowami: „kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamień” wywołuje świadomość grzechu, budzi sumienie u mężczyzn, którzy tę kobietę do niego przyprowadzili. „Jezus zdaje się mówić oskarżycielom: czyż ta kobieta wraz ze swoim grzechem nie jest równocześnie i przede wszystkim potwierdzeniem waszych przestępstw, waszej «męskiej» niesprawiedliwości, waszych nadużyć?”⁸¹ Jakże często „kobieta – jak pisał Jan Paweł II – jest pozostawiona samotnie pod pręgierzem opinii ze «swoim grzechem», podczas gdy za tym «jej» grzechem kryje się mężczyzna jako grzesznik, winny «grzechu cudzego», co więcej, jako zań odpowiedzialny. Jednakże jego grzech uchodzi uwagi, zostaje zmilczany: zdaje się nie ponosić odpowiedzialności za «grzech cudzy»! Czasem staje się on wręcz oskarżycielem, jak w wypadku opisanym, niepomny swego własnego grzechu. Ileż razy w sposób podobny kobieta płaci za swój grzech (może nawet i ona winna jest niekiedy grzechu mężczyzny jako «grzechu cudzego») – płaci jednak ona sama i płaci samotnie!”⁸².

Papież w ten sposób nie pomniejsza bynajmniej ciężaru zła moralnego, jaki niesie ze sobą grzech prostytucji, a jedynie przesuwając akcent. Prostytucja – jak czytamy w „Katechizmie Kościoła Katolickiego” – zawsze „narusza godność osoby, która oddaje się prostytucji, stając się przedmiotem przyjemności cielesnej kogoś drugiego”. Jednak również i ten, kto płaci za „usługi” prostytutki, „grzeszy ciężko przeciw sobie samemu, bo niszczy czystość, do której zobowiązuje go chrzest, i znieważa swoje ciało, świątynię Ducha Świętego (por. 1Kor 6,15-20)”. I choć „oddawanie się prostytucji jest zawsze grzechem ciężkim”, to jednak istnieją takie sytuacje jak: „nędza, szantaż i presja społeczna”, które mogą „zmniejszyć odpowiedzialność za winę”⁸³.

⁸¹ MD, 14.

⁸² MD, 14.

⁸³ KKK, 2355.

Kościół zawsze mocno akcentował w swoim nauczaniu, że „wszystko, co ubliża godności ludzkiej, jak (...) prostytutka, handel kobietami i młodzieżą; (...) wszystkie te i tym podobne sprawy i praktyki są czymś haniebnym; zakazając cywilizację ludzką, bardziej hańbą tych, którzy się ich dopuszczają, niż tych, którzy doznają krzywdy, i są jak najbardziej sprzeczne z cziłą należną Stwórcy”⁸⁴.

Papież Jan Paweł II w swoim liście „A ciascuna di voi”, pisząc o nadużyciach popełnianych wobec kobiet w dziedzinie seksualnej, napominał, że na progu trzeciego milenium społeczność międzynarodowa nie może w obliczu tego zjawiska pozostać bierna i niewrażliwa. „Nadszedł czas – pisał – by z całą mocą potępić, stwarzając odpowiednie środki obrony prawnej, różne formy przemocy seksualnej, której ofiarą padają często kobiety. W imię poszanowania osoby ludzkiej musimy również demaskować rozpowszechnianie kultury hedonistycznej i komercyjnej, która skłania do nadużyć w dziedzinie seksualnej, wciągając nawet bardzo młode dziewczęta w kręgi moralnego zepsucia i prostytutki”. Zaś w „Christifideles laici”, mówiąc o powołaniu i zadaniach świeckich w Kościele, z mocą podkreślił, że „Kościół nigdy nie skapitulował w obliczu wszelkiego rodzaju gwałtu nieustannie zadawanego przysługującemu każdej osobie ludzkiej prawu do życia, tak przez poszczególne jednostki, jak i przez samą władzę”⁸⁵.

Z cytowanych dokumentów jasno wynika, że Kościół w równej mierze jest zatroskany, zarówno o te osoby, które oddają się prostytutce, jak i o te, które z oferowanych „usług” korzystają. Należy podkreślić, że obie strony dopuszczają się czynu, który jest sprzeczny z posiadaną przez człowieka godnością. I choć ciężar odpowiedzialności za winę nie zawsze jest rozłożony równomiernie, tym nie mniej samo oferowanie usług seksualnych, jak i z nich korzystanie pozostaje grzechem śmiertelnym⁸⁶.

4.4.2. Przyczyny „popytu” na prostytutkę

Niewątpliwie główną odpowiedzialność za zjawisko prostytutki ponoszą mężczyźni, którzy korzystają z seksbiznesu⁸⁷, choć nie można także

⁸⁴ KDK, 27.

⁸⁵ ChL, 38.

⁸⁶ Szerzej na temat prostytutki można znaleźć w: J. Szyran, *Prostytucja – podwójne uderzenie*, „Poślaniec św. Antoniego z Padwy” 11(2006) nr 4, s. 20-21.

⁸⁷ Osobnym zjawiskiem jest prostytutka nieletnich, tzw. galerianki, które uprawiają kontakty seksualne w zamian za sponsoring.

pominąć zjawiska męskiej prostytucji, z której korzystają kobiety. Ten drugi „rodzaj” prostytucji wydaje się być jednak zjawiskiem marginalnym. Postawmy pytanie: jakie są przyczyny ciągle niesłabnącego, a nawet wzmagającego się „popytu” na prostytucję?

Z przeprowadzonych badań wynika, że wielu mężczyzn – „klientów” prostytutek jest uzależnionych czy wręcz zniewolonych korzystaniem z ich usług. Przedział wiekowy tej „klienteli” jest zróżnicowany. Przeważają 40-latkowie, jednak wzrasta liczba młodych ludzi. Badania wykazały, że zmieniły się również preferencje seksualne mężczyzn. Jeśli dawniej większość z nich w kontakcie z prostytutką pragnęła jedynie wyżyć się seksualnie, to dziś akcent przesunął się w kierunku chęci zdominowania, zniewolenia kobiety, aby w ten sposób osiągnąć satysfakcję seksualną. To przesunięcie akcentu jest spowodowane tym, że w relacjach społecznych, rodzinnych i interpersonalnych doświadczają oni utraty władzy i męskości. Nie czują się respektowani i szanowani. Tymczasem nad prostytutką, za odpowiednią kwotę, mogą przez określony czas całkowicie dominować. Taki sposób zaspokojenia ich potrzeb seksualnych wcale jednak nie rozwiązuje ich problemów spowodowanych samotnością, frustracją czy brakiem autentycznych relacji międzyludzkich. Nie tylko ich nie rozwiązuje, ale nawet je pogłębia. Z jednej zatem strony „klientom” prostytutek należy się społeczna dezaprobata i konsekwencje karne, z drugiej jednak potrzebują oni pomocy w rozwiązywaniu ich najgłębszych problemów.

Siostra Michelle Lopez ze Zgromadzenia Dobrego Pasterza, założycielka „Centrum Źródła Życia” dla prostytutek i ich dzieci w Tajlandii wyjaśnia, że jej centrum stara się pomagać również mężczyznom korzystającym z prostytucji: „uzmysłować im, że degradują w sobie człowieczeństwo”. Skąd jednak bierze się u mężczyzn niezdrowa chęć dominacji? W większości wypadków owa chęć dominowania zaczyna się w środowisku rodzinnego domu, gdzie zabrakło równości płci. Rodzina jest pierwszym miejscem, gdzie dzieci uczą się praw cywilnych i wolności, wartości i zdrowych relacji. Jeśli te sprawy mają się źle w rodzinie lub jeśli jej mężczyźni mogą sobie pozwalać na wszystko, czego zapragną, wówczas tego typu wzorce są powielane w ich dorosłym życiu⁸⁸.

Inną przyczyną wspomnianej chęci dominacji mężczyzny może być również rewolucja obyczajowa, jaka dokonała się ostatnich czasach w społeczeństwach, przejawiająca się w zmianie modelu rodziny i roli kobiety. W znacznym stopniu przyczyniły się do tego same kobiety zrze-

⁸⁸ Por. A. Stopka, *Niewolnicy płatnego seksu*, „Gość Niedzielny” 2005, nr 31, s. 23.

szone w różnego rodzaju ruchach feministycznych. Ruchy te, głosząc wyzwolenie i pełnoprawienie kobiet (niewątpliwie słuszne i godne pochwały), w swoich żądaniach i głoszonych hasłach posunęły się za daleko i same zniszczyły harmonię równości płci, zwracając się tym samym przeciwko mężczyznom i czyniąc ich odpowiedzialnymi za całe zło świata, a tym samym widząc w nich zagrożenie dla swoich praw. Czy nie wydaje się dziwne, że w mediach ciągle słyszy się o prawach kobiet, prawie matki, a nie ma mowy o prawach mężczyzny czy prawie ojca? Zatarty został obraz kobiety – matki, żony, dbającej o ciepło domowego ogniska, a lansuje się model kobiety niezależnej, silnej, której mężczyzna nie jest do niczego potrzebny, bo nawet wtedy, gdy zdecyduje się ona mieć dziecko, to pójdzie do banku spermy, kupi nasienie i przez lekarza (dodajmy lekarkę, aby do końca wyeliminować czynnik męski) zostanie sztucznie zapłodniona i otrzyma to, co chciała. Tak „wyzwolona kobieta”, gdy nawet zdecyduje się wejść w związek małżeński, swojego małżonka będzie traktować przedmiotowo i instrumentalnie, podkreślając na każdym kroku swoją niezależność i swobodę. Coraz częstsze są przypadki, że to mąż bierze urlop tacierzyński, aby móc się opiekować potomstwem, bo żona nie chce narażać na szwank swojej kariery i nie ma zamiaru „utonąć w morzu pieluch i stać się kura domową”. Czy w takim przypadku może dziwić fakt, że traktowany w ten sposób mężczyzna szuka jakiejś namiastki spełnienia swojej męskości w chęci perwersyjnej dominacji nad opłaconą prostytutką, nawet za cenę degradacji swojego człowieczeństwa? Oczywiście, i to należy podkreślić, że nawet tak skrajne przypadki poniżania godności mężczyzny nie usprawiedliwiają go i nie dają mu „zielonego światła”, aby stał się stałym bywalcem agencji towarzyskich i deptał godność innych kobiet. Jednak takie sytuacje dają wiele do myślenia i skłaniają do poszukiwania przyczyn takiego stanu rzeczy oraz demaskowania skutków złe pojętej wolności głoszonej przez skrajne ruchy feministyczne.

4.5. Pornografia

Już od wielu lat toczą się boje różnego rodzaju polityków, intelektualistów, etyków i moralistów o definicję pornografii. Co pornografią jest, a co już lub jeszcze nie jest. Nie będziemy wdawać się w te bezowocne dyskusje. Dla nas sprawa jest oczywista.

4.5.1. Definicja pornografii

Pornografia obejmuje te przedmioty: teksty, rysunki, zdjęcia, filmy i grafikę komputerową, które przedstawiają sceny erotyczne zawierające treści powszechnie przyjęte za nieprzyzwoite; naruszają intymność i prywatność sfery seksualnej człowieka, a przez to jego godność oso-

bową. Mają one na celu wywołać u odbiorcy – mężczyzny lub kobiety – podniecenie seksualne oraz zostały wyprodukowane w celu osiągnięcia zysku.

Definicję pornografii znajdujemy również w dokumencie Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu⁸⁹. W dokumencie tym czytamy: „Przez pornografię w środkach przekazu rozumie się naruszanie, poprzez użycie technik audiowizualnych, prawa do «intymności» ludzkiego ciała w jego męskiej czy żeńskiej naturze. To pogwałcenie redukuje osobę ludzką i ludzkie ciało do anonimowego przedmiotu przeznaczonego do nadużycia z motywów pożądliwości; przemoc w tym kontekście może być ujmowana jako prezentacja, odwołująca się do najniższych instynktów, czynności przeciwnych godności osoby, które wywołują wielką fizyczną siłę wykorzystywaną w sposób głęboko obrażający i często namiętny⁹⁰.

Natomiast „Katechizm Kościoła Katolickiego” wyjaśnia, że „pornografia polega na wyrwaniu aktów płciowych, rzeczywistych lub symulowanych, z intymności partnerów, aby w sposób zamierzony pokazywać je innym”⁹¹.

4.5.2. Pornografia naruszeniem godności kobiety i mężczyzny

W pornografii kobieta lub mężczyzna, a zwłaszcza ich ciało, zostaje zredukowane do przedmiotu zaspokojenia popędu seksualnego i pod tym względem pornografia niczym nie różni się od prostytutki, gdyż nie jest to nic innego jak zarejestrowany na taśmie lub w formie fotografii akt prostytutujących się osób. Ich ciało jest wystawione wyłącznie, by stało się środkiem maksymalizowania przyjemności, pomnażania doznań, doświadczania coraz bardziej wyrafinowanych wrażeń. W konsekwencji drugi człowiek rozpatrywany jest w kategoriach użyteczności – na ile może się przydać do uzyskania coraz większej i różnorodnej satysfakcji seksualnej. W pornografii, w przeciwieństwie do prostytutki, krąg uczestników jest o wiele szerszy, biorą w nim udział nie tylko ci, których akt został zarejestrowany, ale także ci, którzy oglądając go, zostają pobudzeni seksualnie. Dzieje się tak dlatego, że pornografia, odwołując się do dużego i silnego potencjału ludzkiej emocjonalności, wzbudza zainte-

⁸⁹ Por. Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Pornografia i przemoc w środkach przekazu: odpowiedź duszpasterska*, Watykan 1997.

⁹⁰ Tamże, nr 9.

⁹¹ KKK, 2354.

resowanie, oddziałuje na sferę zmysłów, napełnia wyobraźnię obrazami lansującymi styl życia oparty na własnej przyjemności, gdzie druga osoba traktowana jest jako przedmiot czy instrument dostarczający przyjemności⁹².

„Katechizm Kościoła Katolickiego” podkreśla, że „pornografia narusza poważnie godność tych, którzy oddają się jej (aktorzy, sprzedawcy, publiczność), ponieważ jedni stają się dla drugih przedmiotem prymitywnej przyjemności i niedozwolonego zarobku”⁹³. Pornografia sprowadza ciało kobiety lub mężczyzny do roli towaru, przedmiotu użycia, choćby to użycie polegało tylko na wystawieniu na widowisko. Następuje tu przekreślenie intymności, a tym samym naruszenie godności osobistej⁹⁴.

W pornografii sfera seksualna człowieka zostaje oderwana od innych wymiarów jego życia, zwłaszcza od moralności. Bohaterów materiałów pornograficznych charakteryzuje brak wrażliwości moralnej i ocen moralnych, brak doświadczenia wstydu, poczucia winy i wyrzutów sumienia. To oderwanie płciowości kobiety lub mężczyzny i całej sfery seksualnej od moralności powoduje złowrogie następstwa, gdyż odbiorca przyswaja sobie bardzo prymitywną wizję seksualności.

4.5.3. Skutki oglądania treści pornograficznych

Pornografia ukazuje kobietę w jednej roli – partnera seksualnego, czyli jako odbiorca lub nadawca sygnałów mających rozbudzić, a następnie rozładować napięcie seksualne. Mężczyzna, który „namiętnie” ogląda filmy pornograficzne, później w życiu małżeńskim nie będzie zdolny do okazywania żonie delikatności i subtelności. Swoje relacje ogranicza do seksualnych doświadczeń oraz instrumentalnego traktowania swojej małżonki, od której wymaga, aby zachowywała się jak „aktorki” w oglądanych filmach.

Takie zachowania są coraz częstszą przyczyną rozwodów, w których jako uzasadnienie podaje się tzw. „niedopasowanie seksualne”, choć należało by je nazwać po imieniu: egoizmem seksualnym. Jeśli całe

⁹² Por. J.J. Pawłowicz, *Pornografia komputerowa – problem moralny*, „Collectanea Theologica” 73(2003) nr 3, s. 139-145.

⁹³ KKK, 2354.

⁹⁴ Por. J. Gocko, *Pornografia jako zagubienie sensu ludzkiej cielesności i płciowości*, w: *Płciowość ludzka w kontekście miłości. Przestanie moralne Kościoła*, J. Nagórny, M. Pokrywka (red.), Lublin 2005, s. 219-242.

pożycie małżeńskie sprowadzi się tylko do sfery czysto biologicznej, bez miłości, to z czasem wszystkie, choćby najbardziej wyszukane pozycje seksualne, mające dostarczyć jak najwięcej rozkoszy, po prostu się znużą.

Pornografia ukazuje także seksualność kobiety jako podporządkowaną jedynie instynktowi oraz sprowadza ją do niemożliwych do opanowania fizjologicznych procesów (napiecie – rozładowanie), co przekreśla zdolność podporządkowania doznań zmysłowych uczuciom i wartościom w ten sposób, by być darem dla drugiej osoby i przyjąć jej dar z siebie⁹⁵.

Pornografia wykrzywia więc seksualność, ukazując ją w kategoriach instynktownych, w oderwaniu od miłości i innych uczuć, a także bez odniesienia ich do odpowiedzialności. Prezentuje także fałszywy obraz kobiecości i męskości. Kobieta ukazywana jest jako prowokująca aktywność seksualną, podległa mężczyźnie, gorsza od niego, bezbronna, ukrywająca swoje pożądliwości, które trzeba wyzwolić, z wrodzoną potrzebą doznawania przemocy i osiągająca dzięki niej satysfakcję seksualną. Mężczyzna w pornografii jawi się jako seksualny rekordzista, zdobywający prestiż i podziw dzięki fizycznej i seksualnej sprawności. Jest tym, który dominuje nad kobietą, czyniąc ją całkowicie podporządkowaną jego egoistycznym instynktom i zachciankom.

Należy podkreślić, że ukazane następstwa pornografii dotyczą szczególnie osoby młode i niedojrzałe psychicznie, gdyż są one jeszcze niezdolne jasno rozróżnić między fikcją i rzeczywistością. Młodzież męska od samego początku otrzymuje informację (z prasy, telewizji, kina, Internetu), że przedmiotowe traktowanie kobiety jest moralnie usprawiedliwione, a nawet zalecane w celu udowodnienia swojej męskości⁹⁶.

4.6. Zdrada małżeńska

Zdrada małżeńska, określana również mianem cudzołóstwa (od dwóch słów „cudze” i „łóże”), jest bardzo bolesnym sposobem zdeptania, nie tylko wierności małżeńskiej, ale także godności kobiety lub mężczyzny. Psychologia stwierdza jednak, że psychofizyczna konstrukcja męż-

⁹⁵ Por. J.J. Pawłowicz, *Pornografia komputerowa...*, art., cyt.

⁹⁶ Por. J. Gocko, *Pornografia jako zagubienie...*, dz. cyt., s. 219-242. Szerzej na temat pornografii w: J. Szyran, *Pornografia – wybór i przymus. Kilka wskazań dla spowiedników*, „Homo Dei” 28(2009) nr 1, s. 41-54.

czynny powoduje, że jest on bardziej niż kobieta skłonny do zdrady. Potwierdzają to również statystyki.

4.6.1. Definicja

Cudzołóstwem określamy współzycie płciowe osoby związanej węzłem małżeńskim z osobą, która nie jest jej współmałżonkiem. Cudzołóstwo może być zwykłe, czyli jedna osoba jest już związana węzłem małżeńskim, a druga jest wolna, lub podwójne – obydwie strony są związane małżeństwem. Zdrada jest przeciwna miłości małżeńskiej, jest złamaniem przysięgi wierności⁹⁷ i aktem niesprawiedliwości wobec osoby zdradzanej. Jest również przeciwna godności i świętości sakramentu małżeństwa, osłabia więź emocjonalną między małżonkami, prowadzi do rozbicia i staje się przyczyną rozwodu, a to w konsekwencji wyrządza krzywdę dzieciom (jeśli takie są) i daje im zły przykład⁹⁸.

Chrystus jednoznacznie potępia cudzołóstwo, nawet w postaci pożądliwości (por. Mt 5,27-28). VI przykazanie i Nowy Testament bezwzględnie zakazują cudzołóstwa (por. Mt 5,32; 19, 6; Mk 10,11; 1Kor 6,9-10). Prorocy ukazują jego ciężar. Widzą w cudzołóstwie figurę grzechu bałwochwalstwa (por. Oz 2,7; Jr 5,7; 13,27)⁹⁹.

4.6.2. Skutki zdrady małżeńskiej

Miłość małżeńska oprócz wymiaru duchowego, „zjednoczenia dusz”, ma również wymiar cielesny: zjednoczenia w akcie seksualnym, który jest wyrazem i zarazem czynnikiem pielęgnowania miłości małżeńskiej. To zjednoczenie cielesne zobowiązuje małżonków do szczególnej i wyłącznej jedności, do wzajemnego szacunku i respektowania swojej godności¹⁰⁰.

Zdrada małżeńska depcze godność osobową kobiety (lub mężczyzny), wyrządzając jej krzywdę moralną. Jak wynika z przeprowadzonych badań, cierpienie to w sposób szczególny dotyka kobiety, gdyż one z reguły bardziej niż mężczyźni są uwrażliwione na więzi międzyludzkie, a przez to boleśniej przeżywają niewierność i wynikające stąd konflikty.

⁹⁷ Por. HV, 9.

⁹⁸ Por. M. Graczyk, *Cudzołóstwo – aspekt moralny*, w: *Słownik małżeństwa...*, dz. cyt., s. 66-67.

⁹⁹ Por. KKK, 2380.

¹⁰⁰ Por. J. Szyran, *Akt małżeński – prawda i znaczenie*, „Lignum Vitae” 6(2005) nr 6, s. 337-350.

W psychice zdradzonej kobiety powstaje głęboka rana, spada jej poczucie wartości, czuje się niepotrzebna i wykorzystana. W wielu przypadkach kobiety zdradzone popadają w depresję i muszą się poddać leczeniu psychiatrycznemu.

4.6.3. Obowiązek dochowania wierności

Jedność i wierność małżeńska nakłada na małżonków obowiązek wzajemnego dochowania sobie wierności. Jest to obowiązek nie tylko miłości, ale i sprawiedliwości. Szóste przykazanie Boże wyraźnie mówi: „Nie cudzołóż”. W ewangelii Chrystus idzie dalej, nauczając, że już samo pożądanie kobiety jest cudzołóstwem: „A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,28).

Porzucony małżonek (kobieta lub mężczyzna) ma obowiązek dochowania wierności, choć z pewnością odczuwa to jako wielką krzywdę. Jeśli jednak współmałżonek, który odszedł, powróci i wyrazi skruchę za popełnioną zdradę, prawdziwa miłość małżeńska umocniona sakramentem wymaga przebaczenia zdrady, co jednak nie oznacza, że ma on prawo od razu w pełni korzystać z należnych mu praw (np. współżycia seksualnego). Rany, jakie powstały w sercu porzuconego małżonka, wymagają czasu, aby mogły się zagoić¹⁰¹.

Mówiąc o nierozzerwalności małżeństwa, należy jasno i wyraźnie powiedzieć, że w Kościele rzymskokatolickim nie było, nie ma i nie będzie rozwodów. Jedność i nierozzerwalność małżeństwa stanowi sedno nauczania Chrystusa i Kościoła o małżeństwie. O nierozzerwalności małżeństwa mówi sam Chrystus: „Przystąpili do Niego faryzeusze i chcąc Go wystawić na próbę, pytali Go, czy wolno mężowi oddalić żonę. Odpowiadając, zapytał ich: «Co wam nakazał Mojżesz?». Oni rzekli: «Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddalić». Wówczas Jezus rzekł do nich: «Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych napisał wam to przykazanie. Lecz na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę: dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz

¹⁰¹ Por. J. Salij, *Małżeństwo, rozwód, związki niesakramentalne*, Poznań – Kraków 2000. Szerzej na temat zdrady małżeńskiej można znaleźć w: J. Szyran, *Oblicza zdrady*, „Posłaniec św. Antoniego z Padwy” 12(2007) nr 6, s. 20-21 oraz J. Szyran, *Rozpad małżeństwa i rodziny*, „Posłaniec św. Antoniego z Padwy” 13(2008) nr 1, s. 21.

jedno ciało. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela!»” (Mk 10,2-9).

Podobne też normy odnajdujemy w innych tekstach nowotestamentalnych. Św. Paweł podaje jednoznaczną zasadę: „Żona niech nie odchodzi od swojego męża. Gdyby zaś odeszła, niech pozostanie samotną albo niech się pojedna ze swym mężem. Mąż również niech nie odda żony” (1Kor 7,10-11). Wszystkie wypowiedzi nowotestamentalne (Mk 10,2n.; Łk 16,18; 1Kor7,10n.) są tak jasne, że dochodzimy do stwierdzenia wykluczającego możliwość powtórnego zawarcia małżeństwa za życia jednego z oddalonych współmałżonków. Znaczy to, że:

- ważne zawarte małżeństwo z chwilą jego dopełnienia jest całkowicie nierozdzielne, tak że żadna władza, nawet Kościół, nie może go rozwiązać;
- w wypadku nieważnego małżeństwa obydwie strony mają możliwość zawarcia małżeństwa w sposób ważny i godny, o ile sądownie zostanie stwierdzone, że poprzednie małżeństwo było nieważne.

Na zakończenie pragnę przytoczyć słowa ze znanego w Polsce i na świecie Oratorium „Tu es Petrus” poświęconego osobie Papieża Jana Pawła II. W jednej z pieśni możemy usłyszeć takie słowa: „Nic nie boli tak jak ból czyjejś zdrady, która nigdy nie znika pod blizną. Nie! Nie cudzołóż z inną kobietą! Nie! Nie cudzołóż z innym mężczyzną!”. W dalszej części tego poetyckiego utworu autor do Dekalogu dodaje przykazanie jedenaste: „nie zadawaj bólu, jedenaste nie zabijaj w kimś drugim miłości!”.

4.7. Aborcja

Aborcja stanowi szczególną formę naruszenia godności osoby ludzkiej i to nie tylko nienarodzonego dziecka, któremu odmawia się prawa do życia¹⁰², ale także i kobiety, która poddaje się temu „zabiegowi”. Aborcja jest okrutnym gwałtem na kobiecej godności, wrażliwości i na jej powołaniu do ochrony życia.

Nieżyjąca już niemiecka pisarka Karin Struck, która sama poddała się aborcji, w swojej przejmującej książce zatytułowanej „Widzę moje dziec-

¹⁰² Szerzej na temat aspektów moralno-prawnych aborcji można znaleźć w: J. Szyran, K. Baranowski, *Życie ludzkie jako przedmiot i podmiot prawa*, „Rocznik Teologii Katolickiej” XI/2 (2012), s. 141-149.

ko we śnie” pisze, że podczas aborcji dziecko, kobieta oraz jej sumienie i godność umierają duchowo, fizycznie i społecznie. Aborcja jest wyrazem pogardy dla kobiety, a nie jej wyzwoleniem. „Dopuszczając się aborcji – pisze – pozbawiłam sama siebie wartości. Głębokim, wżerającym się w serce człowieka następstwem aborcji jest właśnie to, że kobiety poprzez ingerencję w swoje ciało zostają pozbawione poczucia własnej godności i wartości, i same angażują się w związki uczuciowe z mężczyznami poniżej ich poziomu albo w związki, w których są wykorzystywane”¹⁰³.

Aborcja nie jest więc „bramą” prowadzącą do większej wolności i wyswobodzenia od „przymusu” urodzenia dziecka, lecz stanowi początek długich i ciężkich cierpień niezliczonych kobiet. W aborcji w wielu przypadkach kobieta staje się ofiarą mężczyzny, który z nią począł dziecko. Do aborcji dochodzi zazwyczaj wtedy, gdy mężczyzna (może to być nawet mąż), który spłodził dziecko, żąda od matki dziecka tego, co feministki nazywają „wolnością wyboru”, czyli aborcji. Jednak owa „wolność wyboru” jest zdeterminowana (w wielu wypadkach) wyborem mężczyzny, który albo bezpośrednio żąda od kobiety, aby „zrobiła z tym porządek”, albo porzuca ją, nie pozostawiając jej innego wyboru.

Kobieta, która odmawia swojemu dziecku prawa do życia i poddaje się aborcji, działa na szkodę swego własnego „ja”, swojej godności i do pewnego stopnia ją niszczy. A przyjmując na siebie ciężar winy, staje się „ofiara aborcji” w jeszcze większym stopniu niż dziecko, któremu odebrała prawo do życia.

Kobiety zranione w swej godności w wyniku aborcji mogą nie być zdolne do odczuwania radości i miłości. Akt przemocy, jakim jest aborcja, niszczy jakość życia kobiety, a jest to wartość, na której nam wszystkim najbardziej zależy. Kobiety te są często przekonane, że nie są warte przyjaźni i pozostają opuszczone i samotne. To wszystko jest rezultatem tzw. syndromu postaborcyjnego¹⁰⁴.

¹⁰³ K. Struck, *Widzę moje dziecko we śnie*, Dom Wydawniczy Rafael 2006.

¹⁰⁴ Termin „syndrom postaborcyjny” został po raz pierwszy użyty w 1981 r. w Stanach Zjednoczonych. Amerykański psychoterapeuta Vincent Rue, pracujący na co dzień z kobietami, stwierdził, że doświadczeniu aborcji towarzyszą często objawy podobne do objawów zespołu stresu pourazowego. Przedstawił wyniki swoich obserwacji w Kongresie Amerykańskim i zaproponował nazwanie tego zespołu objawów „syndromem postaborcyjnym”. A. Malec, *Syndrom postaborcyjny – istnieje czy nie?*, <https://pl.aleteia.org/2016/10/19/aborcja-kobieta-tez-jest-ofiara> (data wejścia: 02.02.2024).

Aborcja nie daje „wolności” ani nie jest „postępem” wywalczonym przez koła postępowych feministek. Prawdziwy postęp oznacza takie wychowanie mężczyzn, aby potrafili kochać i respektować godność kobiety, aby tak organizowali życie społeczne i rodzinne, gdzie rodzenie dzieci byłoby wyrazem wzajemnej miłości i odpowiedzialności, a nie aktem heroizmu i wyrzeczenia.

Na zakończenie przytoczmy słowa św. Matki Teresy z Kalkuty, która w swoim przemówieniu podczas wręczenia Nagrody Nobla określiła aborcję „morderstwem na sumieniu kobiety i na nienarodzonym dziecku”, a dodajmy, że jest to także morderstwo na jej godności.

5. FEMINIZM – GODNOŚĆ KOBIETY ŹŁE ZROZUMIANA

Cytowana już przeze mnie niemiecka pisarka Karin Struck na temat feminizmu pisze w następujący sposób: „pokarmem każdej stosującej przemoc ideologii jest posiadanie wrogów. Wrogiem numer jeden feminizmu jest w gruncie rzeczy sama kobieta. Wszystko, co w kobiecie ma wymiar kobiecy, jest dla feminizmu podejrzane. Przed wielu laty ideologia feministyczna walczyła o równouprawnienie kobiet i mężczyzn, wydaje się jednak, że w ostatnich czasach pojęcie «równouprawnienia» zostało zastąpione pojęciem «zrównania». Zapewne już niedługo przerodzi się ono w «ujednolicenie». (...) Feminizm to koń trojański, przy pomocy którego można wywrzeć ogromny wpływ na społeczeństwo, a o którym myśleliśmy, że został zwalczony wraz z upadkiem totalitaryzmu”¹⁰⁵.

Zastanówmy się więc, czym jest feminizm, że wywołał tak ostrą krytykę Karin Struck, która przecież sama była kobietą?

5.1. Feminizm na kartach historii

Feminizm (z łac. *femina* – kobieta) jest ruchem społeczno-politycznym, którego celem jest walka o pełne równouprawnienie kobiet we wszystkich dziedzinach aktywności ludzkiej.

Początki feminizmu są związane z wystąpieniami postępowych myślicieli XVIII i XIX w., a w szczególności J.A.N. Condorceta. Podkreślali oni w swoich wystąpieniach naturalną równość mężczyzn i kobiety. Kontynuacją tego prądu były hasła Rewolucji Francuskiej. W 1791 r. O. de Gouger¹⁰⁶ opublikowała „Deklarację praw kobiety i obywatelki”,

¹⁰⁵ Por. K. Struck, *Widzę moje dziecko...*, dz. cyt.

¹⁰⁶ **Olympe de Gouger** urodziła się 17 maja 1748 r. w Montauban. Jawnie opowiadała się za prawem kobiet do świadomego decydowania o własnym życiu, również o wyborze part-

zwracającą uwagę na potrzebę rozwiązania problemu społecznej i prawnej nierówności płci. I choć Rewolucja Francuska nie spełniła tych oczekiwań (uchwalone przez nią „Konstytucje Republiki Francuskiej” przyznały pełne prawa obywatelskie wyłącznie mężczyznom, zaś kobietom zakazano działalności politycznej, a nawet zrzeszania się w stowarzyszeniach i klubach kobiecych), spowodowała jednak zmiany w obyczajowości odnoszącej się do kobiet.

Ruch ten przybrał na sile na przełomie XIX i XX w., gdy w Wielkiej Brytanii i USA powstał ruch sufrażystek. W 1903 r. E. Pankhurst założyła w Anglii pierwszy kobiecy związek – Społeczno-Polityczna Unia Kobiet, który między innymi domagał się równouprawnienia kobiet w dziedzinie edukacji i w zakresie praw wyborczych. Efektem działalności tego ruchu było: uznanie kobiet za jednostki prawne i przyznanie im prawa głosu w wyborach, obrona przed dyskryminującym prawodawstwem pracy oraz walka z prostytucją.

Współcześnie ruch ten przybrał na sile w latach 60-tych XX w., zwłaszcza w USA, gdzie zaczęto go nazywać Ruchem Wyzwolenia Kobiet. Feministki domagają się faktycznego zrównania praw wyborczych, możliwości równego dysponowania małżeńskim majątkiem, pełnej legalizacji aborcji bez jakichkolwiek ograniczeń (na żądanie, bez wiedzy ojca dziecka), zrównania płacy za tę samą pracę itd.

Większość tych postulatów, jak najbardziej słusznych, (z wyłączeniem postulatu aborcji) zostało spełnionych i wciągniętych do prawodawstwa niemal wszystkich państw. To jednak feministkom nie wystarcza¹⁰⁷.

5.2. Feminizm dzisiaj

Obecnie w zależności od punktu widzenia i pojmowania roli kobiety we współczesnym społeczeństwie przez poszczególne ruchy i organizacje kobiece, można wyróżnić trzy odmiany feminizmu:

nera seksualnego. W 1793 r., opierając się na „Deklaracji praw człowieka i obywatela”, de Gouges napisała „Deklarację praw kobiety i obywatelki”. Ta deklaracja jest częścią większego pisma poświęconego prawom kobiet, które dedykowała królowej Marii Antoninie. Pismo miało stanowić korektę nie w pełni uwzględnionej w „Deklaracji praw człowieka i obywatela” fundamentalnej zasady równości wszystkich ludzi. Por. O. de Gouges, *Deklaracja praw kobiety i obywatelki*, K. Lewandowska (red.), Gdańsk 2018.

¹⁰⁷ Por. U. Bejma, *Feminizm*, w: *Słownik małżeństwa...*, dz. cyt., s. 145-146.

- liberalny, który istniejące stosunki społeczno-polityczne postrzega jako niekorzystne i dyskryminujące kobiety i w związku z tym dąży do zrównania kobiet i mężczyzn w świetle prawa i stworzenia idealnego ustroju państwowego, w którym nie istniałby podział na kategorie męskie i żeńskie;
- radykalny, wnioskując o natychmiastową potrzebę zmian społeczno-politycznych w oparciu o kobiecy sposób rządzenia i przestrzegania otaczającej nas rzeczywistości;
- umiarkowany, jako priorytet swojej działalności stawia skuteczność, w perspektywie bliższej i dalszej, na rzecz poprawy jakości życia kobiety¹⁰⁸.

Feminizm, wysuwając swoje postulaty absolutnej równości mężczyzn i kobiety, jest ruchem logicznie niespójnym i brak mu konsekwencji. Ignoruje on bowiem fakt naturalnej różnicy psychofizycznej, jaka istnieje pomiędzy obu płciami oraz wynikający z niej odmienny zakres ról społecznych podejmowanych przez człowieka.

5.3. Dlaczego feministki boją się swej kobiecości?

Dziś szczególnie trudnym zadaniem okazuje się przyjęcie dojrzałego postawy wobec kobiecości, gdyż środki masowego przekazu lansują naiwne, wypaczone, a czasami zupełnie fałszywe wizje kobiety i jej powołania. Ruchom o zabarwieniu feministycznym nie zależy na ukazywaniu prawdy o naturze kobiety i mężczyzny, lecz głoszą one poglądy przesiąknięte określoną ideologią lub pod dyktando ich politycznych sponsorów. Tego typu ruchy feministyczne okazują się antykobiece, gdyż nie sprzyjają faktycznemu równouprawnieniu kobiet i mężczyzn, lecz w praktyce nawołują do upodobnienia się kobiet do mężczyzn. Kobiety z tych ruchów tak bardzo pragną dorównać mężczyznom, że w swojej zaślepionej walce straciły poczucie swojej kobiecości i kobiecej godności.

Typową cechą ideologii feministycznych jest to, że kobiety zrzeszone w tych ruchach ciągle mają o coś pretensje. Skrajne feministki domagają się wręcz matematycznej równości między mężczyznami a kobietami, np. w ilości posłów w parlamencie danego kraju, w ilości przedstawicieli obu płci w rządzie, w samorządach lokalnych czy na kierowniczych stanowiskach w przemyśle. W obliczu tego typu poglądów

¹⁰⁸ Por. J. Helios, W. Jedlecka, *Wpływ feminizmu na sytuację społeczno-prawną kobiet*, Wrocław 2016, s. 27-31.

jeden z amerykańskich psychologów słusznie zauważa, iż „feminizm zakłada, że kobiety mają prawa, mężczyźni obowiązki, a dzieci – zrujnowane życie” (Joseph Meaney).

Feminizm jest reprezentantem brutalnej walki pomiędzy kobietami i mężczyznami. Dąży on do stworzenia bloków władzy zarezerwowanych dla kobiet. W polityce feministycznej mężczyzna jest wrogiem kobiety, chyba że podporządkuje się tej ideologii i będzie udzielał jej wsparcia. Ale to nie koniec – w ideologii feministycznej wrogiem kobiety i jej wolności jest także dar macierzyństwa i jego owoc – dziecko.

Najpiękniejszą i podstawową cechą kobiety jest jej powołanie do macierzyństwa. Tylko kobieta może być matką. Dar macierzyństwa jest najwspanialszym zamysłem Bożym wobec kobiety i najbardziej czyni ją podobną do Chrystusa, który ofiarował za nas całe swoje ciało i przelał wszystką krew. „Moim największym odkryciem, mówi Bóg, jest moja Matka. Brakowało mi jej i dlatego ją stworzyłem. Sprawilem, że powstała, zanim powstałem w Jej łonie. Teraz jestem człowiekiem takim, jak wszyscy inni. Nie muszę nikomu niczego zazdrościć, bo sam też mam Matkę. Brakowało mi jej. Moja Matka nosi imię Maryja, mówi Bóg. Jej dusza jest czysta i pełna wdzięku. Jej ciało jest dziewicze i przeniknięte takim światłem, że nigdy nie mogłem oderwać od Niej oczu, przestać Jej słuchać i podziwiać. Moja Matka jest tak piękna, że wszystkie piękności nieba nie były mi bliższe od Niej. Wiem, mówi Bóg, co znaczy przebywać w objęciach aniołów: a jednak, wiercie mi, brakowało mi matczynych ramion!” (Michel Quoist)¹⁰⁹.

Dar macierzyństwa jest najpełniejszą i najpiękniejszą realizacją kobiecości. Nie chodzi tu tylko o macierzyństwo fizyczne. Nie mniej ważne jest macierzyństwo duchowe, które wyraża się w darze swojej kobiecej obecności, miłości i codzienną troską. W ten sposób każda kobieta jest powołana do macierzyństwa.

Feministki pod pretekstem walki o równouprawnienie kobiet i ochronę ich godności chcą odebrać kobiecie to, co ma ona najcenniejszego. Wcale nie zależy im na poprawie warunków materialnych matek, na obronie ich godności. Dążą tylko do uzyskania władzy nad kobietami i mężczyznami, którzy nie pasują do ich wizji świata. W ten sposób feminizm bez żadnych skrupułów porzuca te kobiety, dla których macierzyństwo jest największą wartością, które nawet nie dopuszczają do

¹⁰⁹ Por. M. Dziewiecki, *Geniusz kobiety. Analiza antropologiczna i psychospołeczna kobiecości*, https://opoka.org.pl/biblioteka/F/FA/geniusz_kobiety (data wejścia: 02.02.2024).

siebie myśli o aborcji, o którą tak zajadle upominają się „wyzwolone kobiety”.

Dla feministek aborcja „na każde żądanie” jest synonimem wolności kobiety, jej prawa wyboru i równouprawnienia. Według nich zakaz aborcji jest próbą zniewolenia kobiety, a nawet – w ich błędnym mniemaniu – godzi w godność kobiety. Czyż może istnieć większe kłamstwo?¹¹⁰

Na zakończenie przypomnijmy jeszcze raz słowa Karin Struck: „Aborcja jest wyrazem pogardy dla kobiety, a nie jej wyzwoleniem”. Taką pogardę żywią do wszystkich kobiet, które pielęgnują w sobie cudowny dar macierzyństwa, „postępowe” feministki. One wstydzą się tego, że są kobietami, gdyż same nie potrafią lub nie chcą tego cudownego daru przyjąć. Swoim postępowaniem sprzeniewierzyły się ideałom swoich poprzedniczek, które walczyły o swoją kobiecą godność, o prawa do urlopów macierzyńskich, by szanowano ich właśnie za to, że są kobietami.

ZAKOŃCZENIE

Na zakończenie naszych poszukiwań zagubionej godności kobiety warto przytoczyć dwie sentencje. Autorem pierwszej jest Antoni Czechow, autor drugiej jest nieznany. „Kobiety bez towarzystwa mężczyzn wędną, a mężczyźni bez kobiet głupieją” i druga sentencja: „Jeżeli życie jest cudem, kobieta jest ołtarzem, na którym spełnia się cud”.

Te dwie myśli w dobitny sposób podsumowują to, o czym była mowa w niniejszym artykule.

Czym świat i Kościół byłby bez kobiet, bez ich mądrości, delikatności i ciepła? Jaki świat stworzyliby tylko sami mężczyźni? Aż strach pomyśleć!

Bóg mógł wybrać miliony innych sposobów, aby przyjść na ten świat i nas zbawić, a jednak wybrał kobietę – Miriam z Nazaretu. Bóg, który jest Miłością, wybrał Tę, która została stworzona do miłości – kobietę, Maryję. „Maryja jest kobietą, która kocha. Jak mogłoby być inaczej? Jako wierząca, która w wierze myśli zgodnie z myślą Bożą i pragnie według Bożej woli, może być jedynie niewiastą, która kocha”¹¹¹.

¹¹⁰ Badania przeprowadzone w Polsce w kwietniu 2024 r. pokazują, że za aborcją do 12. tygodnia ciąży opowiada się ok. 44%, zaś 18% wypowiada się, że jest „raczej za aborcją”.

¹¹¹ DCE, 41.

Każda kobieta jest stworzona do miłości i tę miłość pragnie dzielić z mężczyzną, który również obdarzy ją swoją miłością, który dostrzeże w niej równą sobie partnerkę swojego życia na dobre i na złe. Mężczyzną, który nie tylko dostrzeże i uszanuje jej godność, ale co więcej – będzie tej godności bronił, ale nie jak swojej własności, lecz jak siebie samego, a może nawet jeszcze bardziej, bo miłość jest ofiarą, zawsze daje i nic w zamian nie oczekuje.

ABSTRACT

The article entitled „In search of the lost dignity of women” is a kind of compendium of the Church's teaching on the dignity of women. Starting from the norms of international law and declaration of the rights of man, the author moves on to the teaching of the Church, in which in prominent place he puts the teachings of the Second Vatican Council and the popes, starting from John XXIII up to the Great Theologian - Benedict XVI.

In his study, the author also indicates threats to woman's dignity in modern world: abortion, divorce, violence and misunderstood feminism.

SŁOWA KLUCZE: kobieta, godność osoby, prawa człowieka.

KEYWORDS: woman, dignity of the person, human rights.

JERZY SZYRAN OFMCONV*

Teresin-Niepokalanów

Szczególna rola i powołanie kobiety we współczesnym Kościele i świecie

Trudno rozważać rolę i powołanie kobiety, gdyż wydaje się, że niemal wszystko na ten temat zostało już dawno powiedziane. Rzesze mędrców poddawało nieustannej analizie zadania, jakie życie stawia wobec kobiety w zmieniających się czasach i uwarunkowaniach życia społecznego. Od samego początku bowiem powołanie niewiasty zostało trwale związane z darem płodności, który stał się nadrzędnym przywilejem kobiety-matki (por. Rdz 1,28).

W dzisiejszych czasach rola kobiety wydaje się jednak ulegać dramatycznym przemianom, które oddalają ją od pierwotnego wzorca Ewy, a kierują ku wizji *women*, ściśle związanej ze światem polityki, biznesu i pracy na polu społecznym i zawodowym. Nowe role i zadania, stawiane przez społeczeństwo wobec współczesnej kobiety, nie muszą bynajmniej stać w opozycji do jej pierwotnego powołania. Pogodzenie tych ról wymaga jedynie od współczesnych niewiast odnalezienia własnej tożsamości – owego pierwotnego nadania, które Stwórca wszczepił w natu-

* JERZY SZYRAN OFMCONV (ur. 17.10.1968). Doktor teologii w zakresie teologii moralnej. Absolwent Wydziału Teologicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Cenzor kościelny. Redaktor naczelny rocznika teologicznego „Lignum Vitae” wydawanego przez WSD oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach. Członek Stowarzyszenia Teologów Moralistów w Polsce. Autor wielu publikacji naukowych i popularnonaukowych z zakresu teologii moralnej, teologii małżeństwa, etyki seksualnej i duchowości. Współpracuje z wydawnictwem oo. Franciszkanów „Bratni Zew” w Krakowie, w którym wydał już 10 książek, głównie z zakresu duchowości. Posiada swoją stronę internetową www.szyran.franciszkanie.pl. Laureat nagrody Pro Redemptione 2016 przyznanej przez wydawnictwo oo. Redemptorystów „Homo Dei”.

rę kobiety. Zadanie to jednak domaga się zwrotu ku Bogu, skąd bierze początek człowieczeństwo.

1. „IDEAŁ KOBIECY”, CZYLI MĘSKI PUNKT WIDZENIA

Pismo święte przynajmniej trzy razy w pewnym sensie odnosi się w swej treści do ideału kobiety i kobiecości. Pierwszym takim wydarzeniem jest chwila, w której Adam po raz pierwszy spojrzał na postawioną mu przed oczy Ewę: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mojego ciała” (Rdz 2,23). Zachwyt mężczyzny wynika nie tylko z uniesienia powabem kobiety, która jako nieskażone dzieło Boga była idealna, lecz przede wszystkim z odkrycia w niej części siebie, która stanowiła dopełnienie całości człowieka, pojmowanego od tej pory jako komplementarność płci. Wzajemnie się dopełniając, tworzyli oni doskonałą harmonię – idealną do sprostania zadań, jakie powierzył im Stwórca. Owo „razem” jest przedmiotem zachwyty – wreszcie pośród wielości stworzeń Adam znalazł równą sobie w naturze, pełną godności osobowej istotę, lecz odmienną w swojej płciowości tak, iż razem mogą tworzyć pełnię człowieczeństwa.

Drugi tego rodzaju moment pojawia się w Pnp¹, w której oblubieniec staje w zachwycie wobec piękna fizycznego oblubienicy, sławiąc jej wdzięk rozkładający się niejako na całość jej ciała. Z utworu przebija subtelny erotyzm, za którym stoi miłość mężczyzny do kobiety. On widzi w niej doskonałość Bożego działania (w innym miejscu tejże księgi oblubienica zachwyca się ciałem swego oblubieńca)².

Trzeci moment znajdujemy w Prz 31,10-31. Natchniony autor biblijny ukazuje w tym poemacie obraz kobiety, który – jak sugerują początkowe słowa („któż znajdzie?”) – nie istnieje. A jednak mimo to wydaje się, że warto szukać ideału, gdyż odnaleźć taką niewiastę, jakiej

¹ „O jak piękna jesteś, przyjaciółko moja, jakże piękna! Czy ty jak gołębice za swoją zastoną. Włosy twoje jak stado kóz falujące na górach Gileadu. Zęby twoje jak stado owiec strzyżonych, gdy wychodzą z kąpieli: każda z nich ma bliźniaczą, nie brak żadnej. Jak wstążeczka purpury wargi twoje i usta twoje pełne wdzięku. Jak okrawek granatu skroń twoja za swoją zastoną. Szyja twoja jak wieża Dawida, warownia zbudowana; tysiąc tarcz na niej zawieszono, wszystką broń walecznych. Piersi twoje jak dwoje kozłat, bliźniąt gazeli, co pasą się pośród lilii. Nim wiatr wieczorny powieje, znikną cienie, pójdę ku górze mirry, ku pagórkowi kadzidła. Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja, i nie ma w tobie skazy” (Pnp 4,1-7).

² Por. K. Knotz, *Akt małżeński. Szansa spotkania z Bogiem i współmałżonkiem*, Kraków 2001, s. 146-147.

obraz daje nam Prz – to odnaleźć skarb. Z drugiej jednak strony autor tychże słów sugeruje w swojej wypowiedzi, iż warto mieć jakiś ideał kobiety, by według niego podejmować poszukiwania.

A jaki jest ideał kobiety dla współczesnego mężczyzny? Wśród znanych rozesłałem ankietę, w której znajdowało się tylko jedno pytanie: „Twój ideał kobiety” z prośbą, by ująć swą wypowiedź w dziesięciu słowach. Poniżej prezentuję wyniki przeprowadzonej ankiety.

„Kobieta idealna: uczciwa, pokorna, motywująca, uduchowiona, mądra, inteligentna, kreatywna, zadbana, zdrowa, piękna”³. Kim jest osoba uduchowiona? Z pewnością – jak wskazuje sama nazwa – to osoba odnosząca swe życie, nie tylko do wymiaru zewnętrznego – materialnego, ale jest to człowiek, który w całym oglądzie rzeczywistości chce znaleźć i odnajduje jej wymiar duchowy i z tej perspektywy patrzy na całość swych dążeń. Człowiek duchowy nie zamyka siebie jedynie w przestrzeni doczesnej, ale predestynuje do życia wiecznego. A zatem należy przypuszczać, że wszystko inne będzie także podporządkowane temu celowi. Stąd pozostałe prerogatywy wydają się być już tylko konsekwencją tej jednej, która stawia człowieka w relacji do Ducha Świętego jako źródła całego życia duchowego⁴.

„Kobieta spokojna, zrównoważona, z poczuciem humoru, umiejąca gotować, zaradna, mądra, wyrozumiała”⁵. W przeciwieństwie do wizji stanu kawalerskiego, w powyższej wypowiedzi przebija pragmatyzm, który niewątpliwie wynika z doświadczenia i prozy życia małżeńskiego. Rzeczywiście w codzienności życia wyrozumiałość, umiejętność gotowania, zaradność i mądrość czy spokój i zrównoważenie są wielkimi atutami kobiety-żony. Kobieta, która potrafi ze spokojem przyjmować trudy życia i w sposób zrównoważony je znosić, rzeczywiście jest ostoją dla mężczyzny. W swojej wypowiedzi ankietowany Jacek nie wymienia urody czy kobiecej atrakcyjności. Z całą pewnością wynika to z wieku małżonków, ale myślę, że nie można zrzucać braku odniesienia do tych walorów tylko na wiek. Dzisiejsza mentalność, zarówno męska, jak i kobieca, skupia się na „opakowaniu”, często nie zadając sobie pytania o zawartość tego „opakowania”. Stąd też wielu młodych ludzi stawia jedynie na fizyczną atrakcyjność. I jeśli jej brak lub z subiektywnego punk-

³ Bartłomiej, kawaler, doktor nauk technicznych, l. 41.

⁴ Por. M. Chmielewski, *Duchowość*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, M. Chmielewski (red.), Lublin-Kraków, 2002, s. 226-232.

⁵ Jacek, żonaty, wykształcenie średnie, l. 65.

tu widzenia jest ona niewystarczająca, nie podejmują żadnego wysiłku, by poznać wnętrze. Owszem wartość *sexus* – jak podkreśla K. Wojtyła – jest pierwszym źródłem przyciągania się do siebie płci, jednakże dziś ta wartość zaczęła stanowić coś zupełnie autonomicznego i zdominowała wybory młodych ludzi, którzy często patrzą na osobę jako na przedmiot i wartościują ją w kategoriach wartości seksualnych⁶. Czas i bycie ze sobą diametralnie zmienia jednak w tym względzie punkt widzenia.

Kolejny ankietowany napisał: „Kobieta idealna łączy *soma* i *psyche* w harmonicznej równowadze oraz idą w niej w parze uroda ciała i ducha. Zalety duchowe winny być oparte na obiektywnych wartościach. Kobieta winna również dawać przestrzeń wolności drugiej osobie. Wartości, które wyznajemy, powinny ludzi łączyć i osoby powinny się darzyć wzajemnym szacunkiem”⁷. Obiektywne wartości wywodzą się z wypracowanego już w starożytności greckiej, a usystematyzowanego przez Tomasza z Akwinu, katalogu cnót, które człowiek winien zdobywać w ciągu swego życia. Są to przede wszystkim cnoty kardynalne i ich pochodne. To wyposażenie człowieka jest stałą zdolnością ukierunkowującą człowieka na dyspozycję ku dobru. A zatem kobieta przyrodziana w cnoty wpisuje się w ideał kobiety doskonałej⁸.

Następny ankietowany stwierdził: „Kobieta idealna? Nie istnieje, ale do ideału można, a nawet trzeba dążyć. W moim mniemaniu chciałbym, aby kobietę idealną cechowały: szacunek do tego, jakim jestem mężczyzną; aby pomagała odkrywać mi moje dobre i złe strony; aby pomagała mi w pracy nad sobą; aby mobilizowała mnie do dobra, kiedy nic mi się nie będzie chciało; aby uczyła mnie siebie; aby szanowała Boga, nie tylko z tradycji albo z szacunku do mnie, ale tak na serio; aby wspólny czas, posiłek, wypita kawa, nawet najmniejsza chwila rozmowy, były dla niej najcenniejszymi momentami w ciągu dnia”⁹. Znajomość mężczyzny z kobietą może być formą koleżeństwa czy przyjaźni, lecz nie musi zaraz

⁶ W TV w swoim czasie można było śledzić film (*reality show*) zatytułowany „Szkola”, którego akcja rozgrywała się w gimnazjum i liceum. Oprócz zmagania się pedagogów z uczniowskimi wybrykami, znaczące miejsce w filmie mają relacje między dziewczętami a chłopcami, które – niestety – oscylują tylko i wyłącznie wokół zagadnień seksualnych. Kontrargumentację dla tego rodzaju postaw można znaleźć w: J. Szyran, *Miłość kobiety i mężczyzny. Od zachwyty do bliskości*, „Lignum Vitae” 21(2020), s. 24-38.

⁷ Włodzimierz, kawaler, wykształcenie średnie, l. 68.

⁸ Szerzej na temat cnót można znaleźć w: J. Szyran, *Cnoty i wady*, Kraków 2023.

⁹ Grzegorz, osoba konsekrowana, doktor teologii w zakresie teologii dogmatycznej, l. 44.

stanowić wspólnej drogi, która kończy się zawarciem sakramentu małżeństwa. Stąd ideał kobiety potrzebny jest w zwykłych relacjach i przyjacielskich kontaktach.

„Idealna kobieta – pisze kolejny ankietowany – wyrozumiała i wybacząca, powściągliwa w opiniach i osądach, szukająca kompromisu, spokojna i panująca nad złymi emocjami, rozumiejąca różnice w postrzeganiu świata między kobietami i mężczyznami, opanowana, inteligentna, wrażliwa, ale nie nadwrażliwa, pracowita, opiekuńcza”¹⁰. Cechy, które wydają się wskazywać na osobę, jaką ma być: nie ozdobą dla towarzystwa, ale partnerem w wykonywaniu zadań. W wypowiedzi wybrzmiewa nie tyle pragmatyzm, ile doświadczenie, które zdaje się podtrzymywać znane od wieków przysłowie: „Nie wszystko jest złotem, co się świeci”. Błyszcząca powabem postać kobiety, przy bliższych oglądziach może okazać się atrakcyjną tylko w wymiarze zewnętrznym, lecz nic ponad to. Stąd autor wypowiedzi bardziej zdaje się stawiać na wnętrze.

Następny męski punkt widzenia: „Kobieca, delikatna, wrażliwa, inteligentna, pracowita, czuła, patriotka, pobożna, wierna, gustowna”¹¹. Warto w powyższej ankiecie zwrócić uwagę na elementy, które jeszcze nie pojawiały się w wypowiedziach poprzednich ankietowanych: patriotka, pobożna i gustowna. O ile pierwsze dwa określenia wydają się jasne, o tyle trzecie z nich można rozumieć w dwojaki sposób: jako osoba o subtelnym czy też wyrafinowanym guście, smaku, obdarzona pewnym zmysłem estetycznym, albo osoba, która sama w sobie jest uosobieniem dobrego gustu i smaku: zadbana, dobrze ubrana itd. Natomiast pierwsze dwie cechy wydają się być walorami czysto subiektywnymi ich autora. Niewątpliwie są one ważnymi wartościami, jednakże w dzisiejszym świecie mało kto zwraca uwagę na patriotyzm kobiety, a pobożność w niektórych środowiskach staje się wręcz wadą, która odstrasza, a nie przyciąga do kobiety. Warto także nadmienić, że w obliczu globalizacji, gdy człowiek w swoich relacjach wychodzi daleko poza swój rodzinny kraj, a nierzadko zawiera małżeństwo z osobami z innych krajów, trudno mówić o patriotyzmie. Każdy bowiem nosi w sobie przywiązanie do własnej ojczyzny i nie można od niego domagać się umiłowania w taki sam sposób kraju, który aktualnie zamieszkuje.

¹⁰ Michał, żonaty, wykształcenie średnie, l. 49.

¹¹ Jacek, duchowny diecezjalny, doktor teologii w zakresie teologii moralnej, l. 53.

Na koniec pozostawiłem część ankiety, która została przeprowadzona wśród uczniów III klasy Szkoły Branżowej I stopnia. „Mój ideał kobiety: odpowiedzialna, co w późniejszym życiu będzie potrzebne; wyrozumiała pod względem pracy i braku czasu; opiekuńcza dla dzieci; rozsądna w działaniu rachunkowym i utrzymywaniu domu; punktualna, na przykład w odbieraniu dzieci ze szkoły lub przedszkola. Ideałem kobiety nie musi być idealna sylwetka ciała albo wysportowana postura. Liczy się charakter, a nie wygląd. W obecnych czasach zauważamy, że kobiety starają się za bardzo o siebie dbać pod względem kosmetycznym. Charakter u kobiety jest różny, co często odbija się w jej nastroju. Nastrój kobiety jest zależny także od mężczyzny, gdzie czasem właśnie mężczyzna kobietę denerwuje i wynikają wtedy w rodzinie sprzeczki i awantury albo także rozwody, które robią większe problemy. Moim zdaniem z kobietą trzeba nawiązać wzajemny bezkonfliktowy kontakt. I czasem, gdy kobieta denerwuje mężczyznę, to najlepiej sobie odpuścić spór. Trzeba się dogadać, porozumieć i mówić, co na sercu siedzi”¹². Pomimo młodego wieku można odnieść wrażenie z powyższej wypowiedzi, że słowa te pisał człowiek, który ma za sobą duże doświadczenie relacji z kobietami (mąż o dużym stażu małżeńskim i wielkim doświadczeniu). A może właśnie takie przekonanie wyniósł ze swego rodzinnego domu i przykładu ojca. Wypowiedź – jak na młodociany wiek – bardzo rozsądna i dojrzała. Rzeczywiście może ona być pewną wskazówką w poszukiwaniu tej jedynej, idealnej kobiety, ale jednocześnie wskazuje, że także mężczyzna musi mieć pewne zasady, by owego „ideału” nie zepsuć.

Pozostałe wypowiedzi zostaną ujęte w jeden blok, ponieważ w zasadzie wszystkie są niemalże identyczne: „Mój ideał kobiety: białe, jasne włosy; niebieskie oczy; czuła, delikatna; wysoka; inteligentna”¹³. „Mój ideał kobiety: brunetka, długie włosy, niebieskie oczy, szczupła, wysoka”¹⁴. „Mój ideał kobiety: wysoka, szczupła, brunetka, niebieskie oczy, długie włosy, ładny uśmiech”¹⁵. „Mój ideał kobiety: nie mam”¹⁶. Z czterech powyższych wypowiedzi, które reprezentowały powierzchowny sposób patrzenia (przez pryzmat „opakowania”, bez głębszego wglądu),

¹² Bartosz, l. 17.

¹³ Paweł, l. 17.

¹⁴ Wiktor, l. 17.

¹⁵ Dawid, l. 18.

¹⁶ Eryk, l. 18.

najbardziej frapująca wydaje się być ostatnia. Cóż bowiem może kryć się pod stwierdzeniem: „nie mam ideału”. Być może brak jakiejkolwiek refleksji na ten temat, a może otwartość na każdą osobę płci żeńskiej, która zdolna jest przyciągnąć do siebie uwagę mężczyzny. A czy ona będzie taka, czy inna, czy będzie ładna, czy całkiem przeciętna, nie ma to znaczenia. „Pulchra dicuntur quae visa placent”¹⁷ – piękne jest to, co ujrzone – podoba się, czyli najprościej piękne jest to, co się komuś podoba. Wartość ta jest jednym z transcendentaliów, którego cechą jest umiarkowanie (rozumiane także jako „powściągliwa i właściwa proporcja” [między cechami zewnętrznymi a wewnętrznymi], a także w sensie moralnym [pożądliwość tego, co zewnętrzne])¹⁸.

Z powyższych wypowiedzi wyłonił się jakiś obraz upodobań współczesnego mężczyzny i jego oczekiwań wobec kobiety idealnej. W dalszej części naszych analiz spojrzymy, czy i na ile te oczekiwania wpisują się w oczekiwania Boga, Kościoła i zdrowego społeczeństwa. Jakiej kobiety potrzebuje dziś Kościół i świat, by realizować Boży zamysł miłości.

2. BIBLIJNY OBRAZ KOBIETY

Niewiasta zaznacza swą obecność w orbicie mężczyzny i jego działań już od pierwszych kart Pisma świętego. Drugi opis stworzenia człowieka (jahwistyczny) ukazuje głębię misterium stworzenia i umiejscawia w całym kontekście powołania człowieka rolę i zadania kobiety jako istoty równej w godności i człowieczeństwie wobec mężczyzny (por. Rdz 2,22)¹⁹. Zamyśl Stwórcy stawia kobietę u boku mężczyzny jako pomoc w realizacji powierzonych mu zadań: „Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi»”. (Rdz 1,28). Oboje zatem stają się darem dla siebie, który domaga się właściwego przyjęcia i odebrania – pełnej akceptacji, gdyż tylko w ten sposób, zarówno mężczyzna, jak i kobieta, odkryją specyficzną zależność własnej tożsamości w kontekście drugiej osoby prze-

¹⁷ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, I, q. 5, a. 4, ad. 1.

¹⁸ http://www.kbroszko.dominikanie.pl/tom_temperantia1.html. (data wejścia: 04.06.2023).

¹⁹ Por. K. Romaniuk, *Małżeństwo i rodzina według Biblii*, Warszawa 1994, s. 13.

ciwnej płci²⁰. Ta szczególna wzajemność daru męskości i kobiecości oznacza w praktyce istotową zależność od siebie obu płci. Oderwanie jednej od drugiej powoduje zatrutę tożsamości mężczyzny i kobiety, czyli burzy istotę bycia mężczyzną i kobietą. Tożsamość płci na zawsze egzystencjalnie zespoliła świat kobiet i mężczyzn i w pewnym sensie uzależniła pełnię realizacji jednego w ścisłym związku z drugim²¹.

Bóg – odwieczna Miłość (por. 1J 4,8) chciał człowieka tylko dla niego samego, by podzielić się ze stworzeniem pełnią (niektórzy mówią o nadmiarze) swej miłości. Człowiek, obdarzony Bożym podobieństwem, został także wyposażony w zdolność kochania. Miłość zatem jawi się jako fundamentalne powołanie człowieka, zaś kobieta staje się jego szczególnym uczestnikiem²².

Analizując zawarte w Piśmie świętym opisy stworzenia człowieka, należy zadać sobie pytanie: na czym polega podobieństwo człowieka do Boga? Trudno bowiem przypuszczać, by to podobieństwo wyrażało się tylko w sferze ducha. Pierwszy człowiek „ulepiony” z gliny (prochu ziemi) i ukształtowany z „żebra” (dosł. boku²³) jest istotą duchowo-cielesną. Bóg bowiem stworzył go na taki obraz, w jakim miał się objawić przez tajemnicę Wcielenia w Jezusie Chrystusie²⁴. Tajemnica ta jest

²⁰ Por. Jan Paweł II, *Wymiana daru ciała tworzy autentyczną wspólnotę*. Audiencja generalna 06.02.1980, nr 5, w: Jan Paweł II, *Katechezy Ojca Świętego Jana Pawła II. Teologia małżeństwa*, Kraków 1999, s. 63.

²¹ Por. J. Nagórny, *Małżeństwo i rodzina jako communio personarum*, w: Człowiek. Miłość. Rodzina. „*Humanae vitae*” po 30 latach, J. Nagórny, K. Jeżyna (red.), Lublin 1999, s. 102-103. E. Kowalewska, *Relacja twórcza kobiecości i męskości w kreowaniu postaw ojca – rola kobiety i matki*, w: „*O godność ojcostwa*”. Międzynarodowy Kongres, Warszawa 5-7 listopada 1999, E. Kowalewska (red.), Gdańsk 2000, s. 121. Żadna z płci w pojedynkę – w osamotnieniu nie może tworzyć „pełnego” człowieka. Prawdziwy człowiek realizuje się w komplementarności płci. Por. B. Mierzwiński, *Mężczyzna istota nieznana*, Warszawa 1999, s. 146.

²² Por. Jan Paweł II, *Adhortacja „Familiaris consortio”. O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym*, (dalej jako: FC), Watykan 1981, nr 11. Por. także J. Bajda, *Człowiek jest powołany*, w: Człowiek. Osoba. Płeć, M. Wójcik (red.), Łomianki 1998, s. 71-72.

²³ Dla Ojców Kościoła idea ta stała się kanwą do podjęcia refleksji teologicznej i ukazania wymownej analogii: Adam – Ewa i Chrystus – Kościół (*Ecclesia* [w języku łacińskim jest rodzaju żeńskiego]). Obie „niewiasty” wyłoniły się z boku: z boku Adama i z przebitego na krzyżu boku Chrystusa. Obie są znakiem oblubieńczości – jak Ewa dla Adama, tak Kościół dla Chrystusa.

²⁴ Por. A.J. Nowak, *Powołanie do macierzyństwa, jego godność i świętość*, w: *Oblicza macierzyństwa*, D. Kornas-Biela (red.), Lublin 1999, s. 51. Por. także I. Mroczkowski, *Osoba i cielesność*, Płock 1994, s. 106-107.

również wielką tajemnicą miłości Boga do człowieka (por. J 3,18), której widzialnym znakiem jest odkupieńcza męka i śmierć Chrystusa.

Od początku dziejów człowiekowi towarzyszy grzech, który na stałe wpisał się w jego życie. Samotny Adam pozostaje w pewnym sensie wolnym od działania Złego, gdyż swoje życie całkowicie podporządkowuje Bogu. Urzeczony zaś pięknem nowego stworzenia – kobiety (por. Rdz 2,23), podporządkowuje jej niemal całkowicie swoje życie. Dramat grzechu rozgrywa się między dwojgiem osób a Demonem, który po mistrzowsku wykorzystuje słabość obojga – wrodzoną kobiecie ciekawość i urzeczenie mężczyzny pięknem niewiasty (por. Rdz 3,12-13). Po tym wydarzeniu Adam na pytanie Boga usprawiedliwia się, zrzucając całą odpowiedzialność na kobietę, jakby jego wybór zła był podyktowany tylko i wyłącznie sugestią stojącej u jego boku niewiasty²⁵.

Grzech towarzyszący ludzkości swoje definitywne rozwiązanie znajduje w Jezusie Chrystusie, który staje się miłą Bogu ofiarą i ekspiacją za grzech człowieka. W tym procesie przebaczenia swoje poczesne miejsce zajmują kobiety, których wspólną cechą jest miłość ku Mistrzowi z Nazaretu. Dialog Jezusa z Samarytanką (por. J 4,7-27) uzmysławia jej, że ten Nauczyciel zna najgłębsze tajniki jej serca i smutną historię życia. Spotkanie z Nieznajomym budzi w kobiecie ufność, która staje się motorem świadczenia o tym, co usłyszała od Chrystusa. W ten sposób za przyczyną jednej kobiety cała miejscowość samarytańska uwierzyła w Mesjasza – wpięrow jednak rozpoznało Go serce niewiasty²⁶. Inna kobieta, znana w pewnych środowiskach ze świadczonych przez nią usług, namaszcza olejkim stopy Jezusa podczas wieczerzy w domu faryzeusza (por. Łk 7,37-47). Chrystus, w odpowiedzi na jej gest podyktowany miłością, odpuszcza jej tak liczne grzechy, tłumacząc zdumionemu gospodarzowi, czym jest żal miłości²⁷. Nie można milczeniem pominąć także tych wszystkich kobiet, które z miłosnym oddaniem towarzyszyły Jezusowi i Jego uczniom w codziennym życiu, udzielając im ze swoich dóbr (por. Łk 8,1-3), czy dzielnych niewiast, które stały pod krzyżem Jezusa (por. J 19,25; Mk 15,40). Motywem działania wszystkich tych kobiet była miłość, która zwyciężała zmęczenie, trud czy strach.

²⁵ Por. W. Półtawska, *Rola kobiety – strażniczki życia*, <http://tezeusz.pl/cms/tz/index.php?id=647> (data wejścia: 27.06.2023).

²⁶ Por. Jan Paweł II, *List apostolski „Mulieris dignitatem” z okazji roku maryjnego o godności i powołaniu kobiety*, (dalej jako: MD), Watykan 1988, nr 13.

²⁷ Por. tamże.

Godność kobiety biblijnej wynikała przede wszystkim z powołania jej do macierzyństwa, które odziedziczyła po Ewie – „matce żyjących” (por. Rdz 3,20). Wszystkie te niewiasty marzą o macierzyństwie, często mimo już podeszłego wieku, jak Sara, która w desperacji ucieka się do podstępów (por. Rdz 16,1), czy Anna, która trwa w błaganiach w świątyni Pańskiej (por. 1Sm 1,9-13). Córki Lota, nie widząc perspektyw na macierzyństwo, posuwają się nawet do kazirodztwa (por. Rdz 19,30-38). Każdy poród dla biblijnych kobiet, mimo bólu i cierpienia, dawał zawsze nieopisaną radość, czego wyrazem są niejednokrotnie imiona ich pierworodnych synów (por. Rdz 21,6; 30,24). Każda kobieta-matka winna cechować się odpowiednimi predyspozycjami, spośród których na plan pierwszy wysuwają się miłość i miłosierdzie. W dalszej zaś kolejności idą za nimi umiejętność pocieszania, ukojenia i podniesienia na duchu, o czym świadczy proroctwo: „Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę; w Jerozolimie doznacie pociechy” (Iz 66,13)²⁸.

Jakże nie wspomnieć również o wielu mężnych kobietach, które z miłości do Boga i swego narodu, z narażeniem życia poświęcały się, broniąc Bożego prawa i suwerenności Izraela, wobec tak wielu wrogów, którzy raz po raz przekraczali jego granice: Estera, Judyta, Debora czy Jael.

Te wszystkie figury i postaci dzielnych i miłujących kobiet znajdują swoją kulminację w osobie Maryi, która zawiera w sobie cechy niewiast Starego Testamentu, dzielnych matek i kobiet odpowiedzialnych za zbawienie Narodu Wybranego.

Z podjętych powyżej analiz różnych postaw kobiet Starego Przyjścia można wysunąć wniosek, iż odpowiedzialność cechująca mężne niewiasty płynęła przede wszystkim z miłości. Grzech zaś, który niejednokrotnie dotykał kobietę wszystkich czasów, w obliczu przebaczącej miłości Boga również winien rodzić płynącą z miłości odpowiedzialność za swoje i innych święte życie. Powołaniem zatem kobiety winna być miłość i odpowiedzialność za drugiego człowieka.

3. „WYPOSAŻENIE” KOBIETY

Każdy człowiek, od momentu swego zaistnienia, został przez Stwórcę hojnie wyposażony w różnego rodzaju władze (rozum, wola), bogactwo życia psychicznego i duchowego oraz dary indywidualne –

²⁸ Por. K. Romaniuk, *Małżeństwo i rodzina...*, dz. cyt., s. 49-50.

specyficzne dla poszczególnych jednostek. Wydaje się jednak, że kobieta w sposób szczególny została wyposażona przez Boga darami, które stawiają ją w rzędzie istot powołanych do spełnienia szczególnego posłannictwa w dziejach ludzkości.

3.1. Charyzmatyczny geniusz niewiasty

Miłość, jaką Bóg obdarzył wszystkich ludzi, szczególne miejsce znalazła w sercu kobiety, która z właściwą sobie intuicją kieruje się w codziennym działaniu „zmysłem miłości”. Niezwykła zdolność kochania aż po szaleństwo zatracenia siebie w miłości, w ofierze dla drugiego „ty” sprawia, że kobiety pozostają w większości przypadków wierne swemu pierwszemu „tak”, mimo zawiedzionych nadziei i częstego poczucia zmarnowanego życia²⁹. Punktem wyjścia dla tego rodzaju analiz są ewangeliczne przekazy ukazujące postawę wielu niewiast wobec Chrystusowego orędzia miłości. Ukazane tam kobiety z sobie właściwą harmonią umysłu i serca dawały Jezusowi odpowiedź wiary (por. Mt 5,28). Ta zdolność kochania w każdych warunkach pozwala kobietom przetrwać wszelkiego rodzaju próby i kryzysy, których życie nigdy im nie oszczędzało. To one stały u stóp krzyża (por. J 19,28), a w poranek trzeciego dnia po śmierci Chrystusa, wiedzione potrzebą serca, spieszyły do grobu, by oddać Mu ostatnią posługę (por. Mt 16,5-6; Mk 16,1-3; Łk 24,1-3). W tym kontekście kobieta staje się jakby „klamrą” spinającą całą ziemską działalność Chrystusa, od momentu Wcielenia po ostatnie chwile na ziemi³⁰. Owa zdolność spojrzenia z miłością na otaczającą kobiety rzeczywistość świadczy o jej geniuszu wrażliwości emocjonalnej. To połączenie charyzmatu miłości i wrażliwości predestynują ją do peł-

²⁹ Por. M. Dziewiecki, *Cieleśność, płciowość, seksualność*, Kielce 2000, s. 51-54. Tenże Autor podaje, że kobieta w odróżnieniu od mężczyzny będzie próbowała utrzymać związek, nawet z mężem alkoholikiem, któremu będzie starała się pomóc. Por. tamże. Por. także J. Grześkowiak, *Sakramentalność małżeństwa w świetle adhortacji apostolskiej „Familiaris consortio” Jana Pawła II*, w: *Małżeństwo i rodzina w świetle nauki Kościoła i współczesnej teologii*, A.L. Szafrński (red.), Lublin 1985, s. 96-97. Jan Paweł II, *List do rodzin „Gratissimam sane” z okazji Roku Rodziny 1994*, Watykan 1994, nr 8; Jan Paweł II, *Encyklika „Veritatis splendor”*. *O niektórych podstawowych problemach moralnych nauczania Kościoła*, Watykan 1993, nr 22-23; Papieska Rada ds. Rodziny, *Rodzina, małżeństwo i „wolne związki”*, Watykan 2000; K. Romaniuk, *Małżeństwo i rodzina...*, dz. cyt., s. 109; J. Troska, *Moralność życia płciowego, małżeńskiego i rodzinnego*, Poznań 1998, s. 50; Z. Domagalski, *Małżeństwo darem i wezwaniem*, Gniezno 1992, s. 9; J. Załęski, *Nierozzerwalność małżeństwa według św. Pawła*, Katowice 1992.

³⁰ Por. FC, 15.

nienia wielorakich zadań na polu społecznym – w miejscach, gdzie męski pragmatyzm pozostaje ślepy na wołanie o miłość. Geniusz empatycznego spojrzenia na drugiego człowieka otwiera przed niewiastami możliwość nieustannej służby i bycia darem dla każdego człowieka³¹.

„Mieć serce i patrzeć w serce” są niewątpliwymi atutami kobiety w świecie zagrożonym nieustannym konfliktem zbrojnym, gdzie raz po raz przelewa się czyjaś niewinną krew. Jednocześnie te dary są zobowiązaniem, by nieść miłość i wrażliwość do ludzkich serc pozbawionych nadziei.

3.2. Uwarunkowania psychofizyczne

Geniusz niewiasty nie ogranicza się tylko do sfery wolitywno-emocjonalnej, lecz obejmuje swoim zasięgiem całą strukturę fizyczną. Kobiety w wielu dziedzinach przewyższają swoimi zdolnościami mężczyzn:

- kobiety dysponują większym progiem wrażliwości dotykowej;
- kobiety lepiej słyszą i lepiej odtwarzają zasłyszane dźwięki;
- kobiety lepiej widzą barwy i mają zdolność lepszej kompozycji kolorystycznej;
- wrażliwość kobiety sprawia, że są lepszymi obserwatorami (por. J 2,3);
- niewiasty mają wrażliwszy węch i smak wyczulony na pewien rodzaj jakości smakowych;
- kobiety lepiej kojarzą fakty i operują danymi zarejestrowanymi w pamięci.

Wszystkie te tak bardzo charakterystyczne dla kobiety predyspozycje w jakimś sensie warunkują jej powołanie i rolę, jaką ma ona do spełnienia w Bożym zamyśle³².

³¹ Por. FC, 9.

³² Por. A. Moir, D. Jessel, *Płeć mózgu. O prawdziwej różnicy między mężczyzną a kobietą*, tłum. N. Kancewicz-Hoffman, Warszawa 1993, s. 29-32. Por. także M. Dziewiecki, *Cielesność...*, dz. cyt., s. 51-57. Badania słuchu obojga płci wykazały, że mężczyźni lepiej niż kobiety rozpoznają dźwięki, jakie wydają zwierzęta, co może być adekwatne do jego zadań, by dbać o zasoby żywnościowe całej rodziny jako myśliwy. W komunikowaniu się zaś kobiety wybierają formę werbalną, bardziej międzyludzką. To właśnie matka najczęściej rozmawia z dzieckiem i od niej uczy się ono werbalizowania swoich myśli. Por. A. Moir, D. Jessel, *Płeć mózgu...*, dz. cyt., s. 88.

Uwarunkowania te również wskazują na szczególną rolę, jaką kobieta ma do odegrania w świecie. Jej predyspozycje stawiają ją na piedestale ludzkości, której winna być ona strażniczką i przewodniczką.

3.3. Dar płodności

Stwórca, roztaczając przed pierwszym człowiekiem wielkie perspektywy rozwoju, stawia mu konkretne zadanie „Bądźcie płodni...” (Rdz 1,28). Każda kobieta na mocy tych słów jest powołana do macierzyństwa, które może realizować w sensie fizycznym bądź duchowym. Naturalnym środowiskiem realizacji daru płodności w wymiarze fizycznym jest małżeństwo (por. Rdz 1,28), gdzie małżonkowie podejmują działania zmierzające do zaktualizowania tego daru i poczęcia nowego życia³³.

Także w tej dziedzinie kobieta została „wyposażona” w szczególne zdolności swej fizjologii, które czynią ją otwartą na przyjęcie w duchu miłości mężczyzny, bez udziału którego nie dokonałby się cud istnienia w łonie kobiety nowego człowieka. Dar płodności jest swoistym zaproszeniem kobiety do współdziałania z Bogiem, który losy człowieka złożył w jej ręce³⁴, powierzając go jej wrodzonej i naturalnej wrażliwości³⁵. Dar płodności niejako wymaga od kobiety poświęcenia i złożenia ofiary z samej siebie w imię miłości do dziecka, które staje się odwzajemnieniem poniesionej przez nią miłosnej daniny³⁶.

Cykliczna płodność kobiety³⁷ sprawia, że planowanie kolejnych dzieci w zgodzie z tym rytmem stanowi „akceptację cyklu osoby, to jest

³³ Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, nr 2366-2369.

³⁴ Por. MD, 30. Por. także M. Sales, *Misterium ciała ludzkiego*, „Communio” 2(1982) nr 2, s. 84.

³⁵ Por. D. Kornas-Biela, *Macierzyństwo w nauczaniu Jana Pawła II*, w: *Oblicza macierzyństwa*, D. Kornas-Biela (red.), Lublin 1999, s. 15-17. Por. także W. Półtawska, *Prawidłowy start, w: Miłość, małżeństwo, rodzina*, F. Adamski (red.), Kraków 1978, s. 22.

³⁶ Por. G. Soszyńska, *Radość macierzyństwa*, w: *Oblicza macierzyństwa*, D. Kornas-Biela (red.), Lublin 1999, s. 75.

³⁷ Por. M. P. Wołochowicz, *Seks po chrześcijańsku*, Warszawa 2000, s. 20-24. Por. także: K. Wiśniewska-Roszkowska, *Płeć i uświadomienie. Rady lekarza dla rodziców i katechetów*, Warszawa 2001, s. 64-65; A. Samoć, *Naturalne planowanie rodziny*, Gdańsk 1991-1995, s. 65. H. Bartel, *Embriologia*, Warszawa 2002, s. 31-67; S. Luft, *Medycyna pastoralna*, Warszawa 2002, s. 202-209; J.S. Kippley, *Sztuka naturalnego planowania rodziny*, tłum. H. R. Toporkiewicz, Warszawa 2002, s. 49-56; J. Baran, *Fizjologia narządów płciowych*, w: *Podręcznik ginekologii dla studentów*, W. Michałkiewicz (red.), Warszawa 1977, s. 88-89.

kobiety, a co za tym idzie akceptację dialogu, wzajemnego poszanowania, wspólnej odpowiedzialności, panowania nad sobą. Przyjęcie cyklu i dialogu oznacza następnie uznanie charakteru duchowego i cielesnego zarazem komunii małżeńskiej, jak również przeżywanie miłości osobowej w wierności, jakiej ona wymaga”³⁸. Rytm płodności wyznaczony przez Stwórcę usprawnia kobietę do rozumnego regulowania własnej płodności, jednak nie może być on pojmowany jako kolejny przejaw mentalności antykonceptyjnej, lecz ma służyć właściwemu momentowi na obdarzenie rodziny nowym życiem.

Cudowne „wyposażenie” kobiety jakby samoczynnie wskazuje na jej rolę i zadania, jakie wynikają z Bożych darów. Jej fundamentalnym powołaniem jest miłość, która predestynuje ją do wielorakich form macierzyństwa w rozumieniu fizycznym i duchowym wobec ludzkości współczesnego świata.

4. POWOŁANIE I ROLA KOBIEТЫ

Na bazie przeprowadzonych dotychczas analiz można podjąć próbę odczytania roli i powołania kobiety. Należy jednak na wstępie dokonać pewnego rozróżnienia. Powołanie ma wymiar ponadczasowy i jest zakorzenione w odwiecznym zamyśle Stwórcy, rola zaś zmienia się wraz ze zmieniającymi się czasami, mentalnością, kulturą, obyczajami i potrzebami społecznymi. Stąd rola kobiety ulega co pewien czas modyfikacjom, zachowując jednak niezmienny swój pierwotny, nadany przez Boga kierunek, jakim jest powołanie jej do zadań i godności wypływających z człowieczeństwa.

4.1. Odwieczne powołanie kobiety

Zamysł Boga względem człowieka jest tajemniczym planem miłości, którego osoba ludzka jest głównym bohaterem. Słowa natchnionego autora biblijnego „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24), nie pozostawiają wątpliwości – fundamentalnym powołaniem niewiasty jest miłość, która realizuje się w jedności małżeńskiej oraz wszystkich innych relacjach interpersonalnych, których kobieta jest nauczycielką i mistrzynią. Akceptacja i przyjęcie drugiej osoby w sposób

³⁸ FC, 32. Por. także F. Hellin Gil, *Amore coniugale?*, w: *Lexicon. Termini ambigui e discussi su famiglia, vita e questioni etiche*, Pontificio Consiglio per la Famiglia (red.), Bologna 2003, s. 49.

bezinteresowny, ze względu tylko na jej równość w godności osobowego bytu, jak chciał tego Stwórca, jest tym, czego oczekuje od kobiety każdy człowiek i Kościół³⁹. Z tej najbardziej pierwotnej zdolności do kochania wypływa druga część powołania kobiety – macierzyństwo, rozumiane w sensie duchowym i fizycznym. Bycie bowiem matką nie ogranicza się jedynie do posiadania dziecka, lecz jest formą relacji pomiędzy osobami, z których jedna jest prowadzącą, a druga jest prowadzona, by poprzez właściwą edukację mogła osiągnąć pełnię dojrzałości osobowej. Poród dziecka jest pewnym stanem przejściowym w fizjologii układu rozrodczego kobiety, jednak dopiero wejście w relacje miłości z dzieckiem czyni ją prawdziwą matką⁴⁰. W tym kontekście macierzyństwo duchowe kobiet, które z wyboru zrezygnowały z założenia rodziny (lub zaakceptowały swój stan), nabiera znaczenia i doniosłości. Świadczy bowiem o tym, że miłość i macierzyństwo są uniwersalnymi i ponadczasowymi zadaniami powierzonymi kobiecie przez Stwórcę, niezależnie od jej statusu społecznego, stanu cywilnego czy innych przypadłości życiowych⁴¹.

Miłość i wypływające z niej powołanie do duchowego i fizycznego macierzyństwa stanowią uniwersalny zamysł Boży względem każdej kobiety. Wezwanie to jest swoistym zaproszeniem do poczęcia najpierw w duchu tego, co potem może powstać w ciele. U podstaw jednego i drugiego aktu winna stać bezinteresowna miłość – dar osoby dla osoby. Wpisane w kobiece serce pragnienie miłości może i powinno realizować się w każdej sytuacji, bez względu na życiowe uwarunkowania, gdyż tylko taka miłość jest zdolna realizować w pełni kobiecość w jej pierwotnym kształcie.

4.2. Rola kobiety we współczesnym świecie

Zmieniające się czasy i uwarunkowania kulturowe, stawiają wobec współczesnych kobiet coraz nowe wymagania. Stąd też rola kobiety podlega nieustannej ewolucji i w różnych krajach stawiane są jej różne

³⁹ Por. Jan Paweł II, *Encyklika „Evangelium vitae”*. O wartości i nienaruszalności życia ludzkiego, Watykan 1995, nr 99.

⁴⁰ Por. M. Braun-Gałkowska, *Mieć dziecko czy być matką*, w: *Oblicza macierzyństwa*, D. Kornas-Biela (red.), Lublin 1999, s. 70. Por. także MD, 18. T. Borutka, *Kobieta*, w: *Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*, A. Zwoliński (red.), Radom 2003, s. 232.

⁴¹ Por. MD, 29.

wymagania. Istnieją jednak pewne ogólnoludzkie wyzwania, które świat współczesny stawia kobiecie.

Ze względu na swe pierwotne powołanie do miłości i macierzyństwa kobieta jest bliżej Boga, który jako Dawca życia obdarzył ją zdolnością przyjęcia i wydania na świat życia. Ta cudowna współpraca Boga i kobiety (niezaprzeczalna w tym jest także rola mężczyzny), który nawet swego Syna powierzył jej łonu (por. Łk 1,35), zobowiązuje kobietę, by szczególnie dziś stała na straży życia i godności jego przekazywania⁴².

Do największych dramatów obecnego czasu należy przerywanie ciąży, którego dokonuje się z różnych przyczyn oficjalnie (w szpitalach i gabinetach ginekologicznych) oraz w tzw. podziemiu aborcyjnym. Każde życie, niezależnie od swego statusu biologicznego i społecznego, jest nienaruszalne. Szczególnie zaś to, które pozostaje bezbronne wobec technik aborcyjnych współczesnej medycyny. Kobieta zatem winna mieć pełną świadomość, że wszelkie poczęte w jej łonie życie jest predestynowane do bycia człowiekiem (prawo zachowania gatunku) – osobą, obdarzoną przez Boga tchnieniem życia i godnością, jaką posiada każdy inny byt ludzki⁴³. Warto w tym kontekście uświadomić sobie kilka podstawowych prawd:

- z połączenia dwóch gamet ludzkich może powstać tylko człowiek i cały proces rozwoju płodu jest ukierunkowany na bycie człowiekiem;
- ludzkie życie rozpoczyna się od momentu połączenia się dwóch gamet i nie ma innego momentu konstytutywnego, który rozpoczynałby życie ludzkie, gdy z nie-człowieka, nagle robi się człowiek;
- wskazania medyczne czy inne przyczyny podejmowania decyzji o usunięciu ciąży zawsze są obarczone decyzją o ratowaniu jednego życia kosztem drugiego;
- usuwanie ciąży, która powstała w wyniku czynu zabronionego (zdarza się to niezwykle rzadko) jest działaniem, w którym

⁴² Por. A.J. Nowak, *Powołanie do macierzyństwa...*, dz. cyt., s. 55.

⁴³ Por. *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań 2002, nr 51. Por. także Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja „Quaestio de abortu procurato”. O sztucznym poronieniu*, (dalej jako QAP), Watykan 1974, nr 13.

sprawca gwałtu może dostać 8-12 lat więzienia, zaś dziecko karę śmierci;

- „brzuch” należy do kobiety, ale dziecko w jej łonie nie jest jej własnością i nie może ona podejmować decyzji o jego życiu lub śmierci;
- osoby, które publicznie opowiadają się za aborcją czy też popierają aborcję (panie i panowie spod znaku błyskawicy) pozostają poza łącznością z Kościołem katolickim i nie mogą przystępować do Komunii świętej.

Zasady te warto sobie uświadomić i umieć z nich korzystać w różnego rodzaju polemikach⁴⁴.

Drugim „cierniem” wbijanym w godność przekazywania ludzkiego życia jest technicyzacja i instrumentalizacja osoby ludzkiej, która staje się częstokroć przedmiotem uzurpacji ze strony pragnących za wszelką cenę potomstwa rodziców. Wszelkie techniki, zastępujące małżeński akt seksualny, stoją w opozycji do Bożego zamysłu względem ludzkiej płodności i daru rodzicielstwa⁴⁵. Jednak, jeśli dojdzie już do zapłodnienia pozaustrojowego (FIVET – w skrócie: *in vitro*), moralnym obowiązkiem kobiety jest zatroszczenie się o przyjęcie do macicy nadliczbowych embrionów, by nie zostały zlikwidowane.

Kobieta – strażniczka życia. Rola, której oczekuje od niej współczesna ludzkość, pogrążona w „cywilizacji śmierci”, nie cofającej się nawet przed zabiciem najmniejszych istot ludzkich. Człowiek potrzebuje kobiet broniących życia w parlamentach, szkołach i w każdym środowisku, gdzie jest ono zagrożone i gdzie decyduje się o jego losie, tworząc ustawy legalizujące aborcję, jako środek „terapeutyczny” na życie w wolności lub edukuje się w kierunku mentalności proaborcyjnej.

Współczesna kobieta, może bardziej niż kiedy indziej, jawi się także jako wychowawczyni do życia w pokoju. Toczące się nieustannie konflikty zbrojne na całym niemalże świecie są przeplatane z krzykiem milionów ludzi wołających o pokój. Kobieta winna stać się wychowawczy-

⁴⁴ Por. J., Szyran, K. Baranouski, *Życie ludzkie jako przedmiot i podmiot prawa*, „Rocznik Teologii Katolickiej” XI/2 (2012), s. 141-149.

⁴⁵ Por. W. Bołoz, *Życie w ludzkich rękach, Podstawowe zagadnienia bioetyczne*, Warszawa 1997, s. 51-62. Por. także Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja „Donum vitae” o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania. Odpowiedzi na niektóre aktualne zagadnienia*, Watykan 1987; W. Półtawska, *Rola kobiety...*, art. cyt. (data wejścia: 31.06.2023).

nią do pokoju, którego źródłem jest wychowanie do sprawiedliwości, prawdy, wolności i poszanowania praw innych – jednostek i społeczności⁴⁶. Jak bowiem podkreślał Jan Paweł II, do budowania pokoju jest zobowiązana każda warstwa życia społecznego⁴⁷. Zaś pierwszą i podstawową jest rodzina, która nie tylko jest źródłem pokoju dla ludzkości poprzez świadectwo życia i miłości, ale także miejscem realizacji pokoju⁴⁸. Każda rodzina, a nade wszystko Kościół, który jest dla wszystkich domem i rodziną⁴⁹, powinna troszczyć się o zapewnienie „przyszłości pokoju” wszystkim dzieciom, które niejednokrotnie są niewinnymi ofiarami wojen i nienawiści⁵⁰.

Pokój jest darem Boga i Bóg jest jego źródłem. Jeżeli pokój jest darem, to „człowiek nie jest nigdy zwolniony od odpowiedzialności za szukanie pokoju i za wprowadzanie go w życie przez osobisty i wspólnotowy wysiłek”⁵¹ i nigdy nie można zapomnieć, że o ten dar trzeba nam nieustannie błagać Miłosierdzie Boże⁵². Pokój nie jest tylko wynikiem zręcznych rokowań polityczno-dyplomatycznych, ale zależy głównie od Tego, który zna serca ludzi i kieruje ich krokami⁵³.

Pojęcie „pokój” obejmuje swym zasięgiem nie tylko serca ludzi, ale musi osadzić się w samym źródle, jakim jest Bóg. On jest Stwórcą całego stworzenia, które jest Jego darem i z którym człowiek powinien żyć w zgodzie⁵⁴.

⁴⁶ Por. Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju „Prawda siłą pokoju”*, Watykan 1980, nr 6.

⁴⁷ Por. *Orędzia papieskie na Światowy Dzień Pokoju, Paweł VI, Jan Paweł II*, K. Cywińska, T. Konopko (red.), Rzym-Lublin 1987, s. 104-114.

⁴⁸ Por. Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, „Rodzina źródłem pokoju dla ludzkości*, Watykan 1994, nr 2.

⁴⁹ Por. FC, 85.

⁵⁰ Por. Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju „Kobieta wychowawczynią do życia w pokoju”*, (dalej jako: ŚDP, 95), Watykan 1995, nr 2.

⁵¹ Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju „Chcesz służyć sprawie pokoju – szanuj wolność”*, Watykan 1981, nr 4-5.

⁵² Por. tamże, nr 13.

⁵³ Por. Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju*, Watykan 1991, nr 3.

⁵⁴ Por. Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju „Przebacz, a zaznasz pokoju”*, Watykan 1997, nr 6.

Papież również zwraca uwagę na systemy ideologiczne czy konflikty, które powodują, że pokój staje się nietrwały⁵⁵. W orędziu do młodych nawołuje, aby wybierali te wartości, które zaowocują w ich późniejszym życiu. Szczególne miejsce wśród nich zajmują pokój i sprawiedliwość⁵⁶. Ojciec Święty wskazuje drogi prowadzące do pokoju, którymi są rozwój i solidarność. Jedną bowiem z przyczyn braku pokoju są różnice poziomu życia między ubogimi i bogatymi, powodujące niepokój i konflikty w społeczeństwie. To w konsekwencji prowadzi do wojny. Biedę znamionują zadłużenie zagraniczne, narkotyki czy migracja – i to są najważniejsze problemy państw ubogich współczesnego świata⁵⁷.

Ratunkiem dla pokoju we współczesnym świecie jest przebaczenie – kto przebacza, ten zaznaje pokoju⁵⁸. Warunkami przebaczenia są prawda i sprawiedliwość. Gdzie nie ma prawdy – tam są podziały. A gdzie brak sprawiedliwości – tam nie szanuje się praw ludzkich, co prowadzi do podziału, kłótni i niepokoju.

W ostatnim orędziu, którego myślą przewodnią były słowa z Listu do Rzymian „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21), Jan Paweł II zwraca uwagę na zło jako na przyczynę braku pokoju. „By wytyczyć własną drogę wśród przeciwstawnych nacisków dobra i zła, rodzina ludzka konieczne musi czerpać ze skarbu wspólnego dziedzictwa wartości moralnych, otrzymanego w darze od samego Boga”⁵⁹. Ojciec Święty podkreśla, że dobro moralne, dobro wspólne i dobro pokoju, rodzi się z największego przykazania – przykazania miłości. „Chrześcijanie mają być przekonanymi świadkami tej prawdy. Powinni umieć świadczyć swoim życiem, że miłość jest jedyną siłą zdolną doprowadzić do doskonałości osobistej i społecznej, jedynym źródłem energii, która jest w stanie kierować bieg historii ku dobru i pokojowi”⁶⁰.

Jan Paweł II ma za sobą doświadczenie wojny i totalitaryzmu, który wyniszczał całe narody. Stąd jego wołanie o pokój nie jest pustą retory-

⁵⁵ Por. Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju*, Watykan 1984, nr 1.

⁵⁶ Por. tamże, nr 7-8.

⁵⁷ Por. Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju „Wierzący zjednoczeni w budowaniu pokoju”*, Watykan 1992, nr 3.

⁵⁸ Por. Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju „Zapewnijmy dzieciom przyszłość w pokoju”*, Watykan 1996, nr 5.

⁵⁹ Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju „Zawsze aktualne zadanie: wychowywać do pokoju”*, Watykan 2004, nr 3.

⁶⁰ Tamże, nr 10.

ką, lecz świadomym działaniem, które ma na celu uchronienie ludzkości przed autodestrukcją. Pokój jest wielkim darem, o który trzeba prosić Boga i o niego zabiegać.

Kobieta w kontekście powołania do miłości i macierzyństwa staje się ostoją bezpieczeństwa i ufności, które rodzą w każdym człowieku przeświadczenie, że jest on kochany przez Boga. Wychowanie w miłości i do miłości staje się fundamentem w budowaniu społeczeństwa opartego na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności. Ten program wychowawczy: zabiegania o miłość i dobro winien stać się wewnętrznym imperatywem każdej niewiasty, by świat stawał się z pokolenia na pokolenie coraz lepszy⁶¹.

Palącym problemem dzisiejszych czasów jest niedojrzałość młodego pokolenia, której przejawy obserwujemy w rozpadających się związkach małżeńskich, nieślubnych ciążach czy tzw. „wolnej miłości”. Stąd kolejne zadanie wyrastające przed kobietami – wychowanie młodego pokolenia do miłości małżeńskiej i odpowiedzialnego rodzicielstwa⁶².

Przez wychowanie rozumie się „całokształt zabiegów mających na celu ukształtowanie człowieka pod względem fizycznym i psychicznym; wykształcenie w odpowiednim kierunku; edukacja”⁶³. Katolicyzm uzupełnia tę definicję o wartości religijno-moralne, za których kształtowanie w młodym człowieku są odpowiedzialni w pierwszym rzędzie rodzice. W większości rodzin główna odpowiedzialność za wychowanie młodego pokolenia spada na kobietę, która musi sprostać wszystkim dylematom towarzyszącym dorastaniu młodego człowieka. Wśród nich sobie właściwe miejsce zajmuje dorastanie do miłości oblubieńczej i budzące się potrzeby natury seksualnej. Kobieta musi zatem stanąć na wysokości zadania i ukazać młodemu człowiekowi, na bazie własnego przykładu, piękno miłości małżeńskiej i wpisaną w nią płciowość mężczyzny i kobiety, którzy stając się darem dla siebie, dają życie nowemu człowiekowi – życie od samego początku naznaczone miłością⁶⁴.

⁶¹ Por. ŚDP, 95,4. Por. także MD, 30.

⁶² Por. B. Kołodziej, *Wychowanie do macierzyństwa: wychowanie dziewczynki w aspekcie płciowości*, w: *Oblicza macierzyństwa*, D. Kornas-Biela (red.), Lublin 1999, s. 140-141.

⁶³ *Słownik języka polskiego*, t. IX, W. Doroszewski (red.), Warszawa 1967, s. 1422-1423.

⁶⁴ Por. Papińska Rada ds. Rodziny, *Ludzka płciowość: prawda i znaczenie. Wskazania dla wychowania w rodzinie*, Watykan 1995, nr 17. Por. także: H. Święcicka, *Wychowanie seksualne w rodzinie*, w: *Erotyka w aspekcie zdrowia psychicznego*, M. Grzywak-Kaczyńska (red.), Warszawa 1973, s. 48; B. Kłys, *Rodzina jako uprzywilejowane środowisko miłości*,

Misja wychowawcza kobiety jest gwarantem stabilności i zdrowia moralnego przyszłych pokoleń i zakładanych przez nich rodzin. Przerwanie łańcucha złych wzorców i postaw zapewni dojście do głosu nowych postaw i ujawnienia się w młodych ludziach świata nowych wartości, które zapewnią szczęście i pokój następnym pokoleniom.

Rola i zadania kobiety zmieniały się w ciągu wieków i ulegały ciągłemu procesowi przemian. Wydaje się, że nasze czasy oczekują od kobiet świadectwa miłości, dobra, pokoju i wysokich walorów moralnych. Tego zatem człowiek ma prawo oczekiwać od niewiast, jako strażniczek „ogniska domowego”, przy którym kształtuje się przyszły obraz świata.

5. WSPÓŁCZESNE ZAGROŻENIA DLA KOBIECOŚCI

Współczesne nurty myślowe, wraz ze swoimi zapatrywaniem na wiele kwestii, stoją w wyraźnej opozycji do pierwotnego powołania kobiety, a tym samym wyznaczają jej inną rolę, poprzez którą chcą zrównać ją w zadaniach i funkcjach z mężczyzną.

Zarówno kobieta, jak i mężczyzna nie mogą się zwolnić z obowiązków, do których wzywa ich sama natura i najbardziej pierwotny plan Stwórcy. Współczesna kobieta zapragnęła jednak uwolnić się od „świata osób”, a wejść w „świat rzeczy”⁶⁵. Jednak w tym z pozoru nic nieznaczącym przejściu szczególnie przeszkadza macierzyństwo, którego współczesne feministki chcą się za wszelką cenę pozbyć lub przynajmniej zapanować nad nim stosownymi regulacjami prawnymi, dopuszczającymi legalne przerywanie ciąży⁶⁶.

Kobieta ze swej natury chce kochać i być kochaną, dzięki temu jej cały świat oscyluje wokół osób, wśród których szuka spełnienia swoich

w: *Wychowanie do miłości*, J. Majdański (red.), Warszawa 1987, s. 63; B. Kołodziej, *Wychowanie do macierzyństwa...*, dz. cyt., s. 154. Szersze omówienie tej problematyki zawiera artykuł: J. Szyran, *Ku miłości dojrzałej*, „Collectanea Theologica” 73(2003) nr 3, s. 146-156.

⁶⁵ Ze względu na różnice psychofizyczne pomiędzy mężczyzną i kobietą przyjmuje się, że kobiety bardziej są predysponowane do poruszania się w „świecie osób”, gdyż są lepszymi obserwatorami i dzięki swojej wrażliwości lepiej wczuwają się w historię drugiego człowieka. Por. A. Moir, D. Jessel, *Płeć mózgu...*, dz. cyt., s. 150-151. Por. także: C. Reimao, *Cielesność i biegunowe napięcie płciowości*, „Communio” 1/1998, s. 88-90; M. Dziewiecki, *Cielesność...*, dz. cyt., s. 56.

⁶⁶ Por. QAP, 15. Por. także W. Półtawska, *Rola kobiety...*, art. cyt. (data wejścia: 31.06.2023).

pragnień. Jednakże może się zdarzyć, iż zamiast miłości i oparcia w człowieku znajdzie w nim tylko nieokiełznaną pożądliwość, która stanie się przyczyną jej wielu łez i bólu, a ją samą doprowadzi do pogardy dla własnej osoby. Stąd tak istotne jest dowartościowanie kobiety we własnych oczach, czego najlepszą szkołą jest zdrowa relacja w rodzinie z ojcem. Brak miłości i akceptacji ze strony ojca powoduje w wielu przypadkach podświadome szukanie tej relacji wśród różnych, często przypadkowych mężczyzn⁶⁷.

W naturę kobiety na trwałe zostało wpisane macierzyństwo. Wszelkie zatem próby ograniczenia tej zdolności rozrodczej kobiety i oddzielanie płodności od płciowości są zamachem na jej tożsamość. Wszelkie czasowe czy też trwałe ubezplodnienie kobiety powoduje trwałe okaleczenie jej natury nastawionej na bycie matką, a tym samym sprzeciwia się odwiecznemu planowi Stwórcy, który w płodności człowieka (duchowej czy fizycznej) zawarł projekt samorealizacji kobiety (Kobieta „Zbawiona zaś zostanie przez rodzenie dzieci; [będą zbawione wszystkie], jeśli wytrwają w wierze i miłości, i uświęceniu – z umiarem” [1Tm 2,15])⁶⁸.

Współczesny świat i żyjący w nim człowiek podlegają nieustannemu wpływowi nurtów myślowych, które za wartość uznają konsumpcjonizm i styl życia oparty na maksymalnej ilości przyjemnych doznań. Cierpienie zatem musi zostać wyeliminowane, a przecież to właśnie trud zrodzenia i wychowania przyszłych pokoleń niesie ze sobą wiele wyrzeczeń i ofiary. Likwidacja zatem pojęcia matki w dotychczasowym rozumieniu (otwartej na dar płodności) jest zabiegiem mającym przynieść wolność kobietom następnych czasów i pokoleń.

ZAKOŃCZENIE

Przeprowadzone analizy powołania i roli kobiety, jakie ma ona do odegrania we współczesnym świecie, nasuwają następujące wnioski:

- podstawowym powołaniem kobiety jest miłość, która usposabia ją do stawiania się bezinteresownym darem w relacji do „świata osób”,

⁶⁷ Badanie przeprowadzone wśród rodzin rybaków i marynarzy w Norwegii wykazują, że w rodzinach, gdzie przez długi czas brakowało ojca, dziewczęta wykazywały mniejszą samodzielność i lęk przed życiem niż te, które miały ciągły kontakt z ojcem. Por. B. Mierzwinski, *Mężczyzna...*, dz. cyt. s. 80-81. Por. także W. Półtawska, *Rola kobiety...*, art. cyt. (data wejścia: 31.06.2023).

⁶⁸ Por. tamże.

w tym na pierwszym miejscu w relacji do powierzonej jej opiece dziecka, z którym wchodzi ona w więź miłości w sensie duchowym lub duchowym i fizycznym (macierzyństwo);

- to najbardziej fundamentalne powołanie usposabia kobietę do poruszania się z sobie właściwą wrażliwością i wyczuciem wśród osób, które oczekują jej miłości, poświęcenia i ducha ofiary – staje się ona dla nich matką w porządku ducha;
- zmienność ról, jakie wymusza na kobiecie postęp cywilizacyjny świata i zmieniające się uwarunkowania życia społecznego, nie może stać się zaprzeczeniem owego pierwotnego zamysłu Bożego względem niewiasty, lecz winna wypływać z niego i stać się jego realizacją;
- kobieta zatem w dzisiejszym świecie winna stać się obrończynią życia i pokoju oraz stać na straży moralności rodziny i powierzonych jej pieczy młodych jej członków, których ma przygotować do przyszłego życia małżeńskiego i rodzinnego. W ten sposób kobieta spełnia swoją rolę wychowawczyni pokoleń dla dobra ludzkości;
- ruchy feministyczne, które domagają się zrównania ról kobiety i mężczyzny we współczesnym świecie zapominają, że płodność i macierzyństwo są na stałe wpisane w tożsamość kobiety i ograniczanie lub eliminacja tych darów jest w efekcie zamachem na naturę samej kobiety.

Współczesna kobieta-matka musi na nowo odkryć swoją tożsamość w miłości przelewającej się z jej wnętrza i rozlewającej się szerokim strumieniem, który ogarnia swym zasięgiem wszystkich ludzi, zgłodziących ciepła jej matczyne serce i delikatności dłoni, dających poczucie zaufania i bezpieczeństwa.

ABSTRACT

In the article entitled „The exceptional role and vocation of women in the contemporary Church and the world”, the author undertakes a certain dialogue with the modern world and its tendencies to show women a new vocation and a new role. Starting his analyzes from a short survey: „Your ideal of a woman”, he shows the place and role of a woman in the biblical message, and then in the entirety of her vocation and the role she has to fulfill basing on contemporary church teaching.

SŁOWA KLUCZE: kobieta, macierzyństwo, powołanie.

KEYWORDS: woman, maternity, vocation.

Lignum vitae

25

2024

3. Franciszkanie „tam” i „tu”



JERZY ŁOPAT OFMCONV*

Łódź

Kobieta a franciszkanizm

Studium przypadku św. Klary z Asyżu

Najpierw musimy sobie uświadomić kilka trudności stojących przed próbą prezentacji tego zagadnienia. Czasy średniowiecza zostały obciążone wszystkimi możliwymi inwektywami i trwało to przez całe wieki, już bowiem żyjący w XIV w. Francesco Petrarca z pełnym przekonaniem twierdził, że po upadku okresu światła (czasów antycznych) zapanowały już tylko ciemności, które trwały aż do współczesnego mu czasu humanizmu renesansowego. Natomiast jeszcze późniejsza epoka, zwana oświeceniem, zbudowała wręcz cały mit na przeciwstawieniu się wszystkiemu, co średniowieczne i kościelne – co dało się wyczytać z przeszłości – sama siebie szumnie nazywając wspaniałym wiekiem oświecenia¹. Jeśli do tego dodamy, że cała nasza współczesność jest głęboko osadzona w poprzedniej epoce, nie dziwi trwałość powtarzanego mitu o „ciemnych wiekach średniowiecza”².

Kolejną trudnością jest fakt, że dla zrozumienia motywów i intencji ludzi średniowiecza należy wnikać w ich świat myślenia, wartości i postrzegania rzeczywistości wokół. Dzisiaj modne jest prezentowanie

* JERZY ŁOPAT OFMCONV (ur. 07.07.1964). Doktor filozofii. Absolwent Wydziału Teologicznego i Filozofii Teoretycznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wykładowca w Instytucie Maryjno-Kolbiańskim „Kolbianum” w Niepokalanowie i w WSD oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach. Autor wielu publikacji z zakresu filozofii średniowiecza oraz myśli franciszkańskiej z XIII i XIV w. oraz kilku pozycji książkowych, w tym leksykonu postaci franciszkańskich okresu średniowiecza.

¹ Zob. S. Wielgus, *Z badań nad średniowieczem*, Lublin 1995.

² Por. W. Bajor, M. Gruchola, *Mit „ciemnego” średniowiecza we współczesnym dyskursie społecznym*, „Roczniki Kulturoznawcze” 11(2020), nr 4, s. 71-116.

wszystkiego w oparciu o współczesne pojęcia, terminy i schematy, co powoduje czasami dość kuriozalne skutki, gdy próbuje się analizować ruch franciszkański z XIII w. jako przejaw podjęcia średniowiecznej próby rewolucji społecznej, a obraz św. Franciszka jako buntownika i ówczesnego hipisa już wszedł do współczesnej kultury. Jeśli zatem chcemy dotrzeć do autentycznej postawy św. Klary i ją zrozumieć, musimy uwzględnić wspomniane trudności i przebić się przez ten świat sztucznych założeń.

Pierwszą i najbardziej sztandarową postacią franciszkanizmu kobiecego była niewątpliwie św. Klara z Asyżu, twórczyni podstaw ideowych całego ruchu, dawczyni Reguły, wielki wzór dla wszystkich jej naśladowczyń przez wszystkie wieki, zasadniczo prawdziwa twórczyni drugiego zakonu franciszkańskiego³. Dlatego wybór tej właśnie postaci do naszych analiz wydaje się jak najbardziej uzasadniony. Jak jednak wykryć te punkty z jej życia, które mogą być prawdziwą inspiracją dla ludzi naszych czasów? Wszak nie da się przekopiować pewnych postaw, zachowań czy podejmowanych wyborów życiowych. Nasz wybór będzie oczywiście dość ambiwalentny, ale i tak wydaje się godny zainteresowania dla współczesnego człowieka.

1. KLARA WYMYKA SIĘ Z DOMU, ABY SIĘ SPOTKAĆ Z FRANCISZKIEM...

Współcześnie taka sytuacja jest absolutnie normalna. Młodzi ludzie spotykają się ze sobą. Jednakże w społeczeństwie średniowiecznego miasta, w którym panowały bardzo sztywne normy obyczajowe i społeczne, nie było to już takie proste. Klara nawet po swoim mieście musiała zawsze poruszać się ze swoją osobistą opiekunką Boną, która musiała jej towarzyszyć jak cień – była jej osobistą powiernicą, opiekunką i przyzwoitką. Jeżeli w mieście coś się działo, to każdemu wyjściu panny Klary – jeśli było ono konieczne – zawsze musiał towarzyszyć uzbrojony sługa. Stąd na żadną intymność spotkania Klara nie miała co liczyć. Faktem jest, że jednak udało się spotkać na rozmowie z Franciszkiem. Musiało to być poprzedzone uzgodnieniem i przekonaniem do tego pomysłu Bony, a także wybraniem odpowiedniego momentu w życiu domowym rodziny, by wyjście do miasta nie wzbudzało żadnych podejrzeń.

³ Por. J. Łopat, *Leksykon postaci franciszkańskich z XIII i XIV wieku*, Niepokalanów 2011, s. 571-580.

Dodatkowej pikanterii temu wydarzeniu nadawał fakt, że Klara przynależała do rodu szlacheckiego, który kilkanaście lat wcześniej, gdy Klara miała ok. 7, a Franciszek 18 lat, został wygnany z Asyżu przez zbuntowanych mieszczan, którym współprzewodził ojciec Franciszka – Piotr Bernardone. Był to bunt emancypacyjny mieszczan przeciwko Niemcom⁴, a potem przeciwko szlachcie ich popierającej. Wydarzenia te rozgrywały się na przełomie 1199 i 1200 r. Wtedy właśnie rozpoczęła się emigracja rodu Offreduccio do Perugii, w której przebywali do 1205 r. Pięcioletni pobyt na emigracji musiał pozostać w pamięci jasnowłosej Klary⁵.

Dlatego spotkanie Klary i Franciszka było spotkaniem przedstawicieli dwóch zwaśnionych światów (mamy tutaj jakby zapowiedź „Romea i Julii” Williama Shakespeare’a). W tym miejscu należy docenić ogromną odwagę Klary, która zdecydowała się na taki krok. Nie wiemy, ile było tych spotkań. Badacze jednak sądzą, że trwały one przez rok (ok. 1210) i pozwoliły Klarze wyrobić sobie zdanie co do jej życiowego powołania, by zostać pokutnicą⁶. Ciekawe, że później, gdy Klara rozpoczęła swoje życie pokutne, wcale nie miała zbyt wiele okazji do spotykania się z Franciszkiem i ewentualnego przedyskutowania dręczących ją problemów. Ten krótki czas nasza Bohaterka bardzo dobrze wykorzystała na przemyślenie i przedyskutowanie różnych kwestii dotyczących jej wyboru i pokutnego stylu życia.

Dzisiaj posiadamy przebogaty świat środków komunikacji społecznej, w tym ogromny – świat wirtualny. Jednak to wszystko zawodzi w świecie prawdziwych ludzkich kontaktów. Klara pokazała, jak można skorzystać z rozmowy, nawet z kimś, kogo powszechna opinia odbierała jako dziwaka (ze względu na obrany stan życia pokutnego), jako wroga (przynależał do wrogiego stanowi szlacheckiemu zbuntowanego mieszczaństwa), jako kogoś, kto w opinii rodziny z nie jest godny spotykania się z ich córką, z pewnością będącą doskonałą partią dla wspaniałego zamążpójścia. To rzeczywiście były dwa różne środowiska, które ówczesny świat postrzegał jako strony skonfliktowane. Natomiast Klara potrafiła spojrzeć dalej i przenikliwiej, aby zobaczyć, że Franciszek może

⁴ Niemcy panowali nad miastem, czego świadectwem zawsze była twierdza Rocca górująca nad miastem.

⁵ Por. C. Niezgoda, *Św. Klara w świetle Poverella*, Kraków 1993, s. 58-59.

⁶ Por. R.-C. Dhont, *Klara wśród swoich siostr*, tłum. J. Szpakowska, Niepokalanów 1988, s. 14-15.

odpowiedzieć na jej dylematy i poszukiwanie drogi życiowej⁷. Dzisiaj spotkania dwojga młodych ludzi obracają się wokół ich emocji, marzeń i pragnień, wszystko to jest podszyte ich rozbudzonym egoizmem poszukującym tylko swojego szczęścia. Natomiast Klara umiała ze spotkania z Franciszkiem uczynić duchową podstawę do zbudowania prawdziwego projektu na całe życie, a z czasem okazało się to atrakcyjnym projektem również dla innych panien z Asyża i okolic, a nawet dla dziewcząt włoskich i nie tylko (o czym świadczą najdobitniej liczne święte s. Klaryski z całego świata chrześcijańskiego).

2. KLARA UCIEKA Z BOGATEGO PAŁACU DO UBOGIEGO KLASZTORU...

Ten obraz tak bardzo wszedł do obiegu powszechnego myślenia w tym właśnie schemacie, że aż zaczął żyć własnym życiem, choć nie ma to nic wspólnego z prawdą historyczną. Zaczniemy od analizy samego schematu. Postępowanie Klary zawsze było nacechowane rozważą, która wskazywała, że każdy jej krok życiowy był dobrze przemyślany. Stąd też brał się jej zdecydowany upór, gdy była przekonana do danej sprawy. To była jej jak najbardziej świadoma decyzja, jej życiowy wybór, nie zaś ucieczka z domu w poszukiwaniu jakichś przygód. Klara poszukiwała swojej drogi, a gdy ją odkryła, zaczęła ją konsekwentnie wprowadzać w życie⁸.

2.1. Problem „bogatego pałacu”

Klara niewątpliwie pochodziła z domu szlacheckiego, bogatego i zadowolonego, podziwianego w mieście (co zawsze budziło u niektórych zazdrość). Jednak ten styl życia był obwarowany różnymi normami, zakazami i nakazami. Taki styl życia można wprowadzić nazwać „złotym”, ale w rzeczywistości było to „życie w złotej klatce”. Jeżeli głębiej przyjrzymy się życiu codziennemu na szlacheckim średniowiecznym dworze, odkryjemy świat sztywnych konwenansów, które okrywały i zamykały – niczym gorset – życie kobiet, nawet tych na samym szczycie hierarchii społecznej.

⁷ Franciszek szukał swojej drogi życiowej (*Signore, che cosa vuoi, che io faccia* [Panie, co chcesz, abym czynił]) i w ten sposób poznawał i doświadczał obecności Boga w swoim życiu. Gdy więc po kilku latach zwróciła się do niego Klara z tym samym problemem, on po prostu opowiedział jej o swoich doświadczeniach. Por. J. Łopat, *Zarys Franciszkowego doświadczenia Boga*, „Studia Podlaskie” 14(1999) nr 1, s. 13-27.

⁸ Por. C. Niezgoda, *Św. Klara w świetle Poverella...*, dz. cyt., s. 63-66.

2.2. Życie w cieniu

Kobieta szlacheckiego rodu była zobowiązana do towarzyszenia mężowi w sprawowaniu jego władzy, zajmowania się sprawami domowymi, a potem tak naprawdę żyła w cieniu: bez możliwości realizacji swoich pragnień i marzeń. Stąd sytuacja kobiety była uzależniona od męża⁹.

2.3. Zaplanowane życie

Trzeba pamiętać, że te schematy właściwie panowały nad życiem średniowiecznej dziewczynki, panny, kobiety i staruszki. Kobieta jako mała dziewczynka była objęta wcześniej zaplanowanym przez jej rodziców zamążpójściem i często musiała udać się na dwór swego przyszłego narzeczonego, by tam dorastać do roli przyszłej małżonki¹⁰. Fakt, że rodzice Klary pytali ją o decyzje w kwestiach ofert wyjścia za mąż, które Klara zdecydowanie odrzuciła, świadczy tylko o tym, że jej rodzice przyjęli inny model od powszechnie obowiązującego. Życie panny szlachcianki było więc obwarowane licznymi zakazami i naprawdę było życiem – niemalże klawurowym – tyle że we własnym domu. Natomiast życie małżonki upływało zawsze w „cieniu” jej męża, zawsze usłużnie schowanej za swoim małżonkiem. Oczywiście, znamy przykłady wielkich dam średniowiecza, które zasłynęły swoją działalnością filantropijną, ale to było możliwe tylko za wyraźną zgodą ich małżonków. To było coś zupełnie innego niż dzisiejsze spojrzenie na rolę i zadania małżonki.

W całym życiu Klary widać, że miała ona bardzo wyraźną wizję swojego życia, swojego powołania i zadań, jakie podejmowała. Ona rzeczywiście chciała być panią swojego losu, stąd jej wybór tej drogi, w której odpowiedziała na Boże Powołanie. Klara nigdy nie była cieniem, który przemyka się ukryty za kimś, rezygnując ze swojego zdania. Jej

⁹ Elżbieta Węgierska po śmierci małżonka została wyrzucona ze swojego dworu w Turynii. Jednak nie załamała się tą sytuacją, ale właśnie wtedy rozwinęła swoją działalność charytatywną na dużą skalę: sama wybudowała szpital i przytulisko dla chorych i potrzebujących. Jej sytuacja stała się źródłem inspiracji, którą podziwiano w całym chrześcijańskim świecie. Por. J. Łopat, *Leksykon postaci...*, dz. cyt., s. 273-275. Jako jednej z niewielu udało się jej wyjść poza przyjęte schematy widzenia roli i zadań kobiety w średniowiecznym społeczeństwie. Por. J. Łopat, *Franciszkańskie powołanie do ubóstwa, czyli do... pracy, na przykładzie św. Elżbiety Węgierskiej*, „Nasze Życie” 26(2004), nr 1, s. 28-29.

¹⁰ Por. R. Fossier, *Ludzie średniowiecza*, tłum. A. Czupa, Kraków 2009. Zob. zwłaszcza s. 83-112.

wyborem było życie wypełnione miłością do Chrystusa i realizowane według konkretnego wzorca: na wzór samego Chrystusa ubogiego¹¹. Bardzo symptomatyczne było to, że w obronie swojej wizji życia w ubóstwie była gotowa pokłócić się z samym papieżem, gdy chodziło o zapis o ubóstwie w jej Regule¹². Można powiedzieć, że Klara dobrze wiedziała, czego chce, i przez ten pryzmat należy patrzeć na całe jej życie i decyzje, a nie na uwarunkowania ekonomiczne (które, niestety, dzisiaj potrafią zdeterminować wszelkie wybory życiowe). Bardzo trafnie zauważył M. Bartoli: „Ubóstwo, które w oczach ludzi uchodzi za przykrość, dla Klary jest źródłem błogosławieństwa i szczęścia”¹³, ponieważ to jest najlepsza droga do samego Chrystusa.

3. WYBÓR KLASZTORU TO UCIECZKA OD ŚWIATA...

Taka opinia jest dzisiaj właściwie powszechna. Czy jednak prawdziwa? Wydaje się nam, że tylko świat ze swoim bogactwem ofert jest jedyną drogą do realizacji marzeń, ale... Gdy się jednak dobrze zastanowimy, odkryjemy, że wszystko, co najcenniejsze, wymaga naszej ofiary, poświęcenia, wyrzeczeń. Wszystko, co „samo łatwo przychodzi”, samo łatwo odchodzi i nie jest warte naszej uwagi ani tym bardziej poświęcenia. Trzeba to właściwie zrozumieć¹⁴.

My, katolicy, wiemy, że droga do zbawienia wiedzie przez codzienny krzyż. Stąd jedyna rada Jezusa brzmiała: jeśli ktoś chce iść za mną, niech weźmie swój krzyż i mnie naśladuje... (por. Mk 8,34-35).

Klara zrozumiała, że jeśli chodzi o wybór drogi życiowej, to nie można uciekać w łatwiznę. Jej droga wydaje się trudna, jeżeli patrzymy z pewnej oddali czasowej i kulturowej, ale to była jej droga do pełnej samorealizacji¹⁵. Może to dziwnie dzisiaj zabrzmieć, ale to, że Klara została

¹¹ Por. R.-C. Dhont, *Klara wśród swoich siostr...*, dz. cyt., s. 61-87.

¹² Por. M. Bartoli, *Klara. Pomiędzy milczeniem a pamięcią*, tłum. S. Klim, Wrocław 2006, s. 15.

¹³ Por. tamże, s. 104.

¹⁴ Dobrym przykładem są najlepsi sportowcy, których podziwiamy w najwyższych rankingach światowych. Swoje miejsce w „czołówce” zawsze okupują ogromnym wysiłkiem i bezgranicznym poświęceniem czasu i sił na wieloletnie ćwiczenia. Tylko cisza i pot na treningach dają szansę na takie osiągnięcia, które po wielu latach dadzą zadowalające wyniki. Zawsze droga na wymarzony szczyt idzie poprzez wysiłek i cierpienie (*per aspram ad astram*).

¹⁵ Dla Klary miłość Chrystusa była żywym źródłem całego jej życia. Por. M. Bartoli, *Klara. Pomiędzy...*, dz. cyt., s. 27-36.

zapamiętana przez swoje siostry jako osoba pogodna, dobra, miła i kochana, świadczy dobitnie, że ona była po prostu szczęśliwa i potrafiła tym szczęściem zarażać inne dziewczęta, które w tamtym czasie zdecydowały się wstąpić do klasztoru siostry Klary, czyli do San Damiano¹⁶.

Dzisiaj ludzie tęsknią za samą możliwością realizacji siebie, ale jednocześnie boją się odważnie „zaryzykować” i pójść na całość w spełnianiu swoich marzeń. Oni wolą pozostać w tłumie, ukryć się za innymi, realizować stereotypy narzucane przez współczesne *mass media*. Zakopani w „masie szarości” próbują coś wykroić dla siebie. Przypomina to sytuację ludzi, którzy najpierw pchają się do pracy w wielkich korporacjach, posłusznie stają się trybikami tych molochów, ale jednocześnie snują marzenia o niezależnej egzystencji. To, na co ich stać, to jedynie marzenie: „aby rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady”. Tymczasem z Bieszczad robi się ogródek działkowy za miastem i pozostawione niezrealizowane sny, gdyż zabrakło odwagi, aby prawdziwie pójść za swoimi marzeniami. Klara myślała o swoim życiu poważnie. Dobrze prze-myślała wiele opcji. Zrozumiała, co chce robić i jak zostać panią swego życia. Wybrała i zaczęła to realizować w swoim klasztorze. Gdy jej ideały zostały zagrożone, gdyż papież chciał jej nadać Regułę, która nie spełniała jej oczekiwań, powiedziała mu, że się na nią nie zgadza. Klara wy-mogła Regułę z wyraźnym zapisem o „Ubóstwie ewangelicznym”, czyli „absolutnym” jako zapisanym przywilejem w jej Regule¹⁷.

4. WYBÓR ŻYCIA POKUTNEGO...

Dzisiaj świat ucieka od samego słowa „pokuta”, boi się samego wspominania słowa „asceza”. Współczesny człowiek jest wręcz zaprogramowany na zabawę. Dlatego w nas samych jest wiele oporów przed tym, czego nie znamy. Stąd też należy najpierw zrozumieć, co Klara rozumiała przez pokutę i dlaczego właśnie wybrała ten stan życia. Pokuta została określona jako „postawa wobec życia i śmierci, postawa wobec siebie samego i wobec innych; jest to postawa, która obejmuje świat, ludzi i Boga, stając się sytuacją egzystencjalną”¹⁸. W tym znaczeniu pokuta dla mężczyzn i kobiet XIII w. nie miała tylko wymiaru religijnego, ale też wymiar kulturowy w całym znaczeniu tego słowa. Dla Franciszka była

¹⁶ Por. C. Niezgoda, *Św. Klara w świetle Poverella...*, dz. cyt., s. 77-79.

¹⁷ Por. J. Łopat, *Ubóstwo Klariańskie na tle epoki średniowiecza*, „Nasze Życie” 25(2003), nr 3, s. 26-27.

¹⁸ I. Magli, *Gli uomini della penitenza*, Milano 1977, s. 38.

wręcz podstawowym wymiarem ludzkim, dla niego „człowiek jako taki jest człowiekiem pokuty, bowiem w istotę człowieczeństwa wpisana jest relacja z Bogiem, a co za tym idzie, jest on istotą małą, pokorną, grzeszną, pokutującą. Pokuta jest stanem człowieka, który uznaje Boga, jest wymiarem egzystencjalnym, jedynym możliwym dla niego wobec Boga, dla niego, który – odkupiony przez Chrystusa – dąży do zanurzenia się w miłości”¹⁹.

5. KOMU SIĘ SŁUŻY?

Dzisiaj bardzo modne jest deklarowanie osobistej niezależności. Ludzie pragną wręcz tym zaimponować innym, ale kiedy dokładniej się przyjrzymy tym osobom, zauważamy, że jest to tylko postawa na pokaz albo jakaś forma rozpaczliwego krzyku, by wyróżniać się w tłumie. Ci, którzy ogłaszają się wielkimi buntownikami, w skrytości przeglądają swoje smartfony, obliczając liczbę *lajków*, martwiąc się bardziej spadkiem oglądalności niż faktycznymi życiowymi problemami. Jeśli do tego dodamy konieczność odpowiedniego *look'u*, to mamy obraz współczesnego człowieka: niewolnika telefonu, opinii w sieci, kariery robionej według *mainstreamu*. Oto obraz służebnicy czy wręcz niewolnika hasła: „co inni powiedzą?” A Chrystus powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata” (J 18,36). Klara widziała i dobrze rozumiała swój świat, widziała jego wady i zalety, widziała jego pokusy i marność, wiedziała zatem, że musi mądrze wybrać, aby dobrze przeżyć swoje życie, a więc wybrała Miłość. Wybrała Jezusa Chrystusa jako wzór miłości²⁰. Całe jej życie było miłością „ukrytą” w miłości²¹, Klara żyła miłością w swojej wspólnotie siostrzanej, lecz także w duchowym otwarciu na świat franciszkański²² i całą wspólnotę Kościoła²³. Dzisiaj wiele osób deklaruje potrzebę miłości i poszukiwania tego skarbu, ale ile osób ma odwagę, by rzeczywiście poświęcić się dla Miłości? Klara miała tę odwagę, dlatego ją rzeczywiście osiągnęła i dzięki niej zintegrowała w sobie wszystkie pozostałe wartości. Znawca duchowości klariańskiej tak to wyraził: „Można się było obawiać, że miłość zwrócona tylko ku Bogu, tak daleka od doświadczeń zmysłowych, mogłaby zakłócić lub nawet zagłuszyć w na-

¹⁹ Tamże, s. 52.

²⁰ Por. R.-C. Dhont, *Klara wśród swoich siostr...*, dz. cyt., s. 61-87.

²¹ Por. tamże, s. 37-60.

²² Por. tamże, s. 88-107.

²³ Por. tamże, s. 110-122.

szej Świętej czysto ludzkie wartości. Stało się jednak odwrotnie, miłość ta nie zubożała jej, lecz w całej pełni, równowadze i harmonii rozwinęła bogactwo jej osobowości. Osiemnastoletnia Klara była nie tylko bardzo piękna, lecz również obdarzona wyjątkowymi zaletami umysłu i serca. Jeśli wówczas św. Franciszek powierzył jej właściwie los «życia ewangelicznego», stało się tak dlatego, że odkrył w tej córce rycerza mądrość, inteligencję, odwagę, siłę charakteru i wrażliwość serca zasługujące na pełne zaufanie. W tej dziewicy poświęconej Bogu, ubogiej i «zamkniętej», owe dary znalazły swe najszlachetniejsze ucieleśnienie i pozostały w służbie tej miłości. W pismach i czynach Klary przejawiała się wzniosłość jej poglądów, jasność spojrzenia, trafność sądów, mądrość i siła postanowień. Była osobą zdolną do przyjęcia odpowiedzialności za życie swoje i tych, którzy zostali jej powierzeni²⁴.

6. KLARA BUNTOWNICZKA?

To zagadnienie powstało właściwie w XX w., gdy młodzi zaczęli kontestować wszystko, co uważali za stare. Ruchy hipisowskie zaczęły widzieć św. Franciszka jako jednego z nich. Co jednak zrobić z Klarą zamkniętą w klasztorze? Zaczęto zatem podkreślać fakt jej ucieczki z rodzinnego domu²⁵, walkę z rodziną²⁶ i tak wykrystalizował się obraz „świętej buntowniczkii” Klary. Warto tutaj zauważyć, że ten model rozumowania przeniknął także do myślenia hagiograficznego, czego dowodem jest już sam fakt, iż ten opis analizowanego teraz problemu opieram na tekstach znawcy św. Klary (Marco Bartoli). Jak jednak było naprawdę? Jeżeli zestawimy drogi życiowe św. Franciszka i św. Klary, od razu zauważymy wielkie podobieństwo: oni rzeczywiście poszukiwali swojej drogi życiowej. Nie chodziło im o żadną oryginalność, poklask otoczenia, zachwyt gawiedzi i z pewnością nie biegliby za kolejnymi *lajkami*. Problemem nie jest bunt, ale znalezienie swojej drogi życia, która pozwoli się zrealizować – rozwinąć skrzydła miłości.

²⁴ Tamże, s. 127.

²⁵ Por. M. Bartoli, *Klara. Pomiędzy...*, dz. cyt., s. 70-74.

²⁶ Por. tamże, s. 75-81.

**7. CO KLARA MOŻE ZAPROPONOWAĆ WSPÓŁCZESNEJ
DZIEWCZYŃIE I KOBIECIE?**

Dla wielu współczesnych osób przywoływanie kogoś, kto żył prawie 800 lat temu, wydaje się zajęciem bezwartościowym, gdyż w nieustannej pogoni za nowością, jaką oferuje nam współczesny świat, liczą się tylko najszybsi. Jest to jednak myślenie bardzo naiwne i krótkowzroczne. Spróbujmy zatem głębiej wniknąć w przesłanie, jakie nam śle św. Klara z odległego geograficznie i czasowo San Damiano pod Asyżem.

Dar życia, jaki dostajemy od Boga, jest zbyt cenny, by go zmarnować, biegnąc w tłumie ludzi zapatrzonych w tablety, smartfony i celebrytów pouczających nas w świecie wirtualnym. Odnalezienie swojej drogi powołania może czasem okazać się niestandardowe, wymagające dodatkowego wysiłku, samozaparcia, odrzucenia pokusy pójścia drogą łatwizny – jak wielu innych. Jednak „wyodrębnienie” swojej drogi nie może polegać tylko na kontestacji i buncie, który być może dobrze robi na emocje, lecz nie rozwiązuje samego problemu odkrycia swojego powołania. Dzisiaj wielu ludzi właściwie nie wychodzi poza sferę buntu – po pewnym jednak czasie wracają potulnie do punktu wyjścia i stają się posłusznymi trybikami w wielkich machinach. Klara pokazuje, że najpierw trzeba rozeznaczyć swój świat i jego możliwości. Następnie szukać swojego w nim miejsca. Jeśli go natomiast nie znajdujemy, należy dalej szukać. Trzeba rozmawiać z innymi, gdyż wiele problemów rodzi się z powodu zamknięcia się na drugiego człowieka, na dialog z nim. Stąd czasami żyjemy w zamkniętych bańkach informacyjnych – w swoich światach wirtualnych. Klara pokazuje, że może czasami trzeba wyjść do dialogu, nawet z kimś uznawanym za wroga. Może się bowiem okazać, że osoba, której nie doceniamy lub którą deprecjonujemy, stanie się drogą do lepszego świata.

Wybór drogi życia na pewno nie jest czymś łatwym, ale błąd, jaki popełniamy, polega na tym, że patrzymy na innych, zamiast patrzeć w swoje serce. Łatwo jest naśladować innych, pójść ich drogą, zostać kolejnym fanem jakiejś osoby niż samemu wyteńczyć siły, aby pójść swoją drogą. Klara pokazuje, że nieraz trzeba nie tylko podjąć odważnie decyzję o swoim życiu, ale także być gotowym ponieść wszystkie konsekwencje swojego wyboru. Prawdziwa miłość nigdy nie rodzi się z samych deklaracji werbalnych, lecz z poświęcenia i pracy dla Boga i człowieka. Tutaj właśnie widać problem prawdziwej miłości, gdy wychodzimy ze sfery słów, a wchodzimy w świat rzeczywisty: odpowiedzialności i życia miłością.

Klara ukazuje, że prawdziwe życie miłością musi zawsze zawierać odrobinę milczenia, posłuchu drugiej osobie – Chrystusowi i drugiemu człowiekowi. Klara doskonale pokazała, jak to realizowała w San Damiano²⁷.

Dzisiaj modne jest mówienie o niesprawiedliwościach społecznych, nierównościach pomiędzy ludźmi, a termin „emancypacja” jest odmieniany przez wszystkie przypadki. Co jednak z tego wynika? Najgłośniejsi buntownicy z czasem okazują się bardzo sprytnymi menadżerami, którzy wykorzystują ideologię dla własnych korzyści finansowych. Klara natomiast uczy, że jeżeli chcemy coś osiągnąć w swoim życiu, najpierw musimy wymagać od siebie.



Klara przeżyła w klasztorze 42 lata. Był to czas jej niesamowitego rozwoju duchowego i prowadzenia życia, w którym sama była panią swojego życia, odnalezienia swojej największej miłości do Chrystusa, życia napełnionego miłością i odpowiedzialnością za dziewczęta i kobiety, które zachwycone jej przykładem poszły za nią, jak jej siostry Agnieszka (Katarzyna), Beatrice oraz jej mama Ortolana, liczne przyjaciółki i panny z doskonałych domów w całej okolicy. Klara mogła rzeczywiście przyznać, że dane jej było przeżyć wspaniałe życie. Dzisiaj wielu ludzi, w pogoni za nieustanym zyskiem i sukcesem zawodowym, przeżywa wypalenia zawodowe, kompleksy psychiczne, niespełnienia i frustracje. A wystarczyłaby sama miłość. Klara pokazuje trudną drogę nie tylko podejmowania wielkich decyzji życiowych, ale także potrzebę wytrwałości, aby do końca walczyć o swoje ideały. Tu nie potrzeba buntu i krzyku, lecz milczącej wytrwałości w realizacji tego, co się naprawdę kocha.

Św. Klara jako sztandarowa postać franciszkanizmu żyła w czasach, kiedy ani miejsce, ani role społeczne wyznaczane przez ówczesny świat nie dawały jej za dużo szans na osobisty rozwój, jakiego by sobie życzyła. Jeśli wszystko opiera się na miłości, to zawsze jest wieczne, bo prawdziwa miłość, która jest przeciw z Boga, jest wieczna.

²⁷ Por. R.-C. Dhont, *Klara wśród swoich siostr...*, dz. cyt., s. 88-107.

ABSTRACT

In the article entitled „Woman and Franciscanism. Case study of Saint Claire of Assisi” the author tries to confront the mentality of modern human with the attitude of Saint Claire, who is shown in the realities of medieval life. In this context, St. Claire appears as a woman of ideals, which she is ready to implement despite the rules and the place given to women in her times.

SŁOWA KLUCZE: św. Klara, kobieta, franciszkanizm.

KEYWORDS: Saint Claire, woman, Franciscanism.

Lignum vitae

25

2024

4. Rozprawy i artykuły



KASANDRA WITKOWSKA*

Włocławek

Maryja w życiu i nauczaniu św. Katarzyny Sieneńskiej

1. WPROWADZENIE

Ojciec Święty Franciszek w procesie trwającego Synodu podkreśla, że współczesny Kościół ma skupić uwagę wiernych na komunii, uczestnictwie i misji. Zaznacza, że Kościół przeżywający proces synodalności powinien zwrócić uwagę szczególnie na problemy, które dotyczą współczesnych ludzi, zwłaszcza tych, którzy są słabi, pokrzywdzeni i potrzebujący pomocy. Zaznacza, że synodalność jest cechą wskazującą na podążanie razem drogą wspólnoty powołanej przez Chrystusa w mocy Ducha Świętego dla głoszenia Dobrej Nowiny. Kościół, który słucha, jest świadom, że słuchać, to coś więcej niż słyszeć. Wzajemne słuchanie się ma bowiem pozwolić każdemu nauczyć się czegoś ważnego. Zarówno Lud wierny, jak i kolegium biskupów, a także papież wsłuchują się w siebie wzajemnie: jeden wysłuchuje innych; a wszyscy wsłuchują się w Ducha Świętego. Jak każdy synod, tak i ten, został zorganizowany, by rozpoznać znaki czasu, zwłaszcza wszechstronne problemy i potrzeby Kościoła, oraz zaproponować ich rozwiązanie.

Nie pierwszy raz Kościół w swej historii zмага się z problemami natury moralnej czy doktrynalnej, ale zawsze Kościół modlący się, zjednoczony mocą Ducha Świętego i nawracający się, wychodził obronną ręką z różnych kłopotów. Papież Franciszek, odwołując się do doświad-

* KASANDRA WITKOWSKA (ur. 12.12.1977). Doktor teologii w zakresie mariologii. Absolwentka Papieskiego Wydziału Teologicznego sekcja św. Jana Chrzciciela we Włocławku oraz Instytutu Maryjno-Kolbiańskiego „Kolbianum” w Niepokalanowie. Członek Towarzystwa Naukowego Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Katechетка. Animatorka Rycerstwa Niepokalanej.

czeń współczesnego świata, zwłaszcza pamiętając o nauce Soboru Watykańskiego II, zauważa potrzebę *aggiornamento* Kościoła w duchu synodalnym. Akcentuje powołanie wszystkich stanów Kościoła: kapłanów, osób życia konsekrowanego i świeckich, każdego z nich do odpowiedzialności za Kościół. Papież chce poznać spojrzenie wyżej wymienionych stanów na temat sposobów postrzegania wspólnoty, której są członkami na mocy chrztu¹. Zarówno dokumenty soborowe², jak i dokumenty oraz wypowiedzi posoborowe³ wskazują na rolę wiernych świeckich w Kościele i przywołują konieczność obudzenia ich dla żywej, aktywnej pracy na rzecz wspólnoty, w której wzrastają w wierze. Wśród nich najpełniejszą wypowiedzią papieską zdaje się być adhortacja „Christifideles laici”, w której Jan Paweł II zwraca uwagę na nowe tchnienie Ducha Pięćdziesiątnicy. Prowadzony Nim Kościół ma odczytywać i wypełniać swoją misję głoszenia Chrystusa w duchu odpowiedzialności. Udział wiernych świeckich niesie ze sobą nowe energie świętości i uczestnictwa. Jan Paweł II zachęcał ich do żywego, świadomego i od-

¹ Por. *Synodalność konstytutywnym wymiarem Kościoła*, opoka.org.pl, (data wejścia: 05.03.2023).

² Por. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”*, (dalej jako: KK), w: Sobór Watykański II, *Konstytucje. Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002; *Dekret o apostołstwie świeckich „Apostolicam actusitatem”*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje...*, dz. cyt.; *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje...*, dz. cyt.

³ Por. Jan Paweł II, *Adhortacja „Familiaris consortio”. O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym*, Watykan 1981; Jan Paweł II, *Encyklika „Laborem exercens”. O pracy ludzkiej*, Watykan 1981; Jan Paweł II, *Encyklika „Evangelium vitae”. O wartości i nienaruszalności życia ludzkiego*, Watykan 1995; Jan Paweł II, *List apostolski „Tertio millennio adveniente” w związku z przygotowaniem Jubileuszu Roku 2000*, Watykan 2000; Benedykt XVI, *Apostołstwo wiernych świeckich w Kościele*, Przemówienie do III grupy biskupów polskich przybyłych z wizytą *ad limina*, Watykan 2005; Benedykt XVI, *Adhortacja „Sacramentum caritatis”. O Eucharystii, źródle i szczycie życia i misji Kościoła*, Watykan 2007; Benedykt XVI, *Encyklika „Caritas in veritate”. O integralnym rozwoju ludzkim w miłości i prawdzie*, Watykan 2009; Franciszek, *Kobiety w odpowiedzialnych gremiach w Kościele*, Papieskie wideo promujące modlitewną intencję na październik 2020, Papież: świeccy są bohaterami Kościoła, a kobiety powinny mieć wpływ na decyzje we wspólnocie [wideo], aletheia.org (data wejścia: 20.06.2023); Franciszek, *Jak każdy z nas może dziś ewangelizować?* Katecheza 24.05.2023, Papież o znaczeniu i roli świeckich w ewangelizacji, Vatican News (data wejścia: 20.06.2023). Są to przykłady różnych form wypowiedzi papieskich, które określają różny zakres odpowiedzialności świeckich w wielu obszarach życia w Kościele.

powiedzialnego zaangażowania w Kościół⁴. W nauczaniu tym odnosi się on oczywiście do „Konstytucji dogmatycznej o Kościele”, która wskazuje, że cały Lud Boży powołany jest do przyczyniania się do wzrostu Kościoła i jego ustawicznego uświęcania⁵. Taka działalność będzie bowiem prowadziła do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałości miłości, dzięki zaś niej do świętości chrześcijan⁶. Jego następca, papież Benedykt XVI, kontynuując myśl poprzednika, podkreślał, że wielką wagę ma apostołstwo zorganizowane i że staje się ono niezbędne, aby odcisnąć się na zbiorowej mentalności, na warunkach społecznych i na instytucjach⁷. Papież Franciszek dopowiada, że – jako uczniowie Chrystusa – wierni świeccy są powołani do ożywiania każdego środowiska zgodnie z duchem Ewangelii⁸. Zauważa też szczególne posłannictwo kobiet: „Nikt nie został ochrzczony jako kapłan lub biskup. Nie. Wszyscy zostaliśmy ochrzczeni jako świeccy. Świeccy są bohaterami Kościoła. Dzisiaj szczególnie potrzebne jest poszerzenie przestrzeni dla bardziej wyrazistej obecności kobiecej w Kościele. Poprzez obecność świeckich rozumie się przede wszystkim tę kobiecą, ponieważ to kobiety zazwyczaj pozostawione są na uboczu. Powinniśmy promować włączanie kobiet w miejsca, gdzie podejmowane są ważne decyzje”⁹.

Celem tego artykułu jest przyjrzenie się szczególnej kobiecie, jaką jest Maryja, oraz temu, jak w swoim życiu naśladowała Ją św. Katarzyna Sieneńska. Jej wyjątkowe umiłowanie Maryi dawało o sobie znać, zarówno w naśladowaniu, jak i w refleksjach płynących z jej nauczania.

⁴ Por. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *„Christifideles laici”*. O powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II, Watykan 1988, nr 2-3.

⁵ Por. KK, 33.

⁶ Por. KK, 40.

⁷ Por. Benedykt XVI, Anioł Pański 13.11.2005. Papież przypomniał o roli świeckich w Kościele. eKAI (data wejścia: 20.06.2023).

⁸ Por. Franciszek, *Przesłanie do uczestników dnia studyjnego zorganizowanego przez Papieską Radę ds. Świeckich, we współpracy z Papieskim Uniwersytem Świętego Krzyża w Rzymie w związku z pięćdziesięcioleciem dekretu „Apostolicam actuositatem”*, Papież o świeckich w Kościele: to nie służący hierarchii, deon.pl, (data wejścia: 20.06.2023).

⁹ *Papieska intencja na październik: „Kobiety w gremiach decyzyjnych”*, Vatican News (data wejścia: 20.06.2023).

2. MARYJA WZOREM ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Nie bez przyczyny w „Lumen gentium” umieszczono naukę o Błogosławionej Maryi Dziewicy Bożej Rodzicielce – kobiecie. Jest Ona najdoskonalszym wzorcem wiary i miłości¹⁰. Tym samym staje się formą pełni życia chrześcijańskiego. Poświęca całą siebie, czynnie współpracuje z wolą Bożą. Idzie na przodzie pielgrzymki wiary i utrzymuje wiernie zjednoczenie z Synem aż do krzyża, pod którym współcierpi. Maryja staje się Matką Kościoła, z którym błaga o dar Ducha, aby dopełniwszy biegu życia ziemskiego, zostać wywyższoną jako Królowa nieba i ziemi¹¹. Jest Ona wzorem: dziewicy nieskazitelnie i w czystości dochowującej wiary; matki, która rodzi Syna i współdziała w zrodzeniu i wychowaniu wiernych Kościoła. Maryja to wzór cnót, o które Kościół jeszcze się usilnie stara, chcąc przewyciężyć grzech. Prowadzi nas Ona do wiary prawdziwej, gdy miłujemy Ją jak Matkę i naśladujemy Jej cnoty¹². Adhortacja apostolska Pawła VI „Signum magnum” wskazuje Maryję Matkę Kościoła jako towarzyszącą Chrystusowi w nowej ekonomii zbawienia i będącą wzorem cnót. Podejmuje się Ona nie tylko duchowego zrodzenia synów i córek Kościoła, ale bierze czynny udział w ich wychowaniu. Począwszy od otaczania ich codzienną modlitwą, staje się ich Orędowniczką, Wspomożycielką, Pomocnicą i Pośredniczką. Daje również przykład własnego życia¹³. Pełnia cnót Maryi wyrasta z ustawicznej i wspańiałomyślnej uległości Jej wolnej woli wobec natchnień Ducha Świętego¹⁴. Dlatego, jak zaznacza Paweł VI, Kościół patrzy z podziwem na Maryję mocną w swej wierze, gotową do posłuszeństwa, szczerą w pokorze, rozradowaną w wysławianiu Pana, płomienną w miłości, w pełnieniu swego posłannictwa, tak mężną i wytrwałą, iż samą siebie złożyła w ofierze, jednocząc się wszystkimi uczuciami Serca ze swoim Synem¹⁵.

¹⁰ Por. KK, 53.

¹¹ Por. KK, 55-59.

¹² Por. KK, 63-67.

¹³ Por. Paweł VI, *Adhortacja „Signum magnum” Adhortacja apostolska o czci i naśladowaniu Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła i wzoru wszystkich cnót*, (dalej jako: SM), Watykan 1967, nr 1-2.

¹⁴ Por. SM, 4.

¹⁵ Por. SM, 6.

3. NAUCZANIE KOŚCIOŁA O KOBIECIE

Szczególnie wyrazistym przykładem staje się Najświętsza Maryja Panna dla kobiet wszystkich czasów i stanów. Wśród dokumentów soborowych „Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym” zauważa rolę kobiety, nie tylko w małżeństwie, ale również w pełnionych przez nią rolach społecznych i kulturowych¹⁶. Tym, który w nauczaniu Kościoła uwypukla temat geniuszu kobiet, jest Jan Paweł II. W liście do kobiet dziękuje niewiastom za ich rolę społeczne. Zauważa matki rodzące dzieci, będące przewodniczkami w pierwszych krokach dziecka, oparciem i punktem odniesienia w życiu dorosłym. Wskazuje małżonki, służące komunii i życiu we wspólnocie z mężem, córki i siostry wnoszące wrażliwość, intuicję, ofiarność i stałość. Uzmysławia, że kobieta pracująca zawodowo kształtuje kulturę pracy, łącząc rozum i uczucie, wprowadzając pewną wrażliwość w świat struktur technicznych, ekonomicznych czy politycznych. Za wzór największej z kobiet podaje Matkę Chrystusa, która pomagając Kościołowi odpowiadać miłością na Jego wezwanie, staje się pierwszą wyrazicielką komunii życia z Bogiem¹⁷. Przede wszystkim staje się Ona przykładem, pierwowzorem tego zjednoczenia. Wskazuje, że najdoskonalsza relacja z Bogiem ma charakter dialogu, który uszlachetnia ludzką naturę i ją udoskonala. W nim Pełna łaski zostaje niejako objawiona w swej doskonałości, w pełni tego, co kobiece. Maryja zostaje wskazana jako szczyt osobowej godności kobiety. Mówi o sobie jako o Służebnicy Pańskiej, gdyż wpisuje się w posłannictwo Pana, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć. Jest z Nim zjednoczona, by służyć powołaniu każdego człowieka¹⁸. To w Niej geniusz kobiecy jest najpełniejszy. Przez swoje posłuszeństwo Słowu Bożemu, oddanie na służbę, Maryja wskazuje drogę Kościołowi, który na Jej wzór ma służyć w swym królowaniu i królować w służbie wobec Boga i człowieka. Zapatrzona w ten świetlany przykład kobiety św. Katarzyna Sieneńska zdaje się zbliżać do ideału, pokazując, że dzięki otwartości na łaskę Bożą staje się to możliwe i potrzebne¹⁹.

¹⁶ Por. A. Zwoliński, *Geniusz kobiety w nauczaniu Kościoła*, „Studia Socialia Cracoviensia” 8(2016) nr 2 (15), s. 45-58.

¹⁷ Por. Jan Paweł II, *List do kobiet „A ciascuna di voi” na IV Światową Konferencję o kobiecie w Pekinie*, Watykan 1995.

¹⁸ Por. Jan Paweł II, *List apostolski „Mulieris dignitatem” z okazji roku maryjnego o godności i powołaniu kobiety*, Watykan 1988, nr 4-5.

¹⁹ Por. tamże.

4. NAŚLADOWANIE MARYI W ŻYCIU ŚW. KATARZYNY

W życiu św. Katarzyny ów geniusz kobiecy ujawnia się na wiele możliwych sposobów, okoliczności i aspektów życia. Można powiedzieć, że w pewnym stopniu ukształtowało ją miejsce, z którego się wywodziła. Siena w XIII w. to miasto prześiąknięte maryjnością. Być może dlatego, że w sporze między Sieną a Florencją w 1260 r., podczas rozstrzygającego boju, na czele wojsk miasta jechał wóz z obrazem Matki Boskiej o wielkich oczach. Być może dlatego, że dzień wcześniej żołnierze w obozie w Montaporti ujrzeli Bogarodnicę, która białym płaszczem okrywała ich miasto, a być może dlatego, że zwyciężyli w owej bitwie, pokonując armię florencką. Cokolwiek to było, sprawiło, że Siena odnosiła się z uwielbieniem do Maryi, Królowej Niebios, w której imię od tej pory ogłaszano wszelkie prawa, jakby Maryja była źródłem ustaw Sieny. Jej wizerunek widniał na pieczęci miejskiej. Pierwsza dziewczynka przyniesiona do chrztu w każdą Wielką Sobotę otrzymywała imię Maria, a jednocześnie nie wolno było używać tego imienia kobietom źle się prowadzącym. Barwy Sieny – biel i czerń – to pamiątka cnót Bogarodzicy, gdzie czerń oznaczała Jej pokorę, a biel – czystość. Siena przyjęła swoją nazwę „Siena Civitas Virginis” (Gród Dziewicy), a na cześć Matki Bożej ułożono pieśń łacińską: „Maryja, nasza rzeczniczka, i najlepsza pośredniczka między miastem a Chrystusem”. Znana była również cześć Maryi pielęgnowana przez bractwo pobożne z podziemi szpitala „La Scala”, gdzie modlono się o łaskawość Matki Bożej dla całego miasta i wierzano, że Ona ochroni swój gród od wszelkiej napaści z zewnątrz na wieki²⁰. Wychowywana w takim środowisku Katarzyna miała szansę prześiąknąć maryjnością, zapatrzeć się w przykład cnót Maryi, zachwyć nimi i pragnąć je naśladować.

4.1. Modlitwa

Pierwszym obszarem życia Katarzyny na wzór Maryi była jej postawa modlitewna. Od najmłodszych lat, bo już w piątym roku życia nauczona „Pozdrowienia anielskiego”, powtarzała je bardzo często. Gdy chodziła po schodach, każdy stopień był kolejnym chwaleniem Maryi, kolejnym „Zdrowaś” dokonanym po uprzednim klęknięciu²¹. To do Ma-

²⁰ Por. M. Pachucki, *Św. Katarzyna ze Sieny, Życie – Pisma – Czyny*, Lwów 1932, s. 18-21.

²¹ Por. Rajmund z Kapui, *Żywot przedziwny św. dziewicy Katarzyny Seneńskiej panny seraficznej zakonu ojca św. Dominika*, Kraków 1880, s. 3. Por. także M. Pachucki, *Św. Katarzyna. Życie...*, dz. cyt., s. 28; A. Bernard, *Św. Katarzyna Sienieńska: jej życie, dzieła i nauka*, Lwów 1930, s. 13.

ryi zwracała się, gdy uciekła z domu, by zostać pustelnicą i gdy musiała wybrać między służbą dla ziemi lub nieba. Prosiła wtedy, mając siedem lat, by Syna Maryi miała za Oblubieńca. Przysięgła również innego nigdy nie przyjąć²². Od wczesnej młodości Katarzyna zamykała się w swoim pokoju, aby się skupić na modlitwie i pokucie. Kiedy ojciec zastał córkę modlącą się, a nad jej głową ujrzał gołębicę, zrozumiał, że nie powinien się przeciwstawiać powołaniu zakonnemu córki, które Katarzyna odczytywała w sobie. W niedługim czasie dziewczyna zapragnęła wstąpić do tercjarek dominikańskich, do których w końcu z wielkim trudem, w drodze wyjątku, została przyjęta. Modlitwą, ścisłym postem, czuwaniem nocnym, biczowaniem ciała zdążyła do świętości, za co została obdarowana wizjami i ekstazami. W 1367 r. ukazał się jej Jezus i przez wiarę związał ze sobą miłością oblubieńczą, której symbolem miał być pierścień²³. Zaślubinom tym towarzyszyła Najświętsza Maryja Panna, która ująwszy „dłoń Katarzyny, zwróciła jej palce w stronę Syna i zapytała Go, czy raczy zaślubić ją w wierze”²⁴.

Niejednokrotnie Katarzyna modliła się do Maryi jako szafarki łask. Postrzegała Ją jako szczodrobliwą matkę, rozdającą każdemu, proszącemu właściwą dla niego pomoc²⁵. W modlitwie jedenastej, napisanej na święto Zwiastowania w 1379 r.²⁶, Maryja została określona „świętynią Trójcy Świętej, nosicielką ognia, szafarką miłosierdzia”. W określeniach tych Katarzyna zwracała uwagę na pokorę, z jaką Maryja służy Bogu w Trójcy Jedynemu. Pozwala zamieszkać w sobie Bogu, otwiera się bez żadnych zastrzeżeń na działanie Ducha Świętego, Ducha ognia, żaru. Sta się się *Theotokos*, bo swoją wiarą godzi się być *Christoforą*, *Pneumatoforą* (nosicielką Chrystusa, Ducha Świętego). Pozwala wypełnić się łasce Bożej tak bardzo, by ze swej pełni móc stać się szafarką (rozdawczynią) łask, miłosierdzia. Jak zauważa Jan Paweł II, czuje się ona przede wszystkim służebnicą Pańską i poświęca się bez reszty służbie Boskie-

²² Por. M. Pachucki, *Św. Katarzyna. Życie...*, dz. cyt., s. 37.

²³ Por. A.M. Martinelli, *Św. Katarzyna ze Sieny Dominikanka – Doktor Kościoła (1347-1380)*, w: *Mistrzynie świętości i prawdy*, J. Misiurek, A.J. Nowak, J.M. Popławski (red.), *Katarzyna ze Sieny, Teresa z Avila*, Lublin 1997, s. 17-22.

²⁴ M. Pachucki, *Św. Katarzyna. Życie...*, dz. cyt., s. 63.

²⁵ Por. Rajmund z Kapui, *Żywot przedziwny...*, dz. cyt., s. 10.

²⁶ Por. Katarzyna ze Sieny, *Modlitwy*, (dalej jako: KSM), Poznań 1990, s. 47-51. Modlitw jest 26. Zostały spisane przez uczniów Katarzyny w czasie ekstazy w ciągu ostatnich czterech lat jej życia.

mu Synowi²⁷. Wielkość Maryi zakorzeniona w Jej uniżeniu pozwala Bogu napełnić Ją wszelkimi dobrodziejstwami, czyniąc Ją *kecharitomene* (łaski pełna)²⁸. Maryja jest przeczystym Przybytkiem, w którym zamieszkuje Duch Święty. Staje się Ona pierwowzorem uległości wobec wewnętrznych poruszeń Ducha Świętego i przykładem totalnego przyjęcia Jego darów. Duch wspomaga Jej wiarę, umacnia Jej nadzieję, podsyca w Niej płomień miłości²⁹.

Katarzyna określa Maryję współodkupicielką ludzkiego rodu, wskazując na Jej Boże rodzicielstwo, dzięki któremu zrodził się Zbawiciel świata. Współuczestniczyła w tym dziele przez boleść ciała i ducha. Maryja zyskuje określenia: morza spokojnego, ziemi urodzajnej i Tej, która daje pokój. Tym samym ukazane jest Jej zaufanie, dzięki któremu ma w sobie spokój. Daje przykład, jak należy przyjmować życie i wszystko, co ze sobą niesie. Pozostając w pełni ufności wobec woli Bożej, uczy nas, jak żyć w pokoju, jak nieść pokój innym.

Maryja jest też drzewem, którego owoc został zerwany przez człowieka, to gleba urodzajna, pozwalająca, by ziarno słowa zakiełkowało w życiu ludzkim. Maryja to także wóz ognisty, gdyż w Jej łonie przebywał ogień boski. To również naczynie pokory, dzięki której zostaje Ona wyniesiona ku górze, ponad siebie. Maryja przekracza swoje człowieczeństwo dzięki uniżeniu, stanięciu z pełną otwartością na światło prawdziwego poznania. Staje się szczególną miłością Boga, który pociągnął Ją ku sobie. Miłość i pokora – to przez nie bóstwo przyszło do Maryi. Stała się Ona drogą realizacji Bożych pragnień. Pokora, uznanie swojej małości wobec majestatu Boga przyniosło Maryi mądrość i roztropność, które kazały uznać się za niegodną stania się Matką Boga. Moment zwiastowania przepełniony był zdziwieniem, zaskoczeniem, mieszanym, wywołanym niezmierną dobrocią Boga. Wejrzał On na uniżenie Służebnicy swojej (por. Łk 1,48), co wzbudziło w Maryi zachwyt, podziw i zdumienie.

Według św. Katarzyny Maryja stała się księgą, w której zapisano naszą ludzką regułę. To z Niej odczytujemy, jak żyć, aby było to życie mądre, podobające się Bogu, bo uporządkowane według reguł, Prawa

²⁷ Por. Jan Paweł II, *Tajemnica Trójcy Świętej a Maryja*, Homilia na zakończenie XX Międzynarodowego Kongresu Maryjno-Mariologicznego, 24.09.2000, „L'Osservatore Romano” 11-12/2000, nr 2.

²⁸ Por. tamże, nr 3.

²⁹ Tamże, nr 5.

Bożego. Żyjąc na wzór Maryi, odczytujemy mądrość Ojca Przedwiecznego. Z Niej daje się odczytać siłę, wolność oraz godność i wielkość człowieka – całe jego piękno i całą jego pełnię. W tak postrzeganym pięknie Maryi dostrzega Katarzyna wpisana w Nią Trójkę Świętą. Ręka Ducha Świętego wpisała w Nią mądrość Ojca, czyli Jego Słowo – Chrystusa, dzięki Jego potędze i łaskawości Ducha Świętego. Dzieło to dokonuje się na mocy postanowienia Trójcy Świętej, które „przymuszona” miłością wobec stworzonego człowieka, wydobywa go z siebie samego, uświęca go, a przez Wcielenie przebóstwa. Dla zbawienia umiłowanego dziecka łączy się potęga, mądrość i miłosierdzie Trójcy Świętej, by to dziecko stało się prawdziwie Boże, by miało udział w życiu Bożym i by cieszyło się Bogiem. Sprawiedliwy Bóg nie może pozostawić zła bezkarnie, a ponieważ człowiek sam z siebie nie był w stanie odpokutować własnego grzechu, nie można byłoby go zbawić. Maryja jawi się tu jako sposób, dzięki któremu Trójca Święta, pozostając sprawiedliwą, obdarowuje człowieka swoim miłosierdziem. Czyni to Wcieleniem Syna, który cierpiał jako Bóg-człowiek, przez co uczynił zadość Bożej sprawiedliwości i pojednał nas z Nim. Dzieło to dokonuje się w Maryi. W Niej rodzi się Słowo Ojca, objawiające godność człowieka i zbliżające człowieka do Boga. W Maryi objawia się siła i wolność człowieka, którego wolę szanuje Najwyższy, pytając Pannę o zgodę na przyjęcie Syna do swego łona. To przez Nią staje się najbliższą rodziną człowieka, pokazując, że choć stworzył go bez niego, to nie zbawi go bez jego udziału. Człowiek musi chcieć Boga w sobie.

Katarzyna mówi o Maryi jako swej najśodszej miłości, która będąc księgą, zawiera w sobie Słowo głoszące naukę życia, ale jest też stołem, na którym zostaje ludziom podana owa nauka. To w Maryi widzi Katarzyna swoją ucieczkę, do Niej zanoszą błagania, by wstawiała się u Boga za Kościół i za papieża. Prosi, by znalazł on światło do właściwego przeprowadzenia reform w Kościele, aby chrześcijanie zjednoczyli się wokół Chrystusowego namiestnika i nigdy przeciw niemu się nie buntowali. Katarzyna modli się również za wszystkich, którzy są przedmiotem jej miłości i pragnień, prosząc, by mogli wyżywić siebie i swoich bliźnich. Modlitwa jest skierowana do Maryi, bo Katarzyna wie, że Bóg nie odmówi Jej niczego. Określa Maryję błogosławioną między niewiastami po wszystkie wieki, gdyż „dała swą mąkę na chleb naszego zbawienia”. Uwidacznia się tu wielkie umiłowanie Eucharystii, w której Katarzyna uwielbia bóstwo zjednoczone z człowieczeństwem tak ściśle, że nic go nie rozerwie. Przez nie zostaje zawarte przymierze i związane więzy pokrewieństwa trwające na wieki.

Według Katarzyny, wytrwała i intensywna modlitwa może przynieść wyzwolenie bliźniemu. O tę modlitwę prosił Bóg, aby dusze jej potrzebujące mogły otrzymać i umiały przyjąć miłosierdzie. Katarzyna ogarniała modlitwą chrześcijan i niewiernych, a w sposób szczególny Kościół i kapłanów. Była przekonana, że ufność w skuteczność modlitwy leży w jak najściślejszym zjednoczeniu z Chrystusem. Bóg pragnie, aby człowiek rozważał z mocną wiarą, że On, najchwalebniejszy, który stworzył człowieka dla szczęśliwości niebieskiej, jest wieczny, najwyższy, wszechmocny i może zrobić, co chce, a zatem z każdego zła, które dopuszcza, umie wyprowadzić dobro, dużo większe od złego³⁰. Wraz z dozraniem Katarzyny jej bogactwo duchowe zaczyna być widoczne w czynach i apostołstwie, a wypływa z głębokiej, osobistej relacji z Bogiem. Życie kontemplacyjne przeplata się z życiem czynnym. Różnorodność spojrzenia na świat, człowieczeństwo, umiejętność wnikania w ludzkie dusze, kobieca delikatność i subtelność łączą się z przeogromną siłą ducha, roztropnością, bystrością umysłu, szerokością poglądów oraz zainteresowaniem bieżącymi sprawami ojczyzny i Kościoła. Katarzyna twardo stąpa po ziemi, realnie patrzy na otaczających ją ludzi, żyjąc jednocześnie w olbrzymim skupieniu ducha, pozostając w kontakcie z Bogiem, w celi swej duszy, w klauzurze ducha niedostępnej dla nikogo poza Bogiem³¹.

Oczywiście, nie sposób nie wspomnieć o dialogu z Bogiem, w którym Bóg ukazuje Katarzynie cztery główne kary piekielne i mówi o trzech napomnieniach. W ostatnim, trzecim napomnieniu, wskazuje na Słowo – Syna Bożego, który w ostatnim dniu sądu przyjdzie w Boskim Majestacie. Nie tak jak w Betlejem, gdy narodził się z Panny. Teraz Jego przyjście będzie z mocą i sprawiedliwością – wskazuje tu na Maryję Bożą Rodzicielkę³². Odnosi się do wydarzenia, w którym dusza, mająca iść na potępienie, została uchroniona od takiego losu. Bóg nie zapomniał o czci i miłości człowieka do Maryi, najśłodziej matki Jednorodzonego Syna Bożego. To ze względu na Nią Bóg w swej dobroci nie pozwolił, aby nikt, kto Ją czci, bez względu na to, czy jest sprawiedliwym czy grzesznikiem, stał się łupem diabła. Maryja staje się jakby przynętą daną od Bo-

³⁰ Por. Rajmund z Kapui, *Krótki Dyalog świętej Katarzyny Seneńskiej, Dziewicy Serafickiej, Tercjarki świętego Dominika, o zupełnej doskonałości*, Kraków 1884, s. 37-38.

³¹ Por. M.H. Jette, *Święta Katarzyna ze Sieny*, Warszawa 1979, s. 10-11.

³² Por. Katarzyna ze Sieny, *Dialog o Bożej Opatrzności, czyli księga boskiej nauki*, Poznań 2012, s. 95.

ga dla chwywania stworzeń rozumnych. Jest Tą, przez którą Bóg zlewa łaski miłosierdzia – po ludzku patrząc – w niezrozumiałych sytuacjach³³.

Mówi też o Maryi, która kazała św. Agnieszce zbudować klasztor w miejscu zajmowanym przez niewiasty złych obyczajów. Pomimo że św. Agnieszka nie miała środków, nie wiedziała, jak to zrobić, zabrała się do pracy. Żywa wiara i pomoc Opatrzności Bożej pozwoliły jej na zbudowanie klasztoru dla zakonnic. W krótkim czasie wypełnił się on 18 dziewczętami³⁴. Katarzyna ukazuje więc Maryję jako matkę dbającą o każdego człowieka, również tego pogubionego życiowo. Daje nadzieję, że w miejscu zgorszenia i wszelkiego zła może, za przyczyną łaski Bożej, powstać dzieło wielbiące Boga i tworzone na Jego chwałę. Nawet jeśli z ludzkiej perspektywy wydaje się to niemożliwe czy trudne. Jeśli czegoś chce Maryja, doprowadzi to do skutku.

Katarzyna poucza jednocześnie o potrzebie ubóstwa, wskazując na słodkie Słowo miłości – Chrystusa, rodzącego się w stajni podczas podróży Maryi. Mówi, że dla nas, podróżujących przez życie, ma to być nauką, abyśmy zawsze odradzali się w stajni, którą jest poznanie siebie, a w której odnaleźć powinniśmy zrodzonego łaską Boga. Owo otwarcie się na przyjęcie Pana, by stawać się – jak Maryja – żywym Tabernakulum, jest zadaniem wynikającym z poznania siebie samego w pełni swego człowieczeństwa. Chrystus w stajni jest ubogi tak bardzo, że Maryja nie ma Go nawet czym okryć³⁵. Bóg, który uniża się aż do takiego ubóstwa, staje się dla każdego wierzącego przykładem pokory, obnażenia, wyrzeczenia się własnego przekonania o swojej wielkości.

4.2. Czystość

Opisujący żywot św. Katarzyny Rajmund z Kapui odnotowuje: „Uważać też poczęła u siebie za podaniem Ducha Świętego, iż słuszna rzecz, aby wszelakie stworzenie stworzycielowi swemu i duszą, i ciałem zawsze służyło, i dlatego miała się bardzo do czystości panieńskiej, wiedząc z oświecenia Ducha Bożego, iż Panna czysta Maryja pierwsza była, która tę cnotę osobliwą wynalazła, i czystość swą panieńską Panu Bogu oddała, dlaczego też w tej rzeczy do niej osobliwą ucieczkę miała”³⁶. Ka-

³³ Por. Katarzyna ze Sieny, *Dialog...*, dz. cyt., s. 355.

³⁴ Por. tamże, s. 393.

³⁵ Por. tamże, s. 400.

³⁶ Rajmund z Kapui, *Żywot przedziwny...*, dz. cyt., s. 8.

tarzyna, mając siedem lat, prosiła Matkę Bożą, aby wyjednała dla niej u Syna swego doskonałe żądź miarkowanie. Chciała, aby wszelkie jej namiętności skierowane były jedynie ku Bogu, aby to Chrystus stał się jedyną miłością. Rok wcześniej widziała Oblubieńca, który obdarzył ją obfitym błogosławieństwem. Rozkochała się w Nim do tego stopnia, aby w wieku siedmiu lat oddać Mu swe panieństwo i poślubić Go. Kolejne lata to czas dojrzewania do złożonego ślubu, czas ćwiczeń duchowych, walki przeciwko ciału, które budziło pragnienie wstąpienia do dominikanów. Nie pozwalała na to płęć³⁷. Gdy jednak parę lat później rodzice chcieli wydać córkę za mąż, a jej matka, Lapa, namawiała ją do dbałości o strojną powierzchowność, Katarzyna uciekała od tych namów wszelkimi sposobami. Lapa nakazała swojej najmłodszej córce, by ta spróbowwała nakłonić Katarzynę do zamążpójścia. Pomimo wszelkich starań kobieta nie osiągnęła zamierzonego celu. Jak czytamy u Rajmunda z Kapui: „...siostrę swą służyć Panu Bogu pragnącą, ku światu przywieść chciała; za to była skarana od Pana Boga, i srogą śmiercią nawiedzona...”³⁸. Katarzyna nie przyznała się najbliższemu do złożonego ślubu. Podczas spowiedzi wyznała, że najbardziej przykry jest wzrok ludzki skupiony na jej osobie, a szczególnie gdy jest to wzrok męski. Z natchnienia Bożego podjęła decyzję o obcięciu włosów, które, jak sądziła, stały się przyczyną jej grzesznego przyciągania spojrzeń. Matka, widząc, że Katarzyna nie chce wypełnić woli rodziców i iść za mąż, postanowiła ukarać dziewczynę, zabierając jej miejsce odosobnienia w domu, w którym do tej pory mogła się modlić. Odprawiła nawet kucharkę, a wszystkie jej obowiązki scedowała na krnąbrną córkę. Posługując w kuchni, Katarzyna doznawała wielu upokorzeń, o co zatroszczyła się cała rodzina, przyjmując jednocześnie od czasu do czasu kolejnych zalotników ubiegających się o jej rękę. Dziewczyna natomiast piekła chleb tak sprawnie, że domownicy upatrywali w tym pomoc Matki Bożej. Święta, w tym właśnie czasie, pozbawiona przestrzeni, którą mogłaby poświęcić tylko rozmowie z Bogiem, wypracowała w sobie celę – wewnętrzną komórkę, której nikt nie mógł jej pozbawić. Katarzyna nauczyła się znosić wszelkie krzywdy z radością i cierpliwością. Stan ten trwał do chwili, w której ojciec, widząc córkę modlącą się, dostrzegł na jej głowie białą gołębicę, co uznał za działanie Boże, przeciwko któremu nie chciał lub

³⁷ Por. tamże, s. 9-12.

³⁸ Tamże, s. 18-19.

bał się działać. Od tej pory rodzice byli skłonni pomóc Katarzynie w wypełnieniu jej pragnienia wstąpienia do zakonu³⁹.

4.3. Ukrycie i asceza oraz wynikająca z nich moc ducha i światło nadprzyrodzone

Katarzyna buduje treść swojej doktryny w oparciu o najbardziej podstawowe prawa, tzn. ciągłe poznawanie Boga i siebie oraz nieustanne zdobywanie cnót. Według opisu zawartego w „Krótkim Dyalogu świętej Katarzyny [...] z Bogiem” została ona oświecona przez Boga – Dawcę światłości i uznała własną nędzę i niedołężność, tzn. własną ciemnotę i wrodzoną skłonność do grzechu. Chcąc służyć Bogu jak najdoskonalej, co uznała za rzecz sprawiedliwą, poprosiła, by zechciał nauczyć ją kilku krótkich i zwięzłych reguł doskonałości. Pragnęła, aby były w nich treściwie zamieszczone wszystkie prawdy ksiąg duchowych i całego Pisma świętego. Zaznaczyć należy, że prosiła o to ze względu na troskę o życie święte i doskonałe, które nauczy człowieka, jak służyć Bogu i czcić Go najlepiej. Pragnienie to okazało się na tyle miłe Bogu, że spełnił je. Nauka cnót miała zbliżyć człowieka do Boga. Katarzyna zostaje pouczona, że całe zbawienie człowieka zależy od mocnego i skutecznego postanowienia czynienia jedynie woli Bożej, a jej treścią staje się największe umiłowanie Boga sercem, duszą i ze wszystkich sił⁴⁰. Według Katarzyny, najbardziej podstawową prawdą o Bogu i człowieku jest ta, że Bóg jest tym, który jest, a człowiek jest tym, który nie jest. Znaczy to tyle, że Bóg jest bytem samoistnym, zaś istnienie człowieka całkowicie zależy od Boga. Kiedy człowiek zrozumie swoje faktyczne miejsce, zrozumie również swoją ograniczoność i słabość, poznając tym samym nieskończoną miłość i dobroć Boga. Za tym poznaniem powinno przyjść nawrócenie, odrzucenie grzechu i dążenie do nieustannego postępu duchowego. Dzieje się tak, zwłaszcza gdy poznanie nie jest skupione jedynie na rozważaniu własnych wad, błędów, nędzy i słabości, lecz kieruje się ku miłości i miłosierdziu Bożemu. Wtedy można dostrzec, że Bóg kocha wszystkich ludzi, a zatem i my powinniśmy kochać bliźnich ze względu na Boga. Z poznaniem Boga i samego siebie łączy się miłość do Boga i bliźniego, chęć upodobnienia się do Tego, którego się kocha. Katarzyna kładzie wielki nacisk na świadome i nieustanne rozwijanie w sobie cnót. Podstawą jest miłość, gdyż przez nią zdobywa się wszyst-

³⁹ Por. tamże, s. 15-25.

⁴⁰ Por. Rajmund z Kapui, *Krótki Dyalog...*, dz. cyt., s. 7-21.

kie inne cnoty. Pozostałe rozwijają się w kontekście miłości bliźniego. Według Katarzyny głównym bliźnim jest każdy sam dla siebie. Każdy człowiek, poza tą najważniejszą cnotą – miłością, ma cnotę, która jest u niego główną w stosunku do innych. Może to być pokora, roztropność, umiarkowanie czy męstwo. Cnoty te, umacniane przez miłość, pomagają w walce z wadami. Walcząc z pokusą, poznajemy siebie i Boga; siebie – bo uznajemy swoją niewystarczalność, zależność od Boga, który umacnia człowieka, by ten nie zgodził się na zło. Bóg dopuszcza pokusę, bo każda cnota musi przejść próbę, by była pewną⁴¹. Katarzyna zna obraz Maryi Matki karmiącej człowieka mlekiem cnót. Owa *Madonna del Latte* jest bliska jej wyobraźni. To Matka Boża jest dla niej wzorem niewiasty cnotliwej, wypełnionej cnotami, której przykładem każdy wierzący powinien się karmić. Ten pokarm powinien wnikać w organizm człowieka, stawać się jego siłą życiową, budować duchową vitalność⁴².

Podstawy doktryny św. Katarzyny najlepiej ukazuje wizja mostu, łączącego niebo z ziemią, czyli upadłą ludzkość z Bogiem. Most wiedzie przez burzliwą rzekę – symbol życia ludzkiego. Tym mostem jest Jezus Chrystus, który przez swój krzyż jednoczy ludzi z Ojcem. Katarzyna wyodrębnia w tym moście trzy części: stopy Chrystusa, bok Chrystusa i usta Chrystusa, będące trzema stanami życia duchowego, przez które powinien przejść każdy chrześcijanin. Droga pod mostem to życie grzeszne, bez stanu łaski uświęcającej. Żyją tak ludzie niesłuchający napomnień, oślepiali przez grzech, ci, za których trzeba się modlić i pokutować. Katarzyna zwraca uwagę na trojaki wymiar grzechu, w którym bierze udział pamięć, rozum i wola. Ludzie grzeszni są słabi, nie pamiętają Bożego miłosierdzia, ich umysł nie poznaje prawdy, a wola nie chce pełnić woli Bożej. Przez te trzy władze człowiek, jak i jego uczynki, staje się martwy w porządku łaski, dlatego sam nie może obronić się przed potępieniem, może liczyć tylko na miłosierdzie Boże. Bóg nie zostawia człowieka bez pomocy, upomina go za pośrednictwem Pisma świętego i wszystkich głoszących, przez światło wewnętrzne wlane w ostatniej chwili życia lub w dniu Sądu Ostatecznego, które będzie napomnieniem kary i sprawiedliwości. To powinno stać się bodźcem do nawrócenia. Odrzuciwszy wszelką zmysłowość, decydując się na pójście za Ukrzyżowanym Chrystusem, człowiek dokonuje niełatwego procesu przemiany siebie, prowadzącego do pierwszego stopnia mostu – bojaźni służalczej.

⁴¹ Por. J. Nowacki, *Istotne elementy doktryny św. Katarzyny ze Sieny o rozwoju życia duchowego*, w: *Mistrzynie...*, dz. cyt., s. 30-32.

⁴² Por. Katarzyna Sieneńska, *Listy*, (dalej jako: KSL), Poznań 2016, s. 62.

Stan miłości służalczej – stopy Chrystusa – są to ludzie, którzy nawracają się z grzechu ze względu na bojaźń przed karą. Nie czują wstrętu do winy i żalu z powodu obrazy Boga, dlatego też ich nawrócenie jest niestałe i powierzchowne. Owa powierzchowność sprawia, że gdy strach przed karą minie, powracają oni na drogę złych przyzwyczajęń. Katarzyna podaje konkretne sposoby, aby trwać na moście łaski Bożej. Człowiek noszący w sobie obraz Trójcy Świętej poprzez trzy władze: rozumu, pamięci i woli musi dbać, aby te władze były ze sobą w harmonii. To właśnie sprawia, że istota ludzka staje się pełna miłości do Boga i bliźniego. Trwając w takim nastawieniu, człowiek dochodzi do umiławania cnoty, pragnienia chwały Bożej i zbawienia dusz. Zwraca uwagę już nie tylko na karę, ale na miłość Bożą i ze względu na nią idzie za Bogiem – przestaje być niewolnikiem, staje się wiernym sługą, a tym samym wstępuje na drugi stopień mostu.

Stan miłości przyjacielskiej – bok Chrystusa – to przyjaciele Boga: słudzy zaufani, wierni Chrystusowi, bez bojaźni służalczej, za to pełni szczerzej miłości do Niego. W odpowiedzi Bóg obdarza ich życiem nadprzyrodzonym i licznymi łaskami mistycznymi. Teologia duchowości mówi o doświadczeniu mistycznym, podając za mistykami określenia: odczucia, doznania, smakowania, kosztowania, rozkoszowania, upojenia, porywu, dotyku Boga. Katarzyna uczy, że to odczucie może dotyczyć różnych sfer człowieka, w zależności od jego potrzeb i duchowych predyspozycji. Zasada rozdawnictwa łask mistycznych to miłość Boża udzielająca człowiekowi tego, co w sensie duchowym jest mu najbardziej potrzebne. Z jednej strony to nagroda za wierność Bogu, a z drugiej zachęta i umocnienie na dalszej drodze. Ta miłość przyjacielska nie jest bowiem miłością doskonałą, gdyż jej podstawę stanowi egoizm. Człowiek bowiem kocha Boga i służy Mu dla własnego zadowolenia, własnej korzyści, które płyną z intymnego kontaktu z Bogiem. Gdy uniesienia duchowe zostają mu odebrane, służba bliźniemu nie daje radości, a gdy dołączą do tego cierpienia fizyczne i duchowe, wtedy człowiek się załamuje i często upada. Bóg wtedy pozornie się oddala, chcąc odebrać człowiekowi poczucie swojej obecności, naprawdę jednak czuwa nad nim. Działając w ten sposób, Bóg zwraca uwagę człowieka na jego niewystarczalność, uświadamia, że ciągle powinien szukać Boga w prawdzie. Prowadzi do tego pełna modlitwy pokora i trwanie w prawdzie.

Modlitwa powinna być zarówno ustna, jak i myślna. Ustna, wynikająca z wierności zewnętrznym aktom modlitwy, powinna dążyć do tego, by stawać się myślną, czyli by słowa wypowiedziano z sercem, z uwagą na odczucia miłości Bożej. Katarzyna uczy, że odczuwając w duchu bliskość

Boga, człowiek powinien przerwać modlitwę ustną i oddać się do dyspozycji Boga. To droga wiodąca do kontemplacji. Ciągłe ćwiczenie prowadzi do modlitwy myślniej, która dokonuje się w miłości, ta zaś jest modlitwą ustawiczną. Ci, którzy pragną duchowych uniesień tylko dla nich samych, mogą być narażeni na podobne, pochodzące od złego ducha. Bóg dopuszcza je dla ugruntowania wiary i poznania Jego łaski w człowieku. Dlatego należy podchodzić do tych zjawisk z wielką ostrożnością, trwając w pokorze i postawie niegodności wobec Bożych odwiedzin, poszukując Boga. Prowadzi to do stanu miłości synowskiej – najdoskonalszej – ust Chrystusa.

Stan miłości synowskiej – przyjmujący Boga bez zastrzeżeń, przed nimi On nie ma żadnych tajemnic, traktuje ich jak przyjaciół. Są to ludzie, którzy swoją wolę utożsamili z wolą Bożą, w związku z tym nawet cierpienia przyjmują z radością. Nie wstrzymuje ich krzywda doznana, prześladowania ani pokusy tego świata. Czysta miłość sprawia, że przyjmują wszystko z cierpliwością. Mają inny stosunek do cierpienia – jest ono dla nich rozkoszą i radością, bo współcierpiąc z Chrystusem, widzą tego zbawcze skutki dla siebie i innych. Naturalna konsekwencja takiego stosunku do cierpienia to pojawienie się stygmatów. Katarzyna wyjaśnia również, że częste, ścisłe zjednoczenie z Bogiem sprawia, że człowiek wchodzi w stan ekstazy, a nawet lewitacji. Będąc zatopionym w Bogu, traci wszelką wrażliwość. W tym stanie zdarzają się lewitacje, bo ciało zjednoczone z Bogiem traci jakby swoje naturalne prawa, a nabiera lekkości ducha, dlatego też unosi się nad ziemią. Zjednoczenie duszy z Bogiem jest doskonalsze niż zjednoczenie duszy i ciała. To dla człowieka tak znaczące i wspaniałe doznanie, że pragnie, aby jego dusza została zjednoczona z Bogiem, oddzielona od ciała – tym samym prosi Boga o śmierć. Owo widzenie Boga jest i tak ciemnością w porównaniu z tym, czego dostępuje zbawiony. Człowiek w stanie doskonałego zjednoczenia całkowicie zatapia się w Bogu, dzięki nadprzyrodzonemu światłu przychodzi poznanie a wraz z nim miłość. Przez to światło istota ludzka może osiągnąć przedsmak nieba już na ziemi. Katarzyna określa ten stan jako przedwznieśli, będący namiastką szczęścia nieśmiertelnych⁴³. „Jest to warunkiem prawdziwych przyjaciół mieć dwa ciała a jedną duszę przez miłość, gdyż miłość przeistacza w rzecz kochaną...”⁴⁴. W wielu listach Katarzyna podkreśla zjednoczenie Maryi z Chrystusem, ale przede wszystkim w modlitwie – opisaną powyżej – odwo-

⁴³ Por. J. Nowacki, *Istotne elementy...*, dz. cyt., s. 32-47.

⁴⁴ Rajmund z Kapui, *Żywot przedziwny...*, dz. cyt., s. 389.

łuje się do tytułów Maryi. Każdy z nich (nosicielka ognia, współodkupicielka rodzaju ludzkiego, ziemia urodzajna, naczynie pokory, księga, w której wpisana jest moc i łaska Ducha Świętego⁴⁵) wskazuje na doskonałe otwarcie się Maryi na działanie Boga. W Matce najśodszej jest ono na tyle pełne, że wszelkie Jej przywileje oraz możliwość działania dla dobra człowieka dokonują się, bo wynikają z tego właśnie zjednoczenia. Wola Maryi, którą określiła przez swoje *Fiat*, pozwala Bogu w Niej i przez Nią działać, daje szansę, aby spokrewnił się On z duszą ludzką, by w Maryi bóstwo mogło zjednoczyć się z człowieczeństwem⁴⁶. Dla człowieka osiągnięcie takiego zjednoczenia z Bogiem jest możliwe jedynie dzięki wyrzeczeniu się, uwolnieniu, wyzwoleniu z tego, co ziemskie.

Trwając w swojej relacji z Bogiem, Katarzyna potrzebowała wyzwolenia od zniewoleń płynących z siebie, świata i szatana, oraz do egzystencji w wolności synów Bożych. To wyzwolenie przeżywała w swoim życiu na kilku etapach. Pierwszym było spotkanie z wyzwalającą prawdą. Już w wieku sześciu lat miała wizję Chrystusa Najwyższego Kapłana, który ukazał się jej wraz ze św. Piotrem, św. Pawłem i św. Janem nad kościołem św. Dominika. To wydarzenie rozpało w niej ogień miłości Bożej, czego następstwem była chęć życia pustelniczego, całkowicie poświęconego Bogu. Ta wizja wyrwała w Katarzynie prawdę o Kościele, o Chrystusie strzegącym owczarni przed napastnikami, przed nieprawdą. Spotkanie z Chrystusem i z Bogiem-Prawdą najwyższą, wiekuistą, niegasnącym ogniem miłości ukształtowały i określiły duchowość Katarzyny, która dość szybko odkryła, że całkowite oddanie się Jemu ma olbrzymią wartość. Pierwotnie były to dla niej trudne przeżycia, bowiem nie mogła znaleźć oparcia w rodzinie. Zważywszy jednak na charakteryzujący tę postać radykalizm ewangeliczny i wierne podążanie drogą Chrystusowych wymagań, nie poddawała się mimo wielu przeciwności. Wiedziała, że przed wszelkimi pokusami chroni ją Duch Święty, będący ogniem prawdy, miłości i szatą broniącą człowieka. Katarzyna uczy, że człowiek, który nie odniósł zwycięstwa nad sobą i nad swoimi nieprzyjaciółmi, światem, szatanem i własnym ciałem, może powiedzieć, że nic nie posiada. W walce z tymi nieprzyjaciółmi pomoże tylko Ten, który sam wyzwala, dając nowe perspektywy. Na wzór Maryi wyśpiewującej „Magnificat” Katarzyna wypowiada „Hymn na cześć Trójcy Świę-

⁴⁵ Por. KSM, s. 47-48.

⁴⁶ Por. tamże, s. 50-51.

tej”, w którym uwielbia wiecznego Boga, wlewającego w rozum ludzki światłość nadprzyrodzoną. Dzięki temu światłu wiary Katarzyna posiada mądrość, jest mocna, stała i wytrwała, ma nadzieję, czuje się trzymaną za rękę przez miłość, dzięki której ogląda siebie w Bogu⁴⁷. W tych słowach zdaje się pobrzmiewać maryjne „...wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, a Jego Imię jest święte, Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie nad tymi, którzy się Go boją...” (por. Łk 1,49-50).

W życiu Katarzyny był czas, kiedy szukała odosobnienia i ciszy, aby poznawać Boga, a przez to mocniej Go kochać. Pan Bóg postawił przed nią nowe wymagania, pouczając ją o możliwości przebywania w celi własnego wnętrza. Owa cela jest miejscem, do którego dostęp ma tylko Bóg, a z którego człowiek nigdy nie powinien się oddalać, lecz trwać w nim, wykonując inne czynności. Człowiek potrzebuje i ma możliwość wewnętrznego obcowania z Bogiem oraz trwania w tym zjednoczeniu – to kluczowa prawda duchowości św. Katarzyny. Zrozumienie tego zagadnienia wyzwoliło ją od miłości własnej, nieuporządkowanego przywiązania do stworzeń, ukierunkowało zaś do ofiarnej służby bliźniemu.

4.4. Miłość bliźniego

„Miłość jest jak sługa, który myje w domu brudne naczynia”⁴⁸ – te słowa uznanej za świętą doskonale komentują jej postawę życiową. Była to kobieta przepełniona miłością: najpierw do Chrystusa, któremu pragnęła poświęcić życie w stanie zakonnym; później do bliźniego, któremu usługiwała przez modlitwę, cierpienie i ofiary za niego składane; a także za Kościół, którego niedoskonałość była największą Jej bolączką. Miłość Katarzyny nie była tkliwo-romantyczną paplaniną, lecz prawdziwym uczuciem przekształconym w czyn, który służył Chrystusowi, bliźniemu i Kościołowi. Można by powiedzieć, że całe życie stało się miłością wobec tych, których zechciała nią obdarzyć. Nie bez przyczyny określano ją mistrzynią dialogu. Różni ludzie zwracali się do Katarzyny z prośbą o radę, a ona osobiście i pisemnie ich udzielała. Jej listy cieszyły się wielką popularnością, najpierw we Włoszech, a później w innych krajach Europy. Współpracowała z papieżem Grzegorzem XI w organizowaniu krucjat przeciwko Turkom sprzymierzonym z Tatarami, aby obronić Europę i zjednoczyć skłócone państwa, odzyskać Ziemię Świętą, ewangelizować niechrześcijan i wprowadzić pokój na świecie. Katarzyna, służąc

⁴⁷ Por. M. Pachucki, *Św. Katarzyna ze Sieny, Życie...*, dz. cyt., s. 203.

⁴⁸ KSL, *Do królowej Neapolu*, s. 122.

sprawie pokoju, wykorzystywała wszystkie swoje wpływy. Pojednała Florencję z papieżem Grzegorzem XI, a modląc się o pojednanie, 1 kwietnia 1375 r. otrzymała stygmaty. W Sienie i okolicy miała olbrzymi wpływ na ludzi, co powodowało tak wiele nawróceń, że kapłani byli zmęczeni liczbą spowiadających się osób. Gdy zbuntowani kardynałowie wybrali drugiego papieża Klemensa VII, wspierała papieża Urbana VI. Nakłaniała ich wówczas do wytrwania przy jedynym wikariuszu Chrystusa, uspokajała tłum, uśmierzyła gniew papieża i pogodziła z nim Rzymian. Działała zawsze w sprawie pojednania i pokoju, poprawy obyczajów, szczególnie wśród duchowieństwa, poświęcała się odnowie Zakonu Kaznodziejskiego. Wycieńczona pracą, przejęta schizmą Kościoła oddała swoje życie za Kościół 29 kwietnia 1380 roku⁴⁹. Wśród jej pism szczególne miejsce zajmują listy, których zbiór liczy 381. Pisała do papieży, przywódców państw, dowódców wojsk najemnych, kardynałów, biskupów, najbliższych uczniów i członków rodziny. Prezentują one bogatą duchowość Katarzyny, wyjątkową empatię i chęć pomocy w cierpieniu. Często wyraża ból z powodu zła dręczącego świat. Czasami są to listy pełne oburzenia czy ironii. Francesco De Sanctis nazywa te listy „kodeksem chrześcijańskiej miłości”⁵⁰. Wiele z nich rozpoczyna się słowami: „W imię Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego i słodkiej Maryi, matki Syna Bożego”⁵¹. Katarzyna nie poświęca listów szczególnie Matce Bożej, ale w niemalże każdym z nich pojawia się owo „Maria dolce”. Sama Święta ma coś z czułości i świętości Maryi, skoro uczniowie jej nazywają ją „mateńką”, a przychodząc do jej celi na rozmowy zbożne, czuli się jak w wieczniku, gdzie budowano wspólnotę. Była ona matką w słowach, czynach, tęsknotach i pragnieniach⁵².

Tytuł słodkiej Maryi pojawia się także w liście do Lapy. Katarzyna, pisząc do swojej matki, wskazuje jej Maryję jako wzór macierzyństwa. Chce, aby Lapa, narzekająca na długą nieobecność córki, odrzuciła wszelką nieuporządkowaną czułość, przez co łatwiej będzie jej znieść trud rozłąki. Tak jak Maryja, która dla chwały Bożej i dla naszego zbawienia dała nam swego Syna, ale gdy Chrystus wstąpił do nieba, została

⁴⁹ Por. A.M. Martinelli, *Św. Katarzyna ze Sieny Dominikanka...*, dz. cyt., s. 17-22.

⁵⁰ A.J. Nowak, *Ukochaj Kościół święty*, w: *Mistrzynie...*, dz. cyt., s. 22.

⁵¹ Por. KSL, *Do Grzegorza XI czerwiec – wrzesień 1376 r.*, s. 247, s. 253; *Do króla Francji sierpień 1376 r.*, s. 256; *Do księcia Ludwika Andegaweńskiego pierwsze dni września 1376 r.*, s. 268.

⁵² Por. M. Pachucki, *Św. Katarzyna ze Sieny, Życie...*, dz. cyt., s. 111-114.

sama. Żyła wśród jego uczniów, którzy również, często podróżując, zostawiali Ją samą. Mimo smutku powodowanego rozłąką godziła się na ich podróże dla chwały i uwielbienia swego Syna, dla dobra świata. Katarzyna wskazuje Maryję jako wzór do naśladowania, jako mistrzynię, od której jej matka Lapa ma się uczyć stawiania na pierwszym miejscu spraw Bożych, pełnienia Jego woli. Tak jak Maryja, Lapa – jako dobra i łagodna matka – powinna z radością znosić każdy trud poniesiony dla chwały Bożej⁵³.

W liście do Rajmunda z Kapui wskazuje na sytuację opisaną już w „Dialogu...” – o miłosierdziu okazanym skazańcowi ze względu na cześć i miłość, jaką okazywał Maryi⁵⁴. W liście do Ristoro, syna Piotra Canigianiego z Florencji, prosi, by odmawiał oficjum do Matki Bożej. Zostało ono zapoczątkowane na Monte Cassino ok. 700 r., a rozpowszechniane w XI w. przez Piotra Damiana. Modlitwa miała stać się prośbą, by Maryja była naszą ucieczką i naszą pośredniczką u Boga. Ma ona być połączona z postem w każdą sobotę, czynionym ze względu na cześć dla Maryi. Od VII w. sobota była uznana za dzień poświęcony Maryi⁵⁵.

W liście do pewnej nierządniczy z Perugii, na prośbę jej brata, Katarzyna wskazuje biedę moralną, upadek adresatki, wzywa ją do pokuty, skruchy i żalu. Zaznacza, że gdyby to wydawało się grzesznicy zbyt trudne, powinna poszukać ratunku i pomocy u słodkiej Maryi, Matki litości i miłosierdzia. Przekonuje, że to Maryja zaprowadzi grzeszącą przed oblicze swego Syna i pokazawszy pierś, którą Go karmiła, skłoni do okazania miłosierdzia. List ten zakończony jest w sposób nietypowy dla Katarzyny: „Jezu słodki, Jezu miłości, Maryjo, Matko najmiłsza”, co wskazuje na szczególną czułość względem Maryi⁵⁶.

W liście do Rajmunda z Kapui pisanym na koniec czerwca 1378 r. Katarzyna zauważa, że Bóg nie gardzi pragnieniami swoich sług. W kontekście misji pokojowej z Florencją, prowadzonej przez Świętą, mówi o roli Maryi, która przyczyniła się do pojednania, gdy Jej imienia wzywano z bolesnymi pragnieniami, wielką udręką i miłością. Dzięki tej interwencji, pośród zamieszania i tumultu towarzyszących napaści na dom Katarzyny, nie było zabitych⁵⁷. W liście do Rajmunda z Kapui napisanym po

⁵³ Por. KSL, *Do Lapy październik-listopad 1376 r.*, s. 283.

⁵⁴ Por. KSL, *Do Rajmunda z Kapui jesień 1377 r.*, s. 365.

⁵⁵ Por. KSL, *Do pana Ristoro, syna Piotra Canigianiego z Florencji*, s. 379-380.

⁵⁶ Por. KSL, *Do pewnej nierządniczy w Perugii, na prośbę jej brata*, s. 408.

⁵⁷ Por. KSL, *Do Rajmunda z Kapui koniec czerwca 1378 r.*, s. 425-426.

13 grudnia 1378 r. prosi, by zbierał stare i nowe łaski oraz dobrodziejstwa, jakie otrzymał od Boga i od słodkiej Maryi⁵⁸.

W liście do hrabiego Alberica z Barbiano oraz innych kaprali, wspominając bitwę pod Marino, w której pokonali oni żołdaków antypapieża, Katarzyna prosi, aby on sam i jego żołnierze od rana do wieczora pamiętali przede wszystkim o zawierzeniu się miłej matce, Maryi. Wskazuje, że powinni prosić, aby stała się ich wspomożycielką i obrończynią. To Maryja przez miłość do miłego i kochającego Słowa, które nosiła w swym łonie, niechaj ustrzeże was przed każdą zasadzką i ujawni każde oszustwo, chroniąc was przed wszelkim niebezpieczeństwem. Zaznacza, że jeśli walka będzie właściwie zaczęta, wsparta ofiarą, to Maryja jako litościwa i miłosierna matka wysłucha próśb grzeszników⁵⁹.

W liście do papieża Urbana VI wyraża radość z powrotu papieża do Rzymu, a ten powrót przypisuje działaniu najmiłszej Matki, Maryi i św. Piotra⁶⁰. Rajmunda z Kapui przekonuje, żąda i zmusza go, jako danego jej przez miłą Matkę, Maryję, aby zmienił swe życie i rzucił się na ratunek łodzi świętego Kościoła⁶¹. Katarzyna z wielką troską dostrzegała choroby Kościoła: pogoń za zaszczytami i bogactwem, szukanie ziemskich przyjemności zamiast słodczy Jezusowego krzyża. Nic nie mogło jej powstrzymać od napominania kapłanów, hierarchów, a nawet papieży, by przestrzegali Bożych przykazań i byli wiarygodnymi pasterzami ludu powierzonego ich duchowej opiece. W „Dialogu o Bożej Opatrzności”, który podyktowała pod koniec swego życia, można znaleźć przejmujące napomnienia skierowane do kapłanów: „Nie powinni jednak paść się sami, lecz winni trzymać u tych piersi powszechnie ciało religii chrześcijańskiej i wszystkich, którzy chcieli dźwignąć się z ciemności niewiary...”⁶²; „Gdyby sami baczyli na godność swoją, nie trwaliby w ciemnościach grzechu śmiertelnego i nie brudziliby tak oblicza swej duszy”⁶³; „Miłość własna zatrzała cały świat i ciało mistyczne świętego Kościoła; zachwaciła ogród tej Oblubienicy i zapełniła cuchnącymi kwiatami. Ogród ten był pięknie utrzymany, gdy uprawiali go prawdziwi

⁵⁸ Por. KSL, *Do Rajmunda z Kapui po 13 grudnia 1378 r.*, s. 476.

⁵⁹ Por. KSL, *Do hrabiego Alberica z Barbiano oraz innych kaprali 6 maja 1379 r.*, s. 526.

⁶⁰ Por. KSL, *Do Urbana VI 30 maja 1379 r.*, s. 549.

⁶¹ Por. KSL, *Do Rajmunda z Kapui 15 lutego 1380 r.*, s. 601.

⁶² KSL, *Dialog...*, s. 54.

⁶³ Tamże, s. 262.

ogrodnicy, moi święci kapłani; był ozdobiony mnóstwem wonnych kwiatów. Poddani, pod przewodem dobrych pasterzy nie wiedli zbrodniczego życia; byli uczciwi, cnotliwi i święci”⁶⁴. Katarzyna uczyła jednocześnie szacunku wobec kapłanów, bo to dzięki nim otrzymujemy łaskę w sakramentach świętych. Napominała także królów, aby rządili tak, jakby państwo nie było ich własnością. Chciała, aby pamiętali, że będą musieli zdać sprawę przed Bogiem z tego, w jaki sposób zabiegali o sprawiedliwość i troszczyli się o najuboższych⁶⁵. Znana jest kategoryczna maksyma św. Katarzyny skierowana pod adresem zarządzających sprawami publicznymi: „...nie można być prawdziwym władcą, jeżeli nie rządzi się sobą, panując rozumnie nad własną zmysłowością”⁶⁶. Wynika z tego jasno, że to właśnie duchowy wymiar polityka jest podstawą i gwarancją godnego rządzenia konkretną społecznością, która jest mu jedynie chwilowo „powierzona przez Boga”⁶⁷.

5. PODSUMOWANIE

Katarzyna była mistyczką aktywną, działała wśród ludzi, w świecie. Była zarówno kochana, szanowana, jak i nienawidzona, szkalowana oraz zdradzana. Pomimo licznych przykrości i rozczarowań, nic nie zdołało zmącić jej ufności i miłości ku Bogu. Łączyła w sobie matczyną opiekuńczość i łagodność ze zdecydowaniem, siłą, męstwem, w trudnościach bezkompromisowością, a co za tym idzie odwagą w głoszeniu prawdy⁶⁸. Według jej nauki modlitwa, słowa i cierpienie mają olbrzymią wartość, zwłaszcza gdy się uzupełniają. Święta ze Sieny uczy również, że wierne podążanie drogą najwyższej prawdy prowadzi do pełnego człowieczeństwa, czyli człowieka uformowanego, dojrzałego wewnętrznie, gotowego do miłości, odważnego, odpowiedzialnego, zdolnego do złożenia ofiary z siebie za bliźnich. To w Maryi upatruje pełni człowieczeństwa, a nade wszystko wzorca kobiecości. Katarzyna zapatrzona w postać Najświętszej Maryi Panny dostrzega piękno Jej kobiecości. W pierwszej ko-

⁶⁴ Tamże, s. 290.

⁶⁵ Por. Jan Paweł II, *List Apostolski „Motu proprio” ogłaszający św. Brygidę Szwedzką, św. Katarzynę ze Sieny i św. Teresę Benedyktę od Krzyża Współpatronkami Europy*, Watykan 1999, nr 7.

⁶⁶ KSL, *Do rządzących Sieną prawdopodobnie jesień 1377 r.*, s. 333.

⁶⁷ Jan Paweł II, *List apostolski do czcigodnego brata Gaetano Bonicellego, Arcybiskupa Sieny*, w: *Mistrzynie...*, dz. cyt., s. 9.

⁶⁸ Por. G. Cavallini, *Aktualność nauczania św. Katarzyny*, w: *Mistrzynie...*, dz. cyt., s. 65-85.

lejności jest to Boże macierzyństwo, dzięki któremu zostaje Ona obdarzona wieloma przywilejami. Pouczona przez Boga, że zbawienie człowieka zależy od tego, w jakiej mierze zdoła zjednoczyć swoją wolę z wolą Bożą, Katarzyna przygląda się pokorze Maryi. Zachwycą ją maryjne *Fiat* wypowiediane każdą sekundą życia Matki Bożej. Pragnie uczyć się naśladować Maryję w Jej oddaniu się na służbę Bogu, a następnie drugiemu człowiekowi. Mówi się, że najwyższym stopniem uznania czyichś zasług jest naśladownictwo. Katarzyna naśladowuje Maryję w Jej zjednoczeniu z Chrystusem, otwarciu się na wolę Bożą, na działanie Ducha Świętego. Nie zatrzymuje się jednak tylko na tym. Poucza innych, aby i oni naśladowali Maryję w pokorze, w służbie, stawiając jednak zawsze na pierwszym miejscu sprawy Boga i Kościoła. Wskazuje również na Maryję szafarkę, pośredniczkę łask. Jest przekonana, że dzięki zasługom Maryi płynącym z Bożego macierzyństwa może Ona wyprosić każdą łaskę.

Dla Katarzyny Maryja to sposób, przynęta, jaką Bóg zastawił na grzeszników, aby dać im zbawienie, aby mieli szansę pojednać się z Nim. To w Maryi upatruje Katarzyna wzoru kobiety modlącej się, żyjącej w czystości, ofiarującej Bogu całe życie, matki dbającej o swoje dzieci. Nie tylko rodzącej je duchowo, ale i wychowującej, kształtującej ku Bogu. Jest to matka karmiąca swe dzieci mlekiem cnót, które chce wpoić im dla uporządkowania ludzkiego życia zgodnie z Bożym porządkiem.

Matka Boża dla Katarzyny jest więc nie tylko *dolcissima*, którą kocha, w którą się wpatruje, którą naśladowuje, staje się mistrzynią, przewodniczką na drogach życia duchowego, ale nade wszystko ucieczką w godzinach trudu i wszelkiej ludzkiej biedy. Na wzór Maryi dostrzegającej w Kanie biedę, niedostatek człowieka, Katarzyna, widząc ludzką biedę: czy to duchową, czy materialną, czyni wszystko, aby jej zaradzić. Z matczyną czułością, ale siłą i wytrwałością olbrzymia pokonuje problemy, które po ludzku są nie do pokonania.

Szczególną jej troską jest Kościół, który również otacza macierzyńską opieką. Jak matka kocha i strofuje, poucza, modli się, upraszając łaski nawrócenia, poprawy. Tłumaczy, wychowuje każdego, kto tego potrzebuje, nie zwracając uwagi na pełnione przez niego funkcje (król, papież), do pełnienia których trzeba dorosnąć. Za pośrednictwem Katarzyny dochodzi do wyjaśnienia wielu sporów, rozwiązania konfliktów – jak Maryja opiekuje się ona duchowo Kościołem, a dokładniej rzecz ujmując, tą jego częścią, na którą może mieć wpływ. Robi to, co może, aby w swoim otoczeniu, tam gdzie się pojawi, gdzie zostanie posłana, emanować macierzyńską troską o kształt i właściwe uporządkowanie łodzi

Chrystusowej, którą jest Kościół – wielka miłość Katarzyny. Stąd też wypływa jej troska o każdego człowieka potrzebującego, jej dbałość o przyprowadzenie każdej duszy do Boga.

Dla współczesnej kobiety św. Katarzyna Sieneńska może i powinna stać się przykładem fascynacji postacią Maryi. W Niej bowiem można odczytać nowy początek godności i posłania kobiety kochanej i kochającej. Kobieta odnajdująca się w prawdzie, w pełni, w bliskości Chrystusa, widząc swoją grzeszność i będąc od niej wyzwoloną, staje się przywrócona sobie, czuje się umiłowana miłością odwieczną. Staje w pełni geniuszu własnej kobiecości, by móc z niej innych obdarzać miłością. To umiłowanie Maryi otworzyło Katarzynę na problemy czasów, w których żyła. Zainspirowało Świętą do głębokich refleksji na temat grzesznej natury ludzkiej i małości człowieka względem Boga. Paradoksalnie doprowadziło do działań wykraczających poza ramy swojej epoki, tworząc wzorzec kobiety odważnej, prawdomównej i szczerej.

ABSTRACT

The contemporary Church, which is in the process of formulating the questions necessary to clarify, correct and change, because during the Synod on Synodality, is looking for a direction to follow. The goal is obvious – the salvation of man, but the ways of achieving the goal must be adapted to the perception of modern man. The indicated personal model, which is Mary, allows man to face the image of his full possibilities as a human person open to divine persons. In the context of the life and teaching of St Catherine of Siena, looking at the example of Our Lady, fascinated by her dedication to God, one can see how to imitate Mary in one's daily life. The Saint of Siena shows with her behaviour, but also with her teaching, that for a woman there is no more beautiful and fuller model of humanity. It is in her that Catherine sees the dispenser of graces, he has recourse to her, he asks for intercession, mediation and is sure that God will not deny Mary any grace.

Tłumaczenie własne Autora

SŁOWA KLUCZE: Maryja, św. Katarzyna Sieneńska, wzór, naśladowanie, cnoty.

KEYWORDS: Mary, St. Catherine of Siena, model, imitation, virtues.

CELESTYN STANISŁAW NAPIÓRKOWSKI OFMConv*

Teresin-Niepokalanów

Święci w kulcie

Trzy spojrzenia

Poważny czy sztuczny problem, jaki stwarzają święci obecni w przestrzeni, zarówno Kościoła katolickiego, jak i prawosławnego? Niewątpliwie ogromny wpływ na postrzeganie kultu świętych i związanego z nim ich wstawienictwa miała Reformacja. Jak jednak na tę problematykę patrzy oko współczesnego teologa?

1. KULT ŚWIĘTYCH A REFORMACYJNE *SOLA PRINCIPIA*¹

* CELESTYN STANISŁAW NAPIÓRKOWSKI OFMConv (ur. 03.09.1933). Profesor teologii dogmatycznej, mariolog. Członek Komisji Episkopatu Polski ds. Ekumenizmu (1970-1994), Komisji Mieszanej (1974-1994), Komisji Mieszanej Katolicko-Luterańskiej, powołanej przez watykański Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan i Światową Federację Luterańską (1974-1984), Podkomisji Dialogu (1977-1996), przewodniczył Sekcji Dogmatycznej Teologów Polskich (1983-1989); członek Komisji Katolicko-Luterańskiej w Polsce. Promotor 55 doktorów i ponad 400 prac magisterskich. Od 1983 r. zajmował stanowisko profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Był kierownikiem Katedry Mariologii KUL oraz stałym współpracownikiem Instytutu Ekumenicznego tej uczelni, profesorem teologii dogmatycznej w Wyższym Seminarium Duchownym oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach. Twórca i wieloletni redaktor rocznika teologicznego „Lignum Vitae”, wydawanego we wspomnianym seminarium. Obecnie jest na emeryturze i pracuje w Instytucie Maryjno-Kolbiańskim w Niepokalanowie. Jest autorem wielu publikacji, głównie z dziedzin mariologii, ekumenizmu i metodologii teologii oraz franciszkanizmu. W 2014 r. został doktorem honoris causa Uniwersytetu Opolskiego. Promotorem w przewodzie był bp prof. dr hab. Andrzej Czaja. Laureat nagrody Pro Redemptione 2018.

¹ Por. W. Beinert, *Heiligenverehrung*, w: *Evangelisches Kirchenverehrung. Internationale theologische Enzyklopädie*, Bd. 2, Göttingen 1989, s. 440-446. Por. także Y. Congar, *Vraie et fause réforme dans l'Église*, Paris 1950; M. Lackman, *Verehrung der Heiligen. Versuch einer lutherischen Lehre von den Heiligen*, Schwabenverlag Stuttgart 1958; S.C. Napiórkowski, *Ecumenismo*, w: *Nuovo dizionario di mariologia*, a cura di S. De Fiores

Sprawdziłem „95 Tez” Marcina Lutra, poszukując w nich tematu świętych oraz ich kultu. Szukałem i nie znalazłem (prawie). Są tam dwie maleńkie wzmianki, ale nigdy w związku z kultem świętych. W tezie 59. dr Marcin przypomina, że św. Wawrzyniec, diakon, nazwał ubogich „skarbem kościelnym”, a w tezie 77. wymienia imię św. Piotra, jednak nie w kontekście kultu. Nie można zatem zasadnie twierdzić, że już na samym progu reformacji, tj. w „Tezach” Lutra, kult świętych stał się w historii jako kamień rozłamu.

Stał się on jednak wkrótce jedną z ważnych spraw spornych. Mówiłem o tym niemal pół wieku temu na VIII Kongresie Mariologicznym w Saragossie w 1979 r. w związku z *super poważnym problemem* „Jedyne Pośrednik” a „inni pośrednicy”. Przywołuję w Polsce niektóre stwierdzenia spod hiszpańskiego nieba.

Średniowieczną teologię oraz praktykę kultu świętych reformacja skonfrontowała ze swymi fundamentalnymi zasadami: „tylko Chrystus – *solus Christus*, tylko Pismo święte – *sola Scriptura*, tylko łaska – *sola gratia* oraz tylko wiara – *sola fide*. Reformatorzy byli przekonani, że te zasady wydają skazujący wyrok na przyjętą w Kościele pobożność do Matki Najświętszej i do świętych. Pobożność ta zakłada, że są oni pośrednikami, w praktyce życia bardzo skutecznymi w wyprasaniu łask. „*Liber Concordiae*”, najważniejsza doktrynalna księga reformacji, wielokrotnie twierdzi, że nauka o pośrednictwie świętych i Najświętszej Maryi Panny oraz praktyki wzywania świętych i Maryi uderzają w doskonałe i jedyne pośrednictwo Jezusa Chrystusa. W sprawozdaniach z wizytacji parafialnych Luter napisał, że nie sposób aprobować wzywania świętych, ponieważ Jezus Chrystus jest jedynym Pośrednikiem. Święci mogą być czczeni w sposób poprawny, tzn. w tym sensie, że zostali nam dani jako zwierciadła Bożej łaski, a ludzie winni zachęcać się ich przykładem do wiary i dobrych uczynków². Melanchton ostrzej wystąpił przeciw wzywaniu świętych w *CA variata*. Stwierdził, że wzywać można tylko Boga „*Invocatio est honos, qui tantum Deo omni-*

e S. Meo, Milano 1985, s. 518-526; tenże, *Solus Christus. Zbawcze pośrednictwo według „Księgi Zgody”*, Lublin 1978, 1992; tenże, *Spór o Matkę. Mariologia jako problem ekumeniczny*, Lublin 1988; tenże, „*Unus Mediator*” e „*glialtri mediator*” secondo i „*Libri simbolici*” del luteranesimo „*Liber Concordiae*” (1530-1580), „*Miles Immaculatae*” (Rzym) 15(1979) nr 3-4, s. 271-278. Wersja polska: „*Jeden Pośrednik*” a „*inni pośrednicy*” według „*Ksiąg symbolicznych*” luteranizmu „*Liber Concordiae*” (1530-1580), „*Częstochowskie Studia Teologiczne*” 7(1979), s. 197-204; tenże, *Matka mojego Pana (problemy – poszukiwania – perspektywy)*, Opole 1988, s. 101-116.

² Por. M. Luter, *Sprawozdania z wizytacji parafialnych*, 26, 224.

potenti praestandus est (...) Econtra vero taxanda est et ex ecclesia prorsus elicienda est consuetudo invocandi sanctos homines, qui ex hac vita decesserunt (...)”³.

Filip Melanchton, teologiczna prawa ręka Lutra, przyznawał, że początkowo chrześcijanie wspominali świętych; świadczą o tym najstarsze modlitwy. Można więc zgodzić się na wspomnianie. Za wspomnianiem przyszło jednak wzywanie i pogańskie nadużycia⁴, a część obrazów łączyła się z wierzeniem, że tkwi w nich jakaś szczególna siła, co przypomina wierzenia magów odnośnie do rzeźb ciał niebieskich⁵.

Pozwólmy mówić reformatorom, Lutrowi i Melanchtonowi. Może to nawet nasz obowiązek – uważnie i krytycznie, ale życzliwie, po bratersku wsłuchiwać się w ich niepokoje. Samokrytycznie warto założyć, że niekoniecznie we wszystkim nie mieli racji... i że prawdopodobnie możemy się od nich czegoś nauczyć. Do takiej postawy zachęca także stwierdzenie Jana Pawła II, że wina za XVI-wieczny podział Kościoła jest podzielona. Mówcie więc: „Marcinie i Filipie! Słuchamy”. Obaj wyrażają oburzenie z powodu swego rodzaju zrównywania świętych i Matki Bożej z Chrystusem. Przykład takiego zrównywania znajdują w formule rozgrzeszenia. „Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa, zasługi błogosławionej Maryi zawsze Dziewicy i wszystkich świętych, wszelkie dobro, które uczyniłeś i zło, którego doświadczyłeś, niech ci będą na odpuszczenie twoich grzechów”⁶.

Melanchton skomentował: „Nie tylko przez zasługi Chrystusa, lecz przez zasługi innych zostajemy pojednani i uznani za sprawiedliwych⁷; przyznają innym zasługi świętych nie inaczej niż zasługi Chrystusa i przenoszą na świętych honor Chrystusa”⁸. Konkluzja: „Przez takie i podobne praktyki szuka się pośredników obok Chrystusa i w nich po-

³ S.C. Napiórkowski, *Matka mojego Pana...*, dz. cyt., s. 102.

⁴ Por. ACA 21.

⁵ Por. S.C. Napiórkowski, *Matka mojego Pana...*, dz. cyt., s. 102.

⁶ „Passio Domini nos tri Iesu Christi, merita Beatae Mariae semper Virginis et omnium sanctorum, quidquid boni feceris aut mali sustinueris sint tibi in remissionem peccatorum tuorum, augmentum gratiae at Premium Vitae aeternae. Amen”.

⁷ ACA 21, BS 321-322, 25.

⁸ S.C. Napiórkowski, *Matka mojego Pana...*, dz. cyt., s. 323, 31.

kłada nadzieję, przez co «grzebie się Chrystusa»⁹. Takiej nauki nie ma w Piśmie świętym, nie da się jej pogodzić z jasną nauką o Chrystusie, jedynym i doskonałym Pośredniku.

Kiedy zatem przeciwnicy uczą, by nadzieję pokładać we wzywaniu świętych, mimo że nie mają za sobą ani słowa Bożego, ani biblijnego przykładu, które by przenosiły na innych zasługi świętych nie inaczej niż zasługi Chrystusa, nie możemy przyjąć ani opinii o kulcie świętych, ani zwyczaju wzywania. Wiemy bowiem, że zaufanie (*fiducia*) należy mieć do Chrystusowego wstawiennictwa, bowiem jedynie za Nim stoi przyrzeczenie ze strony Boga. Wiemy, że prześlągnięciem za nas są zasługi samego Chrystusa. Jesteśmy uznawani za sprawiedliwych ze względu na zasługi Chrystusa. Nie trzeba mieć nadziei, że jesteśmy uznawani za sprawiedliwych ze względu na zasługi błogosławionej Dziewicy czy innych świętych¹⁰.

Nie bez oburzenia Melancton protestuje: „poszukuje się innych pośredników poza Chrystusem, pokłada się nadzieję w innych,

⁹ Kapłanem jestem od 1957 r., a więc do reformy soborowej *Vaticanum II* przez sporo lat rozgrzeszałem formułą „Ego te absolvo a peccatis tuis in nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti” (Ja cię rozgrzeszam z grzechów twoich w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego). Przypominam sobie, że przy formule rozgrzeszenia odmawiałem dłuższą formułę – właśnie tę, którą z oburzeniem odrzucili reformatorzy: „Passio Domini nostri Iesu Christi, merita Beatae Mariae Virginis at omnium sanctorum, quidquid boni feceris aut mali sustineris sint tibi in remissionem peccatorum tuorum, augmentum gratiae et premium vitae aeternae”. Po tej modlitwie następowała istotna krótka formuła rozgrzeszenia (absolucja): „Et ego te absolvo a peccatis in nomine Patri, et Filii, et Spiritus Sancti. Amen”. W tej istotnej formule absolucji nie było nawet wzmianki o świętych; tylko Bóg w Trójcy Jedyny. Krytykowana przez reformację formuła „Passio Domini...” dotrwała do ostatniego soboru, Sobór jednak nie przedłużył jej życia. Zrezygnował z owej dłuższej wprowadzającej prośby z myślą o zasługach Matki Bożej, świętych i naszych. Przyjął taką formułę: „Bóg Ojciec Miłosierdzia, który pojednał świat ze sobą przez śmierć i zmartwychwstanie swojego Syna i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów, niech ci udzieli przebaczenia i pokoju przez postugę Kościoła. I ja odpuszczam twoje grzechy w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

¹⁰ Por. „Cum igitur adversarii doceant fiduciam collocare in invocationem sanctorum, cum neque verbum Dei, neque exemplum scripturae habeant, cum applicant merita sanctorum pro aliis, non secus ac merita Christi, et proprium invocationis recipere possumus. Scimus enim fiduciam in Christi intercessionem collocandam esse, quia haec sola habet promissionem Dei. Scimus solius Christi merita propitiationem pro nobis esse. Propter Christi merita reputamur iusti (...) Nec es confitendum, quo iusti reputemur meritis beatae Virginis aut aliorum sanctorum”. BS 232, 31. Por. także S.C. Napiórkowski, *Matka mojego Pana...*, dz. cyt., s. 102.

zaciemnia się całe poznanie Chrystusa”¹¹. Stwierdza swoistą nieskuteczność poprawnego myślenia i nauczania: „Usiłujemy w sposób możliwie najbardziej wyważony przekazywać wzywanie świętych, jednak – skoro przykład jest najbardziej groźny – po co go bronić?”¹².

Surowo Melanchton ocenia średniowiecznych kaznodziejów, którzy – jego zdaniem – za wiele uwagi poświęcali kultowi świętych. Nie zwiastowali Ewangelii, lecz promowali różne pobożne praktyki ku czci świętych, opowiadali bajki i przykłady o skuteczności modlitw, postów i o cudach za przyczyną różańca. Nawet wykształceni teologowie przyczyniali się do mnożenia niesprawiedliwości, np. uczyli o specjalizacji świętych: Anna od bogacenia się, Sebastian od zarazy (...) – na wzór przekonań i praktyk pogańskich¹³. Do kultu świętych zakradł się też merkantylizm: organizowano ten kult dla pieniędzy: „quaestuusus cultus sanctorum”¹⁴. Za taką teologią reformacji poszło jej działanie: usuwanie z kościołów ołtarzy, figur i obrazów poświęconych świętym. Mówiło się o oczyszczaniu świątyń i kultu chrześcijańskiego. Opustoszały protestanckie kościoły. Wchodzącego tam katolika natychmiast uderzają puste ściany¹⁵.

¹¹ Por. „(...) alii mediatores preater Christum quearuntur, collocatur fiducia in alios, obruitur tota notitia Christi”. BS 323, 33.

¹² Por. „Et fingamus moderatissime tradi invocationem sanctorum, tamen, cum exemplum sit periculosissimum, quorum opus est defendere (...)”. BS 323, 34.

¹³ Por. „Haeri et hic error apud doctores, quo singulis sanctis certae procuraciones commissae sint, ut Anna divitas largiatur, Sebastianus arceat pestilentiam, Valentinus medeatur morbo comotiali, Georgius tueatur equites. Hae persuasiones plane sunt orate ex ethnicis exemplis. Sic enim apud Romanos putabatur luno ditare, Febris arcere febrim, Castor et Pollux defenderé equites (...)”. BS 323, 33.

¹⁴ S.C. Napiórkowski, *Matka mojego Pana...*, dz. cyt., s. 325-326. Por. także BS 38-41.

¹⁵ Dla bardziej zainteresowanych tematem – informacja bibliograficzna:

Teksty o Matce Bożej. Chryścijaństwo ewangelickie, Wstęp, wybór i opracowanie S.C. Napiórkowski. Przełożyli: E. Adamiak, M. Daniluk, K. Kowalik, S.C. Napiórkowski, M. Straszewicz, H. Ulrich, Niepokalanów 2000, ss. 536; *Beatam me dicent. Teksty o Matce Bożej*, t. 11: *Teksty o Matce Bożej. Dialogi ekumeniczne*, S.C. Napiórkowski (red.), ss. 800.

2. KULT ŚWIĘTYCH W PRAWOSŁAWIU¹⁶

Najwyraźniej charakteryzuje go kult ikon wyraźnie wpisujący się w kulturę jako jej ważny element. Osiem uwag:

1. Spory o ortodoksję kultu obrazów, tzw. spory ikonoklastyczne, tylko częściowo zostały zakończone Soborem Nicejskim II (787) i miały znaczące uwarunkowania polityczne.
2. Opór Zachodu wobec pozytywnego rozstrzygnięcia Soboru płynął m.in. z błędnego przekładu dekretu *Nicenum II*. Oryginał grecki określił kult oddawany ikonom słowami: „timetike proskinesin” (pełne czci pokłony), tymczasem przekład łaciński przyjął termin „adoratio” – co Zachodnie ucho było przyzwyczajone łączyć wyłącznie z kultem Boga: adorujemy tylko Boga!
3. Element prawdopodobnie najbardziej charakterystyczny najbardziej w prawosławnym kulcie ikon – to wiara, że w ikonie jest ja-koś obecna przedstawiana na niej osoba (osoby). Przebadałem pod tym kątem dekret II Soboru Nicejskiego. Przebadałem i nie znalazłem. Przyjmując obecność w ikonie przedstawianej w niej osoby (przedstawianych osób), nie można zasadnie powoływać się na ten Sobór.
4. Za naszego życia wydarzyło się coś niezwykle interesującego w historii kultu ikon. Stało się to na pograniczu Prawosławia i Katolicyzmu, nad Wisłą. Przez wiele lat odbywały się tu peregrynacje kopii Ikony Jasnogórskiej z olbrzymim zaangażowaniem katolików. Witano i żegnano kopię, wyrażając wiarę w jakąś obecność w

¹⁶ Por. P. Evdokimov, *L'article l'icônes, teologie de la beauté*, Paris 1970, 1984; H. Fischer, *Die Ikonen. Ursprung – Sinn – Gestalt*, Freiburg im Br. 1989; A. Frejlich, *Ikona*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, kol. 7-11; T.D. Łukaszuk, *Obraz święty – ikona w życiu, w wierze i w teologii Kościoła. Zarys teologii świętego obrazu*, Częstochowa - Jasna Góra 1993; S.C. Napiórkowski, *Ecumenismo*, w: *Nuovo dizionario...*, dz. cyt., s. 418-526; Czy katolicka Polska głosi prawosławną teologię ikony?, w: tenże, *Matka mojego Pana...*, dz. cyt., s. 144-154; tenże, *Polska teologia ikony? Problem obecności Maryi wśród nas w świetle doświadczeń peregrynacji*, w: tenże, *Matka mojego Pana...*, dz. cyt., Tarnów 1992, s. 118-140; H. Paprocki, *Ewolucja kryteriów świętości w Kościele Wschodnim*, w: *Święci a pojednanie Kościołów. Święci łączą czy dzielą?*, Z.J. Kijas (red.), Kraków 1998; E. Trubieckoj, *Contemplazione nel colore. Tre studi sull'icona Russa*, Milano 1977. Zainteresowani teologią ikony z pożytkiem przeczytają: „Études Mariales de la Société Française d'Etudes Mariales” t. 32-22, 1875-1876, poświęcony tematowi *Images et visages de Marie. Études pluridisciplinaires sur la via pulchritudinis*. (Société Française d'Etudes Mariales, Faubourg St. – Honoré – 75008 Paris).

niej Maryi. Kaznodzieje, bardzo często hierarchowie, witali i żegnali Maryję. Teolog zgłasza uwagę, że nawet Prawosławie nie głosi takiej wiary, ponieważ w polskich peregrynacjach pielgrzymowała tylko kopia Jasnogórskiej Ikony, nie sama ikona; Prawosławie nie głosi obecności osób przedstawionych na kopiach ikon.

5. Polacy na Syberii, w poczuciu solidarności z Ojczyzną przeżywającą wspomniane peregrynacje, zorganizowali analogiczną peregrynację u siebie. Dołączyli się dwaj *swieszczennicy* prawosławni. Zostali za to surowo ukarani przez swoje kościelne władze. Ten, który miał rodzinę, został przeniesiony na ewidentnie „gorszą” parafię, a celibatariusza zesłano do Afryki. Kiedy powrócił po odbyciu zsyłki, na kawałek chleba zarabiał wykładami u franciszkanów¹⁷.
6. Potrzebujemy więcej światła na ten temat. Cóż my wiemy o świętych w Prawosławiu? „Encyklopedia katolicka” zamieściła kilka haseł z tego zakresu, pozostawiając jednak głęboki niedosyt.
7. Byłem w Irkucku na Syberii w 2000 r. Posłyszałem, że Patriarchat Moskiewski ogłosił ok. 1200 męczenników z okresu czerwonej nocy. Ks. Henryk Paprocki, ekskleryk z WSD w Siedlcach, aktualnie kapłan prawosławny, z olbrzymią erudycją i dobrym piórem, napisał: „Według ostatnich danych w tym okresie [1917-1988] zamordowano ok. 200 tys. duchownych i zakonników. Powrócono więc do sytuacji pierwszych wieków, gdy męczennicy stanowili główną, a właściwie jedyną grupę czczonych świętych”¹⁸.
 - W swojej „Kronice”¹⁹ pod datą 21 kwietnia 2016 r. zanotowałem: „21 IV 2016: Podhorcie. Pałac Koniecpolskich. Kościół (kaplica?) przekazany grekokatolikom – poza kultem; dziś tu ikony. Pałac po spaleniu w ruinie. Kiedyś tutaj bawiła się szlachta. Ławra Poczajowska – Jasna Góra Cerkwi Moskiewskiej. Kilka cerkwi obok siebie ze złożonymi kopułami i wnętrzami; ikony, ikony, ikony. (Kupiłem album: „Святоуспенская Почуевская Лавра”). Sporo pielgrzymów. Żegnają się, oddają pokłony i do-

¹⁷ Informacja otrzymana w Irkucku na Syberii.

¹⁸ H. Paprocki, *Ewolucja kryteriów świętości...*, dz. cyt.

¹⁹ S.C. Napiórkowski od 1968 r. prowadzi osobistą „Kronikę”, która doczekała się wydania na KUL pod tytułem: „Jak św. Franciszek studiował na KUL-u” (cz. I) i „Jak św. Franciszek pracował na KUL-u” (cz. II-III) (przyp. red.).

tykają ikony. Powraca pytanie. A Pan Jezus? On jest – na ikonach, chociaż dominuje na nich Matka Boża. Nie słyszę od przewodników ani słowa o Eucharystii. Nie słyszę i nie widzę. Ktoś z pielgrzymów wyjaśnia, że Eucharystia jest przechowywana w cerkwiach na głównym ołtarzu za ikonostasem. Nie umiem się nie zdumiewać. A zatem ikony przesłaniają Jezusa – w dosłownym znaczeniu. Dzięki Ci, Panie, żem katolik! Właśnie weszliśmy do małego kościółka katolickiego. Jakoś pusto. Nie ma tłumu ikon, ale przed nami światelko wiecznej lampki. Ludzie klękają przed tabernakulum”.

8. Spośród świętych koniecznie muszę wymienić św. Serafina z Sarowa (+1832), zwanego „św. Franciszkiem Prawosławia”. Mnich, wielki asceta, mistyk, starzec, pustelnik w lesie, sławny ze swej przyjaźni ze zwierzętami, szczególnie z niedźwiedziem. Niezmiennie pozdrawiał ludzi słowami: „Chrystus zmartwychwstał!”. Powtarzał, że człowiek winien modlić się do Boga za pośrednictwem świętych, żyć wiarą, czynić dobro, starać się o radość ducha i całe życie poszukiwać Ducha Świętego. Miał 12 objawień Matki Bożej. Kanonizowany w 1903 r. (przez pierwsze publiczne odśpiewanie „Akatystu” ku jego czci)²⁰.

3. KULT ŚWIĘTYCH W KOŚCIELE RZYMSKOKATOLICKIM

Najpierw w „Katechizmie Kościoła katolickiego” oraz liturgii, następnie w źródłach „drugiego obiegu”.

3.1. W „Katechizmie Kościoła katolickiego”²¹

Ostatni Sobór zaowocował wielkim katechizmem, który przenosi soborowe *aggiornamento* w szerokie masy wiernych. Zatem to koronne źródło światła dla naszych mroków wokół spraw kultycznych.

Stwierdzenie pierwsze: Brak w „Katechizmie” rozdziału czy jakiegogoś paragrafu, nawet punktu nt. kultu świętych.

Stwierdzenie drugie: „Katechizm” zawiera obszerny wykład o modlitwie: cała część czwarta, numery 2558-2865, ss. 571-643, czyli 72

²⁰ Wcześniejszy (VI w.) i chyba większy św. Jan Klimak, autor dziełka ascetycznego „Drabina do raju” (Kęty 2011). Pustelnik, przełożony klasztoru „Gorejącego krzewu” na Synaju (przyp. red.).

²¹ Por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, (dalej jako: KKK), Poznań 2002.

strony: wielkie bogactwo zagadnień: „Czym jest modlitwa”, „Modlitwa w Starym Testamencie”, „Modlitwa w Nowym Testamencie”, „Tradycja modlitwy” („U źródeł modlitwy”, „Droga modlitwy”, „Przewodnicy modlitwy”), „Życie modlitwy” („Formy modlitwy”, „Walka modlitwy”), „Modlitwa Pańska”. Wielkie zdumienie: przyjęta tutaj definicja modlitwy zakłada radykalny teocentryzm: jeśli modlitwa, to do Boga. Ten podstawowy katechizmowy wykład o modlitwie zdaje się wykluczać modlitwę do świętych. Definiuje modlitwę jako „wzniesienie duszy do Boga lub prośbę skierowaną do Niego o stosowne dobra”²². „Modlitwa chrześcijańska jest związkiem przymierza między Bogiem i człowiekiem w Chrystusie. Jest działaniem Boga i człowieka; wypływa z Ducha Świętego i z nas, jest skierowana całkowicie ku Ojcu, w zjednoczeniu z ludzką wolą Syna Bożego, który stał się człowiekiem”²³.

W Nowym Przymierzu modlitwa jest żywym związkiem dzieci Bożych z ich nieskończonego dobrego Ojcem, z Jego Synem Jezusem Chrystusem i z Duchem Świętym. Życie modlitwy polega na stałym trwaniu w obecności trzykroć świętego Boga i w komunii z Nim. Ta komunია życia jest zawsze możliwa, gdyż przez chrzest staliśmy się jedno z Chrystusem. Modlitwa jest o tyle chrześcijańska, o ile jest komunią z Chrystusem i rozszerza się w Kościele, który jest Jego Ciałem. Ma on wymiar miłości Chrystusa²⁴.

W tych obu zasadniczych określeniach modlitwy trudno (jeśli nie wprost niemożliwe) zmieścić modlitwy do świętych, a nawet do Matki Bożej! Jednak kilkadziesiąt stron dalej „Katechizm” uczy²⁵, że święci uczestniczą w żywej tradycji modlitwy przez wzór swojego życia, przez pozostawione przez nich pisma oraz przez swoją modlitwę dzisiaj. Wstawienictwo jest ich najwyższą służbą zamysłowi Bożemu. Możemy i powinniśmy modlić się do nich, by wstawiali się za nami i za całym światem.

Wyjaśniając artykuł „Credo” o świętym Kościele powszechnym, „Katechizm” uczy, że święci „nieustannie wstawiają się za nami u Ojca i ofiarują Mu swoje zasługi”²⁶. Jednak i tutaj nie znajdujemy wyraźnego

²² Por. KKK, 2559 z powołaniem się na św. Jana Damasceńskiego, *De fide orthodoxa*, 3, 24; PG 94, 1089 D.

²³ Por. KKK, 2464.

²⁴ Por. KKK, 2565.

²⁵ Por. KKK, 2683.

²⁶ KKK, 956.

stwierdzenia potrzeby wzywania świętych. Można się go dopatrywać w podsumowaniu („W skrócie”) rozdziału trzeciego „Modlitwa chrześcijańska”: „W swojej modlitwie Kościół pielgrzymujący jest złączony z modlitwą świętych, których usilnie prosi on o wstawiennictwo”²⁷.

3.2. W liturgii

Przechodzimy do liturgii. Wiele tu wspomnień, świąt i uroczystości świętych. Podpatrujemy zamieszczone modlitwy. Uderza konsekwentnie przyjmowana architektura: „Ad Patrem per Filium” (Do Ojca przez Syna). Przykład modlitwy na wspomnienie św. Bonawentury, franciszkanina, Doktora Serafickiego (15 lipca): „Wszechmogący Boże, obchodzimy narodziny do nieba świętego Bonawentury, biskupa, spraw, abyśmy czerpali światło z jego nauki i naśladowali jego gorącą miłość. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa...”. Przez Chrystusa prosimy Boga Ojca, byśmy korzystali z tego, co pozostawił nam Święty.

Drugi, analogiczny przykład: 18 września, św. Stanisława Kostki: „Boże, Ty wśród wielu cudów Twojej mądrości obdarzyłeś św. Stanisława Kostkę łaską dojrzałej świętości już w młodzięcym wieku, spraw, abyśmy za jego przykładem wykorzystywali czas przez gorliwą pracę i z zapałem dążyli do wiekuistego pokoju. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa”. W tej modlitwie przez Chrystusa prosimy Boga Ojca, byśmy skorzystali z przykładu Świętego.

Jest jednak sporo modlitw o innej strukturze: Przez Chrystusa do Ojca, ale z powołaniem się na wstawiennictwo wspomnianego świętego, a nawet na jego zasługi. Dwa przykłady: 11 sierpnia, św. Klary: „Miłosierny Boże, Ty doprowadziłeś św. Klarę do umiłowania ubóstwa, spraw przez jej wstawiennictwo, abyśmy żyjąc w ubóstwie ducha zgodnie z nauką Chrystusa, doszli do oglądania Ciebie w Królestwie niebieskim. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa...” i 14 lipca, św. Henryka (patron mego śp. ojca): „Boże, Ty obdarzyłeś swoją łaską św. Henryka i od ziemskiego panowania wyniosłeś go do chwały niebieskiej, spraw przez jego wstawiennictwo, abyśmy wśród zmienności świata czystym sercem dążyli do Ciebie. Przez naszego Pana Jezusa...”. Prosimy Pana Boga, by „sprawił” nie po prostu i z Siebie, za pośrednictwem Chrystusa, ale za wstawiennictwem wskazanej osoby. Oczywiście zakładamy, że te osoby w sam raz wstawiają się za nas. Niekiedy, modląc się takimi modlitwami, dodaję od siebie: „Boże, niekoniecznie

²⁷ KKK, 2692.

w ten sposób, niekoniecznie za takim czy innym wstawiennictwem... Panie Jezu, niekoniecznie za ich wstawiennictwem. Czuj się doskonale wolny. Przecież mnie kochasz jeszcze bardziej niż oni i dlatego wstawiasz się za mnie do Ojca...”.

Modlitw o takiej architekturze mamy w „Brewiarzu” wiele. Nierzadko Kościół prosi Boga Ojca przez Jezusa Chrystusa, by nas jakiś święty wspomagał swoimi zasługami. Nie prosimy, by Bóg wspierał, by Pan Jezus wspierał swoimi bezmiernymi zasługami, ale prosimy Boga Ojca, przez Pana Jezusa, by jakiś święty wspierał nas swoimi zasługami..., by się nami opiekował... Czy nie jest potrzebne poważne sympozjum na temat poprawności takiej teologii?

Przykład modlitwy na św. Dominika (8 sierpnia): „Wszechmogący Boże, niech święty Dominik, który był gorliwym głosicielem objawionej prawdy, wspiera Twój Kościół swoimi zasługami i nauką i niech będzie dla nas troskliwym opiekunem. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa...” i 26 stycznia, wspomnienie biskupów Tymoteusza i Tytusa: „Boże, Ty obdarzyłeś apostołskimi cnotami świętych Tymoteusza i Tytusa, spraw przez ich zasługi, abyśmy sprawiedliwie i pobożnie żyjąc na tym świecie, mogli dojść do niebieskiej ojczyzny. Przez naszego Pana...”.

3.3. W źródłach drugiego obiegu

Nasze przykościelne kioski promują wiele broszur i broszurek z modlitwami do różnych świętych. Zwykle zamieszczają ich obrazek i biogramik oraz przekonują do ich skutecznego wstawiennictwa. Tylko nieliczne mają biskupie Imprimatur, chociaż dla pobożnościowych publikacji prawo kościelne tego wyraźnie żąda: „Modlitewniki do publicznego lub prywatnego użytku wiernych mogą być wydawane tylko za zezwoleniem ordynariusza miejsca”²⁸. Niektóre mają pozwolenie władz zakonnych (czy to wystarcza?), niektóre nie mają żadnego pozwolenia. Nazywam tę literaturę „źródłami drugiego obiegu”. Szerzą one katolicki kult świętych niekoniecznie zgodny ze zdrową, oficjalną nauką Kościoła.

Kilka przykładów: „Modlitewnik św. Ekspedyt Orędownik w sprawach najtrudniejszych”²⁹. „Módlmy się: Łaskawy i miłosierny

²⁸ Kodeks Prawa Kanonicznego, Poznań 1983, kan. 827 §1.

²⁹ Oprac. S.M. Kałdon, Wydawnictwo „M”, Kraków 2004. Bez Imprimatur, bez pozwolenia jakiegokolwiek władzy kościelnej.

Boże (...) proszę Cię przez zasługi i przyczynę Świętego Ekspedyty, Męczennika Twego, nie gardź naszymi prośbami, ale racz je łaskawie wysłuchać ku chwale Twojej i pożytkowi dusz naszych. Amen”³⁰. „W tych ostatnich czasach Tobie, św. Ekspedycie, powierzył Bóg opiekę nad tymi, którzy w trudnych okolicznościach się znajdują”³¹.

„Modlitwa dziękczynna” (jeśli prośba zostanie wysłuchana): „Boże nieskończenie pochwalony, Boże mój, dziękuję, że przez zasługi Pana naszego, Jezusa Chrystusa, oraz za wstawiennictwem św. Ekspedyty, raczyłeś przyjąć niegodne moje prośby i użyczyłeś mi łaski, o którą błagałem u Tronu miłosierdzia Twego podczas nowenny”³².

„Święta Rita. Modlitewnik”³³. Z „Modlitwy o pomoc w sprawach trudnych”: „Ty, któraś została obrana przez Boga orędowniczką w sprawach trudnych i beznadziejnych (...)”³⁴. „Bardzo skuteczna modlitwa w sprawach trudnych i beznadziejnych”: „(...) Ciebie wybieram sobie, święta Rito, ponieważ Ty właśnie jesteś niezrównaną świętą od spraw trudnych i beznadziejnych”³⁵: „Cała moja nadzieja jest w Tobie, i za Twoim pośrednictwem czekam ze spokojnym sercem na spełnienie moich życzeń”³⁶. „A Ty, Maryjo Dziewico, nasza najlepsza Matko Niebieska, która przechowujesz skarby Boże i rozdzielasz wszelkie łaski, poprzyj Twoim potężnym wstawiennictwem modły Twej wielkiej czcicielki świętej Rity, aby łaska, o którą proszę Boga, została mi udzielona. Amen”³⁷.

Z „Modlitwy na różne okoliczności”: „Święta Rito, patronko w sprawach beznadziejnych, módl się za nami. Święta Rito, patronko w sprawach niemożliwych, przyczyn się za nami”³⁸.

O potędze nurtu kultu świętych w drugim obiegu głośno woła ranking pośredników, ogłoszony 30 października 2006 r. przez „Cor-

³⁰ Tamże, s. 18.

³¹ Tamże, s. 28.

³² Tamże, s. 50.

³³ Wydawnictwo WAM, Księża Jezuici, Kraków 2016, Bez Imprimatur, Nihil obstat Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego, ks. Jakub Kołacz SJ, prowincjał.

³⁴ Tamże, s. 7.

³⁵ Tamże, s. 9.

³⁶ Tamże, s. 10.

³⁷ Tamże, s. 11-12.

³⁸ Tamże, s. 13.

riere della Sera”. Pytanie ankiety brzmiało: „Kogo wzywasz w potrzebach?”. Kolejne miejsca zajęli:

1. o. Pio;
2. św. Antoni z Padwy;
3. Matka Boża;
4. św. Franciszek z Asyżu;
5. św. Rita z Cascia;
6. Pan Jezus.

Mocujemy się więc z bardzo poważnym problemem.

Jeśli mówimy o świętych w kulcie naszego Kościoła, trzeba wspomnieć św. Antoniego z Padwy. To fenomen, który nie przestaje zadziwiać. W kościele franciszkanów w Brukseli na wtorkowej Mszy świętej pełno ludzi, a na Mszy świętej niedzielnej niemal pusto. Bracia w Istambule (dawny Konstantynopol) opowiadają, że mają w swoim kościele św. Antoniego i że przychodzi do niego także wielu muzułmanów ze swoimi prośbami. Bracia nie mają nic przeciwko temu. 22 października odwiedziłem braci we Lwowie. Jest ich tam sześciu. Prowadzą parafię. W głównym ołtarzu sporego kościoła – cudowny św. Antoni. Przychodzi do niego wielu grekokatolików, a także prawosławnych. Przychodzą i otrzymują od Świętego zdumiewająco wiele. Opowiedzieli mi bracia kilka wydarzeń, m.in.: Starsza pani przychodziła do św. Antoniego, by wypłakać swoje nieszczęście i błagać o pomoc. Jej mąż stracił władzę w nogach i zapadł na kilka innych chorób. Ona nie może sobie poradzić. Pewnego razu wróciła z kolejnego posłuchania u św. Antoniego i zobaczyła męża chodzącego po domu. Skończyło się nieszczęście, wzeszło szczęście i wielka radość. Obecnie oboje przychodzą do św. Antoniego – dziękować. Dwaj chłopcy mieli skądś wiele pieniędzy. Stało się nieszczęście: wszystko stracili. Przyszli do św. Antoniego ze swoim nieszczęściem. Przysięgli mu, że jeśli pomoże i oni odzyskają swój skarb, wypłaca mu dziesięcinę. Wkrótce przyszli ponownie. Tym razem przydźwigali dziesięcinę.



Na zakończenie serdeczna prośba do naszych kochanych Świętych. Wybaczcie, że mówiłem, jak mówiłem. Mówiłem nie tylko o błaskach, ale i o cieniach... Nie tylko o pięknie prawdy o Was w kulcie Kościołów, ale także o problemach z tym związanych. Wybaczcie, jeśli to możliwe.

Stoją przed nami dwie misje:

1. Odważniej i bardziej zdecydowanie stanąć przy Chrystusie wzywającym: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja Was pokrzepię” (Mt 11,28). Potrzebujemy Jezusowej katechezy o modlitwie, także błagalnej. Zastanawiające: wspomniane publikacje „drugiego obiegu”, zalecając uciekanie się do różnych świętych, ani słowem nie wspominają o woli Chrystusa przekazanej nam w Mt 11,28;
2. Podjąć trud zastosowania do kultu świętych objawień s. Faustyny Kowalskiej z „Jezu, ufam Tobie!” To swoista wielka misja Polski. Zwraca na nią uwagę w formie *a contrario* m.in. promocja św. Rity tuż obok krakowskiego sanktuarium Chrystusa Miłosiernego. W broszurkach „drugiego obiegu”, promujących wzywanie różnych świętych, idealna cisza o orędziu miłosiernego Zbawiciela, przekazanym przez św. Faustynę.

ABSTRACT

„Devotion to the saints? Three looks”.

Discussing the position of the Reformation, the author notes that in the 95 Theses of Martin Luther, which lie at its foundation, does not point out anything about use of devotional images. His theological correctness underlines the fundamental principles of the Reformation, that are: *sola Scriptura, solus Christus, sola gratia and sola fide* (only Scripture (source of theology), only Christ (Mediator, Savior), only grace (by which we are saved), only faith („chosen” justification). These make for condemnation for teaching about other intermediaries for salvation and of the saints service in our salvation. Some elements for devotion of the saints can be justified (since we ask living friends to please pray for us, why then not ask those who have passed on to live with God in the communion of saints – *communion sanctorum*) however experience teaches that it is easy to seriously overdo this, hence it is perhaps reasonable to dispense also this practice, which is removed because of its abuse: removal due to abuse: *usum propter abusum*.

Discussing the position of Orthodox Church, which accepts the presence of the saints in the icons of them being represented, we are informed that the Council of Nicaea (in 787 AD), which directly and immediately took up the case regarding devotional images, does not teach this. It was also noted that in the churches with the iconostasis, where they tend to sometimes overshadow the true presence of Christ in the Eucharist.

Discussing the position of the Roman Church, the Catechism of the Catholic Church is cited with its radically theocentric definition of prayer: if it is Christian prayer, it is directed to God (No. 2464 and 2565) and the liturgy which

uses the prayer: to the Father through Jesus Christ – „Ad Patrem per Iesum Christum”. The Author poses the question of the correctness of praying through the intercession of the saints as well in motivating the Father through Jesus Christ, as if God gives us something because of the merits of this or that saint. Returning to comment on devotion to the saints, he spills the bag on the table so to speak of the numerous tiny booklets recommending such and such a prayer and saint. Some are entitled *Prayer book*. Many of these booklets have no *Imprimatur*, although ecclesiastical law positively demands for it. The editorial trinkets, sold well churchyard also in the bookshops of sanctuaries, due to their multiplicity and strong promoters (convents, publishing houses) significantly shape the devotion to the saints. At the end, the author points out that it is necessary to take the call of Christ to flee to Him seriously (Mt 11,28), and that Poland received the important mission of healing the theological deepening devotion to the saints with the message of god's Divine Mercy through the Man-God (*Jesus, I trust You!*).

Tłumaczenie własne Autora

SŁOWA KLUCZE: ikona, pobożność, pobożność do świętych, święci, Reformacja, *sola principia*, wstawiennictwo świętych.

KEYWORDS: icon, devotion, devotion to the saints, saints, Reformation, *sola principia*, intercession of the saints.

Lignum vitae

25

2024

5. Teologowie Europy Środkowo-Wschodniej



RAFAŁ KWIATKOWSKI OFMCONV*

Teresin-Niepokalanów

Profesor i brat mniejszy

Ze wspomnień doktoranta
o o. prof. Rolandzie Prejsie, kapucynie

Wielki historyk i znawca franciszkanizmu, ceniony nauczyciel akademicki, bibliofil o niesłychanej erudycji, ale jednocześnie z powołania kapucyn, będący prawdziwym uczniem św. Franciszka z Asyżu, dbający o ubóstwo i pokorę codziennego życia. Kapłan o wielkim sercu, zawsze gotowy służyć, lubiany spowiednik i kaznodzieja. Tak można określić nieodżałowanej pamięci, przedwcześnie zmarłego o. prof. Rolanda Prejsa. Choć wydaje się, że te rzeczy zdają się wykluczać, w przypadku brata Profesora, jak go zwykle się nazywać u kapucynów, to prawda. W jego osobie skupiły się cechy wielkiego naukowca i erudyty z pokornym i ofiarnym zakonnikiem i kapłanem. Pokróćce postaram się przedstawić postać o. prof. Rolanda Prejsa jako człowieka, zakonnika, kapłana, naukowca i naszego brata w św. Franciszku.

1. BYŁ SKROMNYM CZŁOWIEKIEM...

„Żyłem na pieniądzach” – właśnie tak o. prof. Roland żartobliwie określał swoje młodościowe lata. Młodość spędził w Gorzowie Wielkopolskim. Wraz z rodzicami mieszkał w kamienicy na ostatnim piętrze. Ojciec był pracownikiem Banku Rolnego w Gorzowie Wielkopolskim.

* **RAFAŁ KWIATKOWSKI OFMCONV** (ur. 29.08.1977). Doktor teologii w zakresie historii Kościoła. Absolwent Wydziału Teologicznego i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W l. 2016-2020 pełnił funkcję wychowawcy kleryków oraz dyrektora Instytutu Franciszkańskiego w Wyższym Seminarium Duchownym oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach. Od 2021 r. członek Komisji Historycznej w procesie beatyfikacyjnym br. Innocentego Eugeniusza Wójcika.

Mieszkanie, w którym dorastał, znajdowało się nad bankiem. Stąd ten żart o życiu na pieniądzech.

Urodził się 1 lutego 1956 r. w Sierakowie, w powiecie międzychodzkiem, w województwie wielkopolskim. Jego rodzicami byli Karol i Eugenia z domu Brok. Był najstarszym z sześciorga dzieci. Na chrzcie otrzymał imię Roland Wojciech. Dorastał wraz z rodzicami i rodzeństwem w Skwierzynie, gdzie uczęszczał do szkoły podstawowej w l. 1963-1971. Z czasem cała rodzina wyprowadziła się do Gorzowa Wielkopolskiego, gdzie w l. 1971-1975 Roland uczęszczał do II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie. Uczył się w klasie o profilu matematyczno-fizycznym. Interesował się matematyką, dlatego jego znajomi byli przekonani, że będzie studiował matematykę. W 1975 r. zdał egzamin dojrzałości i został przyjęty na studia teologiczne dla świeckich na Wydziale Teologii KUL. Był czytany i miał dużą wiedzę, ale jako młody człowiek był osobą skrytą. Nie dbał o siebie, przez co już od młodości był postrzegany jako abnegat. Często zwykł mówić: „Komu mam się tu podobać? Najważniejsze, bym podobał się Bogu”. W 1977 r., po dwóch latach studiów teologicznych na KUL, postanowił wstąpić do zakonu kapucynów prowincji warszawskiej. Z kapucynami był związany przez parafię św. Antoniego, gdzie był ministrantem i lektorem¹.

2. BYŁ PROSTYM KAPUCYNEM...

Pamiętam takie zdarzenie, które wiele mówi o postaci brata Profesora. Kiedyś podczas jego pierwszego spotkania ze studentami, na widok o. Rolanda padło pytanie: „Kto to jest?”. Ktoś z sali wykładowej odpowiedział żartobliwie: „To św. Franciszek”. Trzeba stwierdzić, iż o. Roland był przykładnym uczniem św. Franciszka. Nigdy nie widywałem go bez habitu. Zawsze był bardzo skromny i niewymagający od strony materialnej. Był tak ubogi, że nie posiadał nawet telefonu komórkowego, co czasem sprawiało nie lada kłopot tym, którzy potrzebowali skontaktować się z nim w pilnej sprawie.

Czas przygotowania do życia zakonnego w zakonie kapucynów prowincji warszawskiej rozpoczął w klasztorze w Zakroczymiu od obłóczyn, które miały miejsce 21 sierpnia 1977 r. Po odbyciu roku próby, profesję czasową złożył 28 sierpnia 1978 r. Następnie kontynuował stu-

¹ Por. R. Prejs, *Pięćdziesiąt lat Instytutu Historii Kościoła i Patrologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II*, Lublin 2014, s. 57-58.

dia teologii na KUL jako kleryk kapucyński. Ze względu na rozpoczęte wcześniej studia teologiczne, jego przygotowanie do kapłaństwa trwało krócej niż jego rówieśników. Profesję wieczystą złożył 13 września 1981 r., a święcenia kapłańskie przyjął 17 kwietnia 1982 r. w Lublinie.

Pracę naukową łączył z obowiązkami zakonnymi i pracami zlecanymi mu przez władze zakonne prowincji. W l. 1988-1989 pełnił funkcję prefekta lubelskiego seminarium kapucyńskiego, a następnie, w l. 1988-1989 wicerektora. W l. 1991-1994 był wikariuszem prowincjalnym. Uczestniczył w wielu kapitułach prowincjalnych jako delegat. W klasztorze kapucyńskim przy ul. Krakowskie Przedmieście, gdzie mieszkał, sprawował kilkakrotnie funkcję gwardiana wspólnoty zakonnej. Posługa o. Rolanda w zakonie była bardzo szeroka. W l. 1989-1991 był redaktorem naczelnym miesięcznika „Trzeźwymi Bądźcie”, który powołał na bazie dotychczasowego biuletynu wydawanego przez kapucyński Dom Rekolekcyjny Duszpasterstwa Trzeźwości w Zakroczymiu. Systematycznie redagował również katalogi zakonne oraz publikował prace związane z zakonem franciszkańskim. Od 1988 r. pełnił funkcję cenzora ksiąg kościelnych u kapucynów prowincji warszawskiej.

3. BYŁ POKORNYM KAPŁANEM...

Spytany kiedyś na wykładach, czy był w Ziemi Świętej, odpowiedział, sugestywnie pokazując jakby na ołtarz w kościele: „ja tu mam Ziemię Świętą”. Miało to oznaczać, że codzienna Msza święta to więcej niż ziemia dotknięta przez stopy samego Zbawiciela. Był kapłanem, w każdym tego słowa znaczeniu, włączając się w codzienną posługę, zwłaszcza w kościele kapucynów przy Krakowskim Przedmieściu w Lublinie, który jest „konfesjonałem Lublina”, ze względu na swoje położenie i wierną posługę kapucynów jako spowiedników.

17 kwietnia 1982 r. o. Roland przyjął święcenia kapłańskie w kościele kapucynów w Lublinie. Z tą samą świątynią splotło się jego całe kapłańskie życie. W l. 1982-1983 pracował jako katecheta oraz duszpasterz harcerzy i ministrantów w kapucyńskiej parafii w Gorzowie Wielkopolskim. Jednocześnie prowadził wykłady z historii Kościoła na kursie katechetycznym organizowanym przez Wydział Nauki Katolickiej Kurii Diecezjalnej w Gorzowie Wielkopolskim. Od 1983 r. do śmierci przebywał w klasztorze przy Krakowskim Przedmieściu w Lublinie. Tam włączał się w pracę duszpasterską i podejmował posługę spowiedniczą. W l. 1983-1988 był kapłanem klasztoru sióstr urszulanek w Lublinie, głosił również rekolekcje dla duchowieństwa i sióstr zakonnych. Był zaangażowany w różnorodne komisje. Uczestniczył w pięciu proce-

sach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych jako członek komisji historycznej. Od listopada 2022 r. pełnił funkcję przewodniczącego komisji „Życie konsekrowane” III Synodu Archidiecezji Lubelskiej².

4. BYŁ WIELKIM NAUKOWCEM...

Kiedyś jeden z kapucynów opowiadał o sytuacji, która wydarzyła się podczas malowania klasztoru przy ul. Krakowskie Przedmieście w Lublinie. Kiedy gwardian zapytał robotników, jak idzie postęp prac, szef firmy odpowiedział, że już prawie wszystkie cele zakonne są pomalowane, oprócz biblioteki na końcu korytarza. Przełożony wybuchnął śmiechem, bo nie chodziło o bibliotekę, mieszczącą się w innym miejscu klasztoru, ale o celę o. Rolanda, która była pełna książek.

W dniu 22 czerwca 1982 r. o. Roland uzyskał magisterium z teologii na podstawie pracy pod tytułem: „Wkład kapucynów w życie Kościoła na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1951 na przykładzie Administracji Apostolskiej w Gorzowie Wielkopolskim”, napisanej pod kierunkiem ks. prof. Zygmunta Zielińskiego. Dysertacja uzyskała ocenę bardzo dobrą z wyróżnieniem. Był to początek jego pracy jako historyka i naukowca. Szybko dostrzeżono atuty młodego kapucyna i po roku pracy duszpasterskiej został wysłany na dalsze studia z dziedziny historii Kościoła.

W 1983 r. został skierowany przez władze zakonne na specjalistyczne studia w Instytucie Historii Kościoła na Wydziale Teologii KUL. Zamieszkał wówczas w lubelskim klasztorze kapucynów przy ul. Krakowskie Przedmieście. W trakcie studiów ukończył Międzywydziałowy Kurs Edytorski. Doktorat z teologii z zakresu historii Kościoła uzyskał 21 lutego 1989 r. na podstawie pracy: „Apostolstwo słowa drukowanego u kapucynów Prowincji Polskiej (Komisariatu Warszawskiego) w latach 1864-1939”, napisanej na seminarium u ks. prof. Zygmunta Zielińskiego. Już w czasie studiów w 1987 r. został wykładowcą historii zakonu franciszkańskiego w seminarium kapucynów prowincji warszawskiej w Lublinie oraz junioracie kapucynów. Od 1999 r. prowadził dodatkowo wykłady w drugim polskim seminarium kapucyńskim w Krakowie. Wygłaszał również prelekcje w Studium Duchowości Franciszkańskiej w Zakroczymiu i w Instytucie Studiów Franciszkańskich w Krakowie. Był często zapraszany na konferencje naukowe i odczyty, ponieważ po-

² Por. A. Hamryszczak, *O. Roland Wojciech Prejs OFMCap (1956-2023)*, „Archiwa i Biblioteki Kościelne” 120(2023) s. 559-604.

siadając wybitny talent dydaktyczny, potrafił zainteresować nawet niewyrobionych słuchaczy przedstawianą przez siebie problematyką badawczą. W 2004 r. uzyskał tytuł doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii Kościoła na Wydziale Teologii KUL, na podstawie dorobku naukowego i książki: „Zakonnicy franciszkańscy Królestwa Polskiego po kasacie 1864 roku. Dzieje – postawy”. W tym samym roku został zatrudniony w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, początkowo jako wykładowca Wydziału Zamiejscowego Prawa i Nauk o Społeczeństwie KUL w Stalowej Woli. Prowadził wówczas seminarium naukowe dla studentów pedagogiki. Został również członkiem Rady Wydziału Teologii. W 2007 r. po uzyskaniu stanowiska profesora uczelni objął kierownictwo Katedry Dziejów Teologii, a od 2014 r. Katedry Historii Kościoła w Czasach Nowożytnych i Dziejów Teologii. Prowadzone przez niego zajęcia dydaktyczne były nacechowane dużą różnorodnością. W 2013 r. został profesorem zwyczajnym nauk teologicznych, na podstawie oceny dorobku naukowego i książki: „Administracja diecezjalna w Królestwie Polskim w latach 1864-1918. Studium prozopograficzne”. W swoich badaniach zajmował się historią zakonów franciszkańskich, dziejami seminariów duchownych i nauczania teologii oraz prozopografią duchowieństwa XIX w. Powszechnie był uważany za wybitnego znawcę historii Kościoła w Polsce w XIX w. W kręgu zainteresowań o. prof. Rolanda Prejsa znajdowała się również archiwistyka kościelna. Z tematyki tej wygłaszał referaty i był zapraszany na sesje organizowane przez Ośrodek Archiwów, Biblioteki Muzeów Kościelnych. Współpraca o. prof. Rolanda z tą jednostką naukową wyrażała się również w publikowaniu wyników jego badań na łamach półrocznika „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”³.

Był członkiem redakcji czasopism naukowych: „Roczniki Historii Kościoła”, „Społeczeństwo i Rodzina. Stalowowolskie Studia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego”, „Studia Franciszkańskie” oraz „Fides. Biuletyn Bibliotek Kościelnych”. W redakcji „Encyklopedii katolickiej” był odpowiedzialny za dział hagiografia, a następnie historia zakonów. Mimo wielkiego talentu pedagogicznego nie był promotorem oszałamiającej liczby prac magisterskich, a tym bardziej doktorskich. Pod jego kierunkiem naukowym powstało 5 doktoratów i 98 magisteriów. Wynikało

³ Por. *Prejs Roland Wojciech OFMCap*, w: *Encyklopedia 100-lecia KUL*, t. 2, E. Gigilewicz (red.), Lublin 2018, s. 223.

to zapewne z tego, że zupełnie o to nie zabiegał. Zawsze pozostawiał studentom wolność wyboru, nie przyciągając na siłę do siebie⁴.

5. BYŁ NASZYM BRATEM...

Krąży wśród naszych bracia anegdota, że podczas jednej z wizyt na symposium w Wyższym Seminarium Duchownym oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach o. prof. Roland przybył na nie w świeckim ubraniu i stanął się na furcie w „starym klasztorze”. Furtian zajęty karmieniem ubogich wręczył mu kanapkę i ciepłą herbatę, nie pytając o cel jego wizyty. Ten spokojnie zjadł przydzieloną mu porcję, podziękował i zapytał, jak dostać się do sali, w której miało odbyć się spotkanie konferencyjne.

O. prof. Roland Prejs uczestniczył w kilku sympozjach franciszkańskich w Łodzi-Łagiewnikach, wygłaszając referaty:

- w 2001 r. na symposium „Duchowość św. Franciszka” wygłosił referat „Duchowość św. Franciszka. Wprowadzenie w literaturę”;
- w 2002 r. na symposium „Chrystus średniowiecza” wygłosił referat zatytułowany „Chrystus średniowiecza. Franciszek i franciszkanizm”;
- w 2005 r. na symposium „Filozofia Franciszkanów” wygłosił referat pod tytułem „Filozofia szkoły franciszkańskiej. Wprowadzenie w bibliografię”;
- w 2011 r. na symposium „Osiemsetlecie charyzmatu franciszkańskiego” wystąpił z przedłożeniem „Fenomen reform *Ordo Minorum* jako wyraz zaangażowania o wierność charyzmatowi franciszkańskiemu”.

Nie tylko sympozja łączyły go z naszą prowincją zakonną. Prowadził również rekolekcje dla franciszkanów prowincji warszawskiej. Miało to miejsce w Niepokalanowie w listopadzie 1997 r. O. prof. Roland wśród swoich współbraci kapucynów nie doczekał się żadnego doktora. Jednak wśród jego „uczniów” znalazło się dwóch franciszkanów z naszej konwentualnej gałęzi. Pierwszym spośród doktorów wypromowanych przez o. prof. Rolanda był piszący te słowa, a drugim o. Andrzej Hejnowicz, franciszkanin z prowincji krakowskiej. Zważywszy, że

⁴ Por. J. Walkusz, *Sekcja Historii Kościoła w Polsce 1964-2014*, Pelplin 2016, s. 235-236.

o. prof. Roland wypromował tylko pięciu doktorów, jest to znaczne osiągnięcie franciszkanów. Pozostałymi doktorami byli: pallotyn, franciszkanin śląski i osoba świecka z radomskiej diecezji.

Był związany również z czasopiśmem „Bratni Zew” wydawanym przez krakowskich franciszkanów. Po przejściu czasopisma przez prowincję krakowską pisywał w kwartalniku, a później półroczniku swoje teksty. Przynależał również do rady naukowej serii wydawniczej „Biblioteka Myśli Franciszkańskiej” Wydawnictwa oo. Franciszkanów „Bratni Zew”, opiniując książki przewidziane do druku.

6. BYŁ GOTOWY, GDY PRZYSZŁA SIOSTRA ŚMIERĆ...

O. prof. Roland Prejs zmarł 30 marca 2023 r. po krótkiej i ciężkiej chorobie w Hospicjum „Dobrego Samarytanina” w Lublinie. Wielu z nas zaskoczyła ta wiadomość. Nie mieliśmy okazji pożegnać tak wielkiego i zarazem skromnego i pokornego człowieka. Zmarł w 67. roku życia, 44. roku życia zakonnego i 40. roku kapłaństwa. Msza święta pogrzebowa została odprawiona 4 kwietnia 2023 r. w kościele kapucyńskim przy Krakowskim Przedmieściu w Lublinie, pod przewodnictwem metropolity lubelskiego abp. Stanisława Budzika, z licznym udziałem władz KUL, duchowieństwa oraz wiernych. Homilię wygłosił o. Piotr Stasiński, który jest radnym generalnym zakonu kapucynów, ale przede wszystkim przyjacielem jeszcze z młodzieńczych lat zmarłego. Przemawiał jako świadek jego powołania i wielkości. O. prof. Roland był mistrzem dla wielu, nie tylko sztuki historycznej, ale też życia. Ciało zmarłego złożono do zakonnego grobowca kapucynów na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie⁵.

Możemy powiedzieć, że będzie go brakowało jako znawcy historiografii franciszkańskiej i historyka Kościoła. Jego profesjonalizm w wielu kwestiach był znaczny. Będzie brakowało jego wykładów pełnych dykteryjek i ciekawych wtrąceń, oprócz głównego toku narracji.

Wiele stracił Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin i zakon kapucynów. Ale również my jako bracia mniejsi, gdyż zawsze był gotowy do konsultacji i życzliwej pomocy we wszelkich trudnościach. Nie mówimy: „O. Rolandzie, żegnamy”, ale „do zobaczenia...”.

⁵ Por. *Śp. o. Roland Prejs*, <https://kapucyni.pl/siostra-smierc-w-lublinie-sp-o-roland-prejs/> (data wejścia: 14.02.2024).

ZUSAMMENFASSUNG

Vor nicht allzu langer Zeit nahm die franziskanische und wissenschaftliche Welt Abschied von Pater Roland Prejs. In dem Wunsch, eine bleibende Spur seines Lebens und Wirkens im Gedächtnis künftiger Generationen zu hinterlassen, schrieb einer seiner Doktoranden einen Artikel mit dem Titel „Professor und Minderbruder“. in dem er seine Forschungen über sein Leben als Gelehrter und vor allem seine persönlichen Erfahrungen mit ihm schildert. Obwohl der Artikel nicht die Qualitäten einer wissenschaftlichen Arbeit hat, ist er dennoch eine wertvolle Erinnerung an einen großen Mann.

Tłumaczenie: o. mgr Czesław Budek OFMConv

SŁOWA KLUCZE: historia Kościoła, kapucyni, franciszkanizm.

SCHLÜSSELWÖRTER: Kirchengeschichte, Kapuziner, Franziskanertum.

Lignum vitae

25

2024

6. Sprawozdania, recenzje, referaty...



SPRAWOZDANIA

STANISŁAW OCETEK OFMCONV*

Anapolis-Brazylia

Symposium franciszkańskie

Trzecie symposium franciszkańskie odbyło się w dniach 10-12 lipca 2023 r. w instytucie św. Bonawentury w Brasílii (Brazylia), koncentrując się na „Regule zatwierdzonej” św. Franciszka oraz powiązaniach ze sprawiedliwością, pokojem i integralnością stworzenia.

Symposium uwzględniło zimowy kurs zorganizowany przez Unię Konwentalnych w Brazylii i miało na celu poszerzenie badań naukowych nad franciszkanizmem i tematyką franciszkańską, a także wzmocnienie więzi braterskich między jurysdykcjami w Brazylii i w krajach Ameryki Łacińskiej, takich jak Wenezuela i Boliwia, które posyłają braci na formację początkową do domu formacyjnego św. Franciszka z Asyżu w Brasílii.

O. Marcelo Borges da Silva mówił na temat „Powrót do źródeł: od inspiracji do instytucji”; o. Michael Joseph Lasky, delegat generalny ds. sprawiedliwości, pokoju i integralności stworzenia, pogłębił główny temat „Osiemsetna rocznica «Reguły zatwierdzonej» i oddźwięk w sprawiedliwości, pokoju i integralności stworzenia”; o. Erick Marin Carballo podzielił się swoim wędrownym doświadczeniem misyjnym w regionie Amazonii i przybliżył „ogólnoamazońską sieć kościelną”.

W symposium uczestniczyli wychowawcy i bracia odbywający formację w postulacie i prenowicjacie z prowincji św. Maksymiliana M. Kolbego w Brazylii jako jurysdykcji odpowiedzialnej za organizację dni formacyjnych, siostry i bracia z FZŚ, dobroczyńcy, przyjaciele i sympatycy charyzmatu franciszkańskiego. Na zakończenie odbyły się prezentacje kulturalne w wykonaniu zakonników.

Spotkanie stało się okazją do refleksji nad franciszkańską drogą przyłgnięcia do Ewangelii i nad jej zastosowaniem w społeczeństwie, a także nad wkładem, jaki franciszkanizm może wnieść w dążenie do sprawiedliwości i ochrony

* STANISŁAW OCETEK OFMCONV (ur. 19.07.1939). Kapłan, misjonarz. Członek rady prowincjalnej prowincji św. Maksymiliana Kolbego Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych w Brazylii.

wspólnego domu. Przyczyniło się też do umocnienia braterskich więzi Zakonu franciszkańskiego w Brazylii.



GRZEGORZ STROCZYŃSKI OFMCONV

Teresin-Niepokalanów

Ecclesia semper renovanda

W dniach 28-30 września 2023 r. w Sanktuarium Maryjnym w Kodniu odbyło się Ogólnopolskie Sympozjum Mariologiczne, które zostało zorganizowane przez Polskie Towarzystwo Mariologiczne, pod hasłem: „Ecclesia semper renovanda. Odnowa Kościoła w perspektywie mariologicznej”.

Pierwszą grupą prelegentów, którzy zajęli czas do południa, byli głównie ojcowie oblaci: o. dr Ryszard Szmydki, o. Leonard Głowacki i o. dr hab. Paweł Zając. W swoich wystąpieniach przedstawili maryjny rys zgromadzenia oblatów, historię oblatów w Kodniu oraz dzieje koronacji obrazu Matki Bożej Kodeńskiej. O godz. 15:00 rozpoczęła się druga część sympozjum. Najpierw o maryjnych inspiracjach dla odnowy w Kościele mówił ks. prof. dr hab. Bogdan Ferdek. Po nim z wykładem wystąpił o. prof. dr hab. Andrzej Napiórkowski OSPPE, który w krótkości słowa i bardzo rzeczowo ukazał mariologię Soboru Watykańskiego II jako inspirację dla eklezjologii. Trzecim mówcą był ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski, który rozważał tytuł maryjny: „Typus Ecclesiae” w perspektywie eklezjologicznej. Sympozjum zakończyły jeszcze dwa dodatkowe wystąpienia. W pierwszym s. Nadia Jelenowka CSSBVMi mówiła o maryjnym wymiarze kobiety, a w drugim ks. dr Adam Wilczyński skupił uwagę słuchaczy na temacie: „Maryjny wymiar duchowości mężczyzny”. Po każdym wystąpieniu był również przewidziany czas na dyskusję oraz zadawanie pytań, z czego uczestnicy sympozjum dość chętnie korzystali. Refleksji i pytań do poszczególnie prezentowanych tematów było tak dużo, że organizatorzy byli zmuszeni w pewnym momencie ucinąć intelektualne pogawędki, aby można było przejść do następnych prelekcji.

Chcąc krótko podsumować ten czas, wydaje się, że najbardziej odpowiednią, a zarazem inspirującą myślą, w której ulokowana jest cała treść tego mariologicznego wydarzenia w Kodniu, jest zdanie: „Pogłębienie relacji oblubieńczości z Bogiem, do której jesteśmy zaproszeni na chrzcie świętym, prowadzi nas do odnowy. U Maryi ta relacja jest w stopniu doskonałym, my ciągle ją budujemy i odbudowujemy. Jest to kluczowa relacja dla naszej odnowy i tożsamości”.



Konferencja w „Kolbianum”

20 października 2023 r. w Centrum Studiów Mariologicznych w Niepokalanowie odbyła się Konferencja Ogólnopolska „Maryja-Matka Jedności Kościoła i Narodu” wraz z Inauguracją roku akademickiego 2023/2024.

O godz. 8.45 w bazylice Niepokalanej Wszechpośredniczki Łask została odprawiona Msza święta pod przewodnictwem o. dr. Mirosława Bartosa, wikariusza prowincji Matki Bożej Niepokalanej Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w Polsce. Homilię podczas Mszy wygłosił o. dr Ireneusz Klimczyk.

Inaugurację nowego roku akademickiego rozpoczął występ chóru „Gaude Mater” pod dyрекcją Pawła Amroziaka. Następnie zgromadzonych gości powitał o. dr Mariusz Słowik, gwardian klasztoru. Po uroczystym powitaniu o. dr Ireneusz Klimczyk przedstawił sprawozdanie z działalności Instytutu Maryjno-Kolbiańskiego „Kolbianum” za poprzedni rok akademicki. Po czym odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów absolwentom Instytutu „Kolbianum”, którego dokonał ks. prof. dr hab. Marek Tatar, prodziekan ds. współpracy międzynarodowej i studiów niestacjonarnych.

Swoje życzenia na nowy rok akademicki złożył studentom Marek Olechowski, wójt gminy Teresin, oraz o. dr Mirosław Bartos, wikariusz prowincji.

Po zakończeniu uroczystości inauguracji nastąpiło otwarcie konferencji, w tematykę której wprowadzili: o. dr Ireneusz Klimczyk wraz z ks. Mariuszem Sokołowskim, studentem „Kolbianum” i redaktorem „Radia Maryja” z Torunia.

Na Konferencji Ogólnopolskiej „Maryja – Matka Jedności Kościoła i Narodu” zostały wygłoszone następujące bloki tematów:

- ks. prof. dr hab. Janusz Kręcidło MS, UKSW, „Maryja jako Matka Jedności w świetle Ewangelii św. Jana”;
- ks. prof. dr hab. Bogdan Czyżewski, UAM, „Maryja – *mater unitatis* u św. Augustyna”;
- o. dr Ireneusz Klimczyk, UKSW, „Kolbianum”, „Specyfika maryjno-mariologiczna encykliki «Redemptoris Mater» papieża Jana Pawła II”;

* IRENEUSZ KLIMCZYK OFMCONV (ur. 01.10.1976). Doktor teologii w zakresie teologii dogmatycznej. Absolwent Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz Instytutu Maryjno-Kolbiańskiego „Kolbianum” w Niepokalanowie. Od 2020 r. dyrektor tegoż instytutu. Wykładowca teologii dogmatycznej w powyższym instytucie, na Wydziale Teologicznym UKSW oraz w Wyższym Seminarium Duchownym oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach.

- o. prof. dr hab. Andrzej Napiórkowski OSPPE, UPJPII, „Maryja a jedność chrześcijan w dzisiejszym dialogu ekumenicznym”;
- o. dr Mirosław Adaszkiewicz OFMConv, UKSW, „Kolbianum”, „Św. Maksymilian Kolbe i jego Militia Immaculatae jednocząca Kościół”;
- ks. prof. dr hab. Arkadiusz Wuwer, UŚ, „Miejsce Maryi w teologicznej interpretacji patriotyzmu”;
- ks. prof. dr hab. Janusz Szulist, UMK, „Maryja w nauce o narodzie bł. kard. Stefana Wyszyńskiego”;
- dr Alicja Świącicka, UKSW, „Kolbianum”, „Wpływ maryjnych objawień w Gietrzwałdzie na polską jedność narodową”.

W trakcie trwania konferencji był również czas na dyskusję, zaś jej podsumowania dokonał o. Ryszard Żuber OFMConv, Prezes Narodowy MI.



ARKADIUSZ PŁATEK OFMCONV*

Warszawa

Konferencja kanonistów na UKSW

23 października 2023 r. w auli Jana Pawła II Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa poświęcona tematowi „Odpowiedzialność karna za przestępstwa związane z sakramentem pokuty”, zorganizowana przez Wydział Prawa Kanonicznego.

Otwarcia konferencji o godz. 8.30 dokonał Jego Magnificencia ks. prof. dr hab. Ryszard Czekalski, rektor UKSW. Kwadrans później rozpoczęła się pierwsza sesja obrad, której przewodniczył o. prof. UKSW dr hab. Dariusz Borek OCarm, dziekan WPK UKSW. W ramach tej sesji jako pierwszy wystąpił ks. prof. dr hab. Wojciech Góralski, który przedłożył temat: „Wkład ks. prof. Henryka Stawniaka i ks. prof. Józefa Wroceńskiego w rozwój nauki prawa kanonicznego”. Prelegent ukazał dorobek tych dwóch wybitnych osobowości naukowych, podkreślając ich niebagatelny wkład w rozwój nauk prawa kanonicznego, w tym również norm prawa w odniesieniu do sakramentu pokuty i pojednania. Jako kolejni (dwugłos) wystąpili: ks. prof. UKSW dr hab. Marek Stokłosa, prorektor UKSW, i ks. prof. UKSW dr hab. Arkadiusz Domaszko, wicedyrektor IPK WPK UKSW, którzy przedłożyli referat zatytułowany: „Prezentacja Ksiąg Pa-

* **ARKADIUSZ PŁATEK OFMCONV** (ur. 05.05.1975). Absolwent Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

miątkowych”, które następnie zostały wręczone dostojnym Jubilatom Wydziału Prawa Kanonicznego.

Po przerwie na kawę rozpoczęła się druga sesja konferencji, której przewodniczył ks. dr hab. Andrzej Wójcik, dziekan WPK UPJPII. W tej części jako pierwszy zaprezentował swój referat o. prof. dr hab. Piotr Skonieczny OP, UPJPII, PWT „*Angelicum*” w Rzymie, Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej. Podjął on temat: „Przestępstwo aborcji – aktualne unormowania”. Odniósł się do aktualnej sytuacji moralno-prawnej osób podejmujących proceder przerywania ciąży w świetle współczesnych norm prawa. Kolejnym prelegentem był ks. dr Rafał Kamiński, prodziekan WPK UKSW. Przedstawił on temat „Przestępstwo solicytacji i rozgrzeszenia współnika w grzechu przeciwko VI przykazaniu Dekalogu”. Po tym referacie odbyła się dyskusja i przerwa na kawę.

Sesji popołudniowej przewodniczył ks. prof. KUL dr hab. Krzysztof Mikołajczuk, dyrektor Instytutu Prawa Kanonicznego WPPKiA KUL. Jako pierwszy wystąpił o. prof. UKSW dr hab. Dariusz Borek OCarm, dziekan WPK UKSW. Zaprezentował on referat „Rejestrowanie i ujawnianie treści spowiedzi sakramentalnej”. Kolejnym prelegentem był ks. dr Krzysztof Nykiel, regens Penitencjarii Apostolskiej. Przybliżył on słuchaczom temat „Praktyka Penitencjarii Apostolskiej w zakresie zwalniania z kar kościelnych”. Po jego referacie odbyła się kolejna dyskusja oraz podsumowanie całości konferencji, którego dokonał ks. prof. UKSW dr hab. Marek Saj, dyrektor IPK WPK UKSW.



RAFAŁ KWIATKOWSKI OFMCONV

Teresin-Niepokalanów

Teologowie z 12 państw na międzynarodowym kongresie KUL

Teologia w dialogu ze współczesnością; Kościół wobec totalitaryzmów, polityki i wojny; debaty naukowców poświęcone m.in. Karolowi Wojtyłce i kard. Stefanowi Wyszyńskiemu; doświadczenie wiary w Boga; działalność wspólnot kościelnych i ich rola w społeczeństwie – to główne tematy Międzynarodowego Kongresu Teologicznego, który odbył się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II w dniach 23-27 października 2023 r.

Międzynarodowy Kongres Teologów był integracją akademicką przedstawicieli 12 państw uczestniczących w Inicjatywie „Trójmorza”, położonych między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym. To między innymi Rumunia, Węgry, Chorwacja, Czechy, Ukraina, Słowacja – podkreślił rektor KUL, ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski. Dodał także, że trudno znaleźć lepsze miejsce w Polsce do przeprowadzenia kongresu, ponieważ Wydział Teologiczny KUL we wszystkich możliwych rankingach, nie tylko w Polsce, ale i na świecie, zajmuje pierwsze miejsca w tej dyscyplinie naukowej.

Międzynarodowy Kongres Teologiczny odbył się pod hasłem „Wiara i teologia bliżej nas”. Wydarzenie składało się z dwóch części. Pierwsza to Kongres Teologów Krajów „Trójmorza” „Teologia w dialogu ze współczesnością”. Druga zaś część to Forum Młodych, podczas którego odbywały się spotkania tematyczne: „Zobacz i przekonaj się”, „Bóg na wyciągnięcie ręki”, „Wiara i odwaga”, „Siłacze ze wspólnoty”, „Wychowanie to wyzwanie”, „Mam wiarę i nie zawaham się jej użyć”.

Pięciodniowe wydarzenie skupiło blisko 80 osób z kraju i zagranicy: naukowców, prelegentów, ludzi mediów. „Idea współpracy uniwersytetów z krajów Europy Środkowej i Wschodniej była podejmowana na KUL już 20 lat temu. Mamy jednak poczucie, że brakowało nam krajów południa Europy. Idea „Trójmorza” nie jest tylko ideą polityczną – idee polityczne przychodzą i odchodzą, natomiast siła ducha, która wypływa z religii chrześcijańskiej, niesie trwałe wartości, na których zbudowane są nasze społeczeństwa” – podkreślił dziekan Wydziału Teologicznego KUL ks. prof. dr hab. Przemysław Kantyka.

Jak zaznaczył Rektor KUL, uniwersytet to również miejsce spotkań młodych, obok procesu kształcenia zauważalna jest w duszpasterstwie akademickim potrzeba sięgania do nowoczesnych form ewangelizacji i umiejętnego wykorzystywania mediów. Młodemu dedykowane było Forum, które miało dwie odsłony. Pierwsza, popularnonaukowa „Wiara dla mnie i dla ciebie”, składała się z popołudniowych paneli dyskusyjnych z klamrą muzyczną. Influencerzy katoliccy, m.in. znany z kanału „TikTok” ks. Sebastian Picur, Tomasz Zieliński, s. dr hab. Judyta Pudełko poruszali takie tematy: „Po co komu Biblia?”, „Trudne sprawy Kościoła”, „O wolności religijnej na świecie”, „Ks. Franciszek Blachnicki i jego wizja wyzwolenia człowieka”, „Usłyszeć na czas – o problemach suicydalnych młodzieży”, „Uzależnienia a lęk przed odrzuceniem”, „Od teologa do influencera, czyli jak ewangelizować w Internecie”.

Druga część była odsłoną duszpasterską i kulturalną, pt. „Wiara: ważna sprawa!”, to seria wieczornych spotkań z przedstawicielami wspólnot o charakterze ewangelizacyjnym i formacyjnym, z wysłuchaniem ich świadectwa i wspólną modlitwą. Jak zapowiadali organizatorzy, kongres skupił się na doświadczeniu wiary w Boga we współczesnym świecie, samoświadomości wspólnot kościelnych i ich roli w społeczeństwie. Kulminacyjnym momentem spotkania było oficjalne sformalizowanie wzajemnej współpracy między wydziałami teologicznymi skupionymi wokół państw uczestniczących w Inicjatywie „Trójmorza” (*3SI - Three Seas Initiative*), czyli niedawno utworzonej sieci uniwersytetów (*3SUN - The Three Seas University Network*) w Lublinie.



Obchody 800-lecia zatwierdzenia „Reguły” w Niepokalanowie

24 i 25 listopada 2023 r. franciszkanie z trzech pierwszych Zakonów (Braci Mniejszych, Braci Mniejszych Konwentualnych i Braci Mniejszych Kapucynów) świętowali w Niepokalanowie 800-lecie zatwierdzenia „Reguły” św. Franciszka przez papieża Honoriusza III (29 listopada 1223 r.). Zebranych powitał o. prof. UKSW dr hab. Grzegorz Bartosik OFMConv, minister prowincjalny prowincji Matki Bożej Niepokalanej w Polsce (Warszawa). Przypomniął, że świętowanie w Niepokalanowie rozpoczyna trzyletnie obchody franciszkańskiego jubileuszu, rozłożonego na lata 2023-2026: „Reguły” i pierwszego żłóbka w Greccio (2023 r.), stygmatów św. Franciszka (2024 r.), „Pieśni stworzenia” napisanej przez św. Franciszka (2025 r.) i śmierci św. Franciszka (2026 r.). „To wielki zaszczyt dla Niepokalanowa, że to miejsce zostało wybrane na świętowanie obchodów 800-lecia zatwierdzenia «Reguły» św. Franciszka” – powiedział.

Pierwszego dnia w programie spotkania znalazły się: koronka do miłosierdzia Bożego, nabożeństwo lektury tekstu „Reguły” św. Franciszka, adoracja Najświętszego Sakramentu, nieszpory oraz apel maryjny. Ostatnim punktem było zawierzenie franciszkanów z wszystkich prowincji zakonnych Maryi Niepokalanej. Tego aktu dokonał o. Marek Miszczyński OFMConv.

Drugi dzień rozpoczęła Msza święta z jutrznią pod przewodnictwem o. Leonarda Bieleckiego OFM. Podczas liturgii kazanie wygłosił o. Witosław Sztyk OFM.

Kolejnym punktem obchodów było sympozjum, podczas którego można było wysłuchać referatów na temat historycznego tła powstania „Reguły zatwierdzonej” (o. prof. dr Emil Kumka OFMConv), listu apostolskiego „Solet annuere” Honoriusza III (o. dr hab. Wiesław Block OFMConv) oraz duchowych aspektów „Reguły zatwierdzonej” (o. dr Andrzej Zajac OFMConv).



* JAN M. OLSZEWSKI OFMConv (ur. 23.04.1964). Absolwent Papieskiego Wydziału Teologicznego św. Bonawentury „Seraphicum” w Rzymie oraz Papieskiego Wydziału Teologicznego „Marianum” w Rzymie. Autor kilku artykułów z zakresu mariologii oraz licznych recenzji i sprawozdań na łamach rocznika teologicznego „Lignum Vitae”, we włoskim wydaniu „Miles Immaculatae”, przedłożeń z zakresu historii i duchowości Zakonu zamieszczonych w oficjalnym biuletynie Prowincji oo. Franciszkanów oraz wielu popularnych artykułów z duchowości maryjno-kolbiańskiej i ikonologii.

Symposium maryjno-kolbiańskie w Niemczech

W grudniu 2023 r., nakładem wydawnictwa FE-Medienverlag, po raz pierwszy opublikowano w języku niemieckim konferencję, które św. Maksymilian M. Kolbe głosił do swoich współbraci w Niepokalanowie. W celu upowszechnienia tej publikacji, noszącej tytuł „Impulse”, 4 marca 2024 r. odbyło się sympozjum w Blieskastel w Niemczech, gdzie od 2005 r. posługują franciszkanie z prowincji św. Antoniego z Padwy i bł. Jakuba Strzemię w Polsce (Kra-ków).

Organizator wydarzenia, o. Hieronim Jopek, proboszcz w Blieskastel, podsumował: „Jesteśmy bardzo wdzięczni, że o. prof. Zdzisław Kijas z Rzymu, o. dr Gilson Miguel Nunes z Rzymu i Miguel Bordas Prószyński z Madrytu przyjęli nasze zaproszenie. Dzięki swoim prezentacjom i otwartości byli w stanie zaangażować i zainspirować ponad 80 osób, które wzięły udział w tym sympo-zjum”.

W swoim wystąpieniu postulator generalny o. prof. dr hab. Zdzisław Kijas skupił się na istocie i przeżywaniu konsekracji maryjnej. Delegat generalny ds. asystencji duchowej przy Rycerstwie Niepokalanej (MI) o. dr Gilson Miguel Nunes po raz kolejny ukazał, w sposób żywy i konkretny, wartość macierzyńskiej pomocy i przewodnictwa, które wypływają z poświęcenia się Niepokalanej. Prezes międzynarodowy MI Miguel Bordas Prószyński zachęcił niemieckich wiernych, aby czuli się osobiście zaproszeni przez o. Kolbego do uważania się za ważną część całego Kościoła, i podkreślił bliskość i związek św. Maksymiliana z kulturowym i duchowym dziedzictwem Niemiec.

Dla uczestników sympozjum została odprawiona Msza święta w kościele w Blieskastel pod przewodnictwem o. Mateusza Kotyło, wikariusza prowincji św. Elżbiety w Niemczech. W homilii wezwał on wszystkich, by w duchu św. Maksymiliana M. Kolbego jeszcze bardziej zaangażowali się w ewangelizację w świecie.

Na zakończenie obrad sprawowano uroczyste Nieszpory, którym przewodził o. Mateusz Micek. W swoim słowie podkreślił, jak ważne w naszym codziennym życiu jest czerpanie ze skarbcza duchowości o. Kolbego.

* KRZYSZTOF FLIS OFMCONV (ur. 04.11.1981). Doktor nauk humanistycznych w zakresie filozofii. Absolwent Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz Wydziału Filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Od 2023 r. Asystent Prowincjalny ds. Rycerstwa Niepokalanej i Moderator Szkoły Ewangelizacji Niepokalanej.

Chcielibyśmy zaprosić wszystkich do lepszego poznania duchowości kolbiańskiej, aby mogła rozprzestrzeniać się we wszystkich wspólnotach kościelnych.



RECENZJE

SŁAWOMIR GAJDA OFMConv *

Rzym-Włochy

Prezentacja książki o św. Franciszku

20 maja 2023 r. w „sali ogłoszenia” w Asyżu zaprezentowano książkę o. Felice Autieri pt. *„Franciszek i biskupi Asyżu: historia relacji”* (*Francesco e i Vescovi di Assisi: storia di un rapporto*). Na spotkaniu, prowadzonym przez dziennikarkę Safirę Leccese, obok autora obecni byli m.in. biskup Asyżu Domenico Sorrentino, kustosz kustodii generalnej Świętego Konwentu św. Franciszka z Asyżu we Włoszech o. Marco Moroni i burmistrz Asyżu Stefania Proietti.

Celem opracowania jest nakreślenie ludzkiej i duchowej wędrówki, której doświadczył Franciszek i biskupi Asyżu: Guido I i Guido II. Dogłębne studium historiografii franciszkańskiej, zwłaszcza w ostatnich 60 latach, pomogło wydobyć na światło dzienne postać i osobowość Franciszka i dwóch biskupów, wykluczając wiele hagiograficznych naleciałości, co dziś pozwala nam wyjaśnić koleje ich życia. Relacja Franciszka z dwoma pasterzami jest analizowana poprzez porównanie wątku historycznego z hagiograficznym.

Na swojej drodze nawrócenia, poczynawszy od ogłoszenia aż do śmierci w Porcjunkuli, Franciszek zawierzył się Kościołowi hierarchicznemu za pośrednictwem biskupów Asyżu i papieża. Relacja Świętego z dwoma biskupami nigdy nie wyrażała fasadowej uprzejmości, ale była owocem autentycznej relacji. Guido I był obecny i bronił go w momencie oddawania szat ojcu, był przy Franciszku i jego towarzyszach w Rzymie, gdy zatwierdzano pierwotny sposób życia. Guido II towarzyszył mu w rozwoju ruchu franciszkańskiego, chciał go gościć w biskupstwie na krótko przed śmiercią, a w końcu wydał polecenie, aby został tymczasowo pochowany w kościele św. Jerzego.

Jest pewne, że Franciszek nie ignorował wad, grzechów i zdrad ludzi i instytucji kościelnych, ale mimo to chciał im służyć jako troskliwy syn, tak dalece, że był „Kościołem” w „Kościele”. Bardziej niż zaskakiwać, czyni to z Franciszka autentycznego człowieka i autentycznego świętego, wyróżniającego się świętością wcieloną w życie, będącego jeszcze dziś szczególnie aktualnym i wiarygodnym.

* SŁAWOMIR GAJDA OFMConv (ur. 16.11.1964). Absolwent Wydziału Teologicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Pracownik Kurii Generalnej oo. Franciszkanów w Rzymie.

Książka „Reguła braci mniejszych: osiem wieków historii, wyzwań i duchowości”

14 czerwca 2023 r. w auli Petru Alberta we franciszkańskim instytucie teologicznym w Roman (Rumunia) odbyła się prezentacja książki *„Reguła braci mniejszych: osiem wieków historii, wyzwań i duchowości”*, zredagowanej przez o. Ștefana Acatrinei i opublikowanej przez wydawnictwo ARCB w Bukareszcie.

Niniejszy tom zbiera wykłady wygłoszone podczas międzynarodowego sympozjum, które miało miejsce we franciszkańskim instytucie teologicznym w Roman od 30 września do 1 października 2022 r. i było niejako wstępem do obchodzonych obecnie jubileuszy franciszkańskich.

Na początku moderator o. Ștefan Acatrinei krótko podkreślił komplementarny charakter tematów i różnorodność kulturową autorów, którzy zgłębiali różne zagadnienia związane z Regułą św. Franciszka. Wystarczy tylko wspomnieć, że spośród 15 autorów 2 pochodzi z USA, 2 z Anglii, 2 z Włoch i 9 z Rumunii i są przedstawicielami 11 uniwersytetów; a z innego punktu widzenia – 2 z nich to bracia mniejsi, 2 bracia mniejsi kapucyni, 2 księża diecezjalni, 8 braci mniejszych konwentualnych i jedna osoba świecka.

W dalszym ciągu prezentacji sekretarz prowincji o. Francisc-Lucian Ghevruse odczytał przesłanie ministra prowincjalnego o. Damian-Gheorghe Pătrașcu. Słowa uznania skierował kustosz kapucynów w Rumunii o. Leon Budău oraz rektor franciszkańskiego instytutu teologicznego o. Maximilian Pal. Specjalny wkład w omówienie książki wniósł o. Germano Scaglioni, profesor na wydziale teologicznym św. Bonawentury „Seraphicum” w Rzymie. Nie tylko uzasadnił on ważność każdego wykładu na temat Reguły św. Franciszka, ale wskazał także na książkę jako vademecum przydatne na obchody kolejnych rocznic osiemsetlecia franciszkańskiego: Reguły i Bożego Narodzenia w Greccio (2023 r.), stygmatów (2024 r.), „Pieśni stworzeń” (2025 r.) i śmierci Franciszka (2026 r.).

Filologiczne i kulturowe aspekty Reguły przybliżył prof. Emanuel Grosu, wykładowca filologii na uniwersytecie Alexandru Ioan Cusa w Iași. Spotkanie zakończyła krótka relacja na temat rozprzestrzeniania się Reguły franciszkańskiej w przestrzeni karpacko-naddunajsko-pontyjskiej oraz jej przetrwania pod młotem i sierpem totalitarnego reżimu komunistycznego w Rumunii.

W ostatnich słowach o. Ștefan Acatrinei serdecznie podziękował wszystkim obecnym, studentom, profesorom i gościom za owocne uczestnictwo, a także autorom za ich cenny wkład.



Światło w mrokach średniowiecza

Bł. Jan Duns Szkot, reżyseria: Fernando Muraca, produkcja: Włochy 2011, czas trwania: 90 min., dostępność: Netflix.

Nie będzie to kolejna próba zebrania faktów z życia pewnego franciszkanina po to, aby na ich podstawie opracować jeszcze jedną notkę biograficzną. Tym razem zwrócimy uwagę na obraz, który – chociaż powstał ponad dekadę temu – mógł być przez wielu zwyczajnie przeoczony. A szkoda, ponieważ w 2011 r. na Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmowym „Mirabile Dictu” otrzymał główną nagrodę, która przez dziennikarzy nazywana jest „Oscarem Watykanu”. Mowa jest o filmie, produkcji włoskiej, pod tytułem: „Bł. Jan Duns Szkot”. Jego światowa premiera odbyła się 24 marca 2011 r.

Na pewno nie jest to produkcja, którą można byłoby porównać z jakąś hoollywoodzką wytwórnią filmową. Nie ma w niej wartkiej akcji, spektakularnych pościgów, wciągającej zagadki kryminalnej i efektów specjalnych. Jest to raczej film niskobudżetowy, którego reżyser chciał głównie zwrócić uwagę na osobę bł. Jana Dunsza Szkota. Nie zainteresował się jego charakterem ani tym, co na jego temat mogło być napisane w starych, XIV-wiecznych kronikach uniwersyteckich i klasztornych Paryża, Oxfordu czy Kolonii, lecz najbardziej uwypuklił jego mistyczną duszę i kunszt intelektualny w dziedzinie filozofii i teologii w oparciu o trzy tematy: prymat woli nad rozumem, sakrament Eucharystii oraz wygraną publiczną dysputę z dominikanami, w której przekonująco i merytorycznie dowodził, że Maryja w chwili swego poczęcia została uchroniona od wszelkiej zmyzy grzechu pierworodnego.

„Bł. Jan Duns Szkot” nie jest filmem łatwym. Nie da się go oglądać jednym ciągiem, popijając przy tym herbatę. Czasem trzeba go zapauzować i cofnąć myśl, którą wypowiada aktor, grający Jana Dunsza Szkota. Nie dlatego, że mówi niewyraźnie, ale po to, by raz jeszcze na spokojnie posłuchać, co powiedział i przemyśleć usłyszaną wypowiedź.

Uroku całej produkcji dodaje klimat średniowiecznych wnętrz. Mamy zatem grube, surowe i kamienne ściany, niewielkie cele zakonne z kłęcznikiem i krucyfiksem na ścianie oraz panujący we wnętrzach półmrok rozświetlony jedynie blaskiem płonących na kandelabrach świec.

W trakcie oglądania tego filmu może pojawić się przekonanie, że został on nakręcony z myślą o profesorach filozofii i teologii. Dla nich powinien być on niczym czytanie komiksu. Naukowe zwroty, pojęcia, sposób prowadzenia dyskusji i obrona postawionej tezy przy pomocy solidnych argumentów, które zaczerpnięte są z bogatej spuścizny Tradycji i Ojców Kościoła – to przecież chleb powszedni życia uniwersyteckiego. Film jest niewątpliwie dobrą katechezą dla współczesnych osób konsekrowanych, ponieważ ukazuje kaplicę klasztorną ja-

ko serce, nie tylko domu zakonnego, ale także źródło dobra dla każdego, kto do niej przychodzi. Film pokazuje, że intelektualny geniusz bł. Jana Dunsza Szkota kształtuje się na klęczkach przed obliczem Boga; na medytacji o Nim, by w ten sposób nasycony mógł dzielić się otrzymaną łaską. Film w swoim przekazie i w swej treści jest niewątpliwie intelektualną uczcą, z której każdy będzie mógł wybrać z niej coś dla siebie, aby doświadczyć, jak dobry jest nasz Pan.



KOMUNIKATY

Nowa adhortacja Franciszka

Adhortacja apostolska „C'est la Confiance”¹ („To jest ufność”) została opublikowana w 150. rocznicę urodzin św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza (2 stycznia 2023). Dziś przykład jej „Małej drogi”² zachęca do wiary w nieskończoną miłość Boga oraz by przeżywać spotkanie z Chrystusem, otwierając się na innych. „W sercu Kościoła, Mojej Matki, będę Miłością” – pisała Tereska, która zmarła w wieku 24 lat i która ogłoszona została patronką misji.

„Tylko ufność i nic innego jak ufność powinna nas prowadzić do Miłości”. Właśnie tymi słowami, napisanymi we wrześniu 1896 r. przez św. Teresę od Dzieciątka Jezus, inspirowany jest tytuł adhortacji apostolskiej, którą Papież poświęcił Teresce z Lisieux.

1. Doceniona przez papieża

Papież Franciszek przedstawia poszczególne etapy uznania nadzwyczajnej wartości świadectwa św. Tereski, przypominając kolejne decyzje papieży: poczynając od Leona XIII, który zezwolił jej wstąpić do klasztoru w wieku 15 lat, przez Piusa XI, który ogłosił ją świętą w 1925 r., a w 1927 r. – patronką misji, po św. Jana Pawła II, który w 1997 r. zaliczył małą Tereskę do grona Doktorów Kościoła.

2. Miłość do Jezusa o charakterze misyjnym

W swojej klasztornej celi św. Tereska pisała: „Jezus jest moją jedyną miłością”³. Analizując doświadczenie duchowe małej Świętej, Franciszek zauważa, że spotkanie z Jezusem „wzywało Teresę do misji” i nie wyobrażała sobie „swojego poświęcenia się Bogu bez poszukiwania dobra dla braci”. Wstąpiła przecież do Karmelu, aby „ratować dusze”⁴.

¹ Dalej jako: CC.

² Szerzej na temat duchowości „Małej drogi” można znaleźć w: J. Szyran, *Mała droga Wielkiej Świętej*, Kraków 2023 (przyp. red.).

³ CC, 8.

⁴ CC, 9. „Ratować dusze” dla Teresy znaczyło przede wszystkim modlić się o nawrócenie i przemianę człowieka. W tym względzie wymowny jest przykład ofiar, Mszy świętych i postów, jakie podjęły Teresa i jej siostra Celina o nawrócenie znanego podówczas mordercy Pranzziniego (przyp. red.).

3. Droga ufności i miłości

Franciszek w swej adhortacji dotyka sedna duchowości św. Tereski, owej „Małej drogi” zwanej także „drogą dziecięctwa duchowego”. Dla św. Teresy od Dzieciątka Jezus tym, co ma prawdziwe znaczenie, jest działanie Boga, Jego łaska, a nie osobiste zasługi, ponieważ to On nas uświęca. Papież pisze więc, że „najwłaściwszą postawą jest pokładanie ufności serca poza nami samymi: w nieskończonej miłości tego Boga, który kocha bez granic i który wszystko ofiarował w krzyżu Jezusa”⁵.

4. Oddać się w ręce Ojca

W życiu – jak zauważa Franciszek – „wielokrotnie przytłaczają nas lęki, pragnienie po ludzku rozumianego poczucia bezpieczeństwa, potrzeba posiadania wszystkiego pod kontrolą”⁶. Ufność, a więc zatracenie się w Bogu, o którym mówi św. Teresa, „wyzwala nas z obsesyjnych kalkulacji, z ciągłych obaw o przyszłość, z lęków, które odbierają pokój”. „Jeśli znajdujemy się w rękach Ojca, który bezgranicznie nas kocha, pozostanie to prawdą bez względu na okoliczności – stwierdza Papież, dodając, że wówczas – będziemy mogli podążać naprzód niezależnie od tego, co się zdarzy”⁷.

5. „Próba przeciw wierze” i ufność w miłosierdzie

Życie duchowe młodej karmelitanki nie było wolne od prób, również prób przeciw wierze. W jej czasach coraz szerzej rozprzestrzeniał się nowożytny ateizm. Św. Teresa „czuje się siostrą ateistów”⁸ i wstawia się za nimi, ofiarowując swe życie i odnawiając swoje wyznanie wiary. Pokłada bezgraniczną ufność w nieskończonym miłosierdziu Boga. W Bogu wszystko bowiem jest miłością, również sprawiedliwość. „To jedno z najważniejszych odkryć małej Tereski, jeden z jej największych darów dla Ludu Bożego” – pisze Papież i dodaje, że „w nadzwyczajny sposób przeniknęła ona głębiny Bożego miłosierdzia i zapaliła w nich płomień swej nieskończonej nadziei”⁹.

6. „W sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością”

Od św. Teresy z Avila mała Teresa odziedziczyła – jak czytamy w adhortacji – „wielkie umiłowanie Kościoła i udało jej się odkryć głębię tej tajemnicy”. W „Dziejach duszy” pisała: „zrozumiałam, że Kościół posiada serce i że to serce płonie miłością”, dodając z naciskiem: „W sercu Kościoła, mojej Matki, będę Mi-

⁵ CC, 20.

⁶ CC, 23.

⁷ CC, 24.

⁸ CC, 26.

⁹ CC, 27.

łością”¹⁰. Franciszek zwraca uwagę, że „nie jest to serce Kościoła triumfującego, jest to serce Kościoła kochającego, pokornego i miłosiernego”. Papież podkreśla również, że „takie odkrycie serca Kościoła jest wielkim światłem także dla nas, abyśmy nie gorszyli się ograniczeniami i słabościami instytucji kościelnej, naznaczonej ciemnością i grzechami”¹¹.

7. Ostatecznie liczy się tylko miłość

W ostatnim rozdziale Franciszek stwierdza, że nowa adhortacja apostolska jest okazją, by przypomnieć, że – jak czytamy w „Evangelii Gaudium” – w Kościele misyjnym „przepowiadanie koncentruje się na tym, co jest piękniejsze, większe, bardziej pociągające i jednocześnie najbardziej potrzebne”¹². Papież podkreśla, że „ostatecznie liczy się tylko miłość”¹³, a zwracając się do teologów i ekspertów w dziedzinie moralności, zaznacza: „Każdy w swojej własnej dziedzinie nadal musi przyswajać tę genialną intuicję małej Tereski i wyciągnąć z niej konsekwencje teoretyczne i praktyczne, doktrynalne i duszpasterskie, osobiste i wspólnotowe. Potrzebujemy śmiałości i wewnętrznej wolności, aby móc to uczynić”¹⁴.

8. Aktualność „Małej drogi”

Na zakończenie Papież przypomina zasadnicze aspekty „Małej drogi” św. Tereski, podkreślając jej aktualny charakter. Adhortację wieńczy krótka modlitwa, w której Franciszek prosi Świętą: „Pomóż nam zawsze ufać tak jak Ty w wielką miłość, jaką Bóg ma ku nam, abyśmy mogli naśladować każdego dnia Twoją «Małą drogę» świętości”¹⁵.

Za: Vatican Newsletter



¹⁰ CC, 39.

¹¹ CC, 41.

¹² CC, 47.

¹³ CC, 48.

¹⁴ CC, 50.

¹⁵ CC, 53.

List pasterski biskupów skandynawskich na V niedzielę Wielkiego Postu 2023 r. o ludzkiej seksualności

Drodzy Bracia i Siostry,

Czterdzieści dni Wielkiego Postu przypomina czterdzieści dni, przez które Chrystus pościł na pustyni. W historii zbawienia czterdziestodniowe okresy wyznaczają etapy Bożego dzieła odkupienia, które trwa do dziś. Pierwsza taka interwencja miała miejsce w czasach Noego. Widząc zniszczenia, jakich dokonał człowiek, Pan poddał ziemię oczyszczającemu obmyciu (por. Rdz 6.5). Deszcz padał na ziemię przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy (por. Rdz 7.12). Rezultatem był nowy początek. Kiedy Noe i jego krewni wrócili z powrotem do oczyszczonego świata, Bóg zawarł pierwsze przymierze z całym stworzeniem. Obiecał, że potop nigdy więcej nie zniszczy ziemi. Od ludzkości zażądał sprawiedliwości: czczenia Boga, budowania pokoju, bycia płodnym. Jesteśmy wezwani do błogosławionego życia na ziemi, do znajdowania radości w sobie nawzajem. Nasz potencjał jest wspaniały, o ile pamiętamy, kim jesteśmy: bo Bóg stworzył człowieka na swój obraz (por. Rdz 9.6). Jesteśmy powołani do realizacji tego obrazu poprzez wybory życiowe, których dokonujemy. Aby potwierdzić swoje przymierze, Bóg ustanowił znak na niebie: Łuk mój umieszczam w obłoku, będzie on znakiem przymierza między mną a ziemią. Gdy łuk będzie na obłokach, spojrzę na niego i przypomnę sobie wieczne przymierze między Bogiem a każdą istotą żywą z wszelkiego ciała, która jest na ziemi (por. Rdz 9.13, 16).

Ten znak przymierza, tęcza, staje się w naszych czasach symbolem ruchu, który jest jednocześnie polityczny i kulturowy. Dostrzegamy wszystko, co szlachetne w dążeniach tego ruchu. O ile mówią one o godności wszystkich istot ludzkich i o ich tęsknocie do bycia dostrzeganymi, podzielamy je. Kościół potępia niesprawiedliwą dyskryminację wszelkiego rodzaju, także ze względu na płeć czy orientację. Ogłaszamy jednak sprzeciw, gdy ruch ten wysuwa pogląd na naturę ludzką, który abstrahuje od ucieleśnionej integralności osobowości, tak jakby płeć fizyczna była przypadkowa. I protestujemy, gdy taki pogląd narzuca się dzieciom, jakby nie był śmiałą hipotezą, lecz sprawdzoną prawdą, narzuconą nieletnim jako ciężkie brzemię samostanowienia, na które nie są gotowi. To ciekawe: nasze intensywnie świadome ciała społeczeństwo w rzeczywistości lekceważy ciało, odmawiając mu uznania go za znaczące dla tożsamości, zakładając, że jedyną istotną samoświadomością jest ta, którą wytwarza subiektywne postrzeganie siebie, gdy konstruujemy siebie na własne podobieństwo.

Kiedy wyznajemy, że Bóg stworzył nas na swój obraz, obraz ten nie odnosi się jedynie do duszy. Jest on w tajemniczy sposób złożony także w ciele. Dla nas, chrześcijan, ciało jest nieodłącznym elementem osobowości. Wierzmy w zmartwychwstanie ciała. Oczywiście wszyscy będziemy odmienieni (por. 1Kor 15.51). Jak będą wyglądały nasze ciała w wieczności, nie możemy sobie jeszcze wyobrazić. Wierzmy jednak na podstawie autorytetu biblijnego, ugruntowanego w tradycji, że jedność umysłu, duszy i ciała jest stworzona, by

trwać wiecznie. W wieczności będziemy rozpoznawalni jako ci, którymi jesteśmy teraz, ale konflikty, które wciąż uniemożliwiają harmonijne rozwinięcie naszego prawdziwego ja, zostaną rozwiązane.

Dzięki łasce Bożej jestem tym, czym jestem (por. 1Kor 15.10): Paweł musiał walczyć z samym sobą, aby z wiarą złożyć to wyznanie. Tak samo często musimy to robić my. Jesteśmy świadomi wszystkiego, czym nie jesteśmy; skupiamy się na prezentach, których nie otrzymaliśmy, na uczuciu lub afirmacji, których brakuje w naszym życiu. Te rzeczy nas zasmucają. Chcemy je nadrobić. Czasami jest to rozsądne. Często jest to daremne. Droga do samoakceptacji wiedzie przez zaangażowanie się w to, co jest prawdziwe. Rzeczywistość naszego życia obejmuje nasze sprzeczności i rany. Biblia i życie świętych pokazują, że nasze rany mogą, dzięki łasce, stać się źródłem uzdrowienia dla nas samych i dla innych.

Obraz Boga w naturze ludzkiej przejawia się w komplementarności mężczyzny i kobiety. Mężczyzna i kobieta są stworzeni dla siebie nawzajem: przykazanie płodności zależy od tej wzajemności, uświęconej w zaślubinach. W Piśmie świętym małżeństwo mężczyzny i żony staje się obrazem komunii Boga z ludźmi, która ma się dopełnić na uczcie godów Baranka na końcu historii (por. Ap 19.6). Nie oznacza to, że takie zjednoczenie jest dla nas łatwe czy bezbolesne. Dla niektórych wydaje się to niemożliwe. Bardziej intymnie, integracja w nas samych cech męskich i kobiecych może być trudna. Kościół to dostrzega. Pragnie objąć i pocieszyć wszystkich, którzy doświadczają trudności.

Jako wasi biskupi podkreślamy to: jesteśmy tu dla wszystkich, aby wszystkim towarzyszyć. Tęsknota za miłością i poszukiwanie seksualnej pełni dotyczą człowieka w sposób intymny. W tym obszarze jesteśmy wrażliwi. Na drodze ku całości wymagana jest cierpliwość i radość z każdego kroku naprzód. Krok milowy dokonuje się na przykład w przejściu od rozwiązłości do wierności, niezależnie od tego, czy wierny związek odpowiada w pełni obiektywnemu porządkowi zaślubin pobłogosławionych sakramentalnie. Każde poszukiwanie uczciwości jest godne szacunku, zasługuje na zachętę. Wzrost w mądrości i cnocie jest organiczny. Następuje stopniowo. Jednocześnie wzrost, aby był owocny, musi zmierzać do jakiegoś celu. Naszą misją i zadaniem jako biskupów jest wskazywanie spokojnej, życiodajnej drogi przykazań Chrystusa, na początku wąskiej, ale w miarę postępu coraz szerszej. Zawiedlibyśmy was, gdybyśmy oferowali mniej; nie zostaliśmy wyświęceni do głoszenia własnych, małych pojęć.

W gościnnej wspólnotcie Kościoła jest miejsce dla wszystkich. Kościół, jak mówi starożytny tekst, jest „miłosierdziem Boga zstępującym na ludzkość”¹. To miłosierdzie nikogo nie wyklucza. Ale stawia sobie wysoki ideał. Ideał ten jest zawarty w przykazaniach, które pomagają nam wyrastać ze zbyt ciasnych wyobrażeń o sobie. Jesteśmy wezwani, by stać się nowymi kobietami i mężczy-

¹ *La Caverne des trésors*, CSCO 487, *Scriptores Syri* 208, III.

znami. W każdym z nas są elementy chaosu, które trzeba uporządkować. Komunia sakramentalna zakłada spójnie przeżywaną zgodę na warunki przymierza przypieczętowanego Krwią Chrystusa. Może się zdarzyć, że okoliczności sprawią, iż katolik nie będzie mógł przez pewien czas przyjmować sakramentów. Nie przestaje on jednak być członkiem Kościoła. Doświadczenie wewnętrznego wygnania przyjęte w wierze może prowadzić do głębszego poczucia przynależności. W Piśmie świętym wygnańcy często okazują się właśnie tacy. Każdy z nas ma przed sobą drogę wyjścia, ale nie idziemy nią sami.

Również w chwilach próby otacza nas znak pierwszego przymierza Boga. Wzywa nas do poszukiwania sensu naszego istnienia nie we fragmentach światła tęczy, ale w boskim źródle pełnego, wspaniałego spektrum, które jest z Boga i wzywa nas do bycia podobnymi do Boga. Jako uczniowie Chrystusa, który jest Obrazem Bożym (por. Kol 1.15), nie możemy zredukować znaku tęczy do mniej niż życiodajnej umowy między Stwórcą a stworzeniem. Bóg obdarzył nas wielkimi i cennymi obietnicami, abyśmy dzięki nim mieli udział w boskiej naturze (por. 2P 1.4). Obraz Boży wyciśnięty na naszej istocie wzywa do uświęcenia w Chrystusie. Każdy opis ludzkiego pragnienia, który stawia poprzeczkę niżej, jest z chrześcijańskiego punktu widzenia nieadekwatny.

Pojęcia dotyczące tego, czym jest bycie człowiekiem, a więc istotą seksualną, podlegają ciągłym zmianom. To, co dziś jest uważane za oczywiste, jutro może zostać odrzucone. Każdy, kto stawia na przemijające teorie, ryzykuje, że zostanie strasznie zraniony. Potrzebujemy głębokich korzeni. Spróbujmy więc przyjąć podstawowe zasady antropologii chrześcijańskiej, a jednocześnie wyciągnąć rękę w przyjaźni, z szacunkiem, do tych, którzy czują się przez nie zrażeni. Jesteśmy to winni Panu, sobie samym i naszemu światu, aby zdać sprawę z tego, w co wierzymy i dlaczego uważamy to za prawdę.

Wielu jest zakłopotanych tradycyjnym chrześcijańskim nauczaniem na temat seksualności. Takim osobom oferujemy słowa przyjacielskiej rady. Po pierwsze: starajcie się zapoznać z wezwaniem i obietnicą Chrystusa, poznać Go lepiej poprzez Pismo święte i modlitwę, poprzez liturgię i studiowanie pełnego nauczania Kościoła, a nie tylko fragmentów tu i ówdzie. Weź udział w życiu Kościoła. W ten sposób rozszerzy się horyzont pytań, z którymi wyruszacie, a także wasz umysł i serce. Po drugie, zastanów się nad ograniczeniami czysto świeckiego dyskursu na temat seksualności. Musi on zostać wzbogacony. Potrzebujemy odpowiednich terminów, aby mówić o tych ważnych sprawach. Będziemy mieli cenny wkład, jeśli odzyskamy sakramentalny charakter seksualności w planie Bożym, piękno chrześcijańskiej czystości i radość przyjaźni, która pozwala nam dostrzec, że wielką, wyzwalającą intymność można znaleźć także w relacjach nieseksualnych.

Celem nauczania Kościoła nie jest ograniczanie miłości, ale jej umożliwianie. Katechizm Kościoła Katolickiego z 1992 roku na końcu swojego prologu powtarza fragment Katechizmu Rzymskiego z 1566 r.: Cała troska doktryny i jej nauczania powinna być skierowana na miłość, która nigdy się nie kończy. Niezależnie od tego, czy proponuje się coś do wierzenia, do nadziei czy do działa-

nia, zawsze należy udostępnić miłość naszego Pana, tak aby każdy mógł zobaczyć, że wszystkie dzieła doskonałej cnoty chrześcijańskiej wypływają z miłości i nie mają innego celu, jak tylko dojście do miłości.² Przez tę miłość świat został stworzony, nasza natura ukształtowana. Miłość ta objawiła się w przykładzie, nauczaniu, zbawczej męce i śmierci Chrystusa. Została potwierdzona w Jego chwalebnym zmartwychwstaniu, które będziemy z radością świętować przez pięćdziesiąt dni Wielkanocy. Niech nasza wspólnota katolicka, tak wieloraka i barwna, daje świadectwo tej miłości w prawdzie.

Bp Czesław Kozon, København-Praeses

Bp Anders Cardinal Arborelius OCD, Stockholm

Bp Peter Bürcher, Emeritus, Reykjavik

Bp Bernt Eidsvig Can.Reg., Oslo

Bp Berislav Grgić, Tromsø

O. Marco Pasinato, Ap.Adm., Helsinki

Bp David Tencer OFM Cap, Reykjavik

Bp Erik Varden OCSO, Trondheim



Piknik afrykański

W ramach wieloletniej współpracy franciszkańskiego sekretariatu misyjnego w Gdyni, należącego do prowincji św. Maksymiliana M. Kolbego w Polsce, i Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Gdyni młodzież spotyka się z naszymi współbraćmi z Polski i Kenii podczas prelekcji i animacji misyjnych oraz angażuje się w inicjatywy na rzecz potrzebujących.

7 czerwca 2023 r. uczniowie wraz z nauczycielami przygotowali piknik charytatywny na molo w Gdyni pod nazwą „Bal afrykański”, by w ten sposób dotrzeć do uczniów innych szkół, mieszkańców i turystów odwiedzających Trójmiasto i pokazać, jak dzielić się radością i miłością z innymi. Podczas wydarzenia franciszkańska fundacja „Tworzyć Miłość” zorganizowała zbiórkę publiczną na rzecz szkoły podstawowej w Ruiri w Kenii, dla której, wspólnym staraniem z sekretariatem misyjnym, pragnie zakupić autobus szkolny.

Od wielu lat gdyńskie liceum plastyczne podejmuje adopcję na odległość dzieci z różnych krajów afrykańskich, by pomóc im zdobyć odpowiednie wykształcenie, a także rozwijać swoje pasje i talenty. Jeden z podopiecznych okazał się zdolnym artystą malarzem i w lutym przyszłego roku będzie miał wernisaż swoich prac w Gdyni. Obecna impreza miała pokazać zasadność i wartość

² Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, nr 25.

takiej pomocy, która jest wymierna i daje realne szanse życiowe. Podczas plenownego balu w nadmorskiej scenerii młodzież uczyła tańców i rytmów afrykańskich, prowadziła warsztaty bębniarskie i malarskie, a także sporo konkursów zręcznościowych.

Wśród zaproszonych gości byli m.in. ekonom prowincji św. Franciszka z Asyżu w Kenii o. Raymond Owinda Ogutu, bracia klerycy z Kenii i Tanzanii studiujący teologię w seminarium w Łodzi Łagiewnikach, przedstawiciele władz miejskich i samorządowych, współbracia z pobliskich klasztorów w Gdyni i Gdańsku.

Za: „Avviso” Wiadomości z Kurii Generalnej OFMConv



Papież o Pascalu

Papież Franciszek ogłosił 19 czerwca 2023 r. list apostolski „Sublimitas et miseria hominis” z okazji czterechsetnej rocznicy urodzin Blaise’a Pascala. Franciszek przypomina, że od najmłodszych lat Pascal dał się poznać jako matematyczny geniusz i dokonał znaczących odkryć naukowych. Na tym jednak nie poprzestał. Przez całe swoje życie szukał on pełnej prawdy i to nie tylko o naturze, lecz przede wszystkim o człowieku i Bogu. Szczytem tego poznania było doświadczenie mistyczne z 1654 r., które określa mianem „nocy ognia”.

Papież zauważa, że dzięki precyzji nauk przyrodniczych osiągnął on również precyzję w postrzeganiu ludzkiej egzystencji i życia chrześcijańskiego. Miał w sobie postawę, którą Franciszek określa mianem „pełnej zachwytu otwartości na rzeczywistość”. Pokładając ufność w naturalnym rozumie, solidaryzował się ze wszystkimi, którzy poszukiwali prawdy, a zarazem potrafił uznać ograniczenia samej inteligencji i otworzyć się na nadprzyrodzone racje Objawienia. Jak zauważa Papież, nie można w pełni pojąć „Myśli” Pascala, jeśli pominie się fakt, że ich centrum i kluczem są Chrystus i Biblia. Jeśli bowiem podjął się on mówić o człowieku i Bogu, to dlatego, iż doszedł do pewności, że „nie tylko nie znamy Boga inaczej niż przez Jezusa Chrystusa, ale i siebie samych znamy jedynie przez Jezusa Chrystusa. Poza Jezusem Chrystusem nie wiemy, ani co to nasze życie, ani śmierć, ani Bóg, ani my sami”.

Franciszek zauważa, że wiele pism Pascala ma charakter filozoficzny. Podziwiał mądrość starożytnych Greków, ale dostrzegał też ich ograniczenia, wynikające z granicy ludzkiego rozumu. Stoicyzm prowadzi do pychy, a sceptycyzm do rozpacz. Rozum jest dla niego niewątpliwie cudem stworzenia, bo wyróżnia człowieka spośród innych stworzeń. Człowiek, jak pisze, jest tylko trzciną, najwęższą w przyrodzie, ale trzciną myślącą. Pascal dostrzega istniejące w człowieku paradoksy, dysproporcję między nieskończoną wolą bycia szczęśliwym i poznania prawdy, a naszym ograniczonym rozumem i słabością fizyczną. Franciszek określa to mianem nieprzejechanego realizmu, który prowadzi ostatecznie francuskiego myśliciela do przekonania, że tylko sam Bóg

może wypełnić nieskończoną otchłań w człowieku. Pascal, który poprzez nie-spotykaną siłę własnej inteligencji zgłębił ludzką kondycję, staje się świadkiem Ewangelii. Odwołując się do własnego doświadczenia, głosi, że Objawienie nie tylko nie sprzeciwia się wymaganiom rozumu, ale daje niesłychaną odpowiedź, do której nie mogłaby dojść żadna filozofia.

Za: Vatican Newsletter



Inauguracja nowego roku akademickiego w studium franciszkańskim

Do studium franciszkańskiego w Krakowie dołączyły kolejne jurysdykcje: 2 października 2023 r. nowy rok akademicki w instytucie rozpoczęło 88 braci z pięciu polskich prowincji franciszkańskich, jednej ukraińskiej oraz bracia z zakonu karmelitów i zakonu cystersów.

„To prawdziwa radość widzieć duchowych synów św. Franciszka przeżywających tę uroczystość razem. To piękny znak braterstwa franciszkańskiego w roku, gdy przeżywamy jubileusz 800-lecia zatwierdzenia Reguły” – mówił o. Marian Gołąb, minister prowincjalny prowincji św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemię w Polsce (Kraków). „Kościół potrzebuje franciszkańskiego, ewangelicznego ducha braterstwa. Będąc razem, jesteśmy bardziej wyrazistym jego znakiem. (...) Życzę wam wszystkim: studentom, profesorom i wychowawcom, aby nowy rok akademicki zaowocował pogłębieniem naszych ewangelicznych, franciszkańskich relacji braterskich. To może być ważny wkład naszej rodziny franciszkańskiej w rodzące się nowe oblicze Kościoła” – dodał. O. Marek Miszczyński, przewodniczący kapituły studium franciszkańskiego i minister prowincjalny krakowskich kapucynów, wyraził radość, że „po raz kolejny zaczynamy jako jedna wspólnota, coraz bardziej różnorodna, z różnych wspólnot zakonnych i z różnych krajów”. Zachęcił braci do dobrego wykorzystania danego im czasu i bycia darem dla innych.

O. Krzysztof Bobak, wiceprzewodniczący kapituły i minister prowincjalny prowincji Matki Bożej Anielskiej Zakonu Braci Mniejszych, zauważył, że Kościół dzisiaj potrzebuje przede wszystkim świętych, dobrych i mądrych kapłanów. Dlatego prosił braci, aby z zaangażowaniem, pieczołowitością i pasją zdobywali wiedzę i byli świadkami Chrystusa, krocząc śladami św. Franciszka. „To będzie najpiękniejsza ewangelizacja”.

O. Egidiusz Włodarczyk, minister prowincjalny prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP Zakonu Braci Mniejszych, dedykował studentom słowa św. Szymona z Lipnicy: „Drodzy bracia, módlmy się, pracujmy i nigdy do końca nie wierzymy we własne siły. Niech naszą nadzieją będzie Bóg, który niech nas prowadzi i umacnia”.

O. Benedykt Świdorski, minister prowincjalny bernardynów na Ukrainie, podziękował polskim prowincjom franciszkańskim za to, że jego współbracia

mogą studiować i formować się w studium franciszkańskim. Życzył braciom, aby studia pomagały im we wzrastaniu w wierze. Po Mszy świętej odbyła się immatrykulacja, czyli uroczyste przyjęcie braci z I roku w poczet studentów, którzy złożyli akademickie przyrzeczenie.

Tegoroczny wykład inauguracyjny wygłosił o. dr Marcin Dług. Mówił na temat metod naukowych stosowanych w teologii liturgicznej na przykładzie analizy antyfony „Salva nos Christe Salvator”.

Początki studium franciszkańskiego w Krakowie sięgają 2016 r. Uczelnia ma podpisaną afiliację do Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Dlatego na rozpoczęciu roku akademickiego był obecny jego dziekan ks. prof. dr hab. Jan Dziedzic.

Za: „Avviso” Wiadomości z Kurii Generalnej OFMConv



Nowa adhortacja papieża Franciszka

Papież 4 października 2023 r. ogłosił adhortację apostolską „**Laudate Deum**”. Jest ona uszczegółowieniem i uzupełnieniem jego encykliki „**Laudato si**” opublikowanej w 2015 r. Zdaniem Franciszka wobec zachodzących zmian klimatycznych, brak zadowalającej reakcji z naszej strony sprawia, że znaleźliśmy się blisko punktu krytycznego. Negacjoniści nie mają racji: globalne ocieplenie jest niewątpliwie skutkiem działalności człowieka. Zaangażowanie i troska o wspólny dom wynikają z wiary w Chrystusa.

„List ten jest zatytułowany «Pochwalony bądź, Panie». Bowiem człowiek, który chce zastąpić Boga, staje się najgorszym zagrożeniem dla samego siebie” – słowa konkludujące treść nowego dokumentu, w którym Papież w sześciu rozdziałach podzielonych na siedemdziesiąt trzy punkty, w perspektywie konferencji COP28, która za dwa miesiące odbędzie się w Dubaju, apeluje o współodpowiedzialność w pilnej kwestii zmian klimatycznych, ponieważ „goszczący nas świat rozpada się i być może zbliża się do punktu krytycznego”. Zmiany klimatyczne są jednym z „głównych wyzwań stojących przed społeczeństwem i wspólnotą światową”, gdyż ich „skutki (...) ponoszą osoby najbardziej bezbronne”¹.

1. Coraz bardziej wyraźne symptomy zmian klimatycznych

W pierwszym rozdziale Papież Franciszek wyjaśnia, że choćbyśmy usilnie starali się temu zaprzeczyć, „oznaki zmian klimatycznych są coraz bardziej oczywiste”. Zwraca uwagę, że coraz częściej doświadczamy „zjawisk ekstremalnych, częstych okresów wyjątkowych upałów, susz i innych dolegliwości ze

¹ Franciszek, *Adhortacja „Laudate Deum”*, (dalej jako: LD), Watykan 2023, nr 3.

strony Ziemi". Przypomina również, iż zostało udowodnione, „że niektóre zmiany klimatu wywołane przez człowieka znacznie zwiększają prawdopodobieństwo częstszych i bardziej intensywnych zdarzeń ekstremalnych”. W odniesieniu do tych, którzy starają się zminimalizować skutki zmian klimatycznych, stwierdza, że „to, czego obecnie jesteśmy świadkami, to niezwykle przyspieszenie ocieplenia”. Papież zwraca również uwagę, że „prawdopodobnie za kilka lat wiele grup ludności będzie musiało przenieść swoje domy z powodu tych zdarzeń”².

2. To nie jest wina ubogich

Tym, którzy obwiniają ubogich o posiadanie zbyt licznego potomstwa i starają się rozwiązać problem „poprzez okaleczanie kobiet w krajach mniej rozwiniętych”, Papież Franciszek przypomina, że „bardzo niski procent najbogatszej światowej populacji zanieczyszcza więcej, w porównaniu do 50% najbiedniejszej światowej populacji”. Afryka natomiast, gdzie mieszka „ponad połowa osób najuboższych na świecie, jest odpowiedzialna za zaledwie ułamek emisji historycznych”³. Papież podważa również opinie tych, którzy uważają, że ograniczenie zużycia paliw kopalnych doprowadzi „do zmniejszenia liczby miejsc pracy”, podczas gdy w rzeczywistości „miliony ludzi tracą pracę z powodu różnych konsekwencji zmian klimatycznych”. Realizacja „dobrze zarządzanej” transformacji w celu wykorzystywania odnawialnych źródeł energii jest w stanie „wygenerować niezliczone miejsca pracy w różnych sektorach”. „Dlatego też politycy i przedsiębiorcy muszą natychmiast zająć się tą kwestią”⁴.

3. Zmiany klimatyczne są niewątpliwie powodowane przez człowieka

„Nie można już wątpić w ludzkie – antropogeniczne – przyczyny zmian klimatycznych” – stwierdza Franciszek. „Stężenie gazów cieplarnianych w atmosferze (...) w ciągu ostatnich 50 lat (...) ma mocne przyspieszenie”⁵. Równocześnie „temperatura rosła w bezprecedensowym tempie, niespotykanym w ciągu ostatnich 2000 lat”⁶. Skutkiem tych zjawisk jest zakwaszenie mórz i topnienie lodu, a zbieżności tych zjawisk – przy równoczesnym wzroście emisji gazów cieplarnianych – „nie da się ukryć”. „Zdecydowana większość naukowców zajmujących się klimatem popiera tę korelację i tylko niewielki odsetek z nich próbuje zaprzeczyć takim dowodom”. Niestety – jak zauważa Papież – kryzys klimatyczny nie jest problemem interesującym „największe potęgi gospodarcze,

² LD, 6.

³ LD, 9.

⁴ LD, 10.

⁵ LD, 11.

⁶ LD, 12.

którym zależy na osiągnięciu maksymalnego zysku przy najniższych kosztach i w możliwie najkrótszym czasie”⁷.

4. Mamy mało czasu, by uniknąć najbardziej tragicznych skutków

„Jestem zmuszony – stwierdza Franciszek – dokonać tych wyjaśnień, które mogą wydawać się oczywiste, z powodu pewnych lekceważących i nierozsądnych opinii, które znajdują nawet w Kościele katolickim. Nie możemy już jednak wątpić, że przyczyną niezwykle szybkości tak niebezpiecznych zmian jest niezaprzeczalny fakt: ogromny rozwój związany z nieograniczoną ingerencją człowieka w przyrodę”⁸. Niestety, niektóre skutki zmian klimatycznych będą nieodwracalne przez setki lat. Tak więc „pilnie potrzebna jest szersza wizja...”, która jednak nie wymaga „od nas niczego więcej niż pewnej odpowiedzialności za dziedzictwo, jakie zostawimy za sobą po naszym przejściu przez ten świat”⁹.

5. Według technokratycznego paradygmatu człowiek nie ma żadnych ograniczeń

W drugim rozdziale adhortacji Franciszek porusza kwestię technokratycznego paradygmatu, który polega „na myśleniu, jak gdyby rzeczywistość, dobro i prawda spontanicznie wypływały z samej mocy technologii i ekonomii”¹⁰ i opiera się na idei istoty ludzkiej bez żadnych ograniczeń. „Ludzkość nigdy nie miała tyle władzy nad sobą samą, i nie ma gwarancji, że dobrze ją wykorzysta, zwłaszcza biorąc pod uwagę sposób, w jaki się nią posługuje. (...) W jakich rękach spoczywa i w jakie ręce może wpaść tak wielka władza? Straszliwie groźne jest to, że leży ona w rękach małej części ludzkości”¹¹. Papież podkreśla, że „mówimy, że otaczający nas świat nie jest przedmiotem wyzysku, nieokiełzanej eksploatacji, nieograniczonych ambicji”¹². Przypomina także, że jesteśmy „częścią przyrody”, co wyklucza „pogląd, jakoby człowiek był kimś obcym, czynnikiem zewnętrznym zdolnym jedynie do szkodenia środowisku”¹³.

6. Moralny upadek władzy: marketing i fałszowanie informacji

Dokonaliśmy „imponującego i zdumiewającego postępu technologicznego i nie zdajemy sobie sprawy, że jednocześnie staliśmy się bardzo niebezpieczni,

⁷ LD, 13.

⁸ LD, 14.

⁹ LD, 18.

¹⁰ LD, 20.

¹¹ LD, 23.

¹² LD, 25.

¹³ LD, 26.

zdolni zagrozić życiu wielu istot i naszemu własnemu przetrwaniu”¹⁴. „Upadek etyczny rzeczywistej władzy jest maskowany przez marketing i fałszywe informacje, będące użytecznymi mechanizmami w rękach tych, którzy mają większe zasoby, by za ich pośrednictwem wpływać na opinię publiczną”¹⁵. Powoduje to, że „zdezorientowani i zachwyceni w obliczu obietnic tak wielu fałszywych proroków, sami ubodzy wpadają czasami w oszustwo świata, który nie jest dla nich zbudowany”¹⁶, podczas gdy w świecie obserwujemy „niezaprzeczalną dominację tych, którzy urodzili się w lepszych warunkach do rozwoju”¹⁷.

7. Słabości polityki międzynarodowej

W kolejnym rozdziale adhortacji Papież pisze o słabościach polityki międzynarodowej, podkreślając potrzebę, by „preferowano umowy wielostronne między państwami”¹⁸. Pragnie organizacji „światowych, obdarzonych autorytetem, aby zapewnić globalne dobro wspólne”. Powinny być one „wyposażone w rzeczywistą władzę, aby zapewnić realizację pewnych niezbywalnych celów”¹⁹. Franciszek ubolewa, „że globalne kryzysy są marnowane” tak jak w przypadku kryzysu finansowego 2007-2009 i pandemii, które zostały „ukierunkowane na większy indywidualizm, większą dezintegrację, większą wolność dla prawdziwie możliwych, którzy zawsze znajdują drogę wyjścia bez szwanku”²⁰. Dzisiaj wyzwaniem jest poszukiwanie nowego multilateralizmu „w świetle nowej sytuacji światowej”²¹ – pisze Papież, przyznając, że wiele stowarzyszeń i organizacji społeczeństwa obywatelskiego rekompensuje słabości międzynarodowej wspólnoty.

8. Nie potrzeba instytucji, które chronią silniejszych

Franciszek proponuje multilateralizm „oddolny”, niebędący „jedynie decyzją elit władzy”²². Podkreśla, że „do skutecznej współpracy potrzebne są inne ramy”²³, pozwalające reagować odpowiednio dzięki „globalnym mechanizmom”, które jednak wymagają „ustanowienia powszechnych i skutecznych za-

¹⁴ LD, 28.

¹⁵ LD, 29.

¹⁶ LD, 31.

¹⁷ LD, 32.

¹⁸ LD, 34.

¹⁹ LD, 35.

²⁰ LD, 36.

²¹ LD, 37.

²² LD, 38.

²³ LD, 42.

sad”²⁴. Dlatego też potrzebna jest „swego rodzaju większa demokratyzacja w sferze globalnej, aby wyrazić i uwzględnić różne sytuacje”. Wówczas „nie będzie już użyteczne wspieranie instytucji, które chronią prawa najsilniejszych, nie troszcząc się o prawa wszystkich”²⁵.

9. Oczekiwania wobec COP28 w Dubaju

W następnym rozdziale, w perspektywie COP28, Franciszek pisze: „nie możemy wyrzec się marzenia, że COP28 doprowadzi do stanowczego przyspieszenia transformacji energetycznej ze skutecznymi zobowiązaniami, które mogą być monitorowane w sposób stały. Ta Konferencja może być punktem zwrotnym”²⁶. Niestety bowiem „konieczne przejście w kierunku czystych energii (...) postępuje wystarczająco szybko”²⁷.

10. Dość już kpin z ochrony środowiska

Franciszek apeluje, by położyć kres „nieodpowiedzialnym kpinom” ze strony tych, którzy szydzą z ochrony środowiska w imię interesów gospodarczych. Jest to bowiem „problem humanitarny i społeczny na wielu poziomach (i) dlatego wymaga zaangażowania wszystkich”. W odniesieniu do protestów grup nastawionych radykalnie, Papież stwierdza, że wypełniają one „pustkę w społeczeństwie”, podczas gdy „każda rodzina powinna myśleć, że stawką jest przyszłość ich dzieci”²⁸ i wywierać na rządzących „zdrową presję społeczną”. Papież wyraża nadzieję, że COP28 doprowadzi do określenia „wiążących form transformacji energetycznej”, które będą skuteczne i będą „mogły być łatwo monitorowane”²⁹. „Ufajmy, że ci, którzy podejmą działania, będą strategami zdolnymi do myślenia o wspólnym dobru i przyszłości swoich dzieci, a nie o partykularnych interesach kilku krajów lub firm” – pisze Franciszek, wyrażając pragnienie, by „w ten sposób okazali szlachetność polityki, a nie jej hańbę”³⁰.

11. Zaangażowanie wynikające z wiary w Chrystusa

Papież pisze także o powodach zaangażowania na rzecz środowiska naturalnego, wynikających z wiary w Chrystusa, i zachęca „braci i siostry innych religii, aby uczynili to samo”³¹. „Światopogląd judeochrześcijański podtrzymuje

²⁴ LD, 42.

²⁵ LD, 43.

²⁶ LD, 54.

²⁷ LD, 55.

²⁸ LD, 58.

²⁹ LD, 59.

³⁰ LD, 60.

³¹ LD, 61.

szczególną i centralną wartość istoty ludzkiej pośród wspaniałego koncertu wszystkich istot", które „tworzą rodzaj uniwersalnej rodziny, wspaniałej komunii pobudzającej do świętego, serdecznego i pokornego szacunku”³². „Nie jest to wytwór naszej woli, ma inne pochodzenie, które leży u podstaw naszej istoty, ponieważ Bóg złączył nas tak ściśle z otaczającym nas światem”³³. Tym, co naprawdę się liczy – pisze Franciszek – jest „pamiętanie, że nie ma trwałych zmian bez zmian kulturowych, bez dojrzewania sposobu życia i przekonań społecznych, i nie ma zmian kulturowych bez zmian w osobach”³⁴. Gdyż przecież „wysiłki rodzin, by mniej zanieczyszczać, ograniczać ilość odpadów, mądrze konsumować, tworzą nową kulturę”³⁵. Papież na zakończenie adhortacji przypomina raz jeszcze, że „emisje na osobę w Stanach Zjednoczonych są około dwukrotnie wyższe niż w przypadku mieszkańca Chin, i około siedmiokrotnie wyższe niż średnia w najbiedniejszych krajach”, a także podkreśla, że „powszechna zmiana nieodpowiedzialnego stylu życia związanego z modelem zachodnim miałaby znaczący długoterminowy skutek”. Zwraca wreszcie uwagę, że „w ten sposób, wraz z bardzo potrzebnymi decyzjami politycznymi, byłibyśmy na drodze do wzajemnego uzdrowienia”³⁶.

Za: Vatican Newsletter



³² LD, 67.

³³ LD, 68.

³⁴ LD, 70.

³⁵ LD, 71.

³⁶ LD, 72.

**List przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski,
abp. Stanisława Gądeckiego do Papieża Franciszka**

Rzym, 9 października 2023

Wasza Świątobliwość

W dzień rozpoczęcia Synodu otrzymałem mailem dokument zatytułowany „Decyzja Drogi Synodalnej Kościoła katolickiego w Niemczech”. Punktem wyjścia do analizy sytuacji Kościoła katolickiego w tym kraju jest kryzys nadużyć seksualnych w niemieckim Kościele. Autorzy wydają się tak zawstydzeni sposobem reakcji niemieckich biskupów na doniesienia o nadużyciach seksualnych ze strony duchownych, że postanawiają dokonać rewolucji obyczajowej i prawnej w Kościele powszechnym. Wydaje się jednak, że nie byłaby to rewolucja ewangeliczna, lecz raczej inspirowana ideologiami lewicowo-liberalnymi.

W „Instrumentum laboris” (B 3.4) postawiono pytanie o stopień autorytetu doktrynalnego, jaki można przypisać rozeznaniu dokonywanemu przez pojedynczą konferencję episkopatu oraz przez zgromadzenie kontynentalne. Chodzi o to, czy mogą one być „pojmowane jako podmioty o konkretnych kompetencjach, łącznie z pewnym autentycznym autorytetem doktrynalnym”? Wydaje się, że poszukując odpowiedzi, nie można abstrahować od tego, co działo się w związku z ogłoszonym przez Waszą Świątobliwość procesem synodalnym i co może mieć jawny lub ukryty wpływ na przebieg rzymskich sesji Synodu.

Trzy główne tematy to: zmiana ustroju Kościoła, zmiana nauczania na temat moralności seksualnej oraz udzielanie kobietom święceń diakonatu i prezbiteratu. Pierwsze jest warunkiem *sine qua non* realizacji kolejnych celów. W punkcie wyjścia przyjmuje się zasadę inkulturacji. Kościół powinien jak najbardziej upodobnić się do świata, który w swojej liberalno-demokratycznej wersji stanowi wzorzec humanizmu. Kościół rzeczywiście „docenia demokrację”, ale tylko wówczas, gdy ufundowana jest ona na gruncie poprawnej koncepcji osoby. Przypomina także, że „łatwo przemienia się [ona] w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”¹. Pojawia się pytanie, gdzie faktycznie demokracja funkcjonuje w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej, tzn. np. szanując prawo do życia każdego człowieka od momentu poczęcia do naturalnej śmierci? Ponadto przy wszystkich swoich dobrych cechach, liberalna demokracja nie jest z pewnością jedynym dobrym ustrojem. Wystarczy przypomnieć sobie klasyfikację ustrojów politycznych dokonaną przez Arystotelesa.

Synodale Weg domaga się, aby Kościół przyjął za swój ustrój polityczny dominujący dzisiaj na Zachodzie, wraz ze wszystkimi zasadami działania demokratycznej biurokracji, poczynając od nadzoru świeckich nad duchowień-

¹ Jan Paweł II, Encyklika „*Centesimus annus*” w setną rocznicę encykliki „*Rerum novarum*”, Watykan 1991, nr 46.

stwem, transparentnością procesów podejmowania decyzji, uczestnictwem świeckich w obsadzaniu stanowisk kościelnych czy kadencyjnością sprawowania urzędów. Władza papieża i biskupów powinna być ograniczona i podlegać nadzorowi świeckich zorganizowanych w równoległą do hierarchicznej strukturę władzy.

Drugim tematem jest błogosławienie różnego typu związków niesakramentalnych, w tym związków osób jednej płci. Można postawić pytanie, po co błogosławieństwo ludziom żyjącym w grzechu? Udzielona odpowiedź jest stonkowo prosta: ludzie ci sami zgłaszają się po błogosławieństwo, a poza tym – jak twierdzą autorzy dokumentu – ludzie ci nie żyją w grzechu śmiertelnym i nie są pozbawieni łaski. Grzechem natomiast jest nauczanie Kościoła, które jest odbierane nie tylko jako niemilosierne i dyskryminujące, ale wręcz – zdaniem autorów – czyni Kościół odpowiedzialnym za prześladowania i samobójstwa osób *transgender*. Kościołowi bowiem nie wolno negatywnie oceniać żadnego ludzkiego zachowania, które podejmowane jest w imię miłości. Miłość usprawiedliwia wszystko i czyni wszystko dobrym. Wszystko, co jest wyrazem auto-determinacji, z zasady jest dobre i za takie powinno być uznane przez Kościół. Uznanie zaś oznacza tu udzielenie błogosławieństwa. Za sprawą uzyskanego *benedictio* (a nie przez nawrócenie) ludzie chcą ustawić swoje życie w kierunku Boga, mimo iż ich działanie pozostaje sprzeczne z prawem Bożym.

Tradycyjnie w nauczaniu Kościoła relacje między ludźmi, włączając w to relacje seksualne, podlegają moralnemu wartościowaniu. Św. Augustyna wprowadzało w zdumienie, że nie tylko święci i oddani całym sercem Bogu kierują się w życiu miłością, ale czynią tak również zatwardziali grzesznicy. Wystarczy pomyśleć o rabusiach grasujących na drogach, którzy raczej zniosą najcięższe tortury, niż wyjawia imiona swoich towarzyszy. „Nie byłiby do tego zdolni, gdyby nie było w nich wielkiego uzdolnienia do miłości” (*Facere tamen ista sine magno amore non poterunt*)². Istnieją jednak dwa rodzaje miłości: „miłość Boża aż do pogardy siebie samego posunięta” i „miłość własna aż do pogardy Boga posunięta”³.

Miłość zatem nie wszystko usprawiedliwia i nie wszystko czyni dobrym. Zgodnie zaś z podejściem katolickim traktujemy z szacunkiem każdego człowieka, ale nie każdy ludzki wybór.

Autorzy dokumentu oczekują, że Kościół uzna za dobre i prowadzące do uświęcenia, obok małżeństwa sakramentalnego, także „wolne związki”, związki cywilne, związki partnerskie, związki osób jednej płci itp. Społeczna ich akcep-

² Augustyn, *Discorsi sul Nuovo Testamento*, III/2 (151-183), Roma 1990, 169, 11, 14, s. 794.

³ „Fecerunt itaque civitates duas amores duo, terrenam scilicet amor sui usque ad contemptum Dei, caelestem vero amor Dei usque ad contemptum sui. Denique illa in se ipsa, haec in Domino gloriatur”. Augustyn, *Państwo Boże*, XIV, 28, Kęty 1988, s. 546.

tacja – ich zdaniem – musi znaleźć wyraz w liturgii Kościoła. Słuchając tego, trzeba pamiętać, że zgodnie z dynamiką tego procesu, dostrzeganą w świeckim świecie, legalizacja związków partnerskich jest tylko pierwszym krokiem na drodze do „małżeństwa dla wszystkich”. Proponowane *vacatio legis* tzn. podjęcie decyzji dziś, a wprowadzenie jej w życie „dopiero” w marcu 2026 r. ma na celu osłabienie sprzeciwu ze strony wiernych. Zdaniem *Synodale Weg* całe nauczanie Kościoła na temat *gender* powinno być gruntownie zmienione, gdyż nie odpowiada samorozumieniu osób *transgender*. Zawiera jedynie – jak mówią – kościelne „insynuacje”. Żądanie obejmuje także reinterpretację Biblii, w tym Księgi Rodzaju 1,27.

Autorzy dokumentu wysuwają szereg praktycznych propozycji, poczynając od niezapisywania płci dziecka w metryce chrztu, możliwość zmiany imienia i płci w akcie chrztu, poprzez zapewnienie osobom *transgender* dostępu do sakramentów, w tym do kapłaństwa i do życia konsekrowanego, po obowiązek używania w Kościele niedyskryminującego języka i treningi dla duchownych, jak służyć osobom *transgender*. Wszystko w imię tzw. najnowszych osiągnięć nauk społecznych. Istnieje jednak ryzyko, że ustalenia naukowe, na które powołuje się *Synodale Weg*, są błędne, podobnie jak w przypadku innej popularnej niegdyś teorii rasizmu.

Gdyby konferencjom episkopatów bądź też zgromadzeniom kontynentalnym została udzielona kompetencja doktrynalna, powyższe tezy zostałyby uznane za katolickie i – być może – zostałyby narzucone innym konferencjom kontynentalnego zgromadzenia, pomimo ich ewidentnie niekatolickiego charakteru.

Jako przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski z synowskim oddaniem i szacunkiem wobec apostolskiego urzędu Następcy Św. Piotra, a jednocześnie z z troską i smutkiem wobec decyzji Niemieckiej Drogi Synodalnej, pragnę zwrócić uwagę Ojca Świętego na te skrajnie niedopuszczalne i niekatolickie tezy *Synodale Weg*, ufając, że depozyt apostolski, którego Stróżem i Powiernikiem jest Wasza Świątobliwość, pozostanie nienaruszony.

Świadomość siły, która tkwi w prawdzie, ożywia moją nadzieję wobec trwającego synodu, by nie był on w żaden sposób zmanipulowany i wykorzystany do autoryzacji niemieckich tez, otwarcie sprzecznych z nauczaniem Kościoła katolickiego.

Matce Kościoła życie i posługę Waszej Świątobliwości powierzam, zapewniając o modlitwie wiernych i pasterzy Kościoła, który jest w Polsce, oraz proszę o apostolskie błogosławieństwo.

Z synowskim oddaniem,

+ Stanisław Gądecki

Arcybiskup Metropolita Poznański

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Wanda Półtawska nie żyje

25 października 2023 r. zmarła prof. Wanda Półtawska, lekarz, w czasie II wojny światowej więziona w KL Ravensbrück, odznaczona Orderem Orła Białego. Była przyjaciółką św. Jana Pawła II. Należała do Papieskiej Rady ds. Rodziny. Zaangażowana w działania pro-life.

„Od dwudziestu z górą lat, odkąd Andrzej powiedział po raz pierwszy «Duśka była w Ravensbrück», powstało w mojej świadomości to przekonanie, że Bóg mi Ciebie daje i zadaje, abym poniekąd «wyrównał» to, co tam wycierpiałaś. I myślałem: za mnie wycierpiała. Mnie Bóg oszczędził tej próby, bo Ona tam była. Można powiedzieć, że przekonanie takie było «irracjonalne», niemniej ono zawsze było we mnie – i ono nadal pozostaje. Na tym przekonaniu rozbudowała się stopniowo cała świadomość «siostry»” – pisał do Wandy Półtawskiej Jan Paweł II.

Kiedy w 1962 r. wykryto u Półtawskiej złośliwy nowotwór, bp Karol Wojtyła napisał list do o. Pio: „Wielebny Ojczy, proszę cię o modlitwę za pewną matkę czterech dziewczynek, mieszkającą w Krakowie, w Polsce (w czasie wojny pięć lat spędziła w obozie koncentracyjnym w Niemczech); jej zdrowie i również jej życie jest teraz zagrożone”. Po miesiącu bp Wojtyła napisał kolejny list do o. Pio, tym razem z podziękowaniem: „Wielebny Ojczy, kobieta mieszkająca w Krakowie, w Polsce, matka czterech dziewczynek, dnia 21 listopada, przed operacją chirurgiczną, nagle wyzdrowiała. Składajmy dzięki Bogu”.

Po wyborze na stolicę Piotrową Jan Paweł II pisał do Wandy Półtawskiej: „Szukając odpowiedzi na pytanie o «zasadę» (podstawę) dalszych kontaktów, należy ją po prostu sformułować tak: byłaś i nadal pozostajesz moim «ekspertem» osobistym od dziedziny «Humanae vitae». Tak było od dwudziestu z górą lat, i to należy nadal utrzymać. W kontekst owego «eksperta» wchodzi różne sprawy, którymi *de facto* się zajmowałaś i na których się znasz, problem etyczny regulacji poczęć, wychowanie młodzieży «do miłości», medycyna pastoralna”.

Wanda Półtawska była znana z zaangażowania na rzecz ochrony życia. W jednej z wypowiedzi podkreślała: „Po chwili pierwszej ulgi, że już nie ma dziecka, przychodzi okres refleksji, żalu, że nie ma dziecka, trudne do zniesienia poczucie winy, które przekształca się w poczucie krzywdy i wreszcie następują zmiany charakterologiczne, głębokie, nieodwracalne zaburzenia. Zostaje w każdej kobiecie pamięć tego, co się stało, jak bolesny odcisk. Zmarnowane zdrowie psychiczne (a często także fizyczne) i zabite dziecko? A tak łatwo można tego uniknąć, przyjmując za zasadę, że tylko wtedy wolno podjąć działanie rodzicielskie, gdy nie grozi krzywda dziecka”.

Wanda Półtawska urodziła się 2 listopada 1921 r. w Lublinie. Będąc harcerką, przystąpiła do walki konspiracyjnej podczas II wojny światowej. Została aresztowana przez Gestapo. Po torturach i przesłuchiowaniach zesłano ją do obozu w Ravensbrück, gdzie poddano ją eksperymentom pseudomedycznym. Następnie była więziona w obozie w Neustadt-Glewe. Przeżyła gehennę obozów.

W 1951 r. uzyskała doktorat z psychiatrii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracowała jako wykładowca akademicki, a w 1967 r. zorganizowała Instytut Teologii Rodziny przy Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie, którym kierowała przez 33 lata.

W latach 50. poznała ks. Karola Wojtyłę, z którym odąd współpracowała. „Z ich przyjaźni i duchowej więzi zrodziło się dobro, które ubogaciło Kościół nie tylko w naszej ojczyźnie. Nie muszę dodawać, jak Jan Paweł II cenił prawdość, mądrą myśl, doświadczenie i żarliwe zaangażowanie Pani Doktor w wielkie sprawy człowieka, rodziny i społeczeństwa” – podkreślił kard. Stanisław Dziwisz w 100-lecie jej urodzin.

Za: Vatican Newsletter



Kościół angażuje wszystkich¹

Dokument końcowy I sesji Synodu

Kobiety i świeccy, diakonat, posługa i magisterium, pokój i kwestie klimatu, ubodzy i migranci, ekumenizm i tożsamość, nowy język i odnowione struktury, stare i nowe misje (także digitalne), słuchanie wszystkich i pogłębianie nawet najbardziej kontrowersyjnych kwestii – to główne zagadnienia opublikowanego 28 października 2023 r. końcowego dokumentu podsumowującego pierwszą sesję Synodu o synodalności. Obrady będą kontynuowane podczas drugiej i finalnej sesji w październiku 2024 r.

Około 40 stron dokumentu jest wynikiem prac zgromadzenia, które – jak czytamy w dokumencie – odbywało się w czasie, gdy na świecie szaleją stare i nowe wojny, z absurdalnym dramatem niezliczonych ofiar. „Krzyk ubogich, zmuszonych do migracji, cierpiących z powodu przemocy lub niszczących konsekwencji zmian klimatycznych rozbrzmiewał wśród nas, nie tylko za pośrednictwem mediów, ale także z głosów wielu, osobiście uczestniczących wraz z ich rodzinami i narodami w tych tragicznych wydarzeniach” – czytamy we wstępie dokumentu.

Na to wyzwanie i wiele innych uczestnicy synodu próbowali odpowiedzieć w małych kręgach i w przemówieniach w auli synodalnej. Wszystko zostało zebrane w dokumencie końcowym, podzielonym na trzy części, który wytycza ścieżkę pracy do wykonania w drugiej sesji w 2024 r.

1. Słuchanie wszystkich, począwszy od ofiar nadużyć

Podobnie jak w „Liście do Ludu Bożego”, zgromadzenie synodalne potwierdza otwartość na słuchanie i towarzyszenie wszystkim, także tym, którzy

¹ Dalej jako: KAW.

doznali nadużyć i krzywd w Kościele². Na drodze do pojednania i sprawiedliwości konieczne jest zajęcie się kwestiami strukturalnymi, które pozwoliły na takie nadużycia i wykonanie konkretnych gestów pokuty.

2. Oblicze Kościoła synodalnego

Synodalność jest pierwszym krokiem. Jest to termin, który – jak przyznają sami uczestnicy Synodu – jest nieznany wielu członkom Ludu Bożego i budzi u niektórych zakłopotanie i niepokój³, zwłaszcza wśród tych, którzy obawiają się odejścia od tradycji, osłabienia hierarchicznej natury Kościoła⁴, utraty władzy lub przeciwnie, bezruchu i braku odwagi do zmian. „Synodalny” i „synodalność” to terminy wskazujące „na sposób bycia Kościołem, który wyraża komunę, misję i uczestnictwo”. Tak więc sposób przeżywania Kościoła, doceniania różnic i rozwijania aktywnego zaangażowania wszystkich, wychodząc od prezbiterów i biskupów: Kościół synodalny nie może obejść się bez ich głosu⁵ – czytamy w dokumencie. „Musimy zrozumieć powody oporu wobec synodalności ze strony niektórych z nich”.

3. Misja

Synodalność idzie zatem w parze z misją, dlatego „wspólnoty chrześcijańskie powinny dzielić braterstwo z mężczyznami i kobietami innych religii, przekonań i kultur, unikając z jednej strony ryzyka autoreferencyjności i samozachowawczości, a z drugiej utraty tożsamości”⁶. W tym nowym stylu duszpasterskim dla wielu wydaje się ważne, aby język liturgiczny był bardziej dostępny dla wiernych i bardziej ucieleśniony w różnorodności kultur⁷.

4. Ubodzy w centrum

Wiele miejsca w dokumencie końcowym poświęcono ubogim, którzy proszą Kościół o miłość rozumianą jako szacunek, akceptację i uznanie⁸. Dla Kościoła opcja na rzecz ubogich i odrzuconych jest kategorią teologiczną a nie kulturową, socjologiczną, polityczną czy filozoficzną⁹ – jest powtórzone w dokumencie końcowym – identyfikując jako ubogich także migrantów, ludność tubylczą, ofiary przemocy, nadużyć (zwłaszcza kobiety), rasizmu i handlu

² Por. KAW, 1e.

³ Por. KAW, 1f.

⁴ Por. KAW, 1g.

⁵ Por. KAW, 1n.

⁶ Por. KAW, 2e.

⁷ Por. KAW, 3l.

⁸ Por. KAW, 4a.

⁹ Por. KAW, 4b.

ludźmi, osoby uzależnione, mniejszości, opuszczone osoby starsze, wyzyskiwanych pracowników¹⁰. „Najbardziej bezbronnymi z bezbronych, dla których potrzebne jest ciągłe wsparcie, są dzieci w łonie matki i ich matki”, czytamy w tekście Zgromadzenia, które mówi, że jest świadome krzyku nowych ubogich wywołanego wojnami i terroryzmem, spowodowanego również przez skorumpowane systemy polityczne i gospodarcze.

5. Zaangażowanie wierzących w politykę i na rzecz dobra wspólnego

W tym sensie Kościół jest wezwany do zaangażowania się zarówno w publiczne potępienie niesprawiedliwości popełnianych przez jednostki, rządy, firmy, jak i do aktywnego zaangażowania w politykę, stowarzyszenia, związki zawodowe, ruchy ludowe¹¹. Nie zaniedbując skonsolidowanych działań Kościoła w dziedzinie edukacji, zdrowia i pomocy społecznej, bez jakiegokolwiek dyskryminacji lub wykluczenia kogokolwiek¹².

6. Migranci

W centrum uwagi znajdują się migranci i uchodźcy, z których wielu nosi rany wykorzenia, wojny i przemocy – podkreślono w dokumencie, gdzie zwrócono uwagę, że stają się oni źródłem odnowy i wzbogacenia dla wspólnot, które ich przyjmują, a także okazją do nawiązania bezpośredniej więzi z odległymi geograficznie Kościołami¹³. W obliczu coraz bardziej wrogich postaw wobec nich Synod zachęca do praktykowania otwartego przyjęcia, towarzyszenia im w budowaniu nowego projektu życia i prawdziwej międzykulturowej komunii między narodami. Fundamentalne w tym sensie jest poszanowanie tradycji liturgicznych i praktyk religijnych, a także języka. Na przykład słowo takie jak „misja”, w kontekstach, w których głoszenie Ewangelii wiąże się z kolonizacją, a nawet ludobójstwem, jest obciążone bolesną spuścizną historyczną i utrudnia komunie¹⁴. Ewangelizacja w tych kontekstach wymaga uznania popełnionych błędów, nauczania się nowej wrażliwości na te kwestie – podkreślono w dokumencie.

7. Zwalczanie rasizmu i ksenofobii

Równe zaangażowanie i troska są wymagane od Kościoła w wychowaniu do kultury dialogu i spotkania, zwalczaniu rasizmu i ksenofobii, zwłaszcza w programach formacji duszpasterskiej¹⁵. Należy również pilnie zidentyfiko-

¹⁰ Por. KAW, 4c.

¹¹ Por. KAW, 4g.

¹² Por. KAW, 4k.

¹³ Por. KAW, 5d.

¹⁴ Por. KAW, 5e.

¹⁵ Por. KAW, 5p.

wać systemy, które tworzą lub utrzymują niesprawiedliwość rasową w Kościele i zwalczać je¹⁶.

8. Kościoły wschodnie

Pozostając w temacie migracji, zwrócono uwagę na Europę Wschodnią i niedawne konflikty, które spowodowały napływ wielu wiernych z katolickiego Wschodu na terytoria zamieszkałe przez większość łańską. Konieczne jest – apelując uczestnicy Synodu – aby Kościoły lokalne obrządku łańskiego, w imię synodalności, pomogły wiernym wschodnim, którzy wyemigrowali, zachować swoją tożsamość, bez poddawania się procesom asymilacji¹⁷.

9. Na drodze do jedności chrześcijan

W odniesieniu do ekumenizmu mówi się o odnowie duchowej, która wymaga procesów pokuty i uzdrowienia pamięci¹⁸. Następnie jest cytowane wyrażenie papieża o ekumenizmie krwi, czyli chrześcijanach różnych przynależności, którzy razem oddają życie za wiarę w Chrystusa¹⁹. Wznowiono też propozycję ekumenicznego martyrologium²⁰. Dokument końcowy powtarza również, że współpraca między wszystkimi chrześcijanami jest źródłem uzdrowienia kultury nienawiści, podziałów i wojny, która nastawia przeciwko sobie grupy, ludy i narody. Nie zapomniano o kwestii tzw. małżeństw mieszanym, będących rzeczywistością, w której można się ewangelizować nawzajem²¹.

10. Świeccy i rodziny (część II)

Osoby świeckie, konsekrowani mężczyźni i kobiety oraz wyświęceni szafarze mają równą godność²²: to założenie jest z mocą powtórzone w dokumencie końcowym, który przypomina, że wierni świeccy są coraz bardziej obecni i aktywni również w służbie we wspólnotach chrześcijańskich²³. Wychowawcy w wierze, teologowie, formatorzy, animatorzy duchowi i katecheci, aktywni w ochronie małoletnich i administracji: ich wkład jest niezbędny dla misji Kościoła²⁴. Różne charyzmaty muszą być zatem wydobyte, uznane i w pełni do-

¹⁶ Por. KAW, 5q.

¹⁷ Por. KAW, 6c.

¹⁸ Por. KAW, 7c.

¹⁹ Por. KAW, 7d.

²⁰ Por. KAW, 7o.

²¹ Por. KAW, 7f.

²² Por. KAW, 8b.

²³ Por. KAW, 8e.

²⁴ Por. KAW, 8e.

wartościowane²⁵, a nie umniejszane tylko po to, by uzupełniać brak kapłanów lub, co gorsza, ignorować ich, niedostatecznie korzystać z ich pomocy i klerykalizować²⁶.

11. Kobiety

Kościół jest szczególnie zobowiązany do towarzyszenia i zrozumienia kobiet we wszystkich aspektach ich życia, w tym duszpasterskich i sakramentalnych. Kobiety – jak podkreślają w dokumencie uczestnicy Synodu – domagają się sprawiedliwości w społeczeństwie naznaczonym przemocą seksualną i nierównościami ekonomicznymi oraz tendencją do traktowania ich jak przedmiotów²⁷. Towarzystwo i promocja kobiet idą w parze – podkreślono.

12. Klerykalizm i maskulinizm

Wiele kobiet obecnych na Synodzie wyraziło głęboką wdzięczność za pracę księży i biskupów, ale także mówiło o Kościele, który rani²⁸. Podkreślono, że klerykalizm, maskulinizm i niewłaściwe sprawowanie władzy nadal szpecą oblicze Kościoła i szkodzą komunii. Konieczne jest zatem głębokie duchowe nawrócenie i zmiany strukturalne, a także dialog między mężczyznami i kobietami bez podporządkowania, wykluczenia lub konkurencji²⁹.

13. Diakonat kobiet

Opinie na temat dostępu kobiet do diakonatu są różne³⁰: dla niektórych jest to krok nie do przyjęcia, niezgodny z Tradycją; dla innych przywróciłoby to praktykę pierwotnego Kościoła; jeszcze inni postrzegają to jako właściwą i konieczną odpowiedź na znaki czasu dla odnowionej żywotności i energii w Kościele. Są też tacy, którzy wyrażają obawę, że ta prośba jest wyrazem niebezpiecznego zamieszania antropologicznego, co akceptując, Kościół dostosowałby się do ducha czasu. Ojcowie i matki Synodu proszą o kontynuowanie badań teologicznych i duszpasterskich na temat dostępu kobiet do diakonatu, wykorzystując rezultaty badań komisji specjalnie powołanych przez Papieża oraz badania teologiczne, historyczne i egzegetyczne już przeprowadzone. Zaznaczono, że jeśli to możliwe, wyniki powinny zostać przedstawione na następnej sesji Zgromadzenia³¹.

²⁵ Por. KAW, 8f.

²⁶ Por. KAW, 8f.

²⁷ Por. KAW, 9c.

²⁸ Por. KAW, 9f.

²⁹ Por. KAW, 9h.

³⁰ Por. KAW, 9j.

³¹ Por. KAW, 9n.

14. Dyskryminacja i nadużycia

Potwierdza się jednocześnie pilną potrzebę zapewnienia, aby kobiety uczestniczyły w procesach decyzyjnych i przyjmowały odpowiedzialne role w duszpasterstwie i posłudze, odpowiednio dostosowując prawo kanoniczne³². Należy również zająć się przypadkami dyskryminacji w zatrudnieniu i niesprawiedliwego wynagrodzenia, także w Kościele, gdzie kobiety konsekrowane są często uważane za tanią siłę roboczą³³. Zamiast tego należy rozszerzyć dostęp kobiet do edukacji teologicznej i programów edukacyjnych³⁴, w tym promować używanie języka inkluzywnego w tekstach liturgicznych i dokumentach kościelnych³⁵.

15. Życie konsekrowane

Dostrzegając bogactwo i różnorodność form życia konsekrowanego, ostrzega się w dokumencie przed utrzymywaniem stylu autorytarnego, który nie pozostawia miejsca na braterski dialog. Stąd biorą się przypadki różnego rodzaju nadużyć wobec osób konsekrowanych i członków zgromadzeń świeckich, zwłaszcza kobiet. Problem ten wymaga zdecydowanych i odpowiednich interwencji³⁶.

16. Diakoni i formacja

Wyraża się wdzięczność diakonom powołanym do przeżywania swojej służby Ludowi Bożemu w postawie bliskości z ludźmi, przyjmowania i słuchania wszystkich³⁷. Niebezpieczeństwem jest zawsze klerykalizm, deformacja kapłaństwa, której należy się przeciwstawiać od najwcześniejszych etapów formacji, dzięki żywemu kontaktowi z ludźmi i potrzebującymi³⁸. W związku z tym wyraża się również prośbę, aby seminaria lub inne kursy formacji kandydatów do posługi były powiązane z codziennym życiem wspólnot³⁹, aby uniknąć ryzyka formalizmu i ideologii, które prowadzą do postaw autorytarnych i uniemożliwiają prawdziwy wzrost powołaniowy.

³² Por. KAW, 9m.

³³ Por. KAW, 9o.

³⁴ Por. KAW, 9p.

³⁵ Por. KAW, 9q.

³⁶ Por. KAW, 10d.

³⁷ Por. KAW, 11b.

³⁸ Por. KAW, 11c.

³⁹ Por. KAW, 11e.

17. Celibat

Wspomniano o celibacie, na temat którego pojawiały się różne głosy podczas zgromadzenia. Wszyscy – czytamy w dokumencie końcowym – doceniają jego proroczą wartość i świadectwo upodobnienia się do Chrystusa. Niektórzy pytają, czy jego teologiczna adekwatność do posługi kapłańskiej powinna koniecznie przekładać się w Kościele łacińskim na obowiązek dyscyplinarny, zwłaszcza tam, gdzie konteksty kościelne i kulturowe utrudniają to. Nie jest to nowy temat i powinien być kontynuowany.

18. Biskupi

W dokumencie jest wiele refleksji na temat postaci i roli biskupa, który jest wezwany do bycia przykładem synodalności⁴⁰ poprzez praktykowanie współodpowiedzialności, rozumianej jako zaangażowanie innych podmiotów w diecezji i duchowieństwa, aby zmniejszyć przeciążenie zobowiązaniami administracyjnymi i prawnymi, które często utrudniają jego misję⁴¹. Jednocześnie podkreślono, że biskup nie zawsze znajduje ludzkie i duchowe wsparcie, a bolesne doświadczenie pewnej samotności nie jest rzadkością⁴².

19. Nadużycia

W kwestii nadużyć, które stawiają wielu biskupów przed trudnością pogodzenia roli ojca i sędziego⁴³, sugeruje się rozważenie powierzenia zadania sądowiczego innemu organowi, jako kwestię do doprecyzowania kanonicznego⁴⁴.

20. Formacja (część III)

Wzywa się do synodalnego podejścia do formacji, zalecając przede wszystkim pogłębienie tematu wychowania afektywnego i seksualnego, towarzyszenie młodym ludziom na ich drodze wzrostu i wspieranie dojrzewania afektywnego tych, którzy są powołani do celibatu i czystości w życiu konsekrowanym⁴⁵. W dokumencie poproszono o pogłębienie dialogu z naukami hu-

⁴⁰ Por. KAW, 12c.

⁴¹ Por. KAW, 12e.

⁴² Por. KAW, 12e.

⁴³ Por. KAW, 12i.

⁴⁴ Por. KAW, 12i.

⁴⁵ Por. KAW, 14g.

manistycznymi⁴⁶, aby rozwijać kwestie, które są kontrowersyjne nawet w Kościele⁴⁷.

Chodzi o kwestie związane z tożsamością płciową i orientacją seksualną, końcem życia, trudnymi sytuacjami małżeńskimi i problemami etycznymi związanymi ze sztuczną inteligencją. Dla Kościoła stawiają one nowe pytania⁴⁸. Ważne jest, aby poświęcić niezbędny czas na tę refleksję i zainwestować w nią najlepsze energie, nie ulegając uproszczonym osądom, które ranią ludzi i Ciało Kościoła. W dokumencie przypomniano, że wiele wskazań zostało już zaproponowanych przez Magisterium i czeka na przełożenie na odpowiednie inicjatywy duszpasterskie.

21. Słuchanie

Z tą samą troską ponawia się zaproszenie do autentycznego słuchania osób, które czują się marginalizowane lub wykluczone z Kościoła z powodu swojej sytuacji małżeńskiej, tożsamości i seksualności, i które proszą, by być wysłuchane, by im towarzyszano i by ich godność była broniona. Ich pragnieniem jest powrót do domu, w Kościele i bycie wysłuchanym i szanowanym, bez obawy, że poczną się osądzeni – stwierdza Zgromadzenie, przypominając, że „chrześcijanom nie może zabraknąć szacunku dla godności żadnej osoby”⁴⁹.

22. Poligamia

W świetle doświadczeń zgłoszonych na zgromadzeniu przez niektórych członków Synodu z Afryki, zachęca się SECAM (Symposium Konferencji Episkopatów Afryki i Madagaskaru) do promowania teologicznego i duszpasterskiego rozeznania na temat poligamii i towarzyszenia osobom w związkach poligamicznych, które zbliżają się do wiary⁵⁰.

23. Kultura digitalna

Dokument końcowy mówi o środowisku digitalnym. Zachęca się do „dotarcia do aktualnej kultury we wszystkich przestrzeniach, w których ludzie szukają sensu i miłości, włączając w to telefony komórkowe i tablety”⁵¹. Pamiętać należy, że Internet „może również powodować szkody i zranienia, na przykład poprzez nękanie, dezinformację, wykorzystywanie seksualne i uzależnienie”. Dlatego pilna jest potrzeba zastanowienia się nad tym, w jaki sposób

⁴⁶ Por. KAW, 14h.

⁴⁷ Por. KAW, 15b.

⁴⁸ Por. KAW, 15g.

⁴⁹ Por. KAW, 16h.

⁵⁰ Por. KAW, 16q.

⁵¹ Por. KAW, 17c.

społeczność chrześcijańska może wspierać rodziny w zapewnieniu, że przestrzeń online jest nie tylko bezpieczna, ale także duchowo życiodajna”⁵².

Za: Vatican Newsletter



Osoby transseksualne mogą przyjąć chrzest

Dokument Dykasterii Nauki Wiary podpisany przez jej prefekta, kard. Fernandéza, i zatwierdzony przez Papieża na audyencji 31 października 2023 r. wyraża pozytywną opinię w sprawie chrztu osób transseksualnych, pod warunkiem że nie wywoła to zgorszenia wśród wiernych. Ponadto nic nie stoi na przeszkodzie, by takie osoby były świadkami na ślubie. Możliwy jest także chrzest dzieci wychowywanych przez pary homoseksualne, nawet jeśli rodzą się z surogatki, pod warunkiem że zostaną wychowane w wierze katolickiej.

Za: Vatican Newsletter



Zakaz wstępowania katolików do masonerii

Katolikom pozostaje zabronione wstępować do masonerii. Zostało to potwierdzone w odpowiedzi Dykasterii Nauki Wiary z 13 listopada 2023 r., podpisanej przez prefekta Victora Fernandéza i za aprobatą Papieża Franciszka. Dykasteria odpowiedziała na prośbę bp. Julito Cortesa, biskupa Dumanguete na Filipinach. Cortes, „po ukazaniu z niepokojem sytuacji w swojej diecezji, ze względu na ciągły wzrost liczby wiernych zapisujących się do masonerii, poprosił o sugestie, jak odpowiednio radzić sobie z tą rzeczywistością z duszpasterskiego punktu widzenia, biorąc również pod uwagę implikacje doktrynalne”.

W celu odpowiedzenia na to pytanie dykasteria postanowiła zareagować, angażując również Konferencję Episkopatu Filipin, „informując, że konieczne będzie wdrożenie skoordynowanej strategii wśród poszczególnych biskupów, która obejmowałaby dwa podejścia”.

Pierwsze dotyczy poziomu doktrynalnego: dykasteria powtarza, że „aktywne członkostwo w masonerii przez wiernych jest zabronione, ze względu na brak zgodności między doktryną katolicką a masonerią⁵³ oraz te same Wytycz-

⁵² Por. KAW, 17f.

⁵³ Por. Deklaracja Kongregacji Nauki Wiary z 1983, https://www.vatican.va/roman_curia/congregations/cfaith/documents/rc_con_cfaith_doc_19831126_declaration-masonic_it.html.

ne opublikowane przez Konferencję Episkopatu w 2003 r.)”⁵⁴. W związku z tym nota wyjaśnia, że „ci, którzy formalnie i świadomie są zapisani do łóż masońskich i przyjęli zasady masońskie, podlegają postanowieniom wyżej wymienionej „Deklaracji”. Środki te mają również zastosowanie do ewentualnych duchownych zapisanych do masonerii”.

Drugie podejście dotyczy planu duszpasterskiego: dykasteria proponuje filipińskim biskupom „przeprowadzenie katechez we wszystkich parafiach na temat przyczyn braku zgodności między wiarą katolicką a masonerią”. Biskupi filipińscy zostali ostatecznie poproszeni o rozważenie wydania swego publicznego oświadczenia na ten temat.

Deklaracja z listopada 1983 r. została opublikowana w przededniu wejścia w życie nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego. Kodeks ten zastąpił kodeks z 1917 r., a wśród nowości odnotowano – przez niektórych z satysfakcją, przez innych z niepokojem – brak wyraźnego potępienia masonerii i ekskomuniki dla jej członków, które to były obecne w starym tekście. Deklaracja, podpisana przez ówczesnego kard. Josepha Ratzingera i sekretarza Kongregacji, Jérôme'a Hamera, zatwierdzona przez Jana Pawła II, powtórzyła, że katolicy zapisani do łóż masońskich są „w stanie grzechu ciężkiego”.

Za: Vatican Newsletter



Ostrzeżenie Stolicy Apostolskiej

Jego Eminencja kard. Pietro Parolin informuje (4 grudnia 2023), że dwa publiczne stowarzyszenia wiernych, pochodzenia francuskiego „Points-Coeur („Punkty serca”) i jego gałąź żeńska „Les Servantes de la Presence de Dieu” („Słudzy obecności Bożej”) z powodu ciężkich i długotrwałych nieprawidłowości zostały zawieszone przez właściwe władze kościelne w 2020 r. Sekretarz Stanu powiadamia, że do Stolicy Apostolskiej dochodzą informacje, iż przedstawiciele tych stowarzyszeń mogą być obecni na terenie Polski, używać habitów zakonnych i przedstawiać się jako organizacje kościelne, próbując w takiej czy innej formie podjąć próbę działalności kościelnej w diecezjach w Polsce. Sekretariat Stanu przestrzega przed nawiązywaniem relacji z tymi stowarzyszeniami.

Za: Konferencja Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce



⁵⁴ <https://cbcpcnews.net/cbcpcnews/pastoral-guidelines-in-dealing-with-individual-catholics-members-of-masonry/>.

Odpowiedź Dykasterii Nauki Wiary na pytanie kard. Matteo Zuppi

„Czy możliwe jest przechowywanie prochów zmarłych we wspólnych miejscach podobnych do *ossuariów* i czy możliwe jest przechowywanie niewielkiej części w miejscu znaczącym dla zmarłego?” W obu przypadkach odpowiedź jest twierdząca. Należy przy tym unikać wszelkich panteistycznych, naturalistycznych lub nihilistycznych interpretacji.

Możliwe będzie zorganizowanie świętego miejsca „do wspólnego gromadzenia i przechowywania prochów ochrzczonych zmarłych”, czyli wspólnego *cinerarium* (miejscza składania prochów), w którym zsypuje się poszczególne prochy. Pytania Arcybiskupa Bolonii dotyczy oczywiście zmarłych wiernych poddawanych kremacji.

Druga odpowiedź stwierdza, że władza kościelna może również rozważyć i ocenić prośbę członków rodziny o zachowanie „minimalnej części” prochów zmarłej osoby w miejscu znaczącym dla historii zmarłego.

Kard. Zuppi w obliczu „mnożących się decyzji o wyborze kremacji zmarłych” i rozsypywania prochów w środowisku naturalnym, również po to, aby „nie pozwolić, by przeważały względy ekonomiczne, sugerowane przez niższy koszt rozsypiania, i aby dać wskazówki dotyczące przeznaczenia prochów po wygaśnięciu warunków ich przechowywania”, pragnąc „odpowiedzieć nie tylko na prośbę członków rodziny, ale przede wszystkim na chrześcijańską zapowiedź zmartwychwstania ciał i należnego im szacunku”, przedstawił następujące pytania.

Pierwsze: „Mając na uwadze kanoniczny zakaz rozsypywania prochów osoby zmarłej, czy możliwe jest – podobnie jak ma to miejsce w *ossuariach* – ustanowienie świętego miejsca, określonego i stałego, do gromadzenia w sposób zbiorowy oraz przechowywania prochów zmarłych ochrzczonych, wskazując dane osobowe każdego z nich?”.

I drugie: „Czy można pozwolić rodzinie na zachowanie części prochów członka rodziny w miejscu znaczącym dla historii zmarłego?”. Dykasteria, w tekście podpisanym przez prefekta kard. Victora Fernandezę i zatwierdzonym przez Papieża 9 grudnia 2023 r., odpowiada twierdząco. Przede wszystkim przypomina, że zgodnie z Instrukcją „Ad resurgendum cum Christo” z 2016 (nr 5) „prochy zmarłego muszą być przechowywane z zasady w miejscu świętym, czyli na cmentarzu, lub jeśli trzeba w kościele albo na terenie przeznaczonym na ten cel przez odpowiednie władze kościelne”. Powodem tego jest potrzeba „zmniejszenia ryzyka odsunięcia zmarłych od modlitwy i pamięci krewnych i wspólnoty chrześcijańskiej” oraz uniknięcia „zapomnienia czy braku szacunku”, a także „nieodpowiednich czy przesądnych praktyk”.

Następnie przypomina się: „Nasza wiara mówi nam, że zmartwychwstaniemy z tą samą cielesną tożsamością, która jest materialna”, chociaż „ta materia zostanie przemieniona, uwolniona od ograniczeń tego świata. W tym znaczeniu zmartwychwstaniemy w tym ciele, w którym teraz żyjemy”. Ale ta

transformacja „nie oznacza odzyskania identycznych cząstek materii, które tworzyły ciało”. Dlatego zmartwychwstałe ciało „niekoniecznie będzie składać się z tych samych elementów, które miało przed śmiercią. Zmartwychwstanie może mieć miejsce nawet wtedy, gdy ciało zostało całkowicie zniszczone lub rozproszone. Pomaga nam to zrozumieć, dlaczego na wielu cmentarzach prochy zmarłych są przechowywane razem, bez umieszczania ich w oddzielnych miejscach”.

Dykasteria podkreśla też, że „prochy zmarłego pochodzą z materialnych szczątków, które były częścią historycznej drogi danej osoby, do tego stopnia, że Kościół ma szczególną troskę i nabożeństwo do relikwii świętych. Ta troska i pamięć prowadzą nas również do postawy świętego szacunku” wobec prochów, które „przechowujemy w świętym miejscu odpowiednim do modlitwy”.

W związku z tym Dykasteria odpowiada kard. Zuppiemu, że „możliwe jest zorganizowanie świętego miejsca, określonego i stałego, do gromadzenia w sposób zbiorowy oraz przechowywania prochów ochrzczonych zmarłych, określając dla każdego z nich dane osobowe, aby nie dopuścić do zakłócenia imiennej pamięci”. Kościół dopuszcza zatem możliwość zsypania prochów w jednym wspólnym miejscu, jak ma to miejsce w przypadku *ossuariów*, zachowując jednak imienną pamięć o każdym z poszczególnych zmarłych. Wreszcie, stwierdza się, że wykluczając „wszelkiego rodzaju nieporozumienia typu panteistycznego, naturalistycznego lub nihilistycznego”, zgodnie z normami cywilnymi, jeśli prochy zmarłego są przechowywane w miejscu świętym, władza kościelna „może rozważyć i ocenić prośbę rodziny o należyte przechowanie minimalnej części prochów ich krewnego w miejscu znaczącym” dla jego historii.

W odpowiedzi na pytanie watykańskich mediów Dykasteria wyjaśniła, że interwencja i ocena władz kościelnych ma nie tylko charakter kanoniczny, ale także duszpasterski, aby pomóc rodzinie w dokonaniu wyboru, biorąc pod uwagę wszystkie czynniki.

Mając na uwadze, że niektóre prawodawstwa nie zezwalają na rozdzielenie prochów zmarłego, Dykasteria dodała, że ta druga kwestia wynikła z dialogu z biskupami różnych krajów, których głos przywołał kard. Zuppi, a Dykasteria podjęła się oceny możliwości bardziej z punktu widzenia teologicznego niż cywilnego, jak to potem zostało wyjaśnione w odpowiedzi.

Za: www.wiara.pl



Deklaracja doktrynalna Dykasterii Nauki Wiary

Wraz z ogłoszoną 17 grudnia 2023 r. deklaracją doktrynalną „Fiducia supplicans” Dykasterii Nauki Wiary, zatwierdzoną przez papieża, możliwe jest błogosławienie par nieregularnych, w tym tworzonych przez osoby tej samej płci, ale poza jakimkolwiek rytuałem czy imitacją małżeństwa. Doktryna

o małżeństwie nie zmienia się, a błogosławienie nie oznacza akceptacji związku.

Dokument zgłębia temat błogosławieństw, rozróżniając między błogosławieństwami z rytuału i liturgicznymi, a błogosławieństwami spontanicznymi, które są bardziej zbliżone do gestów pobożności ludowej: to właśnie w tej drugiej kategorii rozważa się teraz możliwość przyjęcia także tych, którzy nie żyją zgodnie z normami chrześcijańskiej doktryny moralnej, ale pokornie proszą o bycie pobłogosławionymi.

Dokument „Fiducia supplicans” rozpoczyna się wprowadzeniem Prefekta Dykasterii, który wyjaśnia, że deklaracja pogłębia „duszpasterskie znaczenie błogosławieństw”, pozwalając „poszerzyć i wzbogacić ich klasyczne rozumienie” poprzez refleksję teologiczną „opartą na duszpasterskiej wizji Papieża Franciszka”. Refleksja, która „implikuje prawdziwy rozwój w odniesieniu do tego, co zostało powiedziane o błogosławieństwach” do tej pory, obejmując możliwość „błogosławienia par w sytuacjach nieregularnych i par jedнопłciowych, bez oficjalnego zatwierdzania ich *statusu* lub modyfikowania w jakikolwiek sposób odwiecznego nauczania Kościoła na temat małżeństwa”.

Po pierwszych paragrafach (1-3), w których przypomniano poprzednie oświadczenie z 2021 r., które teraz zostaje pogłębione i zastąpione, deklaracja przedstawia błogosławieństwo w sakramencie małżeństwa (paragrafy 4-6), deklarując, że „niedopuszczalne są obrzędy i modlitwy, które mogłyby powodować zamieszanie między tym, co jest konstytutywne dla małżeństwa”, a „tym, co jest z nim sprzeczne”, aby uniknąć uznania w jakikolwiek sposób „za małżeństwo czegoś, co nim nie jest”. Powtórzono, że zgodnie z „odwieczną doktryną katolicką” tylko stosunki seksualne w małżeństwie między mężczyzną i kobietą są uważane za dozwolone.

Drugi obszerny rozdział dokumentu (par. 7-30) analizuje znaczenie różnych błogosławieństw, których celem są ludzie, przedmioty kultu, miejsca życia. Przypomina, że „ze ściśle liturgicznego punktu widzenia” błogosławieństwo wymaga, aby to, co jest błogosławione, „było zgodne z wolą Bożą wyrażoną w nauczaniu Kościoła”. Kiedy w konkretnym obrzędzie liturgicznym „wzywa się błogosławieństwa pewnych relacji międzyludzkich”, konieczne jest, aby „to, co jest błogosławione, mogło odpowiadać Bożym planom wpisanym w stworzenie” (11). Dlatego też Kościół nie ma prawa do udzielania błogosławieństwa liturgicznego parom nieregularnym lub parom tej samej płci. Należy jednak unikać ryzyka zredukowania znaczenia błogosławieństw wyłącznie do tego punktu widzenia, wymagając dla zwykłego błogosławieństwa „tych samych warunków moralnych, które są wymagane do przyjęcia sakramentów” (12).

Po przeanalizowaniu błogosławieństw w Piśmie Świętym oświadczenie proponuje rozumienie teologiczno-pastoralne. Kto prosi o błogosławieństwo, „ukazuje się potrzebującym zbawczej obecności Boga w swojej historii”, ponieważ wyraża „prośbę do Boga o pomoc, prośbę o możliwość życia lepiej” (21). Prośba ta powinna być przyjęta i oceniona „poza ramami liturgicznymi”, gdy

jest „w środowisku większej spontaniczności i wolności” (23). Patrząc na nie z perspektywy pobożności ludowej, „błogosławieństwa należy oceniać jako akty pobożności”. Aby ich udzielić, nie ma zatem potrzeby wymagać „uprzedniej doskonałości moralnej” jako warunku wstępnego.

Pogłębiając to rozróżnienie, na podstawie odpowiedzi Papieża Franciszka na dubia kardynałów opublikowanej w październiku ubiegłego roku, która wzywała do rozeznania możliwości „form błogosławieństwa, o które prosi jedna lub więcej osób, które nie przekazują błędnej koncepcji małżeństwa” (26), dokument stwierdza, że ten rodzaj błogosławieństw „jest oferowany wszystkim, bez pytania o cokolwiek, dając ludziom poczucie, że pozostają błogosławieni pomimo swoich błędów i że „Ojciec niebieski nadal chce ich dobra i ma nadzieję, że w końcu otworzą się na dobro” (27).

Istnieją „różne okazje, przy których ludzie spontanicznie przychodzą prosić o błogosławieństwo, czy to podczas pielgrzymek, w sanktuariach, czy nawet na ulicy, gdy spotykają księdza”, a takie błogosławieństwa „są skierowane do wszystkich, nikogo nie można wykluczyć” (28). Dlatego też, zachowując zakaz uruchamiania „procedur lub obrzędów” dla tych przypadków, wyświęcony szafarz może przyłączyć się do modlitwy tych osób, które „choć w związku, którego w żaden sposób nie można porównać do małżeństwa, pragną powierzyć się Panu i Jego miłosierdziu, wzywać Jego pomocy, być prowadzonym do lepszego zrozumienia Jego planu miłości i prawdy” (30).

Trzeci rozdział Deklaracji (par. 31-41) otwiera zatem możliwość tych błogosławieństw, które stanowią gest wobec tych, którzy „uznając się za będących w potrzebie i potrzebujących Jego pomocy, nie roszczą sobie prawnego uznania własnego statusu, ale błagają, aby wszystko, co jest prawdziwe, dobre i po ludzku ważne w ich życiu i relacjach, zostało objęte, uzdrowione i podniesione przez obecność Ducha Świętego” (31). Takie błogosławieństwa nie powinny stać się normą, ale winny być powierzone „praktycznemu rozeznaniu w konkretnej sytuacji” (37). Chociaż błogosławiona jest para, a nie związek, Deklaracja włącza do tego to, co jest błogosławione, prawowite relacje między dwiema osobami: w „krótkiej modlitwie, która może poprzedzać to spontaniczne błogosławieństwo, wyświęcony szafarz może prosić o pokój, zdrowie, ducha cierpliwości, dialogu i wzajemnej pomocy, a także o Boże światło i siłę, aby móc w pełni wypełniać Jego wolę” (38). Wyjaśniono również, że w celu uniknięcia „jakiegokolwiek formy zamieszania i skandalu”, gdy para nieregularna lub tej samej płci prosi o błogosławieństwo, „nigdy nie będzie sprawowane jednocześnie z obrzędami zawarcia związku cywilnego, ani nawet w związku z nimi. I nie w strojach, gestach i słowach właściwych dla małżeństwa” (39). Ten rodzaj błogosławieństwa „może znaleźć swoje miejsce w innych kontekstach, takich jak wizyta w sanktuarium, spotkanie z kapłanem, modlitwa odmawiana w grupie lub podczas pielgrzymki” (40).

Na końcu, czwarty rozdział (par. 42-45) przypomina nam, że „nawet jeśli relacja z Bogiem jest zaciemniona przez grzech, zawsze można prosić o błogo-

sławieństwo, wyciągając do Niego rękę”, a pragnienie błogosławieństwa „może być dobrem możliwym w niektórych sytuacjach” (43).

Za: *Niedziela*



Abp Antoni Baraniak – niezłomny pasterz Kościoła poznańskiego

Przy okazji 120. rocznicy urodzin abp. Antoniego Baraniaka, w czasie uroczystości w Mchach przypomniano jego znaczenie dla Kościoła i Polski. Mszę świętą sprawował tam metropolita poznański, abp Stanisław Gądecki. Decyzją Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej cały rok 2024 jest przeżywany jako Rok Arcybiskupa Antoniego Baraniaka.

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski przypomniał życie i drogę powołania abp. Baraniaka. Podkreślił rolę rodziny, w której Antoni otrzymał „staranne wychowanie religijne”, a także formację w Towarzystwie Salezjańskim i studia w Rzymie. Od 1933 r. abp Baraniak był sekretarzem prymasa Augusta Hlonda, a następnie Stefana Wyszyńskiego. Wraz z Księdzem Prymasem został aresztowany w nocy z 25 na 26 września 1953 r. Komunistyczna bezpieka usiłowała go złamać – przypomniał abp Gądecki.

„Poddawano go torturom. Ślady po zadawanych mu razach nosił na plecach aż do samej śmierci. On jednak – skrajnie wyniszczony fizycznie i psychicznie – nie załamał się. To, że w Polsce nie odbył się pokazowy proces Prymasa i nie udało się komunistom skompromitować Kościoła, zawdzięczamy osobie skromnego, pokornego człowieka, który – w najtrudniejszym dla Kościoła czasie – nie ugiął się i nie załamał” – stwierdził przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski.

Abp Gądecki zaznaczył, że w 1957 r. władze komunistyczne zgodziły się na nominację bp. Baraniaka na stolicę w Poznaniu, licząc na to, że wyniszczony więzieniem wkrótce umrze. Pomimo wątłego zdrowia służył on ofiarnie Kościołowi w Polsce i metropolii poznańskiej przez 20 lat. Dziękując Bogu za jego posługę, Przewodniczący episkopatu powiedział: „Tak może zachować się tylko człowiek świadom swoich przyrzeczeń chrzcielnych, gotów ofiarować wszystko – nie wyłączając swego życia – nie dla idei, ale dla tego, co się kocha: dla Kościoła i Ojczyzny. Takich ludzi potrzebuje dzisiaj Polska, takich potrzebuje świat” – podkreślił Metropolita poznański.

Abp Antoni Baraniak zmarł w Poznaniu po długiej chorobie 13 sierpnia 1977 r. Pochowano go w podziemiach bazyliki archikatedralnej. W 2018 r. prezydent Andrzej Duda odznaczył go pośmiertnie Orderem Orła Białego. Ojciec Święty Jan Paweł II – podczas pielgrzymki do Poznania w 1983 r. – wyznał: „pasterskie męstwo, wielką pokorę i Bogu znane zasługi [abp. Baraniaka] otaczamy zawsze głęboką czcią”.

Za: *Vatican Newsletter*

Konferencje św. Maksymiliana Kolbego w języku niemieckim

Po wielu latach udało się wreszcie sfinalizować wydanie konferencji św. Maksymiliana Marii Kolbego w języku niemieckim. W związku z tym zaplanowano sympozjum o świętym Franciszkaninie, które odbyło się 4 marca 2024 r. w Blieskastel w Niemczech.

W latach 60. i 90. niemieccy franciszkanie podejmowali próby wydania tych cennych pism polskiego zakonnika, ale zawsze kończyły się one fiaskiem. Odkrycie tego faktu w archiwum klasztornym w Würzburgu przez polskiego franciszkanina na co dzień pracującego w Niemczech było początkiem szczęśliwego finału. „To właśnie tamto odkrycie stało się dla mnie mocnym impulsem do podjęcia próby sfinalizowania tego, o czym marzyli, planowali i mówili niejednokrotnie franciszkanie niemieckiej prowincji św. Elżbiety” – mówi z nieukrywaną radością o. Hieronim Jopek. „W grudniu 2018 r. na zebraniu plenarnym wyższych przełożonych Federacji Europy Centralnej (CEF) w Steyl w Niderlandach przedstawiłem projekt rozwoju Rycerstwa Niepokalanej w niemieckojęzycznej części federacji. Podstawą programową rozwoju była inicjatywa dokończenia dzieła tłumaczenia konferencji o. Maksymiliana. Spotkało się to z wielką życzliwością i chęcią pomocy ze strony niemieckiego ministra prowincjalnego o. Andreasa Murka oraz delegatów prowincjalnych pracujących na terenie Niemiec” – wyjaśnia. „Delegatury prowincji krakowskiej i warszawskiej przejęły na siebie cały ciężar tej inicjatywy. Dzięki uprzejmości i poparciu delegata prowincji krakowskiej o. Stanisława Śliwińskiego oraz doświadczeniu i zaangażowaniu delegata prowincji warszawskiej o. Andrzeja Iwanickiego możemy cieszyć się wydaniem konferencji św. Maksymiliana M. Kolbego w języku niemieckim, które tutaj noszą tytuł «Impulse»” – relacjonuje o. Hieronim. Wyraża też nadzieję, że dzięki wydaniu tekstów kolbiańskich rozpocznie się nowy etap pracy nad rozwojem Rycerstwa Niepokalanej w niemieckojęzycznym regionie.

Za: „Avviso” Wiadomości z Kurii Generalnej OFMConv



Kościół w Afryce: „Nie” dla błogosławienia par homoseksualnych

Kościół w Afryce nie ma problemu z teologią błogosławieństw przedstawioną w deklaracji „Fiducia supplicans”. Błogosławieństwa są w Afryce powszechną praktyką. Tylko jednego punktu tego dokumentu biskupi nie mogą zastosować, a mianowicie błogosławienia par homoseksualnych – mówi kard. Fridolin Ambongo. 11 stycznia 2024 r. za zgodą Papieża ogłosił on list, w którym potwierdza, że w Afryce Kościół nie będzie błogosławił par jedнопłciowych.

Rozmawiając z Radiem Watykańskim, kard. Ambongo podkreślił jedność biskupów tego kontynentu we wspomnianej kwestii, o czym świadczyły reakcje poszczególnych afrykańskich episkopatów. „Wszyscy są jednomyślni w potwierdzeniu swej komunii z Papieżem Franciszkiem jako czynnikami komunii i jedności w Kościele; wszyscy są jednomyślni w uznaniu, że dokument ten wywołał frustrację i niepokój wśród wiernych i duszpasterzy; wszyscy uważają, że nie ma możliwości zastosowania tej części «Fiducia supplicans», która dotyczy błogosławienia par homoseksualnych” – powiedział metropolita Kinszasy.

Kard. Ambongo zauważył, że ogłoszenie deklaracji stworzyło w Afryce bardzo trudną sytuację. Dlatego jako przewodniczący tamtejszych episkopatów, a zarazem członek Rady Kardynałów, postanowił wziąć za to odpowiedzialność i przyjechać do Rzymu. „Poprosiłem, aby nie poszczególni biskupi, księża czy wierni, ale konferencje biskupów wyraziły swoją opinię – mówi kard. Ambongo. – To pozwoliło nam stworzyć wspólne *dossier*, bez rozpraszania się na wiele głosów. To konferencje episkopatów wyraziły swoją opinię, a ja podsumowałem wszystkie ich reakcje. Ale nie jestem tylko przewodniczącym SECAM, jestem również członkiem Rady Kardynałów, C9, czyli doradcą Papieża, i właśnie w tym charakterze przybyłem do niego. Rozmawiałem z nim, rozmawiałem z prefektem Dykasterii Nauki Wiary i to właśnie na koniec tych wszystkich rozmów, w porozumieniu z Papieżem i prefektem Dykasterii Nauki Wiary, pisałem moje przesłanie”.

Za: *Vatican Newsletter*



O ważności sakramentów

W obliczu utrzymywania się nadużyć liturgicznych Dykasteria Nauki Wiary w nocy „Gestis verbisque” opublikowanej 3 lutego 2024 r. potwierdza, że słowa i elementy ustanowione w zasadniczym obrzędzie każdego sakramentu nie mogą być zmieniane, ponieważ wtedy sakrament nie zaistnieje.

Tekst, omówiony przez niedawne zgromadzenie plenarne Dykasterii i zatwierdzony przez papieża Franciszka, podkreśla, że formuły i elementy materialne, ustanowione w zasadniczym obrzędzie sakramentu, nie mogą być dowolnie zmieniane w imię kreatywności. Takie postępowanie sprawia w rzeczywistości, że sam sakrament jest nieważny, a więc nigdy nie zaistniał.

Prezentując dokument, kard. Victor Fernández, prefekt dykasterii, wyjaśnia jego genezę, a mianowicie „mnożenie się przypadków, gdy zaszła konieczność stwierdzenia nieważności sprawowanych sakramentów”, ze zmianami, co „doprowadziło z kolei do konieczności odnajdywania osób, których to dotyczyło, w celu powtórzenia obrzędu chrztu lub bierzmowania, a znaczna liczba wiernych słusznie wyraziła swoje oburzenie”. Jako przykład podano zmianę formuły chrztu, np.: „Ja ciebie chrzczę w imię Stwórcy...” oraz „W imię taty

i mamy... my ciebie chrzczimy". Okoliczności te dotyczyły również pewnych kapłanów, którzy „będąc ochrzczeni przy użyciu formuł tego typu, odkryli z bólem nieważność swoich święceń oraz sakramentów sprawowanych do tej pory”. Kardynał wyjaśnia, że „podczas gdy w innych obszarach duszpasterskiego działania Kościoła jest dużo miejsca na kreatywność”, to w obszarze sprawowania sakramentów taka kreatywność „przekształca się raczej w *pragnienie o charakterze manipulacji*”. Na zakończenie kard. Fernández przypomina, że „od nas, szafarzy, wymaga się siły do przewyciężenia pokusy czucia się właścicielami Kościoła” oraz że „wierni mają z kolei prawo do przyjmowania sakramentów w taki sposób, w jaki rozporządza nimi Kościół”. „W ściśle powiązanych wydarzeniach i słowach – czytamy w nocie doktrynalnej – Bóg objawia i wypełnia swój plan zbawienia wobec każdego mężczyzny i każdej kobiety”. Niestety, „należy zauważyć, że celebracje liturgiczne, zwłaszcza sakramentów, nie zawsze odbywają się w pełnej wierności obrzędowi przepisanyemu przez Kościół”.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na wszelkie dodatki, których kapłani dopuszczają się, szczególnie podczas sprawowania Mszy świętej, jak np. własne wstawki, zmiany tekstu Mszy świętej, swobodne opuszczanie niektórych fragmentów Mszy świętej czy dodawanie przed końcowym błogosławieństwem własnych modlitw („Anioł Pański”, modlitwy maryjne czy modlitwa do Michała Archanioła). Dokument przypomina, że „Kościół, od swoich początków, w szczególnie sposób pielęgnował źródła, z których czerpie życiodajną moc dla swojego istnienia i świadectwa: Słowo Boże, poświadczone przez Pismo święte i Tradycję, oraz sakramenty, sprawowane w liturgii, poprzez które jest nieustannie prowadzony do tajemnicy Paschy Chrystusa”. Z tego powodu wypowiedzi Magisterium w materii sakramentalnej „zawsze były motywowane podstawową troską o wierność celebrowanemu misterium. Kościół ma bowiem obowiązek zapewnić pierwszeństwo Bożego działania oraz chronić jedność Ciała Chrystusa w tych czynnościach, które nie mają sobie równych, ponieważ są święte *par excellence* ze skutecznością gwarantowaną przez kapłańskie działanie Chrystusa”. Kościół jest również „świadomy, że udzielanie łaski Bożej nie oznacza przywłaszczania jej sobie, ale oznacza stawanie się narzędziem Ducha Świętego w przekazywaniu daru Chrystusa Paschalnego. Wie w szczególności, że jego *potestas* w odniesieniu do sakramentów zatrzymuje się w obliczu ich istoty” oraz że „w gestach sakramentalnych musi strzec zbawczych gestów, które powierzył mu Jezus”.

Nota wyjaśnia następnie, że „materia sakramentu polega na ludzkim działaniu, poprzez które działa Chrystus. Jest w niej obecny czasem element materialny (woda, chleb, wino, olej), a czasem gest o szczególnej wymowie (znak krzyża, nałożenie rąk, zanurzenie, polanie, wyrażenie zgody, namaszczenie)”. Chodzi o wymiar cielesny, „nieodzowny, ponieważ zakorzenia sakrament nie tylko w ludzkiej historii, ale także, w głębszym wymiarze, w symbolicznym porządku Stworzenia, i łączy go z tajemnicą Wcielenia Słowa oraz dokonanego przez Nie Odkupienia”. Jeśli chodzi o formę sakramentu, to „jest ona ustanowiona przez słowo, które nadaje materii znaczenie transcendentne, przekształ-

cając zwykłe znaczenie elementu materialnego i czysto ludzkie znaczenie dokonywanej czynności. Słowo to w różnym stopniu zawsze czerpie natchnienie z Pisma świętego, zagłębia swoje korzenie w żywej Tradycji Kościoła i zostało prawomocnie określone przez Magisterium Kościoła”. Dlatego też materia i forma „nigdy nie zależały ani nie mogą zależeć od woli jednostki lub pojedynczej wspólnoty”.

Dokument powtarza, że „w przypadku wszystkich sakramentów, w każdym przypadku, zachowanie materii i formy zawsze było wymagane dla ważności celebracji, ze świadomością, że arbitralne zmiany jednego i/lub drugiego (zmiany, których ciężar i moc unieważniającą należy każdorazowo ustalić) zagrażają skutecznemu udzielaniu łaski sakramentalnej, z oczywistą szkodą dla wiernych”. To, co znajduje się w zatwierdzonych księgach liturgicznych, musi być wiernie przestrzegane bez „dodawania, usuwania lub zmieniania czegokolwiek”. Jeśli bowiem słowa lub materia zostaną zmienione, sakrament nie istnieje. W związku z tym, w przypisie 34 dokumentu dokonano istotnego rozróżnienia między godziwością a ważnością, wyjaśniając, że „jakakolwiek zmiana formuły sakramentu jest zawsze aktem poważnie niegodziwym”, nawet jeśli mowa o czymś minimalnym, nie zmieniającym pierwotnego znaczenia i nie czyniącym sakramentu nieważnym. Zmiana elementów istotnych dla sprawowania sakramentu wprowadza również „wątpliwość co do rzeczywistej intencji szafarza, unieważniając ważność sprawowanego sakramentu”.

Liturgia pozwala na różnorodność, która chroni Kościół przed „sztywną jednolitością”, jak czytamy w Konstytucji soborowej „Sacrosanctum concilium”. Ale ta różnorodność i kreatywność, które sprzyjają większej zrozumiałości obrzędu i aktywnemu uczestnictwu wiernych, nie mogą dotyczyć tego, co jest istotne w sprawowaniu sakramentów. „Wydaje się coraz pilniejsze – potwierdza wreszcie Nota – aby dojrzewała sztuka celebrowania, która trzymając się z dala zarówno od sztywnego rubrycyzmu, jak i od pozbawionej reguł fantazji, prowadzi do dyscypliny, której należy przestrzegać, właśnie po to, aby być prawdziwymi uczniami”. Tekst zawiera następujący cytat z wypowiedzi papieża Franciszka: „Nie chodzi tu o konieczność przestrzegania etykiety liturgicznej: chodzi raczej o ‘dyscyplinę’ – w znaczeniu używanym przez Guardinię – która, jeśli jest autentycznie przestrzegana, formuje nas. Są to gesty i słowa, które wprowadzają porządek w naszym wewnętrznym świecie, każąc nam przeżywać uczucia, postawy, zachowania. Nie są one wypowiedzeniem ideału, który ma nas zainspirować, ale są działaniem, które angażuje ciało w jego całości, czyli w jego byciu jednością duszy i ciała”.

„Przechowujemy skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2Kor 4,7). W końcowych wnioskach dokument Dykasterii Nauki Wiary przytacza słowa św. Pawła jako antytezę użytą „dla podkreślenia, jak wzniosłość mocy Bożej objawia się poprzez słabość jego posługi głoszenia, dobrze opisuje również to, co dzieje się w sakramentach. Cały Kościół jest wezwany do strzeżenia zawartego w nich bogactwa, aby prymat

zbawczego działania Boga w historii nigdy nie został przesłonięty, nawet poprzez kruche pośrednictwo znaków i gestów właściwych ludzkiej naturze”.

Za: Vatican Newsletter



Spotkanie formacyjne egzorcystów na Jasnej Górze

O aktualnych zagadnieniach związanych z posługą uwalniania, zwłaszcza o współpracy z psychologami, rozmawiali na Jasnej Górze egzorcysci, którzy odbyli w dniach 5-8 lutego 2024 r. swoje doroczne spotkanie formacyjne. W czterodniowym zjeździe uczestniczyło ok. 70 kapłanów.

Wiodącym tematem było wypracowanie modelu współpracy z psychologami i psychiatrami. Zwrócono uwagę m.in. na potrzebę wnikliwości wobec kondycji psychiczno-emocjonalnej osoby egzorcyzmowanej.

Rzeczywistość duchowa i psychiczna człowieka zazębiają się ze sobą i to jest ten punkt newralgiczny rozeznania, w czym może pomóc specjalista od psychiki, a w czym od duszy – zauważa ks. Janusz Czenczek, koordynator krajowy egzorcystów z ramienia Konferencji Episkopatu Polski.

„Jest tu ten moment styku, nie tylko dwóch dziedzin wiedzy, ale też styku tego, co cielesne, z tym, co duchowe. Zawsze będzie wielkim problemem w takich sytuacjach moment określenia granic, gdzie jest granica dla psychologa, psychiatry, i gdzie jest granica dla księdza jako duchownego” – mówi ks. Janusz Czenczek.

Egzorcysci przypominają starą prawdę, że tam, gdzie ginie wiara, budzą się demony, a wśród katolików nie brakuje osób traktujących wiarę w sposób magiczny, zabobonny. Dla wielu też „Internet bywa bardziej wiarygodny niż nauczanie Kościoła”. Głoszenie Jezusa Chrystusa, tego, który stał się człowiekiem, umarł na krzyżu i zmartwychwstał, który nas kocha i zbawia – to podstawa wszelkiego głoszenia, katechezy, ukazywania rzeczywistości duchowej człowieka – podkreśla ks. Andrzej Grefkowicz, egzorcysta z archidiecezji warszawskiej, i dodaje, że „najbardziej fascynującym tematem jest poznawanie Jezusa Chrystusa”.

„Ciągłe to, co najważniejsze, to głosić ludziom kerygmat. Zacząć od tego, że Bóg jest miłością i tę miłość chce nam nie tylko okazywać, ale wprost zanurzać nas w tej swojej miłości” – mówi ks. Andrzej Grefkowicz.

Polscy egzorcysci na zjazdach krajowych spotykają się dwa razy w roku. Obecnie jest ich około 160.

Za: Vatican Newsletter



Komunikat z 397. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski

W dniach 13-14 marca 2024 r. odbyło się w Warszawie, pod przewodnictwem abp. Stanisława Gądeckiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, 397. Zebranie Plenarne KEP.

1. Głównym punktem Zebrania była Eucharystia sprawowana w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie-Wilanowie w 11. rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową papieża Franciszka. Mszy świętej przewodniczył kard. Kazimierz Nycz, metropolita warszawski. Uczestniczył w niej również abp Antonio Guido Filipazzi, Nuncjusz Apostolski w Polsce. Biskupi przesłali Ojcu Świętemu okolicznościowe życzenia, w których przekazali wyrazy duchowej łączności i synowskiego oddania.

2. Zebranie Plenarne dokonało wyboru, na pięcioletnią kadencję, nowego Przewodniczącego KEP, którym został abp Tadeusz Wojda, metropolita gdański. Wybrano również jego zastępcę, którym został abp Józef Kupny, metropolita wrocławski. Wraz z Sekretarzem Generalnym KEP stanowią oni Prezydium KEP. Przewodniczący zwołuje i prowadzi obrady Zebrania Plenarnego, Rady Biskupów Diecezjalnych i Rady Stałej KEP. Reprezentuje także polski Episkopat m.in. w kontaktach ze Stolicą Apostolską i instytucjami państwowymi. Biskupi proszą wszystkich wiernych Kościoła w Polsce o modlitewne wsparcie nowych władz Konferencji Episkopatu Polski, by powierzona im misja przyniosła jak najlepsze owoce. Dziękują również ustępującemu Przewodniczącemu abp. Stanisławowi Gądeckiemu oraz jego zastępcy abp. Markowi Jędraszewskiemu za 10-letnią służbę w KEP.

3. Wobec głosów w debacie publicznej, które relatywizują wartość życia ludzkiego i uderzają w rodzinę, biskupi przypominają, że prawo do życia od poczęcia do naturalnej śmierci jest podstawowym prawem człowieka. Jednocześnie podkreślają, że małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, a także rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo są otoczone szczególną troską Kościoła oraz znajdują się pod opieką Rzeczypospolitej Polskiej, co jest zapisane w art. 18 Konstytucji. Biskupi wzywają wiernych oraz wszystkich ludzi dobrej woli, aby odważnie wspierali małżeństwa i rodziny, które budują swoje życie na miłości, wierze w Boga i odpowiedzialności.

4. Biskupi wyrażają zaniepokojenie informacjami płynącymi ze strony Ministerstwa Edukacji Narodowej dotyczącymi zmian w organizacji lekcji religii w szkole. Ufają jednak, że wszystkie te sprawy staną się tematami merytorycznego dialogu między rządem RP i Kościołem w duchu zaufania i troski, także o Kościoły mniejszościowe. W tym celu został powołany Zespół roboczy do spraw kontaktów z Ministerstwem Edukacji Narodowej. Biskupi podkreślają znaczenie wychowawcze, kulturowe i społeczne lekcji religii. Wskazują, że przekazywane treści religijne wchodzą w twórczy dialog z wiedzą poznawaną w czasie innych szkolnych zajęć. Zauważają również, że na lekcjach religii dokonuje się wychowanie do podstawowych wartości, na których powinno być

budowane życie każdego człowieka i społeczeństwa. Biskupi, doceniając pracę nauczycieli religii, podzielają ich niepokoje związane z zapowiedzią redukcji tygodniowego wymiaru zajęć. Stoją też po stronie rodziców i samych uczniów, którzy pragną, aby nauczanie lekcji religii odbywało się w szkole.

5. W lutym 2024 r. weszła w życie tzw. „Ustawa Kamilka” wprowadzająca we wszystkich instytucjach i środowiskach społecznych standardy ochrony małoletnich. Zgodnie z tą ustawą i uwzględniając nowe wskazania dotyczące wytycznych przygotowanych przez Papieską Komisję ds. Ochrony Małoletnich, biskupi zostali poinformowani o działaniach związanych z przygotowywaniem standardów ochrony małoletnich w Kościele. Stanowią one zbiór podstawowych zasad, które bezpieczeństwo dzieci stawiają w centrum wszelkich podejmowanych działań. W ten sposób Kościół, zgodnie ze swoją naturą, pragnie kształtować środowisko bezpieczne i wolne od wszelkich form przemocy. Od pewnego czasu, pod kierunkiem Centrum Ochrony Dziecka, pracuje ok. 70 osób przygotowujących szczegółowe wskazania dotyczące prewencji w różnych obszarach duszpasterskiej działalności Kościoła. Są planowane odpowiednie szkolenia dla duszpasterstwa parafialnego i dla wszystkich placówek prowadzonych przez diecezje i zakony.

6. Biskupi wyrażają wdzięczność polskim rolnikom za ich ciężką pracę. Nie pozostają obojętni na dramaty rolników, którzy często stoją na granicy bankructwa i utraty dorobku własnej pracy. Rozumieją, że ich protesty dotyczą nie tylko walki o byt rolników i ich rodzin, ale także o dobro naszej Ojczyzny. Jednocześnie biskupi apelują, by przyjęte rozwiązania aktualnych konfliktów nie dzieliły narodów. Modlitwą otaczają wszystkich rolników i tych, którzy uczciwie chcą szukać rozwiązań trudnych problemów dotykających polską wieś.

7. W związku z zapowiedziami strony rządowej, dotyczącymi zmian w Funduszu Kościelnym, biskupi wybrali kandydatów do zespołu, który zajmie się tą kwestią. Kandydatury zostaną przekazane Nuncjuszowi Apostolskiemu w Polsce, który w imieniu Stolicy Apostolskiej będzie mógł powołać ww. zespół, mający działać przy Kościelnej Komisji Konkordatowej. Zadaniem Zespołu będzie prowadzenie rozmów z odpowiednim zespołem rządowym, w celu wypracowania, w oparciu o art. 22 i 27 Konkordatu, wymaganych umów i uzgodnień.

8. Biskupi zachęcają wszystkich wiernych do włączenia się w ogłoszoną przez Przewodniczącego KEP abp. Stanisława Gądeckiego Nowennę „Akcja 21:20” w intencji Ojczyzny, zgody narodowej i poszanowania życia ludzkiego. Nowenna, która odbędzie się w dniach 16-24 marca 2024 r., zanoszona za wstawiennictwem polskich męczenników: św. Andrzeja Boboli i bł. Jerzego Popiełuszki, poprzedza Dzień Świętości Życia.

Biskupi modlą się o pokój w Ukrainie, Ziemi Świętej i innych miejscach w świecie. Polecają też Bogu wszystkie ważne sprawy Kościoła i Ojczyzny oraz udzielają pasterskiego błogosławieństwa.

*Za: Wiadomości Konferencji Wyższych
Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce*

Wielka Nowenna przed Jubileuszem Dwutysiąclecia Odkupienia

1. Celem Wielkiej dziewięcioletniej Nowenny przez Jubileuszem Dwutysiąclecia naszego Odkupienia jest odrodzenie i umocnienie wiary w polskim narodzie w obliczu gwałtownie postępujących procesów laicyzacyjnych, jak również dziękczynienie oraz uwielbienie Boga w Trójcy Jedynej za ten ogrom Jego miłosierdzia.

2. Wielka Nowenna, którą rozpoczęliśmy tegoroczną celebracją Wigilii Paschalnej, trwać będzie przez kolejnych 9 lat (2024-2033), a jej obchody koncentrować się będą przede wszystkim wokół corocznego Triduum Paschalnego, uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego i Zesłania Ducha Świętego, a także uroczystości Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata.

Nie chodzi więc o jakieś nowe formy pobożności, gdyż – jak pisał św. Jan Paweł II w bulli „*Aperite portas Redemptori*”, wydanej w 1983 r. z okazji 1950-lecia dzieła Odkupienia – „każdy rok liturgiczny jest świętem tajemnic naszego odkupienia” (nr 2).

3. Biskupi polscy polecają, aby duszpasterze w ramach corocznych celebracji Triduum Paschalnego, uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego, Zesłania Ducha Świętego, a także uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata, szczególnie w homiliach wyjaśniali wiernym znaczenie i doniosłość dzieła Odkupienia, przypominali o zbliżającym się Jubileuszu Dwutysiąclecia, a także zachęcali do wdzięczności i uwielbienia za te zbawcze dary.

Należy także podkreślać w ciągu każdego roku liturgicznego odkupienczy charakter sakramentów świętych, zwłaszcza takich jak: chrzest, bierzmowanie, pokuta i namaszczenie chorych, a w sposób szczególnie Eucharystia.

Wypadałoby również tematykę Odkupienia oraz Jubileusz Dwutysiąclecia bardziej wyeksponować, zarówno w przepowiadaniu homilijnym, jak i katechetycznym.

4. Biskupi usilnie zachęcają, aby zwłaszcza w ramach działalności różnego rodzaju wspólnot religijnych i ruchów działających przy parafiach organizować spotkania modlitewne połączone z katechezą na temat dzieła Odkupienia. Najbardziej odpowiednim do tego czasem są dni pomiędzy uroczystością Wniebowstąpienia Pańskiego a uroczystością Zesłania Ducha Świętego, którą powinna rozpoczynać uroczysta Wigilia.

5. Wyrazem przyjęcia dzieła Odkupienia jest Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana, który uroczyste w imieniu Kościoła i narodu proklamowali polscy biskupi 19 listopada 2016 r. w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach w obecności najwyższych władz państwowych z Prezydentem na czele, około tysiąca kapłanów i co najmniej 150 tysięcy wiernych.

Polecamy zatem, aby zwieńczeniem obchodów każdego roku Wielkiej Nowenny była uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. W tym dniu,

w ramach każdej Mszy świętej, po Komunii świętej należy odnowić Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana.

6. Dalsze wytyczne i odpowiednie pomoce duszpasterskie dostarczy w późniejszym czasie Komisja Duszpasterska KEP.

*Za: Wiadomości Konferencji
Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce*

REFERATY

CELESTYN STANISŁAW NAPIÓRKOWSKI OFMCONV

Teresin-Niepokalanów

Maryja wzorem wiary

*Dni skupienia misjonarzy i rekolekcjonistów zakonnych,
Kraków-Warszawa, styczeń 1988 r.*

Pełną zaufania propozycję o. Jury, by mówić do misjonarzy na temat: „Maryja wzorem wiary”, przyjąłem odruchem niecierpliwej samoobrony: „Nie wchodzi w rachubę. Przecież swój kalendarz dokładnie już porozdawałem”. Napisałem odmowny list, ale swoim zwyczajem nie wysłałem go, by się odleżał. Natychmiast spadły rozterki. Jakiś duch chodził za mną i nie dawał spokoju: „Weź łaskawie pod uwagę, że chodzi o siewców, którzy często wychodzą siał. Ich zjazd to szansa siania w ich sianiu, czyli sianie do potęgi. Jeśli ty, otrzymawszy piękną łaskę pracy w mariologii, nie znajdujesz czasu na słowo o Maryi do siewców Słowa, siejącym wyjątkowo obficie również o Matce Słowa, to jeszcze dzisiaj składaj rezygnację z pracy w Katedrze Mariologii”. Pod listem do o. Jury dopisałem: „Tak!”.

Temat można – oczywiście – rozwijać różnie. Biorąc pod uwagę profesję Słuchaczy, główne wypowiedzi nauczycielskiego urzędu Kościoła naszych czasów, a również własne zawodowe pasje tematyczne, organizuję niniejszą wypowiedź w sposób następujący: najpierw przypomnę naukę *Vaticanum II*, „*Marialis cultus*” i „*Redemptoris Mater*”, następnie przedłożę w czterech punktach trochę teologicznych komentarzy: na czym polega autentyczna duchowość maryjna, wzór Maryi a wzór Chrystusa, Maryja wzorem wiary, a nie wzorem religii, wreszcie – o potrzebie równowagi między hasłem „Przez Maryję do Chrystusa” a hasłem „Przez Chrystusa do Maryi”.

1. Podstawowe teksty nauczycielskiego urzędu Kościoła: od „*De Beata*” do „*Redemptoris Mater*” na temat Maryi jako wzoru wiary

By nie mnożyć słów ponad to, co konieczne, niech wystarczą trzy koronne wypowiedzi: Sobór, „*Marialis cultus*”¹ oraz encyklika Jana Pawła II „*Redemptoris Mater*”.

¹ Por. Paweł VI, *Adhortacja „Marialis cultus”*. O należnym kształtowaniu i rozwijaniu kultu Najświętszej Maryi Panny, (dalej jako: MC), Watykan 1974.

Sobór w rozdziale VII i VIII² za św. Ambrożym³ przyjął teologiczną kategorię typu Kościoła i odniósł ją do Matki Bożej. Maryja jest typem, czyli pierwowzorem Kościoła⁴. Natychmiast sobór wyjaśnił, co przede wszystkim rozumie przez ten nie bardzo spopularyzowany wówczas tytuł maryjny: Maryja jest typem Kościoła, tzn. jest obrazem i wzorem wiary, nadziei i miłości, doskonałego zjednoczenia z Chrystusem, macierzyństwa i dziewictwa, posłuszeństwa i szukania we wszystkim woli Bożej, a także zaangażowania się w apostolską działalność Kościoła i wzorem duchowego macierzyństwa⁵.

Co Sobór napisał w koniecznej zwięzłości słowa, to rozwinął papież Paweł VI w „*Marialis cultus*”. Mocniej niż sobór podkreślił znaczenie maryjnej wzorczości. Uczynił to zarówno ogólnie, jak i szczegółowo.

Ogólnie postawił tezę o podstawowym znaczeniu naśladowania Maryi. Naśladowanie (*actuosa imitatio*) Matki Pana zaliczył do istotnych elementów kultu maryjnego⁶. Stwierdził, że Maryja jako „pierwsza i najdoskonalsza Uczennica Chrystusa” posiada „powszechną i trwałą wartość wzoru”⁷. Jest przecież „doskonałą chrześcijanką” i „najwspanialszym przykładem życia ewangelicznego”⁸. Chrześcijanin, który poszukuje wzorca autentycznej pobożności chrześcijańskiej, niech patrzy na Maryję, Bóg bowiem postawił Ją przed nami jako „wzór ducha pobożności”⁹ i jako nauczycielkę dla wszystkich chrześcijan¹⁰.

Skupiając się na szczegółach, Autor „*Marialis cultus*” wskazał bardzo konkretnie, co w Maryi można i trzeba naśladować: najpierw samą i całą Jej pobożność czy może lepiej – typ pobożności tej najdoskonalszej i pierwszej chrześcijanki. Co najsilniej uderza w Jej pobożności, to pełna łączność z Chrystusem, wewnętrzna dyspozycja na Boga i na Jego świętą wolę¹¹, przekształcenie całego swego życia na jeden doskonały wyraz kultu Boga¹², pełne poddanie się woli Bożej¹³, wrażliwość na działanie Ducha Świętego i doskonała uległość Jego dzia-

² Por. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”*, (dalej jako: KK), w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002.

³ Por. *Expos.* Lc. 11,7 PL 15, 1555.

⁴ Por. KK, 63.

⁵ Por. KK, 63-65.

⁶ Por. MC, 22.

⁷ MC, 35.

⁸ MC, 36.

⁹ MC, 16.

¹⁰ MC, 21.

¹¹ Por. MC, 16.

¹² Por. MC, 21.

¹³ Por. MC, 21 i 36.

łaniu¹⁴, biblijność, czyli zasłuchanie się w słowo Boże, by czynić je lampą swojej drogi i normą pobożności¹⁵; następnie uderza w Maryi oblubieńczą wierność Chrystusowi, rozmodlenie i macierzyńska służba życiu. Okazuje się, że te szczegóły raczej nie są szczegółami, ale zasadniczym ukierunkowaniem Pierwszej Chrześcijkanki. Niech pobożni Jej czciciele nie szukają szczegółowych sytuacji, w których mogliby powtarzać Jej zachowania, ale niech jak Ona całkowicie otworzą się na Boga, na Ducha Świętego, całkowicie oddadzą się Jezusowi Chrystusowi i świętej Jego sprawie w ewangelizacji oraz w apostołstwie, niech słowo Boże uczynią codziennym chlebem swojej pobożności..., niech kobiety zważą, iż wielkość Maryi leży w Jej macierzyństwie i w przyjęciu daru dziecka.

Niewątpliwie Autor „*Marialis cultus*” ukazuje wiarę Maryi w Jej egzystencjalnym, wszystko obejmującym wymiarze, nie kładzie jednak akcentu na samą nazwę „wiara”. Owszem, stwierdza, że „Kościół uważa Ją (tzn. Maryję) za najlepszy znak i wzór wiary, miłości i pełnej łączności z Chrystusem”¹⁶, nie organizuje jednak swojego wykładu ani nawet jakiejś znaczniejszej jego części wokół idei wzorczości Maryi w wierze. Uczyni to dopiero Jan Paweł II w „*Redemptoris Mater*”¹⁷.

Ta niezwykle obszerna encyklika niemal jedną piątą tekstu poświęca wprost i bezpośrednio tematowi wiary Maryi, przedkładanej chrześcijanom do kontemplacji, refleksji oraz naśladowania. Chodzi przede wszystkim o drugi punkt pierwszej części zatytułowany „*Błogosławiona, która uwierzyła*”.

Rozważając słowa Elżbiety „*Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła*” (Łk 1,45), Papież twierdzi, że – po pierwsze – są to kluczowe słowa pozdrowienia Elżbiety skierowane do Matki Pana, że – po drugie – wypowiadają one „zasadniczą prawdę o Maryi, która stała się rzeczywistością obecna w tajemnicy Chrystusa właśnie przez to, że «uwierzyła»”¹⁸; że – po trzecie – według nich Maryja cała powierzyła się Bogu, doskonale współdziałała z łaską, odpowiadała „Tak” całą sobą; „Przez wiarę bezwzględnie powierzyła siebie Bogu, a zarazem całkowicie poświęciła samą siebie, jako służebnicę Pańską, osobie i dziełu swego Syna”¹⁹; po czwarte – możemy mówić o abrahamicznej wierze, a więc przypisywać wierze Maryi jakąś olbrzymiego znaczenia funkcję historiozbowczą: „W zbawczej ekonomii Objawienia Bożego wiara Abrahama stanowi początek Starego Przymierza; wiara Maryi przy zwiastowaniu daje początek Przymierzowi Nowemu”²⁰;

¹⁴ Por. MC, 26.

¹⁵ Por. MC, 30.

¹⁶ MC, 16. Por. także KK, 62.

¹⁷ Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptoris Mater”. O błogosławionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła*, (dalej jako: RM), Watykan 1987.

¹⁸ RM, 12.

¹⁹ RM, 13.

²⁰ RM, 14.

żaden z papieży tak wyraźnie i tak mocno nie wypowiedział się o abrahamicznym znaczeniu wiary Matki Pana; po piąte – jak u Abrahama, tak u Maryi wiara to nie tylko przyjęcie za prawdę objawienia Bożego, ale to również zawierzenie siebie, a więc wiara w pojęciu biblijnym, a nie scholastycznym; zawierzyła siebie, jak Abraham, wbrew nadziei (por. Rz 4,18) i – jak Abraham – szła drogą wiary, chociaż nie rozumiała, szła w „półcieniu wiary”²¹ oraz w „ciemnej nocy wiary”²²; po szóste – maryjne *itinerarium* wiary niosło ze sobą trudne próby, a pod krzyżem swoistą kenozę wiary²³; po siódme – wiara, jak wskazuje Ewangelia nawiedzenia, otwiera Matkę Pana na skwapliwe służenie potrzebującym; wyrażenie papieża stanie się terminem technicznym komentatorów „Magnificat”; zdaniem Jana Pawła II bije z pieśni opcja na rzecz ubogich – wyraźnie przejęte z latynoamerykańskiej teologii wyzwolenia, która w „Magnificat” dostrzega taką przede wszystkim opcję²⁴; po ósme – wiara czyni Maryję świadkiem Chrystusa i pierwszym świadkiem wiary²⁵.

Historia nie zna drugiego dokumentu Kościoła, który by tak zasadniczo i programowo pisał ikonę Maryi jako wzoru wiary. Żaden sobór i nikt z papieży nie skierował do Kościoła tak żarliwego apelu o zapatrzenie się w Maryję wierzącą, o zachwycenie się przykładem wiary Pierwszej Chrześcijanki, by wierzyć jak Ona.

Należy przy tym wykluczyć zawężone, tradycyjno-podręcznikowe czy ascetyczne rozumienie wiary jako akceptacji Bożego orędzia. Jan Paweł II przejął biblijne rozumienie wiary. Według niego wiara to cała postawa człowieka wobec Boga: intelektualna, wolitywna i emocjonalna, powiedzielibyśmy – integralna, personalistyczna i egzystencjalna; nauka wiary i życie z wiary. Naśladować zatem wiarę Maryi znaczy po prostu naśladować Maryję, żyć jak Ona, żyć po maryjnemu²⁶.

W tym kontekście pojawia się w encyklice pojęcie „autentycznej duchowości maryjnej”. Przystańmy tutaj na chwilę. Nauczyciele duchowości maryjnej, stając przed numerem 48, pochylają się nad wyjątkowo interesującym znaleziskiem mariologicznym.

2. Autentyczna duchowość maryjna

Przyzwyczajiliśmy się do określonego języka. Kiedy mówimy o pobożności maryjnej, spontanicznie myślimy o nabożeństwie do Maryi; oczekujemy informacji o tym, jak ktoś modlił się do Maryi, jakie stosował praktyki na Jej cześć,

²¹ RM, 14 i 37.

²² RM, 17. Wyrażenie wzięte za: Jan od Krzyża, *Droga na Górę Karmel*, II, rozdz. 3,4-6.

²³ Por. RM, 18.

²⁴ Por. RM, 37.

²⁵ Por. RM, 37.

²⁶ Por. RM, 48.

jaki przywilej Matki Pana specjalnie wyróżniał itd. Przez „duchowość maryjną” rozumie się na ogół jakieś szczególne skoncentrowanie na Maryi, życie myślą o Niej, oddanie się Jej, zaufanie Jej opiece itd. Podobnie, gdy mówimy o kimś, że był (czy jest) wielkim czcicielem Maryi – pragniemy podkreślić jego szczególne nabożeństwo do Maryi. Okazuje się jednak, iż może istnieć oraz istnieje inaczej rozumiana duchowość maryjna czy po prostu maryjność. Można i należy mówić o duchowości maryjnej wtedy, gdy chrześcijanin stara się kształtować swoją duchowość na duchowości Maryi, kiedy swoją drogę wytycza według drogi Maryi, własne myślenie ustawia zgodnie z myśleniem Maryi, swoje odniesienie do Ojca, Słowa Wcielonego oraz Bożego Ducha upodabnia do odniesień stwierdzanych i podziwianych u Maryi. Duchowość maryjna w tym drugim znaczeniu to po prostu duchowość Maryi, którą usiłujemy sobie przyswoić. Chodzi więc o duchowość na wzór Maryi. Obok pobożności do Maryi staje zatem pobożność na wzór Maryi, czy – jak Maryja. Obok pobożności maryjnej dwuliterowej „do” istnieje pobożność maryjna trzyliterowa „jak”. Obie należą do wielkiej tradycji chrześcijańskiej. Kiedy jednak patrzy się w historię chrześcijańskiej duchowości, bez trudu stwierdza się, że pobożność do Maryi płynie przez historię jak olbrzymia rzeka, podczas gdy maryjna pobożność jak Maryja – przypomina mały strumyk. Człowiek woli otrzymywać niż wysilać się w naśladowaniu, woli prosić o powodzenie w życiu niż naśladować Maryję w losie ubogich Jahwe. Woli oczekiwać pomocy od Matki Nieustającej Pomocy niż jak Maryja spieszyć z nieustającą pomocą. Woli wyciągać ręce do Wspomożenia wiernych niż wspierać tych, którzy ręce wyciągają. Woli od Maryi ulgę w cierpieniu niż cierpienie z Maryją i na wzór Maryi. Woli szukać pocieszenia niż pocieszać. Jeśli słyszy, że Maryja na pewno pocieszy, chrześcijanin łatwo daje się przekonać i po pociechę spieszy. Nie sprowadzą tłumów czcicieli takie nabożeństwa, w czasie których tłumaczy się, że maryjność to zerwanie z grzechem, zapominanie o sobie, by myśleć o drugich, poświęcanie się i służba, życie według Ewangelii i apostołskie zaangażowanie, całkowite poświęcenie się Chrystusowi i Jego dziełu w Kościele, cierpienie z cierpiącymi, przede wszystkim z cierpiącym Chrystusem i płacz z płaczącymi.

Maryjność jak Maryja, na wzór Maryi, stanowczo mniej pociąga, nie jest tak atrakcyjna. A przecież nie ma autentycznej maryjności bez tych trzech czy sześciu liter: „jak”, „na wzór”. Taka jest nauka „Redemptoris Mater”. Jan Paweł II jasno tłumaczy, co to jest autentyczna duchowość maryjna: musi w niej być życie z wiary: „W takim to kontekście Rok Maryjny winien by posłużyć do ponownego i pogłębionego odczytania również tego, co Sobór powiedział o Bogarodzicy Dziewicy obecnej w tajemnicy Chrystusa i Kościoła, a czego przypomnieniu mają służyć rozważania zawarte w niniejszej Encyklice. Chodzi zaś tutaj nie tylko o samą naukę wiary, ale także o życie z wiary – w tym wy-

padku więc o autentyczną duchowość maryjną w świetle całej Tradycji, a w szczególności o taką duchowość, do jakiej wzywa sobór”²⁷.

Duchowość maryjna zatem to życie z wiary; gdy nie ma życia z wiary, może być dewocja maryjna, swego rodzaju pobożność maryjna w sensie „do Maryi”, ale nie ma autentycznej duchowości maryjnej.

Nie porzucajmy tej myśli. Pozostańmy przy sprawie wzorczości Maryi.

3. Wzór Maryi a wzór Chrystusa

W „*Marialis cultus*” Ojciec Święty przypomina, że „Chrystus jest jedyną drogą, która doprowadza do Ojca (por. J 14,4-11). Chrystus jest najwyższym wzorem, na którego podobieństwo uczeń powinien kształtować swoje postępowanie (por. J 13,15)”, tak mianowicie, by odczuwał w sobie to, co jest w Nim (por. Flp 2,15), żył Jego życiem i posiadał Jego Ducha (por. Ga 2,20; Rz 8,10-11). „Kościół zawsze tego nauczał i dlatego należy się strzec, by w działalności duszpasterskiej nie odchodzić od tej nauki”²⁸. Św. Bonawentura, zafascynowany ideą Chrystusa, naszego Nauczyciela, Drogi i Wzoru, napisał dla swoich braci franciszkanów dziełko pt. „*Christus unus omnium Magister*” („Chrystus jeden nauczyciel wszystkich”), gdzie skomentował słowa Mt 23,10: „Jeden jest nauczyciel wasz Chrystus”. Kaznodzieje i Ojcowie duchowni nie zapomną tego abecadła: chrześcijanin to człowiek, który uwierzył w Chrystusa, zawierzył Chrystusowi, zakochał się w Chrystusie, zapatrzył się w Chrystusa, zauroczył się Chrystusem, idzie za Chrystusem, słucha Chrystusa, żyje w Chrystusie i na sposób Chrystusa, tego Chrystusa, który stał się sercem, światłem jego oczu, ogniskową i zwornikiem jego pobożności, krótko – wszystkim we wszystkim.

W jednym jednak Chrystus nie jest wzorem dla chrześcijanina. Nie jest, ponieważ być nie może, mianowicie Chrystus nie jest wzorem stosunku do Chrystusa. Kiedy chrześcijanin pyta, co znaczy zawierzyć Chrystusowi, kochać Go i Mu służyć, nie znajdzie odpowiedzi w przykładzie Chrystusa. Znajdzie odpowiedź w Jego słowie, ale nie w Jego przykładzie. A przecież to niesłuchanie ważna sprawa mieć przed oczyma Kogoś, kto najwłaściwiej zbudował wszelkie swoje odniesienia do Chrystusa. W tym miejscu wzór Matki Pana jest absolutnie niezastąpiony, jedyny, niepowtarzalny, najdoskonalszy, przy tym aktualny dla wszystkich stuleci. W Maryi otrzymaliśmy wzór wiary w Chrystusa, którego nie znajdujemy w Chrystusie.

Co przede wszystkim jaśniej w tym wzorze? Nietrudno wskazać: całkowite i bezwarunkowe zawierzenie Chrystusowi, czy – jak ktoś woli – całkowite oddanie się Chrystusowi w Jego życiu historycznym i w Jego życiu w Kościele, czyli oddanie się Chrystusowi historycznemu i mistycznemu. Służebnica Pańska była całkowicie dla Niego. Od wieków dla Niego przewidziana i wybrana, pod-

²⁷ RM, 48. Por. także KK, 66-67.

²⁸ MC, 56.

czas Jego ziemskiej pielgrzymki żyjąca całkowicie dla Niego. Jak absolutnie nikt z ludzi Maryja miała prawo powtarzać: „Cała Twoja jestem, i wszystko moje jest Twoje, o, Jezu” – „Tota tua!”.

Decydując się na temat „Maryja wzorem wiary”, nie możemy uciec od faktu maryjnej koncentracji na Chrystusie. Teilhard de Chardin mówił o zwiłaniu się całego kosmosu wokół kosmicznego Chrystusa. Myśli, uczucia, wiara, nadzieja i miłość Maryi, cała Jej ludzka egzystencja, „związują się” wokół Chrystusa – absolutnego Centrum. Teilhardowska kosmiczna koncentracja wokół Chrystusa to hipoteza urzekająca pięknem i rozległością horyzontów, ale tylko hipoteza; Maryjna zaś koncentracja na Chrystusie to prawda Ewangelii, nieogłoszony dogmat (nie ogłoszony, ponieważ zbyt ewidentny, by potrzebował dogmatyzacji), dla chrześcijan powszechnie dostępny i zobowiązujący wzór.

4. Maryja wzorem wiary, a nie wzorem religii

Coraz powszechniej przyjmuje się dzisiaj zaproponowane przez Karla Bartha rozróżnienie między wiarą a religią. Powtarza się, że chrześcijaństwo nie jest religią, ale wiarą, Wiarą, ponieważ przychodzi z góry jako Boży dar, który przyjmujemy; nie religią, bowiem religie wyrastają z wysiłku człowieka, by pochwylić i zawładnąć bóstwem oraz zbawieniem. Religię wymyśla człowiek, wiarę daje Bóg. Buddyzm jest religią, islam jest religią, ale chrześcijaństwo jest czymś radykalnie większym, ponieważ jest wiarą. Chrześcijaństwo w sposób niezmordowany usiłują przekształcić chrześcijaństwo z wiary w religię; konsekwentnie wymyślają i proponują różne, przez ludzi wymyślane techniki zbawienia, co owocuje w ewidentnym przeroście rytualizmu i pobożnych praktyk, które mają zapewnić zbawienie; do własnych działań zbawczo-asekuracyjnych przywiązują stanowczo większą wagę niż one na to zasługują. Kaznodzieja chrześcijański ma przepowiadać wiarę, a więc słowo Boże, a nie ludzkie pomysły. Objawienie Boże, a nie objawienia ludzkie, niezwykłości Boże, a nie niezwykłości ludzkie, mimo że szare szeregi chrześcijan wykazują zdumiewający głód takich ludzkich, religijnych niezwykłości; ma przepowiadać Boga i Boga-Człowieka, a nie człowieka; jeśli mówi o człowieku, czyni to w taki sposób, by ujawniać w nim wspaniałość Boga, Jego zdumiewające dzieła, a również Jego słowo do człowieka i o człowieku.

Ponieważ główną treścią chrześcijańskiego Objawienia jest Bóg objawiony i przychodzący w Jezusie Chrystusie, chrześcijańskie przepowiadanie kaznodzieja wypełni Jezusem Chrystusem, a wszystko inne będzie uwzględniał o tyle, o ile mieści się i wiąże z tym radykalnym sednem wiary chrześcijańskiej. Słowo Boże odwieczne, Słowo Boże wcielone, Słowo Boże ukrzyżowane i zmartwychwstałe oraz słowo Boże napisane, czyli „Chrystus napisany, Christus scriptus” – jak pięknie powiada św. Bonawentura, ma wypełniać słowa chrześcijańskiego kaznodziei, również maryjnego. Zwiastując Chrystusa, nie zapomni (bo i jakże!) o Jego niezrównanej Matce. Katecheta, kaznodzieja i teolog mają zwiastować Słowo Boże, głosząc i budząc wiarę, że w Jezusie Chrystusie Bóg zaofiarowuje nam usprawiedliwienie, odpuszczenie grzechów, nadzieję i wszelkie autentycz-

ne dobro. Zachodzi uzasadniona obawa, że tematyka kazań przesuwana się niekiedy, może nawet często, od tego Centrum wiary ku tematom wtórnym albo nawet spoza słowa Bożego, spoza Objawienia, co grozi przekształceniem wiary chrześcijańskiej w religię, czy może raczej zafałszowania chrześcijańskiej wiary elementami obcymi, które pochodzą nie od Boga, a od człowieka. Można bez trudu wskazać kazania o Matce Najświętszej, również autorów świętych, w których Chrystus jakoś dziwnie oddala się od chrześcijanina, kryje się niejako gdzieś poza horyzontem, pozostawiając na scenie swoją Matkę; jakżeż często zarówno kazania, jak „pobożne książki” o Matce Najświętszej ukazują Maryję bliższą człowiekowi niż Chrystus; katolicy w Polsce, stający pod amboną, częściej słyszą o Maryi Pośredniczce, niż o Chrystusie Pośredniku. Trzeba stwierdzić – tak w kazaniach mariologicznych, jak i w ascetycznej literaturze o Matce Bożej – swego rodzaju monofizytyzm, czy semimonofizytyzm chrystologiczny.

W sposób wyraźnie niewystarczający przepowiada się o wciąż aktualnym zbawczym znaczeniu człowieczeństwa Chrystusa, doskonałego i niezawodnego instrumentu zbawienia, człowieczeństwa decydującego o doskonałym pośrednictwie Chrystusa. Maryja zdaje się przejmować czy zastępować zbawczo-pośredniczącą funkcję Chrystusa, a w świadomości chrześcijan zdaje się być bliższa niż Bóg-Człowiek.

5. Potrzeba równowagi między zasadą „Przez Maryję do Chrystusa” a zasadą „Przez Chrystusa do Maryi”

Polskie urzeczywistnianie Kościoła, przede wszystkim w ostatnich dziesięcioleciach, dokonuje się programowo przez Maryję. Najpierw Wielka Nowenna, później peregrynacja kopii obrazu jasnogórskiego, wielokrotnie powtarzane oddawanie się w niewolę Matki Najświętszej, co z czasem, za kard. Wojtyłą, zaczęliśmy nazywać „zawierzeniem”, które to akcje ogarniały różne środowiska, stany, grupy i jednostki administracyjne Kościoła, powtórna peregrynacja, koronacje obrazów Matki Bożej i ich rekoronacje, ożywianie dawnych i tworzenie nowych sanktuariów maryjnych, zakładanie w każdej parafii „Pomocników Matki Kościoła”... Polski model urzeczywistniania Kościoła „per Mariam”. Stanęły za nim wysokie i najwyższe autorytety Kościoła nad Wisłą. Beatyfikacja i kanonizacja o. Maksymiliana Marii Kolbego jeszcze wyżej podniosły wysoką falę teorii oraz praktyki duszpasterstwa w duchu zasady „Per Mariam ad Christum”. Nieprzekonanym (czy nie w pełni przekonanym do tego modelu teologii, ascetyki i duszpasterstwa) wskazywano dobre doświadczenia naszego Kościoła (wskazuje się je nadal): zwycięskie opieranie się Kościoła w Polsce nieustannym, konsekwentnym, chociaż bogatym w asortymencie i zmieniającym metody atakom ze strony antykościół, uniknięcie dramatycznych wstrząsów w trudnym okresie posoborowej odnowy, wzrastający prestiż w świecie, omijanie tego kraju przez światowy kryzys wiary, aż wreszcie argument zupełnie nieoczekiwany – polski papież, wyraźnie maryjny z „Totus Tuus” w herbie. Doświadczenia te włączone w argumentację: „Po owocach ich poznacie je” posiadają olbrzymią siłę przekonywania. Przywołuje się je nie tylko w apologii samej zasady „Przez Maryję do Chrystusa”, ale również w obronie polskiej in-

interpretacji tej zasady, a polska interpretacja – wszelkie czy niemal wszelkie formy naszej pobożności maryjnej osłania opiekuńczo hasłem: „Per Mariam”.

Jeśli niektórzy teologowie, rzadko w dyskusjach, jeszcze rzadziej w drukowanym słowie, przypominają konieczność wyraźniejszego chrystocentryzmu, uspokaja się ich: Przecież „«Per Mariam ad Christum»! Przecież tak naprawdę to nie ma problemu! Nie szukajcie problemów tam, gdzie ich w istocie nie ma, wy, rozszechpiacie teologicznego włosa!”.

Jeśli świeccy czy duchowni na zebraniach i odprawach, zdobywając się na odwagę, zgłaszają pytania, a nawet zastrzeżenia, przypomina się im, jak mało pojętnym dzieciom, wszechmocną teologię, a właściwie jakżeż często już ideologię hasła „Przez Maryję do Chrystusa”.

Z teologicznego punktu widzenia zasada „Per Mariam ad Christum”, niewątpliwie słuszna w określonym znaczeniu, wymaga dopełnienia zasadą „Per Christum ad Mariam”. Co więcej, ta druga zasada, w imię katolickiej i szerzej – chrześcijańskiej ortodoksji, musi być zawsze szanowana jako zasada pierwsza, bardziej podstawowa, radykalniej centralna i nieodzowna, analogicznie do tego, jak Jezus Chrystus jest pierwszy, radykalniej w centrum Ewangelii, wiary, moralności, duchowości i pobożności chrześcijańskiej.

W centrum poprawnie ustawionej świadomości chrześcijanina stoi Jezus Chrystus, Odkupiciel, Zbawiciel, Pośrednik, Kapłan, Prorok, Pasterz, Przyjaciel, Nauczyciel, Droga itd. Urzeczywistniać Kościół znaczy siać i zakorzeniać świadomość odkupienia w Chrystusie, bez którego nie ma dla nas ratunku przed grzechem i zatraceniem, nie ma odkupienia i zbawienia, nie ma chrześcijaństwa, nie ma Kościoła i Matki Kościoła. Jezus Chrystus, uosobione Miłosierdzie Ojca, wcielona Miłość, pełnia Objawienia i jedyna szansa ocalenia człowieka, w pełni i doskonale Zbawiciel, niezawodny Pośrednik, najskuteczniejszy Orędownik, wielki Mojżesz wyciągający do Ojca ramiona w nieustannej modlitwie wstawienniczej za braci, wielki Zbawczoobecny pośród wspólnoty odkupionych, obecny w słowie, w sakramentalnych znakach, zwłaszcza w świętej Eucharystii, we wspólnocie gromadzącej się w Jego imię, poza którym nie ma zbawienia, i we wszystkich potrzebujących i najmniejszych. Zawsze bliski, bliższy od najbliższych, bliższy nam niż my sami, bliższy niż umiłowani Święci i Najświętsza. Wszyscy bliscy i najbliżsi, w tym święci i Najświętsza, o tyle są nam bliscy, o ile uczestniczą w nieocenionej bliskości Jezusa-Zbawiciela.

Jezus Chrystus wzywa do siebie – bezpośrednio do siebie: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Któż wobec tych słów ośmiela się twierdzić, że iść wprost do Jezusa kryje w sobie zuchwalstwo?!

Jezus Chrystus z woli Ojca stał się i wciąż pozostaje naszym u Niego Orędownikiem: „Zawsze żyje, żeby się wstawiać za nami”. (Hbr 7,25. Por. 9,24).

Jezus Chrystus odpuszcza nam grzechy i posyła Ducha Świętego do serc naszych, byśmy byli dziećmi Bożymi i mogli wołać z radością w niebo: „Abba, Ojcze!” (Mk 14,36).

Chrześcijański kaznodzieja pracuje nad indywidualnym i społecznym dojrzewaniem podstawowej świadomości odkupienia i Odkupiciela, uświęcenia i Uświęciela. Urzeczywistniać Kościół to dzierżyć więzy między odkupionymi i Odkupicielem.

Jezus Chrystus buduje wspólnotę swoich, wyznacza funkcje i rozdziela dary: ten jest Piotrem, tamten Janem, Jan Poprzednikiem, a Szczepan świadkiem. Każdy w Jezusowej wspólnocie ma swoje określone miejsce i swoje zadania. Nikt w tej wspólnocie (*communio*) nie został pozostawiony przypadkowi. Również Matka Pana. Kto spogląda w Jezusa Odkupiciela, dostrzeże i Piotra, i Janów, Marię, Martę i Szczepana; zachwyci się też Matką. Wszystkich i wszystko znajdzie na właściwym miejscu, we właściwych poustawiane zależnościach i proporcjach. Dochodzi się do tego przez Chrystusa, w Chrystusie i z Chrystusem – „per Christum, in Christo i cum Christo”. Czy można wskazać właściwszą drogę wchodzenia w głąb chrześcijaństwa, właściwszą zasadę budowania mariologii oraz tzw. pobożności i duchowości maryjnej?

Jan Paweł II trzykrotnie w encyklice „Redemptoris Mater” wyjaśnia głęboki sens odnajdywania Maryi poprzez misterium Chrystusa: „Kościół więc od pierwszej chwili «patrzył» na Maryję poprzez Jezusa, tak jak «patrzył» na Jezusa przez Maryję”²⁹.

Rozważając obecność Maryi w Wieczerniku, przypominał³⁰, że „Kościół patrzy na Nią w świetle Słowa, które stało się człowiekiem”³¹ i że tak było zawsze, „Kiedy bowiem Kościół coraz głębiej wnika w najwyższą tajemnicę Wcielenia, rozmyśla także o Matce Chrystusa”³².

Jan Paweł II stwierdza zasadniczą poznawczą komplementarność obu zasad: „Przez Maryję do Chrystusa” oraz „Przez Chrystusa do Maryi”. Mówi o dwóch nierozzerwalnych aspektach tej samej tajemnicy zbawienia: „Jeśli tajemnica Słowa Wcielonego pozwala nam dostrzec tajemnicę Boskiego Macierzyństwa, a z kolei kontemplacja Matki Bożej wprowadza w głębokie zrozumienie tajemnicy Wcielenia, to trzeba to samo powiedzieć o tajemnicy Kościoła i o roli Maryi w dziele zbawienia”³³. Zdaniem Papieża jedno wyjaśnia drugie.

Czy polskie budowanie Kościoła i pobożności maryjnej wystarczająco liczy się z zasadą „Per Christum et cum Christo, et in Christo”?

Przez Jezusa i w Jezusie trzeba rozumieć Boga i obejmować Go ufną, miłującą wiarą; również Kościół i jego obie zbawiające dłonie: słowo Boże i sakramenty. Przez Chrystusa i w Chrystusie należy pojmować życie chrześcijańskie,

²⁹ RM, 26.

³⁰ Por. KK, 65.

³¹ RM, 27.

³² Tamże.

³³ RM, 30.

chrześcijańską duchowość, naszą rolę i nasze miejsce w Kościele, a także miejsce i rolę Chrystusowej Matki. Jezus został nam dany jako podstawowe Światło, w którym wszystko się rozjaśnia, nabiera właściwych kształtów, barw i znaczenia.

Tytuł mariologicznego rozdziału Konstytucji dogmatycznej o Kościele otrzymał sformułowanie: „Błogosławiona Dziewica Boża Rodzicielka w Tajemnicy Chrystusa i Kościoła”, a nie Chrystus i Kościół w Tajemnicy Błogosławionej Maryi Dziewicy Bożej Rodzicielki.

Kilka lat temu przed setkami młodych katolików z nowej auli KUL stanęła kalwinka z redakcji „Jednoty”. Proszono ją, by mówiła o czci Matki Najświętszej. Pani Barbara odprawiła niejako spowiedź powszechną, wyznając to, co i jak czuła i przeżywała w kwestii czci maryjnej. Powiedziała mniej więcej tak (nie jestem w stanie odtworzyć słów, nie zdradzam jednak treści): „Cóż ja wiem o katolickiej pobożności? Wiem to, co obserwuję, co widzę i słyszę. Nie znam przecież wewnątrz polskich pobożnych katolików. Na takiej to dostępnej mi podstawie wydaje mi się, że katolicka Maryja zasiada na tronie i Ona zawsze wielka, a On zawsze mały. Tymczasem w moim kalwińskim rozumieniu wiary Jezus jest wielki, a Maryja mała. Owszem, był taki czas, kiedy Jezus był mały, będąc dzieckiem, a Matka Go piastowała na swoich kolanach. Był to jednak epizod, który nie może zdominować świadomości wiary. Nie można na dalszy plan przesunąć paschalnego misterium Chrystusa. Zresztą nawet wtedy, gdy Jezus był mały, nawet wówczas był wielki, nieporównywalnie większy od Matki”.

Tak cię piszą, jak cię widzą. Nie przeceniając takiego pisania, trzeba je wszakże brać pod uwagę. (Umieć słuchać! Słuchając, człowiek mądrzeje – „Audiendo fit homo sapiens”).

Nie łatwo mówić na te tematy. Tak łatwo być źle zrozumianym! Tak trudno dźwigać ciężar oskarżenia o atak na cześć Matki Pana! Przeciwno pytaniom szybko przywołuje się imiona wielkich zasłużonych, tych w aureoli i tych jeszcze nie w aureoli, którzy nie mieli wątpliwości. Dlatego, ryzykując takie refleksje, dobrze jest zasłonić się, choć trochę, uznanymi autorytetami. Niech więc przemówią Autorytety.

Podczas Kongresu Mariologicznego w Lublinie (28-30 sierpnia 1986 r.) wygłoszono 66 referatów i komunikatów. Pod względem klasy teologicznej najlepszy – moim zdaniem – był referat ks. prof. Romualda Raka na temat „Kult eucharystyczny a nabożeństwa maryjne”. Autor odwołał się do ks. prof. Wacława Schenka i do ks. Karola Wojtyły, jeszcze nie papieża, nie kardynała i nie biskupa. Ta wielka trójka – Rak, Schenk, Wojtyła – mają tu coś bardzo ważnego *ad rem*.

Ks. prof. Rak przypomniał pewien krótki artykuł ks. Karola Wojtyły pt. „Tajemnica Maryi” opublikowany w „Tygodniku Powszechnym” (nr 33 z 7 sierpnia 1958 r.), którego to tekstu nie odnotowała bibliografia pism K. Wojtyły sporządzona przez wydawnictwo „Znak”. Pod artykułem redakcja zamieściła w ramce uwagę, że autor, ks. Karol Wojtyła, właśnie teraz otrzymał nominację

na biskupa sufragana krakowskiego. Otóż autor artykułu pisze wyraźnie dla środowiska „Tygodnikowego”, które raczej zachowywało rezerwę do polskiej pobożności maryjnej. Młody ks. Wojtyła żarliwie tłumaczy, że chrześcijanin musi mieć świadomość odkupienia, a w odkupieniu musi zauważyć Maryję i wypowiadać to w swojej pobożności. Ks. prof. Rak zwrócił w Lublinie uwagę na pierwszą przesłankę rozumowania młodego krakowskiego księdza, że chrześcijanin to człowiek, który ma (czy raczej powinien mieć) żywą świadomość odkupienia i Odkupiciela, że ta świadomość winna organizować wiarę, życie i całą chrześcijańską świadomość, że bez tego Chrystusowego centrum i wszechogarniającego misterium Chrystusa Odkupiciela nie ma głębokiego, zdrowego chrześcijaństwa, chociaż mogą być metrykalne zapisy, obrzędy, manifestacje i pobożne praktyki, że bez tego nawet sakrament pojednania i Komunia święta mogą być zdegradowane do rzędu praktyk, którymi ktoś usiłuje przypodobać się Matce Bożej i zjednać sobie Jej względy. Dopiero fundamentalna chrześcijańska świadomość Chrystusa porządkuje religijne prawdy, buduje właściwą hierarchię wartości i pozwala poprawnie oceniać różne pobożne praktyki z obchodami i manifestacjami.

Drugi szczegół z lubelskiego Kongresu, wydobyty przez ks. prof. Romualda z przeszłości z myślą o teraźniejszym i przyszłym urzeczywistnianiu Kościoła: Otóż w 1980 czy 1981 r. ks. prof. Wacław Schenk jechał pociągiem do Lublina; w Sędziszowie dosiadł się jakiś kapłan. W rozmowie o pobożności maryjnej ów kapłan zauważył, iż św. Paweł, poza jednym miejscem (Ga 4,4: „Gdy nastała pełnia czasów...”), w ogóle nie mówi o Maryi i nie zna maryjnej pobożności, a przecież bez trudu mógł więcej napisać. Ks. Schenk zauważył basem, że św. Paweł pracował w warunkach misyjnych: „Spróbuj ty, bracie, pojechać na misje i zacznij mówić o Maryi... Misjonarz musi mówić przede wszystkim o Chrystusie, który dla nas i dla naszego zbawienia umarł i zmartwychwstał”. Przywołując to na pamięć, śląski i lubelski pastoralista zwrócił uwagę na pogaństwo w Polsce. Przecież Polska potrzebuje misji. W kraju tym mnóstwo ludzi, również katolików, pojęcia nie ma, co znaczy odkupienie, człowiek odkupiony, nowe życie w Chrystusie... Jeśli wierzą, to selektywnie: jedne dogmaty – tak, inne – ależ skąd!? (Jeszcze gorzej sytuacja wygląda w moralności katolickiej!). Jeśli chodzą do kościoła, to od czasu do czasu, od wielkiego dzwonu. Jeśli uznają hierarchię wartości, to wcale nie ewangeliczną. Najwyżej umieszczają „urządzenie się w życiu”. Liczba takich Polaków, zdaniem Profesora, dochodzi do 50% wszystkich ochrzczonych. Pesymista, a może optymista? W takiej sytuacji pobożność typu „Per Mariam ad Christum” z peregrynacjami, z poświęceniami, z „Pomocnikami Maryi” itd. po prostu nie wystarcza. Coraz wyraźniej żyjemy w sytuacji misyjnej, w sytuacji wciąż narastających patologii społecznych, w sytuacji zaniku świadomości grzechu i odkupienia. Urzeczywistnianie Kościoła typu „Przez Maryję do Chrystusa” nie wystarcza. Musi przyjść organiczna, zupełnie podstawowa katechizacja narodu, głoszenie grzechu i łaski, zbrodni i kary, absolutnie koniecznej metanoi, zwiastowania Chrystusa Ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, nieba i piekła, uświęcenia w prawdzie, którą jest Jezus („Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą” [J 17,17]), boskich i kościelnych przyka-

zań, porządnego rachunku sumienia. Ludzie nie noszą do kościoła książeczek, nie pomagają sobie książeczką przy rachunku sumienia, zatracają świadomość grzechu, wielu grzechów. Trzeba podjąć może nie syzyfowy trud dopominania się o podstawową uczciwość, słowność, solidność, nieprzekupność. Atrakcyjne, przyciągające Polaków nabożeństwa maryjne niech nie sprowadzają się do dewocji i płytko rozumianego patriotyzmu; można je przecież potraktować jako wdzięczne okazje, kontekst, środowisko i szanse przekazu chrześcijańskiego elementarza, do inicjacji chrześcijańskiej, przez ogromne rzesze Polaków nigdy głęboko nie przeżytej. U kolan Matki, pod Jej spojrzeniem, za Jej przykładem.

Tyle na temat potrzeby komplementarności między zasadą „Per Mariam” i zasadą „Per Christum”. *Prudentia pastoralis*, czyli roztropność duszpasterska, nie dopuści oczywiście do takiego nauczania „Per Christum ad Mariam”, by ktośkolwiek zrozumiał, że trzeba modlić się do Chrystusa o Jego wstawiennictwo do Maryi. Jeszcze raz stwierdzamy problem właściwego języka. Na innych miejscach Jan Paweł II dał, być może, bardziej szczęśliwą propozycję językową: „tajemnica człowieka rozjaśnia się w tajemnicy Chrystusa”. Właśnie o to chodzi, że tajemnica Maryi rozjaśnia się w tajemnicy Chrystusa. Najłatwiej odnaleźć zrównoważone słowo o Maryi, oglądając Ją w światłach tajemnicy Syna. „Redemptoris Mater” i „Redemptor Matris” wzajemnie przynależą do siebie.

Swego rodzaju karierę robi w Polsce główka Matki Bożej z Jasnogórskiej Ikony: jedynie główka Matki Bożej, bez Dzieciątka. To jakiś symbol tendencji do rozluźnienia świadomości najściślejszego związku tajemnicy Matki Maryi z tajemnicą Syna. Trzeba przywrócić Dziecko Matce. Z teologicznego punktu widzenia trzeba zaprotestować przeciwko tendencji do autonomizacji Matki Najświętszej na częstochowskim obrazie.

ANEKS:

1. Jezus o modlitwie błagalnej

„Kto do mnie przychodzi, nie będzie łaknął, a kto we mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie; Wszystko, co Mi daje Ojciec, do mnie przyjdzie, a tego, kto do mnie przychodzi, precz nie odrzucę” (J 6,35 i 37).

„O cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu” (J 14,13).

„Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał, aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek poprosicie Go w imię moje” (J 15,16).

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: O cokolwiek byście poprosili Ojca, da wam w imię moje. Do tej pory o nic nie prosiliście w imię moje. Proście a otrzymacie, aby radość wasza była pełna” (J 15,23).

„Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię” (Mt 11,28).

Czy w moim nauczaniu o wstawiennictwo Świętych i Matki Bożej uwzględniłam należycie słowo Jezusa o modlitwie błagalnej?

2. Jezus o modlitwie dziękczynnej

„Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Ef 5,20).

„Wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (Kol 3,17).

Wiara i jej przepowiadanie

Referat wygłoszony 2 września 1991 r. w Ośrodku Kultury Polskiej w Pradze (Czechy), podczas wieczoru ku czci ks. Josefa Zvěřiny.

Kiedy organizatorzy tego wieczoru przekazywali mi temat, broniłem się, że on raczej nie dla mnie, zasuszonego dogmatyka..., że raczej należałoby się zwrócić do socjologa religii... Dopowiedziano mi więc, że chodzi tu raczej o głos, który byłby świadectwem w kontekście filmu o o. Josefie Zvěřinie... I że mam się czuć człowiekiem wolnym – mimo takiego czy innego sformułowania tematu. A zatem – jako człowiek wolny – będę głośno myślał o polskim problemie wiary w totalitarnym wczoraj. Uczynię to na kanwie polskiego o. Zvěřiny, którego nazwisko zdradzę nieco później.

Posttotalitarne problemy wiary w moim kraju raczej tylko wskażę niż rozwinę. Można je będzie nieco szerzej omówić w dyskusji.

W czasie Kongresu Teologów Europy Środkowej i Wschodniej, odbywającego się w Lublinie od 11 do 15 sierpnia 1991 r., w polu mojej świadomości pojawił się o. Josef Zvěřina – po raz pierwszy w życiu. Nigdy wcześniej o nim nie słyszałem. Jego nazwisko przywoływano na Kongresie z niezmiennym pietyzmem. Nie przypuszczałem, że ten dopiero odkrywany nieznany brat zza gór za kilka tygodni doprowadzi mnie na spotkanie z braćmi nad Wełtawą.

Noc czerwonego totalitaryzmu niszczyła ekonomię naszych krajów. Nie to jednak było największym złem. Ta straszna noc wyniszczała wnętrze człowieka, wypalała je czy groźnie raniła. To było i pozostaje nieszczęściem największym. Coraz bardziej przekonujemy się, że najtrudniej odbudowywać wnętrze człowieka. Kryzys antropologiczny. Trudniejszy do uchwycenia w statystykach niż kryzysy polityczne, społeczne czy ekonomiczne, trwać będzie prawdopodobnie najdłużej. Na ruinach człowieka buduje się wyjątkowo trudno.

Każdy totalitaryzm pustoszy ludzkie wnętrza, zarówno totalitaryzm czarny, jak i czerwony. Ten rodzaj spustoszenia to największy ból.

W sytuacjach totalitaryzmów pojawiają się karły i dojrzewają herosi. *Extrema tantuntur* – krańcowości stykają się. W analogicznych sytuacjach jedni staczają się na dno, inni wspinają się na szczyty. W hitlerowskich obozach sąsiadowały ze sobą bestialstwo i heroizm. Przecież tam, w bezmiarach ludzkiego upodlenia, rozbiły wielkość Janusza Korczaka czy mojego zakonnego współbrata, Maksymiliana Marii Kolbego. W szeregach herosów trzeba postawić także innych, mniej rozślawionych, np. prawosławnego księdza Peradze, który sam wybrał śmierć, by ocalić życie młodego chłopca; trzeba przypomnieć krakowskiego profesora Mariana Batko, który w Oświęcimiu poszedł na śmierć

głodową za innego więźnia, czy matki Marii Ałły Metreńczyk, prawosławnej mniszki z Ravensbrück. Bóg zna imiona wielu innych swoich dzieci podobnego wymiaru. Pozostajmy jednak przy czerwonym totalitaryzmie, by stać bliżej ojca Josefa Zvěřiny.

Ludzie jego formatu swoim trudnym doświadczeniem piszą tezę, że właściwie nie ma czasów złych..., że dla człowieka, który wierzy, kocha i pragnie ofiarnie służyć dobru, każdy czas jest dobry, a wyjątkowo trudny zmienia się w wyjątkowo dobry. Radykalnie zamieniają w nim wiarę na życie.

Na mrocznym tle złych czasów ostrzej rysują się sylwetki ludzi ewangelicznych czy po prostu i zwyczajnie – ludzi, autentycznych ludzi.

Przeżywając tutaj z Wami niezwykle epos życia kogoś wyjątkowo Wam bliskiego, epos jasnej i przekonującej syntezy życia i wiary, epos odważnej służby na rzecz autentycznych ludzkich i boskich wartości, mimo miazdzącego walca działań przeciwnych, nie mogę nie myśleć o stronach, o regionach i o ludziach, których analogiczne doświadczenia zachęcają do polskiego przedłużenia filmu o niezwykłym bracie Josefie Zvěřinie. Przedłużeniem niech będzie słowo o ks. Franciszku Blachnickim.

1. Polski Zvěřina – ks. Blachnicki

Życie tego człowieka także zasługuje na film. Nietrudno byłoby zrobić z jego życia film sensacyjny i kasowy, pełen dramatu i słońca.

Ks. Franciszek Blachnicki żył w latach 1921-1987. Syn ziemi śląskiej. Nie miał najlepszego pochodzenia społecznego; ojciec był felczerem. Franek ukończył liceum klasyczne i śniła mu się kariera dyplomaty. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r., a po przegranej wojnie broni nie złożył. Działal w Polskiej Organizacji Partyzanckiej na terenie Tarnowskich Gór. Na skutek donosu agenta został z całym kierownictwem aresztowany przez gestapo i skazany na ścięcie. Wyrok winien być potwierdzony w ciągu 99 dni przez władze w Berlinie. Jeśli w ciągu tego czasu potwierdzenie wyroku śmierci nie przychodziło, wyroku nie wykonywano. Blachnicki oczekiwał na śmierć przez owe 99 dni. Z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Przeżył wówczas niezwykle dotknięcie Bożego światła i miłości. Postanowił oddać swoje życie Bogu. Berlin potwierdzenia nie przysłał. Ocalało życie, pozostała męka. Aż do wyzwolenia w 1945 r. przez Amerykanów przebywał w niemieckich więzieniach i w obozie w Oświęcimiu. Zaraz po wyzwoleniu wstąpił do seminarium duchownego. W 1950 r. otrzymał święcenia kapłańskie dla diecezji katowickiej.

W kalendarzu jego kapłańskiego posługiwania odnotowano:

1950-55 – praca w różnych parafiach diecezji w charakterze wikariusza;

1954-56 – praca w tajnej kurii diecezjalnej w okresie uwięzienia biskupów katowickich i roczny pobyt na wygnaniu poza diecezją;

1956-60 – praca w referacie duszpasterskim i katechetycznym w diecezjalnej kurii w Katowicach oraz prowadzenie antyalkoholowej

krucjaty wstrzemięźliwości; po likwidacji przez „władze” wspomnianej krucjaty wstrzemięźliwości 29 sierpnia 1960 r. prowadził akcję protestacyjną; w marcu 1961 r., aresztowanie i pobyt w więzieniu do sierpnia 1961 r., proces i wyrok skazujący na 13 miesięcy więzienia z zawieszeniem;

1961-71 – studia i praca naukowa na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim;

1964-80 – praca nad posoborową odnową liturgii;

1967-82 – pełnienie funkcji Krajowego Duszpasterza Służby Liturgicznej, czyli rozwinięcie skrzydeł z odnową na całą Polskę;

1964-82 – pełnienie funkcji krajowego moderatora ruchu katolików świeckich, zwanego Ruchem Światło-Życie (rozwinięcie idei Kościoła domowego, ruchu ewangelizacji, grup modlitewnych, ewangelizacji ekumenicznej, Krucjaty Wyzwolenia Człowieka);

1981-87 – konstruowanie programu „Prawda – Krzyż – Wyzwolenie” i wprowadzanie go w życie w kraju i za granicą (Carlberg, RFN).

Nikt w Polsce, nawet najwybitniejszy biskup, praktycznie nie uczynił tyle dla formacji dzieci i młodzieży, co Blachnicki. Wypracował własne metody wieloletniej formacji, wychował liczne zastępy dziewcząt i chłopców, którzy razem z nim formowali z kolei młodszych. Rozpoczął od swojej diecezji, rychło jednak objął cały kraj. Umiał porwać za sobą licznych młodych księży i wyprosić niektórych z nich od ich ordynariuszy dla pracy w ruchu. Z całą swobodą, przekonaniem i determinacją krytykował tradycyjną formację jako niewystarczającą. Krytyka z reguły nie wprawia pasterzy, jak i innych zwierzchników, w entuzjazm. A ponieważ Blachnicki nie był łatwym człowiekiem, natrafiał również wewnątrz własnego Kościoła na rozliczne trudności.

Poświęcił się przede wszystkim odnowie Kościoła w Polsce. Proponował różne formy działania: Oaza Dzieci Bożych, Ruch Krucjata Wstrzemięźliwości, czyli Krucjaty Niepokalanej, Oazy Nowego Życia – dla młodzieży męskiej, Ruch Żywego Kościoła, Oaza Diakonii Wychowawczej dla siostr zakonnych i świeckich katechetek, Oaza Rodzin – niemal wszystkie w ramach Ruchu Światło-Życie rozumianym jako wielki nurt odnowy soborowej.

Główną formą pracy z młodzieżą były (i pozostają) 15-dniowe rekolekcje, zwane „oazami”. W czasie oaz dzieci i młodzież praktycznie i teoretycznie uczą się przeżywać szczęście bycia z Jezusem, również w kontakcie z przyrodą („wyprawy otwartych oczu”), z zaangażowaniem na rzecz wspólnoty, w uczeniu się dialogu z drugimi, przyjaźni na co dzień z Pismem świętym, przeżywaniu Liturgii oraz akcji ewangelizacyjnych.

Wiatry odnowy, które od Soboru wiały przez Kościół, Blachnicki chciwie zgarniał w swoje żagle, by niezmiennie kierować je do oaz. Nie sposób myśleć o autentycznej odnowie liturgii w Polsce, nie pamiętając o oazach. Trudno myśleć o odnowie eklezjologicznej świadomości bez Blachnickiego (Oazy Żywego Kościoła). Jeśli można i trzeba mówić o polskim ekumenizmie młodych, na

pierwszym miejscu musi się mówić o oazach (Blachnicki odważnie eksperymentował z ewangelizacją ekumeniczną, w sensie – międzywyznaniową – korzystając z doświadczeń grupy *Agapé*). Jeśli mielibyśmy rozwijać problem odnowy charyzmatycznej, żadną miarą nie będzie nam wolno pominąć doświadczenia oaz. Analogicznie z odnową biblijną: to w oazach młodzież przyjaźni się z Biblią, czyni ją księgą swojego życia, uczy się biegłej znajomości jej stron.

Ks. Franciszek Blachnicki i jego oazy – fenomen zupełnie niezwykły. Dziś oazowe doświadczenia ożywiają każdą diecezję i niemal każdą katolicką parafię w Polsce (nie tylko zresztą katolicką; do naśladowania zabrały się także inne Kościoły). Na początku jednak niekonwencjonalne drogi, które wytyczał Blachnicki, budziły nieufność i krytykę również w sferach kościelnych. Kurie biskupie nie zawsze życzliwym okiem patrzą na inicjatywy duszpasterskie, które wyrastają „na dziko”, poza kurialnym referatem duszpasterskim. Najwierniejszym w episkopacie przyjacielem (a niejednokrotnie piorunochronem) ruchu okazał się biskup Krakowa, Karol Wojtyła.

Od wielu lat uczestniczę w egzaminach wstępnych na Wydziale Teologicznym KUL. Co roku zgłasza się tu na studia teologii ok. 160-180 świeckich chłopców i dziewcząt, chociaż przyjmuje się znacznie mniej. Okazuje się, że znakomita część, a może większość, to oazowicze. Analogiczną sytuację odnotowuje się na innych uczelniach katolickich: we Włocławku, Krakowie, Poznaniu i Warszawie. Nadto trzeba zauważyć, iż oazy dają licznych kandydatów do seminariów duchownych: diecezjalnych i zakonnych; błogosławią je również nowicjaty zakonów żeńskich.

Przez serce i niezwykłą wyobraźnię Blachnickiego, niedoszłego dyplomaty, Opatrzność dała naszemu Kościołowi dar równie cenny co niezwykły. Ten niezwykły człowiek podjął problem wiary w systemie totalitarnym; rozwiązał go z odwagą i fantazją kaskaderów.

W październiku 1979 r. studenci Wydziału Teologicznego KUL zorganizowali Tydzień Eklezjologiczny poświęcony „Świadectwom Niepokornych”. Postanowili na własne oczy zobaczyć ludzi mocnych, którzy nie tylko nie dali się złamać, ale nadto składali odważnie świadectwo swojej wierze i przekonaniom. Zaproсили mecenasa Siłę-Nowickiego, prof. Fijałkowskiego, jakiegoś aktora czy aktorkę i... ks. Blachnickiego. Tekst tego świadectwa został opublikowany po 6 latach.

Ks. Franciszek mówił, jak zwykle, bardzo prosto, bez cienia emfazy i emocji, zupełnie zwyczajnie. Podkreślił trzy zasady, którym chciał być wierny i których skuteczność sprawdzało jego doświadczenie; również doświadczenie oaz:

- stawiać wysokie wymagania autentyzmu życia chrześcijańskiego dla wszystkich, również dla dzieci i młodzieży;
- odważnie podejmować wielkie dzieła dla człowieka w duchu Ewangelii, mimo że nie posiadamy środków, również materialnych;

- nie bać się; nie pytać, czy nam wolno podejmować jakąś akcję, czy władze się zgodzą, ale pytać, czy taka akcja jest potrzebna. Jeśli jesteśmy przekonani, że potrzeba, zabieramy się do działania, nie przejmując się zakazami i szykanami.

Powiedział: „Staraliśmy się zawsze robić to, co należało robić w danej chwili, co wynikało z jakiejś wewnętrznej logiki wiary, czego domagała się sytuacja: trzeba zrobić taki i następny krok, jeżeli chcemy poważnie traktować Ewangelię i realizować nasze powołanie chrześcijańskie. I nigdy nie pytaliśmy się, czy wolno, czy się komu podoba, czy zakazuje tego taki czy inny przepis. Tutaj jest tajemnica owocnego działania. Konkretny przykład: Od wielu lat próbowano nam wmawiać, że oazy rekolekcyjne to są nielegalne obozy czy kolonie i w różny sposób próbowano te «nielegalne obozy» czy to rozwiązać, czy pociągać nas do różnych form odpowiedzialności (różne kary administracyjne itd.). Zawsze staliśmy na stanowisku, że oazy rekolekcyjne są legalne, bo to jest przejaw działalności Kościoła. To są rekolekcje. Kościół ma do tego prawo. I spokojnie robiliśmy to, co do nas należało. W końcu wytworzyła się taka sytuacja: W ubiegłych latach bardzo często się zdarzało, iż konkretny kapłan prowadzący oazę rekolekcyjną otrzymywał pismo, powiedzmy, że od naczelnika gminy, ze stwierdzeniem, iż «obywatel prowadzi nielegalny obóz młodzieżowy czy kolonię i należy w ciągu 24 godzin ten nielegalny obóz rozwiązać». W tej sytuacji nigdy nie robiliśmy żadnego odwołania do wyższych władz, bo w naszym systemie nie ma żadnego sensu odwoływanie się od Lucyfera do Belzebuba. Natomiast po prostu potraktowaliśmy to jako okazję do dania świadectwa. Wtedy pisało się na przykład do naczelnika gminy w ten sposób: Oaza rekolekcyjna opiera się na prawie Boskim, na międzynarodowych prawach człowieka, na Konstytucji PRL, a więc jest legalna. Natomiast pismo pana naczelnika, który rozwiązuje to legalne zgromadzenie, jest nielegalne. My jako chrześcijanie wiemy, jak powinniśmy się zachować, my nie możemy rozwiązać tych rekolekcji, bo tylko biskup, który zlecił kapłanowi prowadzenie rekolekcji, może go odwołać, może kazać je rozwiązać i dlatego będziemy nadal swój program realizowali. Jeżeli przyjdziecie i będziecie próbowali siłą nas rozpędzić, nie będziemy stawiali oporu, nie będziemy się z wami bili, ale z radością przyjmujemy wszelkie konsekwencje, będziemy ponosili wszelkie szykany, prześladowania, bo w Ewangelii jest napisane: «Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości...» (por. Mt 5,10). Będziemy się także modlili za pana naczelnika... Zwykle na tym się kończyło”. Zdaniem ks. Blachnickiego świadomość, że mamy za sobą prawo Boże, międzynarodowe, a także nasze własne, daje poczucie wolności, jednak pod warunkiem że gotowi będziemy przyjąć wszelkie konsekwencje. Wtedy autentycznie jesteśmy wolni. I ta wolność zależy od nas. Chodzi o najgłębszą wolność. Chrystus był wolny taką wolnością nawet na krzyżu. Wiemy, że działamy zgodnie z prawem i z prawdą, gotowi jesteśmy ponosić wszelkie konsekwencje – wtedy jesteśmy wolni i przestajemy się bać. Bezpośrednim źródłem niewoli jest strach, a nie zewnętrzna przemoc. Taką logiką wiary Blachnicki wносił pokój w swoje bardzo młode środowisko. Skutecznie przekonywał: „Nie lękajcie się!”.

Tam, w Lublinie na auli, ks. Blachnicki przypomniał pewien zespół muzyczny z Pragi Czeskiej. 21 lutego 1976 r. aresztowano jego 14 członków pod zarzutem działalności antysocjalistycznej, nihilistycznej i klerykalnej. 21 września czterech z nich miało proces sądowy zakończony wyrokiem skazującym na karę więzienia. Ks. Blachnickiemu szalenie przypadła do gustu piosenka, którą śpiewali, a której nie mogła znieść socjalistyczna sprawiedliwość. Nie znam tej piosenki; ks. Franciszek mówił, że 100 razy powtarzają się w niej słowa: „Boją się” czy „Oni się boją”. My, dzieci Boże, służąc Bogu i ludziom dla Boga, nie boimy się; to oni się boją, wszystkiego się boją¹.

¹ „Boją się starszych z powodu ich wspomnień

Boją się młodych z powodu ich niewinności

Boją się uczniów w szkołach

Boją się umartwych i pogrzebów

Boją się grobów i kwiatów na nich

Boją się kościołów, księży i zakonnic

Boją się robotników

Boją się członków partii

Boją się nauki

Boją się sztuki

Boją się książek i wiedzy

Boją się teatru i filmów

Boją się płyt i taśm magnetofonowych

Boją się pisarzy i poetów

Boją się dziennikarzy

Boją się aktorów

Boją się malarzy i rzeźbiarzy

Boją się muzyków i piosenkarzy

Boją się drukarni, powielaczy, kserografów

Boją się maszyn do pisania

Boją się teleksów i fototelegramów

Boją się listów

Boją się telegramów

Boją się telefonów

Boją się wypuszczać ludzi za granicę

Boją się wpuszczać ludzi z zagranicy

Boją się lewicy

Boją się prawicy

Boją się odejścia wojsk radzieckich

Boją się rozbrojenia

Boją się wszystkich świętych

Boją się św. Mikołaja

Boją się Jezusa

Boją się plecaków na pomnikach Lenina

Boją się archiwów

Boją się historyków

Boją się ekonomistów

Boją się socjologów

Boją się filozofów

Boją się lekarzy

Boją się więźniów politycznych

Swoje świadectwo wobec wypełnionej młodzieżą auli zakończył Blachnicki pytaniem: „A więc dlaczego my się ich boimy?”. Aula urządziła owację. Komu ta owacja? Dla Blachnickiego? Dla praskiego zespołu? Dla Blachnickiego oraz dla praskiego zespołu, a więc dla Lecha i dla Czecha razem? A może dla piękna bycia człowiekiem mimo wszystko?

Odtąd, kiedy w Wielkim Poście ruszałem w Polskę z rekolekcjami do młodych, zabierałem ze sobą praski zespół. Z przejściem odczytywałem niezwykłą litanię „Oni się boją”. Wyzwalała się radość i wolność, wolność w rozradowaniu i rozradowanie w odnajdywanej godności.

Josef, Franciszek, czternastka z Pragi oraz inni znani i nieznani... Dla nas ratowali świat i odmieniali go. Godzi się wspominać ich z wdzięcznością. Nie tylko wspominać, ale także iść dalej. Iść dalej – mądrzejsi o historię – nigdy przeciw sobie, ale dalej razem: Lech, Czech i Rus.

Boją się rodzin ludzi uwięzionych
Boją się dzisiejszego wieczora
Boją się jutrzejszego ranka
Boją się przyszłości
Boją się starości
Boją się każdego dnia
Boją się swoich dawnych przyjaciół i towarzyszy
Boją się jeden drugiego
Boją się tego, co powiedzieli
Boją się tego, co napisali
Boją się śniegu
Boją się wiatru
Boją się posuchy i wilgoci
Boją się mrozu i upału
Boją się hałasu i ciszy
Boją się anegdot
Boją się smutku i radości
Boją się ludzi szlachetnych
Boją się ludzi z charakterem
Boją się ludzi wykształconych
Boją się ludzi utalentowanych
Boją się Marksa
Boją się Lenina
Boją się prawdy
Boją się wolności
Boją się demokracji
Boją się Karty Praw Człowieka
Boją się socjalizmu”.

2. Problemy wiary w katolickiej Polsce

Odeszli obaj: o. Josef Zvěřina i ks. Franciszek Blachnicki. Runął też stary świat totalitaryzmu. Stanęliśmy przed nowymi problemami wiary. Zdumiewająco ich wiele.

2.1. Problem reliktyw totalitaryzmu

Nie jest prawdą, że runął cały totalitaryzm. Wiele jego elementów trzyma się całkiem krzepko. Pozostawił np. w ludzkiej mentalności zastrzeżenia odnośnie do wiary. Postęp często wiąże się z laickością, a wiarę z zacofaniem.

Reliktem totalitaryzmu jest mentalność roszczeniowa z hasłami: „Należy mi się!”, „Niech dadzą!”, „Oni muszą dać!”; łączy się z tym brak poczuwania się do ofiarnej pracy dla dobra kochanej Ojczyzny.

Reliktem totalitaryzmu jest szeroko upowszechniona interpretacja rozdziału Kościoła od państwa. Usiłuje się ją podtrzymywać w duchu zamykania wiary w murach kościołów i zakrystii. Wychodzenie wiary z kościelnego getta paraliżuje się protestem: „To klerykalizm!” Trudny problem miejsca wiary w życiu społecznym, politycznym i ekonomicznym. Przechodzenie na kapitalizm czy wolny rynek stawia przed problemem: „Business a etyka”. Premier Bielecki ostatnio wyraźnie opowiedział się za etyką w businessie. Głos Kościoła zdaje się nie docierać w te regiony.

2.2. Problem Ojczyzny i Europy w naszej wierze

Komunistyczny totalitaryzm zdeptał i sponiewierał hasła i patriotyzmu, i miłości Ojczyzny. Na piedestał wyniósł proletariacki kosmopolityzm.

Dzisiaj w Polsce – z jednej strony – odradzają się różne formy patriotyzmu (szeroki wachlarz partii narodowych), co wiąże się raczej z Kościołem rzymskokatolickim. Z drugiej strony – z ogromną siłą propaguje się ideał społeczeństwa obywatelskiego, w czym kryją się hasła: „Przede wszystkim Europa”, „Chcemy wejść przede wszystkim do Europy... Skończmy z anachronicznym patriotyzmem ojczyźnianym”.

Jan Paweł II przypomniał Polsce: „Nie wszystko, co w zachodniej Europie, zasługuje na nasze tęsknoty; Europa wczoraj to także faszyzm; Europa dzisiaj to także dechrystianizacja oraz prymat «mieć» nad «być»”.

Współczesny problem wiary w moim kraju to mądre wchodzenie do Europy: wchodzenie partnerskie: mieć ambicję, by wносить własne dobra (w tym własne dobra wiary) i umieć czerpać krytycznie.

2.3. Problem interioryzacji wiary

Religijność polska jest głównie religijnością ludową, a więc manifestacyjną, zewnętrzną, mało uwewnętrzną, czyli mało zinterioryzowaną.

Ta religijność manifestuje miłość do Czarnej Madonny i Papieża, a równocześnie dziwnie łatwo sąsiaduje z niszczeniem nienarodzonego ludzkiego życia,

alkoholizmem oraz wieloma innymi odrażającymi zachowaniami. Ta religijność umie umierać za Boga i Ojczyznę, a ma poważne trudności z rzetelną pracą dla Boga i Ojczyzny. Pogłębienie wiary w Polsce radykalnie potrzebuje rozwoju małych wspólnot odnowy. Przez takie małe wspólnoty interioryzuje się pobożność ludowa.

2.4. Problem współtworzenia tkanki dobrosąsiedzkich odniesień między naszymi narodami

Polacy, Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Czesi, Niemcy. Bywaliśmy dla siebie trudnymi sąsiadami. Niechaj historycy zajmują się oczyszczaniem podręczników oraz likwidowaniem białych i czerwonych plam; Kościoły natomiast i wszyscy poszczególni chrześcijanie niechaj mnożą dobre gesty, niech zagęszczają małe, większe i wielkie dobre relacje; „wiara, która działa przez miłość”, niech buduje lepszy świat w tym zakątku Europy. To historyczne zadanie Kościołów w Polsce i nie tylko tutaj. U Was, w Czechach – także.

W tym kontekście trzeba popierać współpracę naszych Wydziałów Teologicznych i kontakty młodzieży. Złą historię skuteczniej przewycięża się mnożeniem gestów życzliwości niż mnożeniem ksiąg, które dochodzą racji.

Wiara rycerza Niepokalanej w Kościół Chrystusowy

*Referaty wygłoszone podczas Zjazdu Prezesów i Animatorów
Stowarzyszenia Rycerstwo Niepokalanej,
Niepokalanów, 22 kwietnia 2023 r.*

Wprowadzenie

Dla mnie żyć – to być Kościołem Chrystusowym. Ta prawda współbrzmi harmonijnie z przesłaniem duszpasterskim na ten rok: „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. Wierzyć to nie przynależeć do Kościoła – to być Kościołem, to utożsamiać się z Chrystusem. Kiedyś Ludwik XIV powiedział: „Państwo to ja”. Parafrazując tamto zdanie, powtarzamy z mocą: „Kościół to ja. „Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus” (Flp 1,21). Jest to echo odpowiedzi na pytanie Jezusa, które padło w drodze do Damaszku: „Szawle, Szawle, dlaczego mnie prześladujesz?” (Dz 9,4). „Mnie” – nie moich wyznawców, chrześcijan, ale „Mnie”! Nasz Mistrz wyraźnie utożsamia się ze swoim Kościołem. W jaki sposób? Wyjaśnia nam to niedawno zmarły papież Benedykt XVI, który jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary – w „Deklaracji *Dominus Iesus*. O jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła” z 6 sierpnia 2000 r. ogłoszonej i podpisanej przez niego – po wcześniejszym zaaprobowaniu przez Jana Pawła II, stwierdza autorytatywnie, że „Pan Jezus – jedyny Zbawiciel, nie ustanowił zwyczajnej wspólnoty uczniów, lecz założył Kościół jako tajemnicę zbawczą. On sam jest w Kościele, a Kościół jest w Nim (por. J 15,1nn, Ga 3,28; Ef 4,15-16; Dz 9,5), dlatego pełnia tajemnicy zbawczej Chrystusa należy także do Kościoła, nierozzerwalnie złączona ze swoim Panem. Jezus Chrystus bowiem nadal jest obecny i prowadzi swoje dzieło odkupienia w Kościele i przez Kościół (por. Kol 1,18). Tak jak głowa i członki żywego ciała, chociaż nie są tożsame, są nierozdzielne, tak również Chrystusa i Kościoła nie należy utożsamiać, ale nie można też oddzielać, stanowią bowiem jedynego «całego Chrystusa». Ta sama nierozdzielność jest wyrażona w Nowym Testamencie także przy pomocy analogii Kościoła jako Oblubie-

* **STANISŁAW PIĘTKA OFMConv** (ur. 10.07.1953). Doktor teologii w zakresie mariologii. Absolwent Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie i Instytutu Maryjno-Kolbiańskiego „Kolbianum” w Niepokalanowie. Członek Polskiego Towarzystwa Mariologicznego. Korespondent Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej w Rzymie. Dwukrotnie pełnił funkcję Prezesa Narodowego Stowarzyszenia Rycerstwo Niepokalanej w Polsce. Cenzor kościelny dla wydawnictwa oo. Franciszkanów w Niepokalanowie.

nicy Chrystusa (por. 2Kor 11,2; Ef 5,25-29; Ap 21,2.9)¹.

Każdy chrześcijanin na mocy chrztu i bierzmowania, a kapłan na mocy święceń kapłańskich, jest Kościołem Jezusa Chrystusa. I w taki właśnie Kościół wierzę!

Kościół nie mierzy się miliardami wiernych ani tysiącami duchownych – mierzy się jednym – utożsamiającym się z Chrystusem – człowiekiem wierzącym w „jeden Kościół katolicki i apostolski”². Jako potwierdzenie tej prawdy niech będzie przytoczony fragment „Deklaracji *Dominus Iesus*”, gdzie stwierdza się autorytatywnie: „Istnieje [...] jeden Kościół Chrystusowy, który trwa w Kościele katolickim rządzonego przez Następcę Piotra i przez biskupów w łączności z nim”³; jak to powiedział św. Paweł: „Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich” (Ef 4,5-6) – w Kościele Chrystusowym.

Przy dzisiejszym spotkaniu warto odpowiedzieć sobie na pytanie: czy ja, rycerz Niepokalanej – jestem takim Kościołem Chrystusowym, w którym Duch Święty wszystkich jednoczy? Czy utożsamiam się z Chrystusem tak ściśle, iż gdy cierpi jeden członek Kościoła, w tym rycerz Niepokalanej, współcierpię i ja? Podobnie gdy jednemu członkowi Kościoła, w tym rycerzowi Niepokalanej, okazywane jest poszanowanie, współweselę się i ja? (por. 1Kor 12,26). Czy tylko przynależę do Kościoła rzymskokatolickiego i Rycerstwa Niepokalanej?

Rozwinięcie tematu

Podczas każdej Mszy świętej wyznajemy naszą wiarę w Kościół: „Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostolski Kościół”⁴. Taką wiarę wyznają również rycerze Niepokalanej. Czy wiara rycerzy różni się czymś od wyznania wiary przeciętnego chrześcijanina? Zajrzyjmy do „Pisma” św. Maksymiliana. W nich znajdujemy odpowiedź. „Milicja Niepokalanej [...] – pisze o. Kolbe – to całość życia katolickiego w nowej formie, polegającej na łączności z Niepokalaną, Wszechpośredniczką naszą u Jezusa”⁵. Zatem wiara rycerza Niepokalanej to ta sama wiara, którą wyznaje przeciętny katolik. Dlaczego wobec tego mówimy o wierze rycerskiej? Wiara rycerska kładzie nacisk na maryjność chrześcijaństwa. Kościół Chrystusowy jest jeden. Pan Jezus założył jeden Kościół: święty, powszechny (katolicki) i apostolski. Apostolski, to znaczy taki, który głosi Ewangelię, „nie w mądrości ludzkiego słowa” (1Kor 1,17), lecz w mądrości słów

¹ Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja „Dominus Iesus”*. O jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła, (dalej jako: DI), Watykan 2000, nr 17.

² Por. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”*, (dalej jako: KK), w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002, nr 8.

³ DI, 17.

⁴ *Wyznanie wiary*, w: *Mszal Rzymski dla diecezji polskich*, Poznań 2013.

⁵ M.M. Kolbe, *Pisma*, cz. 2, P.W. Sotowski (red.), Niepokalanów 2008, nr 1128.

Boga, jak zapisano to w *Liście do Hebrajczyków*: „Żywe jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4,12). Takie głoszenie Ewangelii jest źródłem rozwoju Kościoła Chrystusowego.

Kościół Chrystusowy najpełniej uobecnia się na Eucharystii. Objawia się ludzkości w sprawowaniu sakramentów oraz w czci aniołów i świętych. Kościół Chrystusowy zawsze jest maryjny. Maryja była u jego początku w Nazarecie, w Betlejem; podczas misji ewangelizacyjnej, począwszy od Kany Galilejskiej, w czasie Najświętszej Ofiary w Wieczerniku, antycypującej Mękę Pana naszego na Golgocie, gdzie Chrystus powierzył swój Kościół Matce Najświętszej, czyniąc Ją Matką Kościoła (por. J 19,26-27). I rzeczywiście, Matka nie odstępowała od Kościoła swego Syna, trwając jednomyślnie z Apostołami, braćmi Jezusa, i niewiastami na modlitwie do dnia Pięćdziesiątnicy, czyli Zesłania Ducha Świętego. Zauważmy, że języki ognia spoczęły na wszystkich. „I wszyscy wraz z Maryją zostali napełnieni Duchem Świętym” (Dz 2,4). W tamtej chwili nabrały realnego kształtu słowa Jezusa z krzyża: „Niewiasto, oto syn Twój. Oto Matka twoja” (J 19,26n.). W rzeczy samej, od tamtej godziny, a nie jak chcą niektórzy: dopiero po wiekach, Kościół Chrystusowy wziął Maryję do siebie; uczynił Ją – Oblubienicę Ducha Świętego – swoją Matką i Wszechpośredniczką. Nie ma Kościoła bez Maryi. Nie ma także Maryi bez Kościoła. „Ta Boska tajemnica zbawienia objawia się nam i trwa w Kościele, który Pan ustanowił jako Ciało swoje i w którym wierni, trwając przy Chrystusie-Głowie oraz mając łączność ze wszystkimi świętymi Jego, powinni także czcić pamięć «przede wszystkim chwalebnej zawsze Dziewicy Maryi, Rodzicielki Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa»”⁶. Słowa soborowej Konstytucji dają pełne uzasadnienie dla przekonań św. Maksymiliana o łączności Kościoła Chrystusowego z Maryją Niepokalaną: „Maryja Dziewica, która przy zwiastowaniu anielskim poczęła i w sercu, i w ciele Słowo Boże i dała światu Życie, uznawana jest i czczona jako prawdziwa Matka Boga i Odkupiciela. Odkupiona w sposób wznioślejszy ze względu na zasługi Syna swego i zjednoczona z Nim węzłem ścisłym i nierozzerwalnym, obdarzona jest tym najwyższym darem i najwyższą godnością, że jest mianowicie Rodzicielką Syna Bożego, a przez to najbardziej umiłowaną córą Ojca i świętym przybytkiem Ducha Świętego, dzięki zaś temu darowi szczególnej łaski góruje wielce nad wszystkimi innymi stworzeniami, zarówno ziemskimi, jak i niebieskimi. Jednocześnie zaś złączona jest ze wszystkimi ludźmi, którzy mają być zbawieni, pochodzeniem z rodu Adama, a co więcej, jest «zgołą matką członków (Chrystusowych)...»”⁷ – Matką Mistycznego Ciała Chrystusa. Kościoła.

Katolicyzm jako nierozzerwalna całość przystrojony jest niejako w płaszcz Opieki Maryi. I tylko pod tym płaszczem istnieje „jeden Kościół Chrystusowy,

⁶ KK, 52.

⁷ KK, 53.

który trwa w Kościele katolickim rządzonym przez Następcę Piotra i przez biskupów w łączności z nim”⁸. W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na istotne dopowiedzenie ekumeniczne kard. Josepha Ratzingera, Prefekta Kongregacji Nauki Wiary: „Kościoły, które nie będąc w pełnej wspólnoty z Kościołem katolickim, pozostają jednak z nim zjednoczone bardzo ścisłymi więzami, jak sukcesja apostołska i ważna Eucharystia, są prawdziwymi Kościołami partykularnymi. Dlatego także w tych Kościołach jest obecny i działa Kościół Chrystusowy, chociaż brak im pełnej komunii z Kościołem katolickim, jako że nie uznają katolickiej nauki o prymacie, który Biskup Rzymu posiada obiektywnie z ustanowienia Bożego i sprawuje nad całym Kościołem”⁹.

Wybrzmiewa tu w pełni nauka Jana Pawła II, który swego czasu stwierdził jednoznacznie: „Muszę też powiedzieć, że moja wizyta w Konstantynopolu dała mi wiele nadziei. [...] W tym środowisku, które ewidentnie stanowi wielką rzeczywistość duchową, komplementarną rzeczywistość [do naszej]! Cóż, nie można oddychać jako chrześcijanie lub, lepiej, jako katolicy, mając tylko jedno płuco; trzeba mieć oba płuca, to znaczy wschodnie i zachodnie. [...] Mamy nadzieję, że Pan pozwoli nam ujrzeć dzień, w którym będziemy zjednoczeni, i na pewno – możemy być tego pewni – tego dnia inaczej będziemy patrzeć na trudności, które wydają nam się dzisiaj tak wielkimi”¹⁰. Chwalebny przykład jednoczenia obu Kościołów był i jest przykład Apostołów jedności – św. Cyryla i Metodego – głoszących jednego Chrystusa i poszukujących komunii między Wschodem i Zachodem. Jan Paweł II wielokrotnie używał określenia „Kościoły siostrzane” i porównywał chrześcijaństwo wschodnie i zachodnie do „dwóch płuc” jednego Kościoła. Płuca te nie stanowią wobec siebie alternatywy, lecz są – jak powiedziano wyżej – komplementarne. Głową obydwu Kościołów jest Chrystus. Nikt inny. W istocie – jakby to nie zabrzmiało! – Chrystus nie założył ponad 40 tys. „kościółów” chrześcijańskich na świecie, które obecnie są zarejestrowane i wykazywane w światowych statystykach. Pan Jezus założył jeden Kościół powszechny (katolicki), globalny, święty. Kościół Chrystusowy.

Tym niemniej jedność (i jedność) Kościoła Chrystusowego, o której mówi sam Jezus w Ewangelii, aby *wszyscy byli jedno* (por. J 17,21), a przypomina św. Paweł Apostoł: „abyśmy byli zgodni, jednego ducha” (1Kor 1,10) – pozostaje nadal palącym postulatem do realizacji. Kto ma ów postulat realizować? Kto ma się starać o zjednoczenie członków Mistycznego Ciała Chrystusowego? To zadanie jest wyraźnie zapisane w pierwszym statucie MI. W uwspółcześnionej wersji brzmi ono tak: „Starać się o nawrócenie grzeszników i tych, którzy jeszcze nie poznali Chrystusa, zwłaszcza o nawrócenie nieprzyjaciół Kościoła, o zjednoczenie chrześcijaństwa oraz o uświęcenie wszystkich pod opieką i za

⁸ DI, 17.

⁹ Tamże.

¹⁰ *Przestanie do chrześcijańskich społeczności niekatolickich w siedzibie nuncjatury*, Paryż, 31 maja 1980.

pośrednictwem Niepokalanej”. Celem wyznaczonym przez św. Maksymiliana jest wzrost i chwała Kościoła Chrystusowego, przywdzianego w płaszcz Maryi Niepokalanej. W taki Kościół wierzą rycerze Niepokalanej, o taki Kościół się modlą i walczą. Taki też Kościół jawi się u początków jego istnienia, co dowiedziono na początku niniejszej konferencji.

Kościół Chrystusowy, którego Głową jest Syn Boży, a jego stopami Maryja Niepokalana – stanowi całość życia katolickiego rycerza i jego aktywności apostołskiej, której przykłady odnajdujemy w Dziejach Apostolskich (w języku greckim: Dzieje Apostolskie = *Praxis*, oznaczają czyny apostołskie, praktykę chrześcijańską, ewangeliczną drogę życia).

Wiara Rycerstwa Niepokalanej w Kościół Chrystusowy objawia się światu najpełniej w czynach. Wiara bez uczynków jest martwa (por. Jk 2,17) – przypomina św. Jakub. Przypomina nam również tę prawdę Maryja Dziewica – Matka naszego Pana Jezusa Chrystusa. Co prawda niewiele Jej słów znajdziemy w Ewangelii. Są to zwykle krótkie stwierdzenia, zapytania. O wiele więcej zaś znajdziemy czynów, i to bardzo znaczących – zbawczych:

- przyjęcie Bożego orędzia w Nazarecie;
- niepokalane poczęcie Jezusa;
- narodzenie Syna Bożego w Betlejem;
- wprowadzenie Jezusa do świątyni;
- wychowywanie Jezusa;
- uczenie Go modlitwy;
- formacja duchowa Jezusa (pielgrzymki na Paschę do świątyni Jerozolimskiej);
- troska o Jezusa (szukanie i odnalezienie „zagubionego” Syna w Jerozolimie);
- wędrowanie z Jezusem po Palestynie;
- uczestnictwo w drodze krzyżowej;
- współcierpienie na Golgocie;
- przyjęcie pod krzyżem roli Matki Kościoła;
- wspólna modlitwa z Kościołem po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa;
- przyjęcie powtórne Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy;
- nieustanna obecność Maryi w dziejach Kościoła (objawienia maryjne).

Oto „katalog czynów” Maryi, poświadczających Jej wiarę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół.

Zawsze i wszędzie tam, gdzie był Jezus, tam również była przy Nim Maryja. „Tam gdzie przybywa Maryja, jest obecny Jezus. Ten, kto otwiera swoje serce Matce, spotyka i przyjmuje Syna, i napełnia go Jego radość”¹¹. Dlatego Rycerstwo Niepokalanej stawia na Maryję. Stawia na Niepokalaną. Św. Ludwik Maria Grignion de Montfort mawiał: „Przez Najświętszą Maryję Pannę przyszedł Jezus Chrystus na świat i przez Nią też chce w świecie panować”. Kto nie potrafi kochać Maryi, nie potrafi kochać Jezusa; nie potrafi kochać Kościoła Chrystusowego.

To nie przypadek, że na Wschodzie i na Zachodzie Maryja odbiera od wiernych szczególną cześć. Inne wspólnoty kościelne, które „wstydzą się” Maryi i które „nie zachowały prawomocnego Episkopatu oraz właściwej i całkowitej rzeczywistości eucharystycznego misterium, nie są Kościołami w ścisłym sensie”¹², uległy i ulegają nieustannym podziałom i coraz dalej odchodzą od litery i ducha Ewangelii.

„Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich” (Ef 4,5-6). Taka jest wiara Kościoła Chrystusowego. Nikt nie jest Pawła czy Apollosa. Nikt nie należy do Kefasa. Wszyscy jesteśmy Chrystusa (por. 1Kor 1,12). Chrystus jest jeden, niepodzielny. Jeden i niepodzielny jest Jego Kościół. Nikt inny jak Chrystus został za nas ukrzyżowany, w Jego imię wszyscyśmy zostali ochrzczeni. Jesteśmy członkami jednego Kościoła – Kościoła Chrystusowego.

Należy pamiętać, że Kościół Chrystusowy ma rysy maryjne. Maryjność Kościoła została zapisana w Ewangelii. Nie ma powodu wypierać się Maryi albo pomniejszać Jej rolę w Bożym planie zbawienia. Trzeba na co dzień przypominać o tej prawdzie ludziom, choćby nam przyszło za to cierpieć, a nawet umrzeć.

Wiara w Kościół Chrystusowy ma swoją cenę. Przekonał się o tym Szaweł, gdy w drodze do Damaszku usłyszał dramatyczne pytanie: „Szawle, dlaczego mnie prześladujesz?” W gruncie rzeczy Szaweł prześladował chrześcijan, tak przynajmniej sądził. Jezus utożsamia się ze swoimi wyznawcami, w imieniu Kościoła pyta: „Dlaczego MNIE prześladujesz?”. Kto prześladowuje Kościół Chrystusowy, ten prześladowuje samego Chrystusa – Syna Bożego. Pana Boga.

W obecnych czasach wielu ludzi prześladowuje Kościół Chrystusowy. Płoną kościoły, giną w mękach wyznawcy Kościoła Chrystusowego. Nasze dwudziestolecie wręcz opływa krwią męczenników. Kościół Chrystusowy jest najbardziej prześladowaną grupą wyznaniową na świecie. Ofiary XX i XXI w. znacznie przewyższają liczbę ofiar z pierwszych trzech wieków. Każdego roku ginie na

¹¹ Benedykt XVI, *Przemówienie do uczestników nabożeństwa maryjnego w Ogrodach Watykańskich*, 31 maja 2006.

¹² *DI*, 17.

świecie ok. 130 tys. wyznawców Chrystusa, dziesiątki kościołów jest równanych z ziemią.

Mówi się, że wiara chrześcijańska i Kościół Chrystusowy niosą ze sobą radość; że Ewangelia jest nowiną dobrą, radosną, optymistyczną. Owszem, ale ta radość i optymizm nie odnoszą się do życia na tym świecie, choć ich przecież nie wykluczają. Tym niemniej spełnienie ich czeka nas w królestwie Niebieskim.

Takie przesłanie wiary niesie światu Rycerstwo Niepokalanej, głosząc za św. Pawłem z przekonaniem „tajemnicę mądrości Bożej, mądrości ukrytej, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, tę, której nie pojął żaden z władców tego świata; gdyby ją bowiem pojęli, nie ukrzyżowaliby Pana chwały”; toteż Rycerstwo głosi, jak zostało napisane, „to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1Kor 2,7-9). Taka jest nasza – rycerska – wiara w Kościół Chrystusowy: jeden, święty, apostołski i maryjny.

ANEKS:

Natomiast świat kreowany przez tzw. „myśl liberalną”, w stosunku do tego co wyżej powiedziano, jest w istocie upiorny... Przypomina stary cmentarz opisany przez Reymonta w „Chłopach”, gdzie „jeno ptaki jakieś krzyczą złowrogo i smutnie szeleści gęstwa, a gdzieniegdzie sterczy krzyż spróchniały... tam się już nikt nie modli, nie płacze, lampek nie pali... wiatr jeno huczy w gałęziach a rwie liście ostatnie i rzuca je w noc na zatracenie ostatnie... tam jeno głosy jakieś, co nie są głosami, cienie, co nie są cieniami, tłuką się o nagie drzewa kiej te ptaki oślepie...”.

Czy w takim świecie jest miejsce na Kościół Chrystusowy? Jest!!! Jest w tobie i we mnie. Bo ty jesteś Kościołem Chrystusowym. I ja jestem Kościołem Chrystusowym. Dla ciebie i dla mnie bowiem żyć – znaczy Chrystus.

Obrona i rozwój Kościoła Chrystusowego wciąż aktualnym zadaniem MI

Gdy br. Maksymilian, kleryk z Polski, studiował w Rzymie, idąc pewnego dnia ulicą, zobaczył pochód. Dziwna to była procesja. Ludzie nieśli czarne sztandary, chorągwie z wymalowanym Lucyferem, jak depcze Archanioła Michała; z hasłami, że papież będzie u diabła za szwajcara. Maksymilian się przebrał. Zobaczył siłę zła i jego ilość. To nie była kilkusobowa pikietka. To były rozkrzyczane tłumy! Gdy wrócił do pokoju w Kolegium, plan miał już gotowy. Na zwykłej kartce odręcznie formułował sposoby walki z diabłem: „Milicja N.M.P. Niepokalanej – zatytułował. Cel – Warunki – Środki”. Przy o. Maksymilianie zebrał się sztab przyszłej armii, ledwie kilku, jak on, zapaleńców. 16 października 1917 r. założył „pobożny związek”. To miała być wielka „reakcja” na „akcję” Boga, na Jego miłość – miała to także być reakcją, odpowiedź na szerzące się coraz bardziej zło, na jego zuchwałość.

Św. Maksymilian założył Rycerstwo Niepokalanej dla obrony Kościoła Chrystusowego przy pomocy Niepokalanej. W liście do o. Stefana Ignudiego wymienia zagrożenia grożące Kościołowi (bolszewizm, kościół narodowy, niezależne wspólnoty protestanckie, stowarzyszenie YMCA, masoneria), którym Rycerstwo ma stawić czoła. Św. Maksymilian stwierdza: „Tak więc [...] «Rycerstwo Niepokalanej» ma dużo do roboty”¹. Z kolei w liście do o. Floriana Koziury o. Kolbe podkreśla, że celem MI jest „podbić świat cały i każdą duszę z osobna Niepokalanej, a przez Nią Przenajświętszemu Sercu Jezusowemu”². Św. Maksymilian zakłada więc nie tylko obronę Kościoła, ale również zapowiada batalię o rozwój Kościoła. Rycerz Niepokalanej z założenia jest bojownikiem³.

W jaki sposób ma bojować rycerz Niepokalanej? Tym sposobem jest apostołstwo. O. Kolbe postuluje, by rycerze Niepokalanej wyszli poza opłotki kół MI – „jeździli, zbliżali się osobiście do dusz”⁴. Co prawda zadania te stawia zakonnikom, ale odnoszą się one również do osób świeckich stowarzyszonych w MI. Czynne apostołstwo i przykład własnego życia sprawia, że stopnieją herezje

¹ M.M. Kolbe, *Pisma*, cz. 1. (dalej jako: PMK), P.W. Sotowski (red.), Niepokalanów 2007, nr 28c.

² PMK, 335.

³ Por. M.M. Kolbe, *Pisma*, cz. 2. (dalej jako: PMK), P.W. Sotowski (red.), Niepokalanów 2008, 1191.

⁴ PMK, 335.

i odszczepieństwa⁵; że wszyscy staną się jedno: nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz (por. J 10,16; 17,22). Takiego Kościoła bronią rycerze Niepokalanej, o taki Kościół Chrystusowy – jeden, powszechny, apostołski i święty – walczą. Droga do jedności wyznacza rozwój wspólnoty Chrystusowej, która jest jedna i niepodzielna.

Dzisiaj MI jest jeszcze bardziej aktualna niż wiek temu! Przybyło ludzi, którzy nie znają Niepokalanej – nie znają swojej Matki. Nawet gorzej – nie chcą Jej znać. A jeśli nie znają i nie chcą Jej znać, to jak Ją mają pokochać? Jak oddać się Jej na własność? To od nas zależy...

Wyjdźmy na ulice naszych miast, na place; na drogi tego świata. Nie siedźmy w „koszarach”. Czas rozpocząć na nowo nasz wielki bój, podjąć obronę Kościoła Chrystusowego, rozpocząć ekspansję. Żniwo jest przecież wielkie, coraz większe, a żniwiarzy tak mało. Tak mało jest również rycerzy Niepokalanej. Niech nas nie zmylą statystyki. Prośmy Pana żniwa, żeby wyprawił swoich robotników na swoje żniwo. Prośmy naszą Hetmankę, żeby pomnożyła szeregi Jej Rycerstwa i wyprawiła na fronty tego świata. Jakie to fronty? Właściwie jest tylko jeden front. Ojciec Święty Jan Paweł II w dniu kanonizacji o. Maksymiliana tak skomentował fenomen Rycerstwa Niepokalanej: „Wiara i uczynki całego życia o. Maksymiliana Kolbego wskazują na to, że swoją współpracę z Bożą łaską pojmował jako wojowanie”⁶. Członkowie Rycerstwa za główne zadanie stawiają sobie szerzenie królestwa Chrystusowego pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej, pobudzając wszystkich chrześcijan, świeckich i duchownych do oddania się Jej na służbę w misji, którą pełni jako Matka Kościoła – Kościoła Chrystusowego. Rycerze mają bronić i walczyć o rozwój Kościoła Chrystusowego w jedności z Niepokalaną. Dlaczego? Ponieważ Ona jest wzorem wiary i miłości, którą zachowała bez wahania pod krzyżem. Matka Boża chciała przez swego sługę o. Maksymiliana odwołać się do pojęcia walki rycerskiej i zgromadzić w swoim imieniu wielu wspaniałomyślnych chrześcijan. Ponieważ z terminem *rycerz* zawsze kojarzy się honor, wierność, hart ducha, odwaga i inne cnoty. Według słów Ojca Świętego Pawła VI każdy chrześcijanin powinien być rycerzem (*militante*). Rycerstwo Niepokalanej to walka. Najpierw z samym sobą, by odmienić swoje serce na lepsze. Ewangelia nazywa to „nawróceniem”. Jest to codzienny wysiłek, by rozwijać się po chrześcijańsku, by każdego dnia stawać się bardziej chrześcijaninem; dziś bardziej niż wczoraj, a jutro bardziej niż dziś. Walka z samym sobą nie wystarcza. Trzeba dawać świadectwo, a więc pokazywać otwarcie własną wiarę, by inni widzieli wyraźnie, że jesteśmy żołnierzami Chrystusa, o których mówi św. Paweł (por. 2Tm 2,3-4) i rycerzami Niepokalanej, o których mówi św. Maksymilian. Rycerstwo Niepokalanej oznacza też umiejętność walki dla Chrystusa i Jego Kościoła. Tym umiejętniej walczymy

⁵ Por. tamże.

⁶ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona podczas Mszy świętej kanonizacyjnej Maksymiliana Kolbego*, Rzym, Plac św. Piotra, 10 października 1982.

o Kościół Chrystusowy, im pokorniej i mądrzej bronimy prawdy Ewangelii. W praktyce polega to na coraz lepszym odróżnianiu błędów od błędzących. Błędy należy potępiać, a błędzących z troską nawracać. Dlaczego ta jedna osoba zagubiona jest taka ważna? Bo ta osoba to Chrystus zagubiony w ludzkiej duszy, w ludzkim życiu. Warto odnajdywać Chrystusa zagubionego. Wiedziała o tym Matka Najświętsza i św. Józef, Jej Oblubieniec. Wiedział o tym św. Maksymilian, gdy zalecał prosić dla grzeszników nie o cud zemsty, ale o cud nawrócenia. Rycerstwo Niepokalanej to szukanie chwały Bożej i Niepokalanej, która staje się dla człowieka źródłem błogosławieństwa. „Przewodnia myśl, cel Rycerstwa Niepokalanej – to podbić dla Niej jak najwięcej dusz, bo gdzie Ona zakrępuje, tam wnet umysły jaśnieją, serca oczyszczają się z grzechu, a szczęście prawdziwe, czyste, święte, płynące z Najświętszego Serca Jezusowego, zaczyna gościć” – mówi Założyciel MI; w innym miejscu dodaje: „Na całej kuli ziemskiej zaciekle toczy się walka przeciw Kościołowi i szczęściu dusz”. Nieprzyjaciół wydaje się mocny i nieuchwytny. Na wzór św. Pawła nie wolno się jednak zniechęcać: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Rycerstwo Niepokalanej to obowiązek aktywnej obecności w społeczności ludzkiej. Rycerze Niepokalanej mają wkraczać do wszystkich środowisk społecznych i rodzajów działalności ludzkiej. Winni angażować się zwłaszcza w dziedzinie wychowania młodzieży, podejmować działalność w mediach i bibliotekach, uprawiać naukę i sztuki piękne, pracować na polu polityki, przemysłu, handlu, w sektorze usług itd. Słowem, zadanie Rycerstwa Niepokalanej polega na przesiąknięciu wszystkiego, uczeniu, wzmocnieniu i rozwinięciu dla większej chwały Bożej przez Niepokalaną, dla dobra ludzkości⁷. Rycerstwo Niepokalanej zostało powołane do realizacji misji zapisanej w Ewangelii. W rzeczy samej jest ono wręcz predestynowane do głoszenia Chrystusa, i to na całym świecie, wszystkim ludziom; więcej nawet – wszelkiemu stworzeniu (por. Mk 16,15). Św. Maksymilian nie był tylko misjonarzem franciszkańskim. Był misjonarzem samej Niepokalanej; był niepokalanowskim głosicielem Chrystusa.

Św. Maksymilian określił jednoznacznie cel MI: „starać się o nawrócenie grzeszników i o uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej”⁸. Słowa te wyraźnie wpisują się w chrystocentryczny wymiar duchowości MI. Toteż, gdy udał się do Japonii, głosił tam Chrystusa na Jej sposób: matczyny, maryjny, w duchu Rycerstwa Niepokalanej. Ten „duch” objawił się już pod krzyżem: „Oto Syn Twój. Oto Matka twoja” (J 19,26-27). W tym samym duchu bronił i walczył o rozwój Kościoła Chrystusowego w Polsce i w Japonii. Dzielił się Chrystusem. Dzielił się Jego Kościołem. O. Kolbe obowiązek dzielenia się Chrystusem i Kościołem Chrystusowym uczynił pierwszym i zasadniczym elementem swojego życia i aktywności apostołskiej. Ten obowiązek zlecił Ry-

⁷ Por. S. Piętka, *Co znaczy być rycerzem Niepokalanej?*, w: *Etos rycerski*, J. Szafranec (red.), Białystok 2004, s. 125-133.

⁸ Dyplomik MI.

cerstwu i aby jego misja mogła być skuteczna dał swoim uczniom – rycerzom – Niepokalaną za Matkę.

Motywy życia i aktywności apostołskiej św. Maksymiliana było życie Matki Bożej. O. Kolbe zaproponował zupełnie inny rodzaj naśladowania. Nie było to proste następstwo podążania (*sequere*) za wzorem, ale oddanie się owemu wzorowi – Niepokalanej. Żyć jak Ona. Zwiastować Chrystusa: swoją obecnością, każdym słowem, ruchem, gestem i czynem. Bronić i rozwijać Kościół Chrystusowy na całym świecie. Głównym motywem i sensem życia o. Maksymiliana była gorąca miłość do Matki Bożej, totalne i bezwarunkowe oddanie się Maryi. W ten sposób powstała nigdy dotąd niespotykana więź naśladowcy ze swoim Idealem – Niepokalaną. Więź owa oznaczała służbę: postawę nieustannego *Fiat*. I stało się. Wielkie rzeczy uczynił Jej Wszechmocny (por. Łk 1,49). Wielkie rzeczy uczynił też Wszechmocny św. Maksymilianowi: znają go i błogosławią wszystkie pokolenia – w Polsce, w Japonii i na całym świecie. W istocie, „cel Rycerstwa Niepokalanej jest celem Niepokalanej. Ona przecież jako Współodkupicielka pragnie rozszerzyć na całą ludzkość owoce odkupienia dokonanego przez Jej Syna, stara się pozyskać Chrystusowi heretyków, schizmatyków, masonów, Żydów itd.”⁹ A wszystko to dla rozszerzenia królestwa Niebieskiego: permanentnego rozszerzania Kościoła Chrystusowego na ziemi.

Niepokalana nie nawraca sama. Dzieli się swoją posługą. Wciąga nas do tej pracy. Stąd konieczny warunek, jaki każdy wstępujący do Rycerstwa Niepokalanej musi wypełnić: „poświęcić się Niepokalanej na własność”. Wtedy wszystko stanie się możliwe. „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37).

Jak jednak poświęcić się Niepokalanej, byśmy mogli głosić Chrystusa skutecznie, rozszerzać granice Kościoła Chrystusowego na ziemi? Z radą przychodzi św. Maksymilian: „Można poświęcić się Maryi w dowolnych słowach – bylebyśmy tylko rzekli się własnej woli na korzyść Jej rozkazów, podanych nam w przykazaniach Bożych, kościelnych, w obowiązkach stanu i natchnieniach. [...] Dopiero wówczas – będąc już całkowicie posłusznymi Niepokalanej – staniemy się wzorowym narzędziem w Jej apostołskich rękach.”¹⁰ Dopiero wówczas będziemy skutecznie bronić i rozszerzać Kościół Chrystusowy na ziemi – w duchu Rycerstwa Niepokalanej. A konkretnie? Pięknie to ujął przyjaciel Niepokalanova, bł. Stefan Wyszyński: „Szczuj każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, twojego brata. [...] Myśl dobrze o wszystkich – nie myśl źle o nikim. Staraj się nawet w najgorszym dostrzec coś dobrego”¹¹. Nigdy z powodu wiary i przekonań nie czynimy rozdzwisku między ludźmi. Przeciwnie, jednoczymy słowem i sercem. Łatwiej jest krytykować człowieka niż ideę. Rozmawiajmy zawsze z każdym językiem miłości. Pamiętajmy,

⁹ PMK, 1128.

¹⁰ PMK, 1128.

¹¹ Za: P. Juchniewicz, *ABC Prymasa Tysiąclecia*, „Niedziela” 2017 nr 10, s. 20.

nie jesteśmy lepsi tylko przez to, że stoimy bliżej ołtarza. Bóg jest obecny także z daleka od niego, nawet za drzwiami świątyni.

Rycerstwo nie przychodzi do świata z mieczem i ogniem, ale z modlitwą i dobrym słowem. Bądźmy lekarzami dusz. Rycerz nie może być letni. Ma być gorący. Gorąca ma być całość jego życia katolickiego, życia „w nowej formie, polegającej na łączności z Niepokalaną, Wszechpośredniczką naszą u Jezusa¹². Naszym pierwszym zadaniem jest dawanie świadectwa życia chrześcijańskiego – w nowej formie. W formie wiary rycerskiej. Nie oszukujmy się, że swoim słowem, mądrością albo przebiegłością zdołamy obronić Kościół Chrystusowy czy też przyczynić się do jego rozwoju: nawrócić grzeszników, a następnie ich uświęcić. Zdolna jest to uczynić – przy pomocy MI – Niepokalana: Ta, która depta głowę starodawnego węża i wszystkie herezje sama niszczy na całym świecie.

Jakie mamy narzędzia do dyspozycji? To przede wszystkim modlitwa. Wielu mniej obeznanym w sprawach królestwa Niebieskiego na ziemi – Kościoła Chrystusowego – bardzo często zdaje się, że tym narzędziem jest praca, akcja. Nie. Najpotężniejszym narzędziem w rękach Niepokalanej w obronie i szerzeniu Kościoła Chrystusowego jest modlitwa¹³. Modlitwa zawsze – w swoim czasie – wydaje błogosławione owoce apostoelskie.

To jest nasze współczesne przesłanie rycerskie – w obronie i rozwoju Kościoła Chrystusowego. Rycerstwo Niepokalanej nie należy do przeszłości. MI istnieje, działa, rozwija się – tu i teraz. Historia toczy się dalej. Przed nami kolejny, niezapisany jeszcze tom przyszłych działań. Rycerze to ludzie czynu. Czynu „zbrojnego”, choć zbroja rycerska MI w niczym nie przypomina tamtej ze średnich wieków ani tej nowoczesnej, siejącej śmierć i zniszczenie. Zbroją Rycerstwa Niepokalanej jest modlitwa i ofiara. Sprzętem „wojennym” – kolana, czyste serce i małomówne usta. Parafrazując słowa św. Jakuba, można powiedzieć, że jeżeli ktoś uważa się za rycerza Niepokalanej, lecz łudząc serce swoje nie powściąga swego języka, to rycerskość jego pozbawiona jest podstaw (por. Jk 1,26). Rycerstwo bez czynów jest martwe. Czczą gadanina nie leży w naturze rycerza Niepokalanej.

Niepokalana jest drogowskazem MI. Ostoją i przyszłością Kościoła Chrystusowego na ziemi. Znakiem dla każdego rycerza. Naszym *regulamentum vitae*. Rycerstwo się nie przeżyło. Drogowskaz maryjny jest nadal aktualny. Aktualny jest cel zasadniczy MI: chwała Boża – teraz i jutro Kościoła Chrystusowego. Pierwotny statut MI skreślony ręką św. Maksymiliana pozostaje doskonałym streszczeniem Ewangelii wypisanym na jednej stronie niewielkiej kartki.

Rycerstwo Niepokalanej jest ewangelicznym drogowskazem dla wszystkich wyznawców Chrystusa, którym leży na sercu dobro Jego Kościoła – jego

¹² Por. PMK, 1128.

¹³ Por. PMK, 987.

obrona i rozwój. Drogowskaz ten stał się obecnie jakby mniej czytelny dla ludzi. Zamazany. Przykurzony. To nie jest wina samego drogowskazu. Winni bywają rycerze, którzy trochę zapominają o swojej tożsamości, o swoich znakach i powinnościach rycerskich. Trzeba rozwinąć na nowo błękitne sztandary, wpiąć w klapy znaczek MI, Cudowny Medalik zawiesić na szyi, do ręki wziąć różaniec. Tak, żeby były widoczne dla wszystkich, żeby inni widzieli i wiedzieli, iż jesteśmy rycerzami Niepokalanej – obrońcami Kościoła Chrystusowego i bojownikami za jego rozwój.

Nie wstydzmy się Kościoła Chrystusowego. Przypatrzmy się temu światu. Codziennie widzimy różne osoby wypowiadające się w ważnych dla nich kwestiach: każda z nich ma w klapie wpięty jakiś znaczek – flagę państwową, symbol partii bądź stowarzyszenia – które identyfikują jej przynależność, poglądy, postawę życiową. Nie wstydzmy się naszego znaku. Nie jest on co prawda tak wspaniały jak tamten na niebie z niewiastą obleczoną w słońce, z księżycem pod jej stopami i koroną na jej głowie z gwiazd dwunastu, ale ten nasz znaczek ma to samo przesłanie – przesłanie Niewiasty rodzącej synów Bożych, Jej rycerzy walczących w obronie i o rozwój Kościoła Chrystusowego, którego Niepokalana jest pierwszą wierzącą. Pierwszą chrześcijanką, „zgołą matką członków (Chrystusowych)...”¹⁴. Albowiem Kościół Chrystusowy „w osobie Najświętszej Maryi Panny osiąga doskonałość, dzięki której istnieje nieskalany i bez zwały [...] Stąd też i w swojej apostołskiej działalności Kościół słusznie ogląda się na Tę, co zrodziła Chrystusa, który po to począł się z Ducha Świętego i narodził z Dziewicy, aby przez Kościół także w sercach wiernych rodził się i wzrastał”¹⁵.

Rycerstwo Niepokalanej również ogląda się na Niepokalaną, aby skutecznie bronić Kościoła Chrystusowego i walczyć o Jego rozwój w sercach wiernych. To stanowi wciąż aktualne zadanie MI.

¹⁴ *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002, nr 53.

¹⁵ KK, 65.

Lignum vitae

24

2023

7. Z życia seminarium



Śp. o. prof. dr Franciszek Marian Targoński (1946-2023)



Śp. o. prof. dr Franciszek Marian Targoński urodził się 6 września 1946 r. w miejscowości Piętki Żebry w województwie podlaskim, powiat Wysokie Mazowieckie, w rodzinie rolniczej, z rodziców Franciszka i Ireny Lipińskiej. Ochrzczony został 1 listopada 1946 r. w kościele parafialnym pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Kuczynie, w diecezji łomżyńskiej.

W siódmym roku życia rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej w Piętkach Żebrach, którą ukończył w 1961 r. Po ukończeniu siódmej klasy skierował podanie o przyjęcie do Niższego Seminarium Duchownego w Niepokalanowie, tak je motywując: „Uprzejmie proszę o przyjęcie mnie do szkoły, gdyż od młodych lat snuła mi się myśl, by zostać kapłanem i dziś myślę o tym. Będę się starał uczyć, aby moje marzenia się spełniły”¹. Do wymarzonej szkoły w Niepokalanowie został przyjęty w 1961 r. Po dwóch latach nauki w Niższym Seminarium Duchownym uczeń Franciszek Targoński napisał prośbę o przyjęcie do nowicjatu, potwierdzając tym samym wyrażane uprzednio pragnienie bycia kapłanem. Nie obawiając się trudności w kroczeniu za Jezusem, w swoim podaniu napisał: „Ja też wcale nie boję się tych trudów. Pragnę pomóc Jezusowi w dźwiganiu krzyża przez życie w Zakonie i kapłaństwie w ubóstwie, posłuszeństwie i czystości”².

Nowicjat pod kierunkiem magistra o. Władysława Ryguły rozpoczął w Gnieźnie, 28 sierpnia 1963 r., otrzymując imię zakonne Bartłomiej, którego używał do 4 czerwca 1973 r. Pierwszą profesję zakonną na zakończenie nowicjatu złożył w Gnieźnie 29 sierpnia 1964 r. Od września 1964 r. kontynuował naukę w Niższym Seminarium Duchownym w Niepokalanowie, kończąc ją 18 czerwca 1967 r.

W l. 1967-1969 odbywał studia filozoficzne w Łodzi-Łagiewnikach. Od 1969 r. studiował teologię w Wyższym Seminarium Duchownym oo. Franciszkanów w Krakowie.

Profesję wieczystą złożył w Krakowie, 4 października 1972 r. na ręce prowincjała o. Albina Dudka. Po ukończeniu studiów teologicznych 29 czerwca 1973 r. w Krakowie przyjął sakrament święceń w stopniu prezbiteratu z rąk bp. Juliana Groblickiego.

¹ Piętki Żebry, 19.05.1961.

² Niepokalanów, 13.06.1963.

W okresie od 18 grudnia 1973 r. do października 1974 r. o. Franciszek Targoński przebywał w klasztorze w Santa Severa pod Rzymem, pomagając w redakcji „Rycerza Niepokalanej”.

Od października 1974 r., zamieszkując jako student w naszym zakonnym Kolegium św. Bonawentury „Seraphicum”, podjął studia z zakresu teologii moralnej na Papieskiej Akademii Alfonsjańskiej w Wyższym Instytucie Teologii Moralnej w Rzymie, które uwieńczył licencjatem w 1976 r.

Od 8 października 1976 r. na mocy obediencji Ministra Generalnego o. Witalisa Bommarco należał *de familia* do klasztoru św. Bonawentury „Seraphicum” w Rzymie, prowadząc wykłady z teologii moralnej szczegółowej w Papieskim Wydziale Teologicznym św. Bonawentury i podejmując zarazem studia doktoranckie z teologii moralnej na Papieskiej Akademii Alfonsjańskiej, które uwieńczył doktoratem w 1979 r. na podstawie rozprawy wydanej drukiem „Il giornalismo e la sua deontologia nell'insegnamento di Giovanni XXIII”, Roma 1979, ss. 135³.

29 kwietnia 1988 r. o. Franciszek Targoński przez Kongregację Wychowania Katolickiego został mianowany adiunktem, 28 grudnia 1998 r. profesorem nadzwyczajnym, a 13 maja 2006 r. profesorem zwyczajnym Papieskiego Wydziału Teologicznego św. Bonawentury – „Seraphicum” w Rzymie.

Teologię moralną w Papieskim Wydziale Teologicznym św. Bonawentury w Rzymie o. Franciszek regularnie wykładał do 2014 r., kiedy to stał się profesorem emerytem. Od 2015 r. był członkiem rady naukowej rocznika teologicznego „Lignum Vitae” wydawanego przez Wyższe Seminarium Duchowne oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach.

Stan zdrowia o. Franciszka stopniowo się osłabiał. W piątek przed Niedzielą Palmową 2023 r. poważnie zasłabł i od tego momentu, otoczony opieką medyczną i troską Braci, przebywał w szpitalu „Villa Immacolata”, gdzie zmarł 19 czerwca 2023 r.

Msza święta żałobna za śp. o. Franciszka Mariana Targońskiego została odprawiona w kaplicy Papieskiego Wydziału Teologicznego św. Bonawentury „Seraphicum” w Rzymie 21 czerwca 2023 r. o godz. 12.00.

Po przewiezieniu ciała zmarłego do Polski, uroczystości pogrzebowe odbyły się w Niepokalanowie, 30 czerwca 2023 r. Mszy świętej koncelebrewanej przewodniczył o. prof. UKSW dr hab. Grzegorz Bartosik, przełożony prowincji Matki Bożej Niepokalanej Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych w Polsce. Homilię wygłosił o. Piotr Szczepański, redaktor „Rycerza Niepokalanej”, zaś kondukt żałobny poprowadził o. Tomasz Ryłko, gwardian klasztoru w Kwidzynie (prow. gdańska).

³ Dziennikarstwo i jego deontologia w nauczaniu Jana XXIII.

ROK AKADEMICKI 2023/2024 UWAŻAM ZA ROZPOCZĘTY

Tradycyjnie 2 października 2023 r., w auli Wyższego Seminarium Duchownego oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach, odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego. Pośród wielu gości byli obecni ks. prof. dr hab. Piotr Tomasik, dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, o. prof. UKSW dr hab. Grzegorz Bartosik, przełożony prowincji Matki Bożej Niepokalanej Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w Polsce, o. mgr lic. Wojciech Kulig, przełożony prowincji św. Maksymiliana Kolbego Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w Polsce oraz o. mgr Andrzej Lengenfeld, wikariusz tejże prowincji oraz prefekt ds. nauki i studiów.

Uroczystość miała uświęcony odwiecznym zwyczajem przebieg: po powitaniu wszystkich gości przez o. dr. Piotra Żurkiewicza, rektora seminarium, sprawozdanie za miniony rok akademicki odczytał o. mgr lic. Jan Olszewski. Po immatrykulacji pierwszego rocznika studentów, której dokonał ks. Prodziekan, i odśpiewaniu hymnu akademickiego o. dr Robert Leżohupski z Poznania wygłosił wykład zatytułowany: „Toxicon narcyzmu i skrupulanctwa. Droga uzdrowienia życia duchowego i wspólnotowego”.



ŚP. O. FELIKS JANUSZ MECHECKI (1939-2023)



Janusz Stanisław Mechecki urodził się 5 sierpnia 1939 r. w Wiskitkach, z rodziców Stanisława i Sabiny z domu Mońka. 6 sierpnia 1939 r. został ochrzczony w kościele parafialnym pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Wiskitkach, w archidiecezji warszawskiej.

W szóstym roku życia przeprowadził się wraz z rodzicami i zamieszkał w Koszalinie. W styczniu 1951 r. został ministrantem w kościele pw. św. Józefa Rzemieślnika w Koszalinie. 17 czerwca tego samego roku otrzymał sakrament bierzmowania.

Edukację rozpoczął w miejscowej siedmioklasowej szkole podstawowej, natomiast naukę w I Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Dubois w Koszalinie zakończył pomyślnie egzaminem dojrzałości w czerwcu 1956 r.

Od razu po maturze, 26 czerwca 1956 r., skierował prośbę o przyjęcie do Zakonu. Przyjmując zakonne imię Feliks, rozpoczął nowicjat 12 września 1956 r. w Niepokalanowie pod kierunkiem mistrza o. Władysława Ryguły. Pierwszą profesję zakonną brat Feliks złożył w Niepokalanowie 15 września 1957 r.

Studia filozoficzne odbywał w l. 1957-1959 w Łodzi-Łagiewnikach. W opinii ówczesnego magistra kleryków, o. Benedykta Rdzanka, był „pilny, dosyć zdolny, pobożny i dobrze ułożony”. Od 1959 r. studiował teologię w Wyższym Seminarium Duchownym oo. Franciszkanów w Krakowie, gdzie 8 grudnia 1961 r. złożył profesję wieczystą na ręce prowincjała o. Wojciecha Zmarza. Po ukończeniu studiów teologicznych, 21 czerwca 1963 r. w Krakowie przyjął sakrament święceń w stopniu prezbiteratu z rąk bp. Juliana Groblickiego.

W l. 1963-1964 o. Feliks na mocy posłuszeństwa zakonnego przebywał w klasztorze w Gdyni, posługując jako katecheta. Na kolejne trzy lata został przeniesiony do klasztoru w Lublinie, gdzie studiował filozofię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Studia uwieńczył tytułem magistra filozofii chrześcijańskiej z zakresu filozofii teoretycznej (metafizyki), który uzyskał 30 września 1967 r.

Od początku września 1967 r. przez przełożonych zakonnych o. Feliks został przeniesiony do Niepokalanowa, gdzie pracował w parafii oraz był nauczycielem w miejscowym Niższym Seminarium Duchownym. W roku akademickim 1968/1969 został przeniesiony do Łodzi-Łagiewnik, gdzie został wykładowcą metafizyki i filozofii Boga w Wyższym Seminarium Duchownym oo. Franciszkanów. Przez następne dwa lata wykładał te same przedmioty we franciszkańskim seminarium w Krakowie, do którego został przeniesiony, pełniąc tam również obowiązki ekonoma.

Od 1968 r. miał otwarty przewód doktorski na KUL. W związku z tym otrzymał stypendium na naukę języka francuskiego w l. 1972-1973 w Paryżu, a następnie przez rok w Szwajcarii. Do ojczyzny o. Feliks wrócił w styczniu 1974 r. i ponownie rozpoczął pracę duszpasterską w Niepokalanowie.

11 czerwca 1977 r. Kapituła Prowincjalna powierzyła o. Feliksowi obowiązek gwardiana klasztoru w Poznaniu. Trzy dni później złożył on jednak rezygnację, w której przyczynę wyjaśnił w następujący sposób: „dla dobra Prowincji, jestem gotów podjąć zaproponowany mi przez Najprzewielebniejszego Ojca Prowincjała urząd gwardiana klasztoru w Łagiewnikach i przygotować ten klasztor na Seminarium”. Obowiązek ten objął o. Feliks uchwałą Rady Prowincjalnej z 20 czerwca 1977 r. Od kwietnia 1978 r. został rektorem powstającego franciszkańskiego Seminarium, wykładowcą przedmiotów filozoficznych, a także odpowiedzialnym za budowę gmachu seminarium. 23 czerwca 1980 r. Kapituła Prowincjalna ponownie powierzyła o. Feliksowi obowiązek gwardiana klasztoru i rektora franciszkańskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi-Łagiewnikach, a także przewodniczącego Komisji Prowincjalnej ds. Budowlanych i Gospodarczych.

Trzy lata później o. Feliks został przeniesiony do klasztoru w Warszawie, ponieważ przez kolejną Kapitułę Prowincjalną w sierpniu 1983 r. został wybrany Asystentem Prowincjalnym i Ekonomem Prowincji. W l. 1982-1986 o. Feliks był wykładowcą w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Łódzkiej.

Decyzją Kapituły Prowincjalnej w 1986 r. o. Feliks ponownie został wybrany na Ekonoma Prowincji. Obowiązek ten piastował do 1989 r., kiedy to został wybrany gwardianem klasztoru w Łodzi przy ul. Tatrzańskiej 111 oraz proboszczem parafii pw. św. Maksymiliana Kolbego. Tutaj o. Feliks zajął się kontynuacją budowy klasztoru i kościoła. W l. 1990-1995 o. Feliks był wicedziekanem dekanatu Łódź Dąbrowa. Zarówno w 1992 r., jak i w 1996 r. kolejne kapitule powierzały o. Feliksowi obowiązek gwardiana klasztoru w Łodzi Dąbrowie. W l. 1992-2000 był również członkiem Komisji Prowincjalnej ds. Budowlanych i Gospodarczych.

1 czerwca 2000 r. Kapituła Prowincjalna obradująca w Niepokalanowie powierzyła o. Feliksowi urząd gwardiana klasztoru w Kaliszu. Został on również proboszczem miejscowej franciszkańskiej parafii.

1 lipca 2004 r. na mocy zakonnego posłuszeństwa o. Feliks został przeniesiony do Niepokalanowa pod władzę i ojcowską opiekę miejscowego przełożonego. W tym też klasztorze posługiwał do dnia 3 grudnia 2023 r., kiedy przyszła do niego siostra śmierć, by przeprowadzić go do domu Ojca.

Wdzięczni za życie i owocną działalność i posługę śp. o. Feliksa Janusza Mecheckiego zanosimy do Boga Miłosierdzia nasze modlitwy, aby wprowadził go do krainy życia wiecznego oraz pozwolił mu oglądać swoje święte Oblicze.

Uroczystości pogrzebowe śp. o. Feliksa Janusza Mecheckiego odbyły się 6 grudnia 2023 r. w Niepokalanowie. Mszy świętej przewodniczył bp Piotr Jarecki z Warszawy, homilię zaś wygłosił o. prof. UKSW dr hab. Grzegorz Bartosik, przełożony prowincji Matki Bożej Niepokalanej Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w Polsce. Ciało śp. o. Feliksa Janusza zostało pogrzebane na cmentarzu klasztornym w Niepokalanowie.



EGZAMIN *EX UNIVERSA THEOLOGIA*

1 lutego 2024 r. w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach odbył się końcowy egzamin *ex universa theologia* dla alumnów VI roku. Egzamin został przez nich zdany pomyślnie.



EGZAMIN *IURIDICUM*

13 lutego 2024 r. w WSD oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach odbył się komisyjny egzamin końcowy z prawa kanonicznego. Egzamin przebiegł pomyślnie.



OBRONA PRAC MAGISTERSKICH

28 lutego 2024 r. na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie odbyła się obrona prac magisterskich alum-nów VI roku:

- **o. dk. Arkadiusz Burzec**, praca napisana na seminarium z teologii dogmatycznej, pod kierunkiem dr hab. Moniki Waluś, na temat „Maryjna droga ku Mądrości Przedwiecznej w świetle wybranych pism św. Ludwika M. Grignona de Montforta”;
- **o. dk. Adam Dunst**, praca napisana na seminarium z teologii dogmatycznej, pod kierunkiem dr hab. Moniki Waluś, na temat „Ojcostwo w nauczaniu papieża Franciszka w wybranych wypowiedziach (2013-2022)”;
- **o. dk. Marcin Janiszewski**, praca napisana na seminarium z teologii dogmatycznej, pod kierunkiem dr hab. Moniki Waluś, na temat „Droga dzieciństwa maryjnego w doświadczeniu i pismach Matki Elizy Cejzik (1858-1893)”;
- **o. dk. Paweł Lubiński**, praca napisana na seminarium z Katolickiej Nauki Społecznej, pod kierunkiem ks. dr. hab. Marka Stępniaaka, na temat „Prawo do życia w pokoju w nauczaniu społecznym Kościoła katolickiego od Jana XXIII do Benedykta XVI i deklaracjach międzynarodowych”;
- **o. dk. Wojciech Szutowicz**, praca napisana na seminarium z liturgiki, pod kierunkiem ks. dr. Alfreda Dyra, na temat „Historia i biblijne figury wielkanocnej modlitwy poświęcającej wodę chrzcielną podczas Wigilii Paschalnej”;
- **o. dk. Grzegorz Kmiecik**, praca napisana na seminarium z filozofii chrześcijańskiej, pod kierunkiem o. prof. dr. hab. Marcina Tkaczyka, na temat „Św. Bonawentura «De Sanctissimo Corpore Christi». Przekład i komentarz”.

Nowym magistrów składamy serdeczne gratulacje.

**NOWY REKTOR**

26 kwietnia 2024 r. na Kapitułe Prowincjalnej, która w dniach 22-27 kwietnia obradowała w Niepokalanowie, nowym rektorem Wyższego Seminarium Duchownego oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach został **o. dr Jacek Ciupiński** (ur. 06.07.1964). Doktor teologii w zakresie teologii moralnej. Absolwent Papieskiego Wydziału Teologicznego św. Bonawentury „Seraphicum” oraz Papieskiego Wydziału Teologicznego św. Alfonsa Liguoriego „Alfonsianum” w Rzymie. W l. 2000-2007 rektor WSD oo. Franciszkanów w Łodzi-

Łagiewnikach i asystent prowincjalny. W l. 2007-2019 asystent generalny FEMO (Federacja Europy Środkowo-Wschodniej). Do momentu wyboru na rektora pracował duszpastersko w Ośrodku Formacyjno-Rekolekcyjnym Rycerstwa Niepokalanej w Niepokalanowie-Lasku, a następnie na parafii w Miedniewicach. W tym czasie prowadził także zajęcia dydaktyczne w WSD w Łodzi-Łagiewnikach z teologii moralnej.

Nowemu Rektorowi życzymy sukcesów na polu dydaktyczno-wychowawczym.



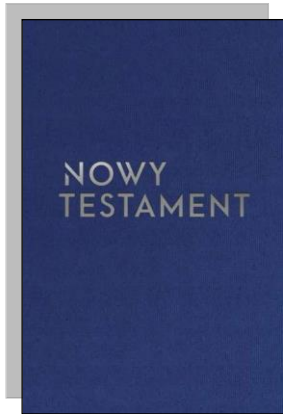
Lignum vitae

25

2024

8. Działalność naukowa





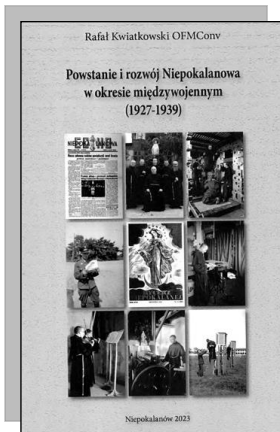
Nowy Testament

ss. 720

Wydawnictwo św. Wojciecha
Poznań 2023

Nowe wydanie Nowego Testamentu: tłumaczenie Nowego Testamentu według Biblii Poznańskiej, 29 nowych wstępów przygotowanych przez grono uznanych polskich biblistów. Dokonano także aktualizacji komentarzy i modyfikacji językowych anachronizmów.

W publikacji zamieszczono ponad 90 nowatorskich infografik przygotowanych przez grafika Adama Piaska z opracowaniem merytorycznym treści biblijnych przygotowanym przez o. dr. Michała Baranowskiego OFMConv.



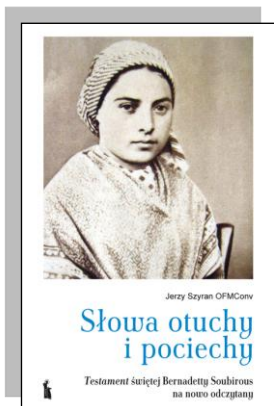
RAFAŁ KWIATKOWSKI OFMCONV

Powstanie i rozwój Niepokalanowa w okresie międzywojennym (1927-1939)

ss. 446

Wydawnictwo CMYK
Opoczno 2023

W pięciu rozdziałach ukazana została geneza i organizacja Niepokalanowa, prowadzone dzieła apostołskie i działania formacyjne, wewnętrzne życie wspólnoty, a także aspekt materialny funkcjonowania klasztoru.



JERZY SZYRAN OFMCONV

Słowa otuchy i pociechy. „Testament” św. Bernadetty Soubirous na nowo odczytany.

ss. 198

Wydawnictwo oo. Franciszkanów „Bratni Zew”
Kraków 2024

Książka rysuje na tle osobistego testamentu Świętej z Lourdes, który jest jej wdzięcznością za wszystko, co dokonało się w jej życiu, oraz na tle chronologii jej życia, duchowy obraz Powiernicy Niepokalanej.

DOKTORAT O. MIROŚŁAWA KOPCZEWSKIEGO

9 października 2023 r., o godz. 11.00, w sali senackiej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego odbyła się obrona dysertacji doktorskiej **o. mgr. lic. Mirosława Kopczewskiego**, zatytułowanej „Teologia oddania Niepokalanej w życiu i w pismach św. Maksymiliana Marii Kolbego”, napisanej w Instytucie Maryjno-Kolbiańskim „Kolbianum” w Niepokalanowie, pod kierunkiem o. prof. dr. hab. Pawła Warchoła OFMConv, UKW. Recenzentami pracy byli o. prof. dr. hab. Andrzej Napiórkowski OSPPE, UPJPII, i dr hab. Monika Waluś, UKSW. Obrona przebiegła pomyślnie i wszyscy zgromadzeni goście mogli z radością udać się na tradycyjny obiad do pobliskiego domu rekolekcyjnego „Dobre miejsce”.

Nowemu doktorowi teologii życzymy dalszych sukcesów naukowych i rozwijania idei oddania się Niepokalanej, zapoczątkowanej przez Świętego z Niepokalanowa.

**TRUDNE DZIEJE PUNKTACJI**

Z radością informujemy, że 8 listopada 2023 r., w dniu wspomnienia bł. Jana Dunsza Szkota, z Ministerstwa Edukacji i Nauki nadeszła oczekiwana od grudnia 2021 r. wiadomość, iż rocznik teologiczny „Lignum Vitae”, wydawany przez WSD oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach, został wciągnięty na listę czasopism punktowanych (40 pkt.), w kategorii: pismo teologiczne i biblijne.

Słowa podziękowania pragnę skierować pod adresem dr. Sławomira Kowalskiego, dyrektora Departamentu ds. Polonii w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, który okazał nieocenioną pomoc.

Za wszystko niech będą dzięki Bogu!

Z dniem 1 stycznia 2024 r., po zmianach władz w RP dokonanych w wyniku przeprowadzonych 15 października 2023 r. wyborów parlamentarnych, nowy minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego anulował decyzję poprzedniego ministra prof. dr. hab. Przemysława Czarńka i wiele czasopism naukowych, w tym także „Lignum Vitae”, pozbawił punktacji.

**NOWY DOKTOR FILOZOFII**

17 stycznia 2024 r. w Instytucie Filozofii, na Wydziale Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, odbyła się obrona dysertacji doktorskiej **o. mgr. Krzysztofa Flisa OFMConv**, zatytułowanej: „Filozofia Gilberta Keitha Chestertona. Próba rekonstrukcji”, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Jac-

ka Wojtysiaka, kierownika Katedry Teorii Poznania KUL. Recenzentami pracy byli: dr hab. Piotr Duchliński, prof. Uniwersytetu „Ignatianum” w Krakowie, prof. UKW dr hab. Ryszard Mordarski z Bydgoszczy oraz prof. UKSW dr hab. Dariusz Piętka z Warszawy.

Po części naukowej, zakończonej nadaniem tytułu doktora o. Krzysztofowi Flisowi, zebrani profesorowie oraz zaproszeni goście udali się na tradycyjny doktorski obiad.

Nowemu doktorowi filozofii składamy serdeczne gratulacje oraz życzymy dalszych sukcesów dydaktycznych i naukowych.



FENIKSY 2024

W ramach konkursu o Nagrodę Stowarzyszenia Wydawców Katolickich „Feniks 2024” Wydawnictwo oo. Franciszkanów „Bratni Zew” w Krakowie otrzymało: Wyróżnienie „Feniks 2024” w kategorii: „książka dla dzieci i młodzieży” za publikację „Przypadki mrówki Arseniusza. 7 grzechów głównych”, napisaną przez **o. dr. Jerzego Szyrana OFMConv**. Wiadomość ta została ogłoszona 11 kwietnia 2024 r. podczas uroczystości otwarcia XXIX Targów Wydawców Katolickich w Warszawie.

Gala wręczenia nagród odbyła się 13 kwietnia 2024 r. o godz. 19.30 w Katedrze Polowej Wojska Polskiego pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski (ul. Długa 13/15). W imieniu Wydawnictwa i Autora książki wyróżnienie odebrał o. dr Andrzej Zajac OFMConv, dyrektor Wydawnictwa „Bratni Zew”.



Zasady publikacji w czasopiśmie:

1. Artykuły do 20 stron A4, w formacie Word doc lub docx, nadsyłane do końca marca wraz z recenzją samodzielnego pracownika naukowego na adres:
lignum-vitae@franciszkanie.pl
2. Wraz z artykułem należy nadesłać biogram autora, streszczenie artykułu w języku angielskim, niemieckim, włoskim, hiszpańskim lub francuskim oraz słowa kluczowe i ich tłumaczenie.
3. Zakres zainteresowań pisma obejmuje wszystkie działy teologii ogólnej i duchowości, ze szczególnym uwzględnieniem duchowości franciszkańskiej.
4. Pismo jest otwarte także na członków innych instytutów zakonnych, księży diecezjalnych oraz osoby świeckie.
5. Redakcja pisma nie przewiduje żadnego honorarium dla autorów.

Information for Authors:

1. Articles in Word Document format, limited to 20 pages and review of independent critic should be sent – before 31 March - to the editorial's email address:
lignum-vitae@franciszkanie.pl
2. Articles should include a brief summary in English, German, Italian, Spanish or French, keywords and a short biogram.
3. The journal covers all areas of theology and spirituality with particular attention for Franciscan spirituality.
4. We encourage all including members of others orders, priests and laymen to submit their texts for publication in 'Lignum Vitae'.
5. No honorarium is paid for authors.

Serdecznie zapraszamy do współpracy!

Drodzy Czytelnicy!

Wydawany przez nas rocznik teologiczny „Lignum Vitae” utrzymuje się wyłącznie z ofiar Darczyńców. Stąd też będziemy wdzięczni za wszelkie wsparcie.

Ofiary można składać na podany niżej numer konta:

WSD oo. Franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach

36 1240 1545 1111 0000 1166 9843

Wszystkim Ofiarodawcom składamy serdeczne Bóg zapłać!